8

I

Listy

1863 – 1887

L[a – em]

54

Tom pięćdziesiąty czwarty. L[a-em]

Spis listów w Tomie 54 zawartych.

Karta.		Ilość - Rok
1.	Labarrey L.	1 - 1872.
2.	Lachowicz Zdzisław	1 - 1880 (?)
3.	Ladko Emil	2 - 1887
6.	Lam Jan	2 - 1885
9.	Landes Nehemjasz	3 - 1880
13.	Landowski Edward	1 - 1878
14.	Landsberg Leon	1 - 1884
15.	Langé J. B.	1 - 1883
17.	Langie Karol	31 - 1865, 66, 67, 68, 69, 71, 73, 77, 83
81.	Langie Kazimierz	6 - 1865, 67, 68, 79, 84
92.	Langie Tadeusz	60 - 1865, 66, 67, 68, 69, 70, 71, 73, 79 …
210.	Lange W.	9 - 1881
222.	Lantretti Mikołaj	1 - 1879.
223.	Laroche	1 - 1864
225.	Larżek Kazimierz	1 - 1876
227.	Laskownicki Józef - Trompeteur Antoni	2 - 1869
229.	Laskownicki J.	1 - 1877.
230.	Laskowski Dr	1 - 1867
233.	Laskowski J.	3 - 1879, 80.
237.	Lasocki Bronisław	2 - 1879.
239.	Laveaux Ludwik	1 - 1880
240.	Le Brun Tomasz	1 - 1881
241.	Lech Wacław Wład	3 - 1869, 70, 72
247.	Lehmann Józefa	1 - 1875
248.	Lehmann	1 - 1870
250.	Leitgeber Mieczysław	47 - 1866, 67, 68, 69, 70, 71, 73, 75, 77
300	Lejmanowicz Lipolit	1 - 1879
301.	Lelewel Prot	2 - 1879, 80

Karta.	Ilość - Rok.
302. Leliwa Ludwik Piotr	2 - 1879. 80.
306. Lembke Teofil	1 - 1884.
308. Lemme Bruno	1 - 1885
309. Lemonnier Kamil	11 - 1872. 73. 76(?)

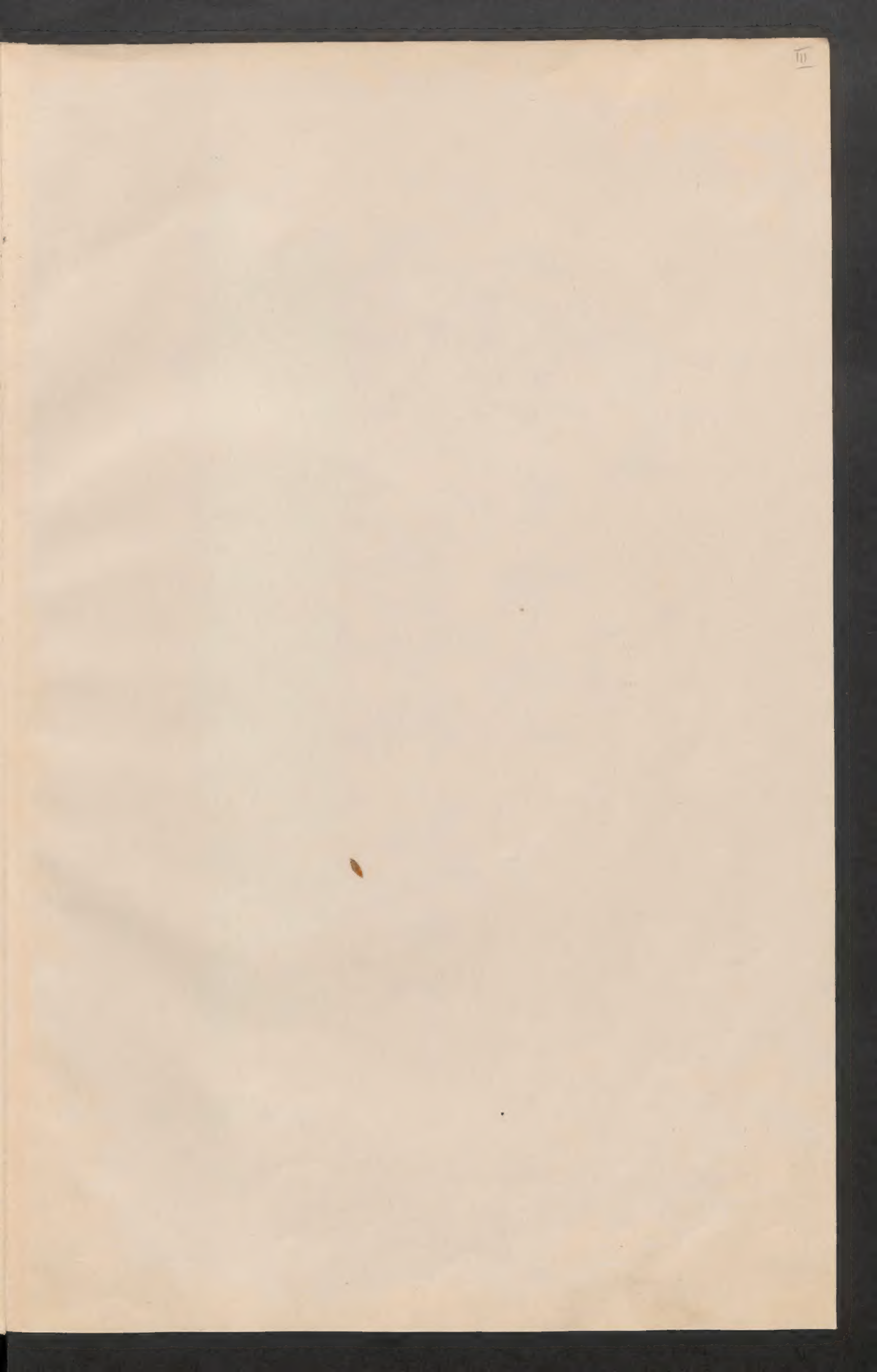

Bruxelles, 12 mai 72. 1

Monsieur et illustre confrère,

J'ai eu l'honneur de vous faire parvenir, par les bons soins de M. Falk Fabian, un exemplaire du Livre d'or du Bagne. Mon ami, Camille Lemonnier, qui vous a voué un culte partagé par tous ceux qui ont la bonne fortune de vous lire dans votre belle langue, me donnait l'espoir que vous daigneriez faire accueil au petit livre proscrit par la République de Versailles. Pour moi, sans porter aussi loin mon ambition, je désire avant tout, que vous voyiez dans l'envoi qui vous a été fait, l'humble tribut d'un écrivain belge à l'auteur de tant de pages impérissables vouées au culte du juste et du beau.

Si mon nom n'est jamais parvenu jusqu'à vous, malgré ma longue lutte pour la sainte cause de la liberté et de la fraternité des peuples, j'ai la joie de penser que j'ai rempli envers vous un devoir, en vous priant de me compter parmi les amis inconnus qui de loin applaudissent à votre œuvre glorieuse.

L's Labarre

17. rue de Milan.

OMITET

WA BRATNIEJ POMOCY

WSZECHNICY JAGIELLOŃSKIEJ

w Krakowie.

(21)

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej łaskawie przebaczyć moją natrętność, lecz [illegible] [illegible] [illegible] mie-lary, tonący się źdźbła chwyta!

Weteran wyższej rangi, żonaty z fa-milią [illegible] przez [illegible] [illegible] handlowe stałości familijnej i ostatecznie przez trzynastomiesięczną słabość z której przed dwoma miesiącami [illegible] powstałem — cały mienie w tym [illegible] z lichwiarzem meble, bieliznę, [illegible], słowem wszystkie ruchomości, zostawiwszy mnie w jednym ubraniu zabrali!—

Od [illegible] miesięcy szukam nieustannie zajęcia, [illegible] biurowego — [illegible] [illegible] bądź jakiego — udawałem się we wszystkich [illegible] instytutach, lecz od tych wszystkich [illegible] się muszę oddalać, z [illegible] [illegible] [illegible] przyjęty.

Będąc [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] reprezentacyj [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] administracyjnym, [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

-nym, czego prywatnym i szkolnym władza [illegible]
szącym niniejsze zupełnie, choć z całą siłą pragnę pra-
cy – bardzo to boleśnie, że dotychczas mi się nie udało dla braku
protekcyi, pomimo najusilniejszych starań, zatrudnienia
otrzymać. –

Bez zawodu, bez funduszu i środków – dnie
przemijają, w których ni na suchy kawałek chleba niestarczy –
muszę niedolę i niedostatek, najszczęśliwsze pragnienie, przed [illegible],
[illegible] ukrywać; – do każdej pracy fizycznej lub umy-
słowej się chwycę, lecz nie potrafię pozbyć się ambicyi wrodzo-
nej, by żebraniem w obcych się żywić; – wolę z głodu zgi-
nąć niżeli znosić urągań nie bardzo nam przychylnych
przychylnych osób. –

W tak okropnym położeniu niebyłem
jak żyję; – mieszkam w przyległej wiosce u biednych ludzi,
w komórce małej, żyjąc jak żebrak, a niegdyś w metropolii
przebywałem [illegible] nie ma wyobraźni, nie myśli, nie [illegible],
i nie uwierzy, że pracowici rzetelni i zdolni ludzie – nie
chcąc spodlić narodowość, imienia i nazwiska głodem giną, po-
mimo że tysiące na cele dobroczynne ofiarowane, przez protekcyę
niegodnym często lub w zbytku życie zostającym, oddają! –

Żeby wielu z dziennego zbytku li tylko okruchy prawdziwie potrzebnym ofiarowali, żeby dziennie tylko malutki grosz najbiedniejszym biednym poświęcił, ile familiom by się tym rozpaczy, - ile osobom życia oszczędziło! -

Raczy Wielmożny Pan Dobrodziej i Łaskawca przebaczyć wybuchy goryczy, słowa rozpaczy, i mieć miłosierdzie i litość nad pomocy błagającym rodakiem, który niegdyś w lepszej żył sferze. -

Nie mam ja ni krewnych ni bliższych znajomych, i w rozpaczy udaję się pierwszy raz w życiu do Łaskawej Dobroci, ludzkości i wspaniałomyślności Wielmożnego Pana Dobrodzieja, będąc przekonanym że słówko przychylne w gronie solidarnością związanych znajomych, zupełnie dostarczy, przynieść mi bardzo pożądaną chwilową pomoc i czynność, o którą się już tak nie ubiegam! -

Z przyległego listu, - o którego Łaskawy zwrot proszę - raczy Pan Dobrodziej się przekonać że Pan prezes Neimann, któremu się ofiarowałem, mi pracę przyobiecał. - Lecz tu już czas upłynął, a ja nie mam z czego żyć, - czym [illegible] nikt mnie! -

Raczy Pan Dobrodziej Łaskawie wpłynąć, żeby mi ile możności, może tylko przez chwilowe prowizoryczne zatrudnienie lub przez inserowanie bezpłatne w dziennikach, lub na inny sposób co wyżej wspomniano się dopomóc, ja zaś jest słowem honoru

./.

będę się starał jak najpilniej odpowiadać w zupełności wsz-
[illegible] wszelkim wymaganiom, i będę dozgonnie wdzięcznym

Wrazie by Pan Dobrodziej raczył przychylić się łas-
kawie mej prośbie tyczącej się uzyskania bezpłatnego inserowania
ośmielam się przytoczyć brulionik!

Raczy Wielmożny Pan Dobrodziej przeba[illegible]
[illegible] uniżoną, w najwiękrzej rozpaczy zostającego rodaka, i nie opu-
ścić go w dalszej niedoli!— — —

Polecając się łasce, dobroci i szczodrobliwości
Wielmożnego Pana Dobrodzieja, kreślę się z wyrazem

najgłębszego szacunku

uniżonym sługą

Emil Ladko

Moj adres:
"Emil Ladko
Floridsdorf bei Wien
[illegible]gasse 261 II Stock Thür 23.

JOURNALISTEN- UND SCHRIFTSTELLERVEREIN

„CONCORDIA."

Wien, 24. August 1881

Sehr geehrter Herr!

Ich habe Ihr Anliegen zu der geehrten [illegible] unseren Collegen mitgetheilt; sie wird zu thunlichst [illegible] genommen, sobald sich ein [illegible] [illegible] [illegible] darbieten wird. In vollster Hochachtung

Ergebenst
Johannes Nordmann
Präsident der Concordia

Wohlgeboren
Herrn Emil [illegible]

Blatt Nr. 25

Leitung Nr.

Telegramm Nr.

josef ignaz kraszewski mdbg =

Aufgenommen von

den um Uhr M. mitt.

durch

Telegraphie des Deutschen Reiches.

Amt Magdeburg.

Ausgefertigt den

um Uhr M. mitt.

durch

Telegramm aus Worte 188 den ten um Uhr Min. mitt.

mdbg lemberg 418 16 19 8 30 m =

einem gefangenen sendet ein kranker seine herzlichsten glueckwuensche zum namenstage = jan lam

C. 187.

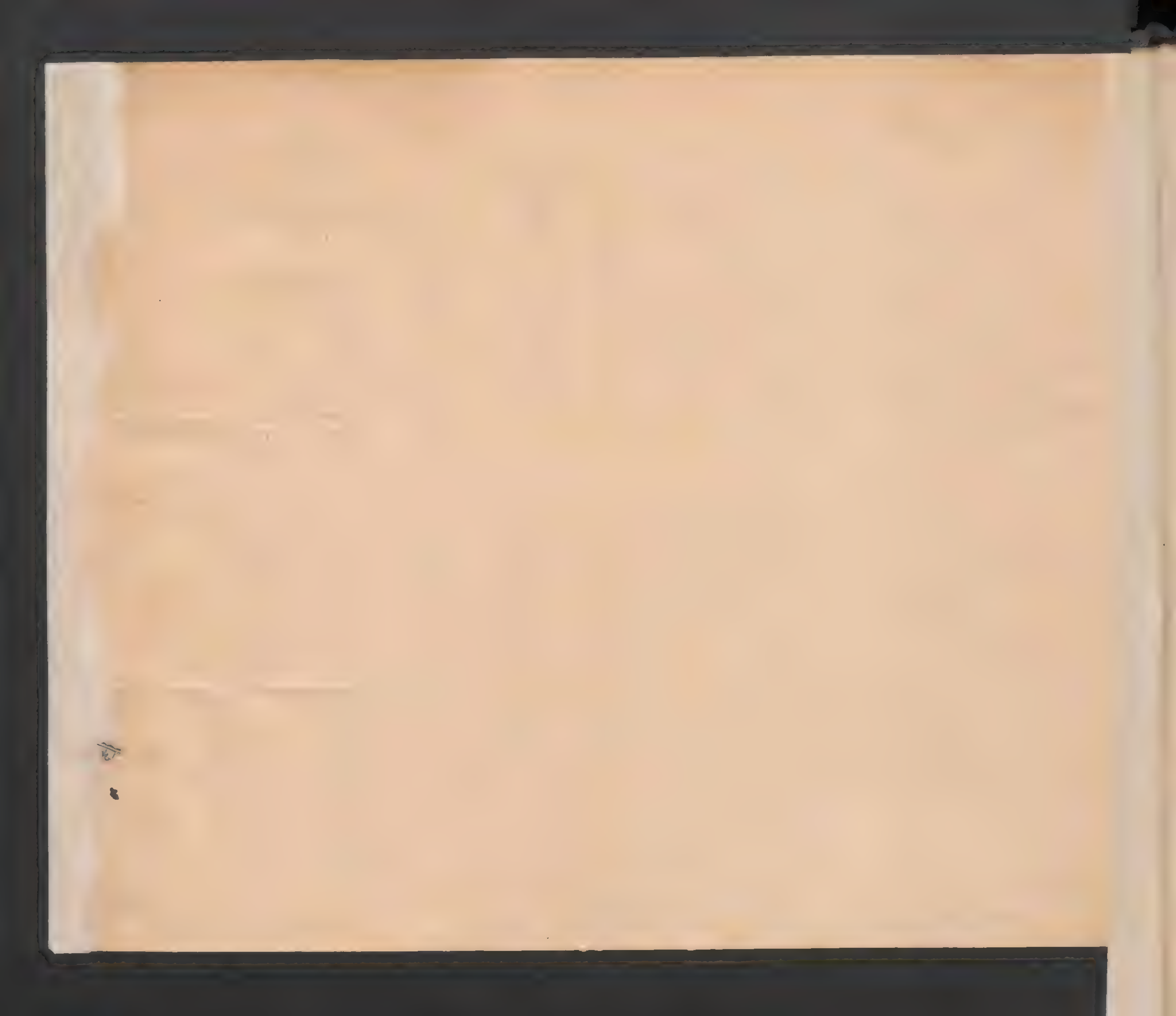

Geehrtester Herr!

Es war schon lange meine Schuldigkeit Ihnen für die gütigen Erwähnungen meiner Person zu danken, welche mir Betza mittheilte. Ich bin aber leider seit längerer Zeit ausser Stande, selbst die Feder zu führen, und es widerstrebte mir, gerade an Sie, geehrtester Herr, einen Brief dictiren zu müssen.

Ich thue es diesmal, um Ihre Aufmerksamkeit nochmals auf die Angelegenheit des Mickiewicz-Denkmals zu lenken. Ich habe eine photographische Reproduction des letzten, d. h. bereits dritten, von Matejko entworfenen Skizze gesehen. Man weiss wirklich nicht ob man lachen soll, oder sich empören angesichts dieses unqualificirbaren Machwerkes.

Dem Künstler, der so viel Grosses geschaffen, kann so ein grässlicher lapsus wohl nicht viel Abbruch thun, aber was wird die Welt von einem Lande und einem Volke denken, welche sich Etwas derartiges aufdisputiren lassen, und es in schafsköpfiger Gutmüthigkeit als ein Meisterwerk hinnehmen, dem Alles weichen muss. Die Comité-Mitglieder, welche sich durch das Geschrei neidischer Mitbewerber und unwissender Scribenten einschüchtern liessen, und in den Augen des profanum vulgus einen bequemen und populären Ausweg fanden, lachen jetzt gewiss ins Fäustchen, denn noch nie hat wüster Lärm und pöbelhafte Grossmäuligkeit so schnell ein so schlagend dummes Resultat zu Tage gefördert, wie in diesem Falle. Das Lachen muss aber auch ein Ende nehmen, indem die Skizze nicht nur

aus künstlerischen, sondern auch aus technischen Gründen sich in die erhabene Sprache der Bildhauerkunst, nicht übersetzen lässt, weil diese, überhaupt für seinen Wahnwitz keinen Ausdruck findet. Ich glaube, den Herren könne auf die Art geholfen werden, wenn Sie sich entschliessen würden, an das Comité einen Brief zu richten, mit dem Rathe, dasselbe möge entweder auf die preisgekrönten Projecte zurückgreifen, oder mittelst eines neuen Concurses unseren Bildhauern Gelegenheit geben, endlich ein entsprechendes und ausführbares Modell zu schaffen. Sie allein, geehrtester Herr, sind durch Ihre Stellung befugt und berufen dem Comité eine gewissermassen autoritative Weisung zu ertheilen. Thun Sie es und allgemeine Dankbarkeit wird Ihr Lohn sein.

Ich bediene mich in diesem Briefe der deutschen Sprache, weil ich glaube, die Zustellung meines Schreibens werde in Folge dessen weniger Umstände verursachen. Sollte Ihnen vielleicht das Französische genehmer sein, so werde ich mich bei eventuellen zukünftigen Anlässen nach Ihrem Wunsche richten.

Genehmigen Sie, geehrtester Herr, den Ausdruck filialer Pietät und ausgezeichneter Wertschätzung, mit denen ich verbleibe

Ihr

ergebenster Diener

Jan Łam

Lemberg 10/5 1885.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

[illegible]

Ośmielając się udać do Wielmożnego Pana w sprawie literackiej, chcę atoli wprzód, wraz ze sprawą [illegible] wy-stąpię przedstawić się W. Panu.

Jestem dzieckiem ludu wybranego, któremu za święto dni podano za pokarm duchowy naukę w starych naszych księgach zawartą przez [illegible] ciemnocie i fanatyzmowi [illegible] tych, który wzniosłe i piękne prawdy za-ciemniał. Jako taki się zajmowałem Szkołą do 12 roku życia; ale jakaś wyższa myśl mię ożywiała, że [illegible] nie dała mi spokoju, i [illegible] usilne prośby moje, wyszkolony wprzód znatkę za sobą, wydało mi świadectwo i ojca, starego wiernego żyda za tem przyzwolił, aby mnie oddano do szkół publicznych

I tak zacząłem od tego czasu nad sobą pracować bez wsparcia obcych rąk. A ponieważ kochano lud swój oraz i naród, wśród którego się urodziłem i żyję, a chcąc się przyczyniać do podniesienia oświaty między braćmi i do połączenia żydów z współbraćmi polskimi, przeto zostałem nauczycielem ludowym w mieście moim rodzinnem, w Bolechowie, miasteczku u stóp Karpat leżącej, gdzie przez 22 lat pracowałem najprzód jako nauczyciel a potem jako dyrektor tamtejszej szkoły wyznaniowej. Nie będę opisywał Wam tej ciernistej drogi, po której przejść musiałem, walcząc po jednej stronie z niedostatkiem, a po drugiej z ciemnotą i fanatyzmem własnych współwyznawców których wszelkie

nauce szkolnéj są nieprzychylni. Była to praca herkulesowa, a rzadko kiedyś w tym zakładzie zajaśniał promyk lepszéj doli. Pracowałem dla zasady, a nie dla uznania. Nareszcie udało mi się przełamać owe okowy lodowe, które trzymały lud izraelski w mieście mojém rodzinném, że dzieci się zaczęły garnąć do szkoły, że język polski stał się wykładowym, a i uznanie przybyło ze strony tych, którzy mnie niegdyś prześladowali za to, że inaczéj myśleć się odważyłem.

Od roku udało mi się przenieść do Lwowa do szkoły przez Reprezentację miasta nowozałożonej pod im. Czackiego jako kierownik tego zakładu. Ziściły się nareszcie marzenia moje do działania dla sprawy narodowéj i ludu mojego w szerszém

Kole.

Właśnie w porze mego przeniesienia
się do Krakowa przypadł 50-letni jubi-
leusz pisarski WPana, który wszy-
stko prawie Izraelici polscy wraz z ob-
chodzili wiary, ciesząc się, że mąż
wielce zasłużony ojczyźnie i spra-
wie naszego się zastawił, będąc
sprawą czysto humanitarną.
W „Żydzie" postawiłeś sobie WPan
pomnik trwały w sercach wszyst-
kich jak Jakób myślących Żydów,
których garstka wprawdzie mała
ale coraz bardziej się wzmaga-
jąca. Ćwiczyłem tedy za młodu prze-
łożenia na język niemiecki to wielko-
pomne dzieło celem podania spo-
rze tym moim współwyznawcom
którzy nie znają literatury polskiej.

poznania kierunku tych pisarzy pol-
skich, chrześcijan żydów na łono rodziny
sprowadzić. Dotąd przyzwyczajeni
byliśmy z małymi tylko wyjątka-
mi spotykać się w piśmach polskich
tylko z karykaturami żydowskimi,
z charakterami najczarniejszymi; po-
mimo że i u nas biją zarazem ser-
ca szlachetne. Ty, [illegible], pierwszy
oddałeś nam sprawiedliwość, przed-
stawiając żydów i ich księgi, oraz
nauki w nich zawarte w prawdzi-
wem świetle. Przyjmij więc, szlachet-
ny Mężu, ode mnie, który wprawdzie
w życiu społecznem podrzędne tylko
zajmuję stanowisko i nie godzien
jestem zbliżać się do ołtarza myśli
i pióra, moje najszczersze podzięko-
wanie.

Jeżeli więc myśl moja znajdzie uznanie w oczach W. Pana Dobrodzieja, upraszam o udzielenie mi pozwolenia do wykonania przedsięwziętej myśli przetłóżenia „Żyda" na język niem. a ja starać się będę godnie się z zaufania we mnie położonego wywiązać.

Przyjm W. Pana Dobrodzieju, zapewnienie wysokiego szacunku i poważania, z jakimi mam za szczyt kreślić się

Wielmożnego Pana Dobrodzieja
uniżony sługa
Nehemiasz Landes

adres mój
N. Landes,
Dyrektor szkoły
im. Czackiego
Lwów

Lwów dnia 29. grudnia 1880.

Wielmożny Panie!

Przekład mój „Żyda" dotąd nie mógł znaleźć nakładcy, a to z różnych powodów; mianowicie głównym powodem jest, że z kilku stron ofiarowany został nakładcom. Żałuję więc mocno, że nie mogę go wydać, chociaż, jak rzeczoznawcy, którym mój przekład we Lwowie czytałem, uważają go za bardzo udatny. Udałem się więc jeszcze do Hartlebena w Wiedniu, ale dotąd nie mam odpowiedzi.

Chcąc atoli dalej na tem polu pracować, udaję się do Wielmożnego Pana doktora z prośbą o udzielenie mi wyłącznego pozwolenia do tłómaczenia „Emisaryusza" i „Ładnego chłopca". Dlatego proszę o wyłączne pozwolenie, ponieważ nakładcy, do których się udawałem, odpisa-

ki mnie, że oni tylko na takie prze-
kłady reflektować mogą, które wyłącznie
przez autora mają pozwolenie.

Gdyby zaś te dzieła albo już zostały
tłómaczone, albo gdyby WPan Dobrodziej
już komu innemu na to udzielił
pozwolenie, upraszam o łaskawe udziele-
nie pozwolenia na przekład innych swoich
dzieł; zostawiam zupełnie WPanu wolność
w wyborze, ja zastosuję się do woli
WPana.

Ponieważ gdy list ten dojdzie do rąk WPana
Dobrodzieja, nowy, lepszy rok pełen na-
dziei dla nas nastanie, przeto ośmielam
się i ja składać wielkiemu Mistrzowi pióra
życzenia najszczersze. Oby gwiazda Two-
ja, Panie, zawsze jaśniała, przewodniczyła
nam i obyś się z niego cieszył dobrem i
orzeźwiał zdrowiem, bo nic nad
zdrowie!

To są z najgłębszego serca pochodzące
życzenia od

Wielmożnego Pana i Mistrza
uniżonego sługi,

N. Landesz

EXPOSITION UNIVERSELLE INTERNATIONALE DE 1878

EXPOSITION DES SCIENCES ANTHROPOLOGIQUES

Paris, le 4 [illegible] 1878

Szanowny Panie

Zarząd Tow: Anthropol:icznego i Ethnograf: Polskiego w Paryżu, wydelegował swych członków z łona swojego w celu oddania hołdu Szanownemu Panu, a jednocześnie w celu zaproszenia go, do zwiedzenia wystawy [illegible] w pawilonie Anthropologicznym na Trocadero.

Ciesząc się z tego zaszczytnego a tyle nam miłego posłannictwa, ja i p. Siliński jako delegowani mieliśmy honor być u Szanownego Pana wczoraj o 10½ godzinie z rana.

Nie zastawszy w domu, niniejszem śmiem prosić, o wyznaczenie nam dnia i godziny w którejbyśmy zastać Szanownego Pana mogli, by z misyi naszej się sprawić a jednocześnie mieć szczęście bliższego poznania męża który

Zastępami swoimi na naukowym literackiem i patriotycznem polu Ojczyźnie zaszczyt przynosi, w nas uczucia najżywszej czci budzi.

W imieniu Towarzystwa Historyczno-Literackiego Polskiego w Paryżu
w zastępstwie prezesa
wice prezes tegoż Towarzystwa i Delegowany

Dr. Edward Landowski

31. rue Chaptal.

[illegible]
Cleveland O. 4 [illegible] 1884

Monsieur,

Le portrait de M. J. I. Kraszewski qui vient d'être condamné par le Gouvernement allemand n'a pas manqué d'éveiller le plus grand intérêt non seulement parmi les compatriotes du poète mais aussi parmi les Américains. En donnant dans une des prochaines numéros de votre journal le portrait du célèbre poète [illegible] [illegible], vous pourrez être certain, Monsieur, d'acquérir la gratitude de nombre de lecteurs, et principalement de votre serviteur.

J'espère, Monsieur, que vous ne prendrez pas en mal ma demande, dictée par un sentiment de patriotisme et par l'affection que je porte à votre journal.

Agréez, Monsieur, mes salutations les plus empressées.

Léon [illegible]

Wladislaw Malewski
à Varsovie

J. B. LANGE. GNIEZNO.
KSIĘGARNIA, SKŁAD MATERYAŁÓW PISMIENNYCH I DRUKARNIA PAROWA.
Ekspedycya „Orędownika Gnieźnieńskiego“.

[illegible] 16. 2o [illegible]3.

Wielmożnemu
Panu Dobrodziejowi.

Z

uznałam sobie [illegible]
[illegible] stosownie do listu
autora z d. 15/11.82 dalszy ciąg
dzieła: „Prałaci i kanonicy ka-
tedry gnieźnieńskiej“ na umie-
szczenie [illegible].
[illegible]
[illegible]

Polecając się na dal łaskawym względom, zostaję

z wysokim szacunkiem
Jego Pana Dobrodzieja
uniżonym sługą

[illegible]

Kraków. Raj 27/28 . 12/8 65.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam serdecznie za zwłokę w odpowiedzi na tyle łaskawe [illegible] Wmpana Dob. z 1° [illegible] — [illegible] przyjaciela [illegible] Pan Dobrodziej nie mało, żeś [illegible] dobroci twojej i anielskiej dla wszystkich po- błażliwości, — spełnienie najprostszego obowiązku ludzko- ści, że najmilsze mi zawsze spełnienie wszelkiej na Twoje skinienie posługi, podnosisz do wysokości za- sługi!

Wmpan Dob. nabyłeś prawa w narodzie — żą- dania od każdego ziomka nie już miłej usługi, ale poświęcenia się dla Ciebie. Tak ja i synowie moi pojmujemy rzecz; — racz Wmpan Dob. pamiętać o tem — i rozporządzać nami.

Za prawdziwie [illegible] [illegible] opiekę i tak łaskawie [illegible] dla niego względy racz Wmpan Dob. przyjąć najczulszą podziękę! Ale

./.

też i prośbę do Łaski wielkiego Pana Boga zanoszę!

Obaj synowie moi są mi z łaski bożej pociechą, ale troskliwy o ich dobro, niepokoję się tem, że Tadeusz nadto siłom swoim ufa, a Kazimierz za mało! Otóż lękam się, żeby pierwszy nie skrzywił sobie łonu i nie zwiększył pracy około doskonalenia się, zaoszczędzając słuchaniem zbytecznych pochwał, a drugi żeby nie zmarniał zwątpieniem! Zdawna oni obaj nauczyli się wielbić Cię Panie i mistrzem mieć; — racz przeto łaskawie przy sprzyjającej sposobności we właściwym kierunku obu upomnieć, a dobry spełnisz uczynek!

Rozpływa się Kraków i kraj cały nad Rzymem z Neroną; — a ja widzę, że ani administracya Czasu, ani księgarnie nie garną się do wydania tego arcydzieła, — nabyłem od Kirchmajera prawo wytłoczenia 1000 exemplarzy i już dziesiąty arkusz mam w ręku.

Na kalendarzu stanąłem i Krakusami, — a przecie Koronie nie wyda podobnej panny. Z wdzięcznością przypominam się łaskawej Twej Pana Boga obietnicy, zaszczycenia zbioru mego pracą swoją. Nie naprzykszam się o opraw.

[illegible] niezmiernie dla nowoczesnika [illegible] nawej; – [illegible]

nasz i tak przeciążasz twe siły; – ale jeśli [illegible], wydział [illegible]

[illegible] z [illegible] twego, – cokolwiek z przechowywanych tam z dawna

klejnotów! Czy to ustęp jaki z dziejów kultury w Polsce, jako

[illegible] w zimie przysyłał, – czy jaki ustęp w duchu

wieczorów wszystkich – zawsze tak ulubionych, a tak na dobie, tak

potrzebnych oświatę przyjaciołom naszym!

Przy tej sposobności wyznać potrzebę [illegible] i obowiązek uspra-

wiedliwienia się [illegible], że do Czasu przyłgnęliśmy

obaj z Kasiliną, a nie do Hasła. – Krzyż przyjął i do Czasu

wezwano nas, – i [illegible] w chwili, gdy nam codzienny chleb dla

rodziny przyjęcia u żydków naszych na liczbę, i [illegible] fundatorowie

Hasła zaś, choć byli w Krakowie (jak się później dowiedziałem)

nie zażądali wcale posługi naszej. – Później nawet, angażując

jednego z kolegów naszych przy Czasie, – nie zgłosili się do nas.

Czyliż godziło się marzyć o natychmiastowe [illegible] usługi?

Zresztą – podobno i Hasło nie [illegible] długo, bo gminnych i [illegible]

tych [illegible] nie zdoła, – i my też nie [illegible] się przy

Czasie, bo praca codzienna, gorączkowa w wydziale Gospodarstwa

i przemysłu – któremu się wyłącznie poświęcamy, i ani usposobieniu ani

przekonaniu naszemu nieodpowiada i [illegible] podobnie uchylę się,

jeśli nie zdołam przekonać właściciela Czasu, że właściwiej i dla

rolników, praktycznej wydawać, jeśli nie miesięcznie, to co tydzień osobny
dodatek rolnictwu, statystyce i ekonomii politycznej przeznaczony. — Dziennik
polityczny może wychodzić codziennie, ale rolnictwo nie bije pulsu je-
szcze tak gorączkowo; — rzeczy ważne wymagają też i rozwagi i rozpatry-
wania się w źródłach i [illegible] pomocniczych, — i przypadki [illegible]
wsi i [illegible] [illegible]. to wszystko nie podobna załatwić w kil-
ku godzinach i dzień w dzień. — Może się zresztą mylę, ale mnie się zdaje,
że nam nie potrzeba pism codziennych tyle, ile raczej tygodniowych lub miesięcz-
nych, i nie rwijmy się [illegible], ślepo i [illegible] na oślep za wzorem
krajów zachodnich, pomimo odmiennych, wcale odmiennych stosunków i
potrzeb. — Niktby [illegible], a [illegible] mniej na wsi [illegible] nie
weźmie pisma codziennego do ręki, niż odczyta go porządnie; —
a i codzienne [illegible], ba ledwie co ciekawsze, co nowsze — i tak też objaś-
niają się odpowiednie temu kształceniu czasopisma w [illegible] [illegible].
Żal mi zawsze tych pism, które [illegible] [illegible] we [illegible] —
żal mi, [illegible] nie mogę uważnie [illegible] na postanowienia [illegible]
[illegible] Pan dotąd nie [illegible] w Lwowie, nie tyle [illegible], ile swoje
[illegible]. [illegible] to kiedyś [illegible] [illegible] Lwowa i jego [illegible]
Bardzobym się mylił, — ale zdaje mi się, że tam [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] i jej [illegible], — [illegible] [illegible] wszystkich [illegible]
[illegible] [illegible]. Dlatego [illegible], że i ta [illegible] [illegible], żebyś
WPan Dobr. [illegible] [illegible], niż w miejsce [illegible] pismo bla-
[illegible] swojego imienia, — a nie zaglądał im do [illegible]!
Obym się mylił!

Polecam się łaskawym względom WPana Dobr.

z najgłębszym uszanowaniem

Szczery wielbiciel i powolny Sługa

Karol [illegible]

X

Dlaczegoż mnie szanowny Pan Dobr[illegible]
tak ceremonijalnie za listy moje
i polecenia przepraszasz? Czy wam
przewłaszczać, że do najmilszych zajęć
liczę wszelką wydarzoną sposobność
uczczenia Pana jakkolwiek, —
a dzień, w którym list od Pana
odbieramy, za uroczysty mamy
w rodzinie!

Żal mi, że wyjaśnienia,
jakie datem w sprawie osiedlenia
zasmuciły Pana. Wiem, że lite-
raci tutejsi w różnych barwach
rzeczy te Wam malują i zarzucam
im taką nieoględność. — Sądzę też,
że jako z rzemiosła prawnik
i legista, — lepiej to od nich znam

a złebym uwłóczył, gdybym rzeczywiste trudności utajał lub frazesami okrążał.

Ale gdy tak sądzę, i działam, to mi też wiarę daj zacny Panie, – gdy powiem, że sam w utęsknieniu rozbył znowu czarną sprawę widząc, kiedy zupełnie zwątpiłeś i aż Belgii markysz. Gdybym mógł, położyłbym Ci się w poprzek drogi i zaklinał, by tego nieczynić! Ludzie Twego serca Panie – giną tam rychło – a marnie z tęsknoty! Drezno to jeszcze – bądź co bądź – tylko półdjabelne niemieckie – Belgia zaś to już całe djabelskie – obce, zimne, mokre, słąkłe – a ...

Uwagi moje miały nie zrazić, ale do przezor-
ności i systematycznej wypracy zachęcić.
Szpiegle i mopsy wszędzie jednakie —
Widziałem wszakże już z doniesień Pan-
skich, że ci Laczerni nie przychylną, — a
ostrzegając, iż o nich rzecz się koniecznie
oprze, gdy się zwykłym puściemy torem; —
właśnie dla tego, właśnie dla uczynienia
ich poszukiwań nieszkodliwemi, — dla
obejścia ich — radziłem uciec się po oso-
bistą opiekę B. Gdyby on chciał na-
pisać parę słów — nie do Mensdorfa —
broń boże — lecz do Belcrediego, lub gdy-
by dał list do swego ambasadora w Wie-
dniu i temu polecił pomówić z Panem —
toby rzecz poszła gładko zupełnie i szu-
cle byłby niewstępliwy.
Ale, że to kogoś ... „sztuką łuką" —

więc taką radę obmyśliłam.

Poczciwy Dr Walter, może spokojniej sumieniem wypisać Panu świadectwo, że Ci *koniecznie* potrzebne ciepłe siarki w Baden pod Wiedniem, po których dwumiesięcznem użyciu i kilkumiesięcznem następnie pauzowaniu – znowu *konieczną* kuracya winogronowa także.

Rozmyślnie omijam Karlsbad i Marienbad bo tam teraz i wojenno, i dużo zwykle Polaków a więc i szpiegów roje – a Panu pobyt wiosenny blisko Wiednia *ma być czyściem!*

Otóż z takiem świadectwem pojedziesz do Beusta, niepodobna, żeby odmówił opieki i nie wyjednał wprost od siebie pozwolenia austryackiego na pobyt w Badenie, – zwłaszcza że i Dr Walter chętnie a szczerze przemówi – proszony. –

Że po kilkutygodniowym pobycie w Badenie uda się nam uzyskać w ministerstwie pozwolenia pobytu w Galicyi – za to *ręczę*, i – bo już wtedy nie czeski sąd, ale urząd badeński będzie pytany o zdanie, jako z miejsca ostatniego pobytu. –

2.)

A w Badenie, znajdziemy poczciwe dusze, — i w Wiedniu — (godzina drogi koleją) w czasie wystawy Majowej będzie dosyć życzliwych. —

Jeźli Tatka zaufać mi, to już od chwili przybycia do Badenie ja wezmę ster sprawy — i głową porręczę; a choć to każdemu licha kieszonka, to przecie myślę, że nie podrużeje.

Tu wszystko się uda, byle nie okres; byle nie zarazy!

Szłoby już chyba tylko o zbiory i paki. Co bardzo drażliwe, toby na razie zostawić w miejscu, gdzieś, lub w Lipsku — a co najcenniejsze i w ogóle, coby nie narazić to skutku rabieżów, — to jeźeli ufacie, — proszę bez ceremonii do mnie przesłać na skład i w opiekę. W obszernym domie mam sklepione składy — a szkodaby opłacać lokal

nielbicie[illegible]

gdzieś, gdy ztąd przecie gdziekolwiek wypadnie, — nie zaniostawanie przestać będzie można. Cło od Księgi tu nie wysokie, a agio srebra teraz nie wielkie. Otóż i cały wydatek.

Z Badenu możesz Pan dobiegać na dni kilka dla obejrzenia i ułożenia po swojej myśli — i klucze zabrać ze sobą. —

Czem chata bogata — tem rada.

(Ad vocem Belgii — odbieram w tej oto chwili list z Bruxelli, zaczynający od tych słów: „Piszę pod wrażeniem przykrego uczucia, wywołanego aresztowaniem kilku ziomków „na żądanie ambasady rossyjskiej.„

Otóż i tam widać nie Raj!

A teraz odpowiadam na ~~Pan~~ zadane mi pytania, co do cen domów i gruntów w okolicy Krakowa, — dla Szweda mającego ochotę tu osiąść.

1. Cudzoziemcom wolno w Austryi naby-
wać własność nieruchomą — Owszem
nabycie takie ułatwia uzyskanie prawa
obywatelstwa! — po kilku latach nieruchome-
go życia.

2. Dom nabyć w Krakowie taniej, niż gdzie-
kolwiek na kuli ziemskiej, bo się przera-
dza twierdzę, że połowa miasta jest do
nabycia!

Cena oczywiście rozmaita. Mam sobie zle-
coną przedaż dwóch kamienic piętrowych
małych — jedną oddałby właściciel za 7000 fr
drugą za 8500 f austr. —

Mój dworek „Raj" zwany od wieków —
piętrowy o 22 pokojach, z których 3 skle-
pione — z oficynami murowanemi
piętrowemi, z stajniami też sklepio-
nemi, wozownią &. i 3 morgami
ogrodu opasłanionego — Narożny przy
dwóch ulicach — na przedmieściu Piask-
najzdrowszem, od zachodu. — t. j. od stro-
ny wiatrów panujących pierwszy od błonia
mam za 20.000 talarów do pozbycia —
Długów pozajinkowej części Komisyjnych 5/po summa
jest w ogóle 6000 talarów czyli 36000 Zł polsk

a gdyby ktoś wolał budować sobie dom nowy, tobyś
czy połowę czy mniej lub więcej ogrodu (bez domu) od-
przedał od Ulicy „Czarnej Wsi" — sążeń kwadratowy
po dukacie w dziale frontowym od ulicy, a resztę ogro
du, ileby żądano sążeń po dwa talary! —

3. Kamienic bez ogrodu jest mnóstwo na przedaż. —

4. O cenie ziemi folwarcznej w okolicy Krakowa
mogę dać najlepsze objaśnienie; bo taxowałem niedawno
trzy folwarki o 1½ mili od miasta, które nabyć miałem
sobie polecone; — a w jesieni nabył szwagier mój za moje
pośrednictwem folwark 100morgowy tuż za rogatką miejską
z propinacją za 100.000 złpolsk — więc rzeczą po 1000 złpol
mórg. — Z tegoż folwarku zajął rząd w tych działach 10 mor
gów na fortyfikacyę, na gwałt wykończaną. — Ofiaruje on
po 3800 złp. za mórg i ja zaś po 5000 złpol wymagam.

W onych wyżej wspomnionych trzech folwarkach o 1½ mili
od Krakowa w dobrej glince — bez lasu — wypada w przecięciu
mórg austr = 2 pruskie po 600 złpolsk. Gdzie budynki lichsze
lub wielkie zaniedbanie gospodarstwa — tam można dostać
mórg po 500 złpols. — gdzie zaś wszystko w ładzie, trzeba
do 800 złp. zapłacić. Otóż od 500 do 1000 złp. jest
pospolita cena morga folwarcznej ziemi łącznie z budy
nkami. —

Zwykle są tu folwarki 100 do 400 morgowe. Przed tygo
dniem nabyto bardzo dobry folwark w okręgu bardzo tanio —
zawsze się coś znajdzie; — ale wszędzie przygotować się trzeba
na wkłady konieczne — restauracyę i t. p. bo każdy prawie
z biedy przedaje, rzadko dla fantazyi lub rachuby; gdyż wsz.
u nas coraz ziemia drożeje i droższą będzie. —

5. — W Galicyi w dużych obszarach wypadnie mórg po 300—400 złpols
małe folwarki trzeba od 400—600 złp. płacić. Tak nawet za Lwo
wem, co dobre — trudno dostać taniej — bo kolej żelazna zbliżyła Lwo
w do świata cywilizowanego. Ściskam Dłoń Pańską serdecznie z uszanowaniem szczerze życzliwy

26/1 65.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Trapię się, że dotąd na list mój odpowiedzi nie mam, — żeś mi swej woli nie objawiał, — a my nie wiemy, co począć?

Nie przypuszczam, abyś się mógł był urazić przedstawieniem prawdy i wypowiedzeniem przekonania, na jakie bez wątpienia pozwoliłbyś się WmPan Dobr., gdybyś tu był.

Biedaczysko dostał się szczęśliwie do mnie, bo był z ręki do ręki brany podawany; — a i tak już było niebezpieczeństwo, — na razie zażegnano je jako tako; — ale decyzya pilnie potrzebna. — Puszczony na los

/.

szczęścia w świat nieznany, — nie będzie nam obowiązany, — a nadto dopędziłby biedy wiele narobi i dobrych ludzi w kłopoty wprowadzi. Trzebaż to czynić oględnie. Sądzę, że dobrej woli dałem dowód oświadczeniem, że mu towarzyszyć będę; — ale proszonego telegramu ani listu dotąd nie dostałem.

Racz Wm Pan Dobrodziej rozważyć, czy 30letniego, najzupełniej zaniedbanego człowieka dobrze na edukację brać w obcy kraj, wyrywać go ze stosunków, które polubił, z koła ludzi, których rozumie? — On sam, mimo miłej nadziei ujrzenia brata, wyraźnie oświadcza, że wolałby w kraju pozostać.

Prawda, że go niesumiennie zaniedbano, kiedy po tylu latach zostawiono go boso i mało co lepiej, jak nago. — Tam

kiedy uważałby nie potrzebował, boć przecie,
trzeba się jakoś uchować, i obmyślilibyśmy[?]
mu opiekę uczciwą. Nadewszystko ku[?] za nim
ostrzeżenia, że biedaczek nie pija. Możeby
się i to przy troskliwej baczności naprawić
dało. Nie dostrzegłem wszakże dotąd tego nałogu w nim.

Słowem lepiej go tu gdzieś przytulić,
niż stać na trud i koszt – nie, niepewny
los, – a samą przeprawą narazić drogi
i ludzie, dla ważniejszych potrzeb rezerwowane.

Ale powtarzam, że pomimo tych uwag
uczynię, co każecie, bo każda mi sposobność
wielce pożądana, gdziebym mógł dowieść
uczynności, jak szczerze pragnę przekonać[?]
nać [illegible] dowodu jestem

Jego wielbicielem i gorliwym Sługą

Stary

Syn mój na wsi mieszka, dlatego zdał rzecz
na mnie.

Środa –

Z niewysłowioną radością odczytaliśmy zapowiedź przybycia Wendaca Doli do Krakowa!

Na razie – nim się tu rozglądniesz i dogodne mieszkanie wybierzesz, racz Panie wstąpić do Rajca! Nie brak Ci Panie w świecie wielbicieli; – a w naszym domu czczonyś jak patriarcha – ani więc Panu pochlebstwa, ani nam zasługi przeto, że i my się liczymy w ten poczet. Ale przychylniejszych, serdeczniejszych sług niemasz pewnie nad członków i synów moich.

Nie będziesz Pan wcale ścieśnowanym, bo właśnie skutkiem powszechnego tu popłochu, mam kilka izb w domu próżnych.

Racz wszakże wcześnie mi wskazać dzień i godzinę przybycia, ażebym był w dworcu i ułatwił Panu krok pierwszy. Nie sądź, żeby to było zbyteczną przezornością, równie jak rada, żebyś nie na Prusy jechał, lecz na Pragę, lub Hof, Regensburg. Dmuchając do Wiednia, gdzieby może dobrze było Belcredimu osobiście podziękować. Mam powód tej rady. Twój Pan przyjęty do gminy, ale w rządzie jest niechęć. Trzeba ją zneutra-

lizować nieocenionem sobie po-
zycyi u głowy rządu. Zwłaszcza
teraz, gdy lada dzień – po wyprowadzi
wojsk zaprowadzą w Krakowie jako
formalny stan oblężenia, który tem
chyba wyróżni się od stanu obecne-
go, że znowu będą wydalali na-
szych nie naturalizowanych.

Zaczęli to już nawet od dni
kilku w skutek alarmu nadesłane-
go z Szwajcaryi, jakoby pod przewo-
dnictwem Gilera zapaleńcy uchwa-
lili wysłać emisaryuszów dla
organizowania jakiejś niby władzy
rewolucyjnej. Urząd tutejszy ściga już
nawet listami gończymi tych mnie-
manych emisaryuszów, głosząc, że
do Poznania przemycony jakiś
Szczaniecki, do Galicyi x. Kotkowski
na Wołoszczyznę Dobiecki i Dr. Dobro-
wolski z Zurychu. W rękopisie tego

ostatniego podano, że w obejściu nadzwyczaj grzeczny i ujmujący.

Dziś kazano fotografowi Maleszewskiemu za szwajcarskim paszportem tu bawiącemu — wyjechać w 24 godzin.
Ma to być człowiek cichy i dobry już nie młody — a żonę ma przy nadziei i biedny.

O Księżnie Luxemburskiej pamiętam; ale jedyny ksiądz, któryby stąd uszedł policji, nasza ramionami na żądania przedstawione i twierdzi, że krótsza i pewniejsza droga przez Brockhausa który u siebie koncentruje komis wydawnictwa polskiego.

Pomówimy o tem obszerniej i jeżeli Wam dogodzę, — sam najchętniej pójdę się być korespondentem; bo do wszelkiej dla WmPanna Dz usługi zawdze i zawsze gotów jestem.

16 wsi w okolo Krakowa przeznaczone na zburzenie i spalenie w razie najścia nieprzyjaciela; między innemi Zwierzyniec z Klasztorem, Łobzów cały, Krowodrza, Czarna wieś Sędziki — Cmentarz niejeśli &!
Ściskam dłoni wasze, z uszanowaniem Księż: ucałowaniem

Kraków – Raj 2/9 [?] r. 184

Nad wszelki wyraz uszczęśliwiony, że Wmożny Dobrodziej nie gardzisz moim kalendarzem, ale go pracą swoją ozdobić raczysz; – rozpoczynam w przyszłym tygodniu druk onego!

Najczulsz. Ci dziękuję za dar znakomity – pozwolenia nakładu [?] swego dla wydania Rzymu za Nerona!

Ależ oto lekkoduch Sieniewski wyjechał na wieś zostawiwszy tylko 182. Kart rękopisu Rzymu. Niemogąc doczekać się jego powrotu, upomnieliśmy go o resztę; – a on odpisuje, że więcej niema, – i każe się odnieść do Wmożnego Dobr.! –

Załączam tedy ostatnią – jaką posiada Redakcja – Kartę 182. z XXV rozdziału – z uprzejmą prośbą o rychłe nadesłanie

./.

reszty lub łaskawe pojmienie, gdzieby można być złożony?
Dołączam także ⅔ prośbę redaktora
⅔ Oczam —

Zakłopotany, ledwie pisać zdo-
łam — dlatego kończę zapewnie-
niem najgłębszego uszanowania
z jakiem zostawać pragnę

Wielce Pani Dobrodziejki

szczególnym wielbicielem
i najżyczliwszym sługą
Karol Kaczyński

Synowi mój stopy Wasze
ściskają z uszanowaniem.

Czy nie raczyłbyś wonczas
Doly sam napisać (a jużbym
do druku to odpisał) dla Czasu wia-
domości o zbiorze rycin swoich
& — przeznaczonych na przedaż?
Nadesłano nam wzmiankę bardzo
nieudolnie napisaną. Upoważnio-
ny od mnie tedy proszę Was o to.

Katalogu nie mamy takiż.

A cena jaka?

Kraków dnia 15 Września 1865.

Redakcya „Czasu"

Ha no, dzięki Bogu — manuskrypt się znalazł!

Wypisałem prosto Luzjanowi i wymogłem, że pozwolił (bo sam bawi się w Krzeszowickiem u panien Mycielskich) wytrychem otworzyć biórko swoje, gdzie też istotnie manuskrypt leżał.

Jutro tedy zacznę odbijać ciąg dalszy i dla zaspokojenia Wielmożnego Dobr. każę posłać odbitki do przejrzenia. Te racz Wielmożny Dobr. wtedy tylko nam zwracać, gdy znalazłszy myśli ważne, uznał potrzebę zwrócenia uwagi mej. Przedruku z Czasu sam korrektę robię starannie i poprawiam wszystkie, które korrektor Czasu zostawił.

Za artykuł do Kalendarza najczulej dziękuję — ale o napis proszę. Straszno mi, że znowu się spóźnię. Cóż robić? Na poprzednim straciłem przeszło 100 dukatów — na druk nowego niemam jeszcze funduszu! —

Zanosi się tu na wielkie i dobre reformy — Samorząd ma być zapewniony — i rzecz nie słychana: biurokracya ma być zastąpiona przez niepłatnych urzędników obywatelstwa wybieranych! — Żaden z panów polskich nie chce przyjąć godności namiestnika cesarskiego w Galicyi — nawet Gołuchowski odmówił. Ma tedy być nim Karnicki — Kraju nie zna, sam nieznany; — w Niemczech chowany — nie zadowoli.

Polecam się łaskawym względom WWPana Dobr.

z najgłębszym uszanowaniem i uwielbieniem

najobowiązańszy Sługa

Karol Kaugie

O katalogu swoim racz WWPan Dobr. choćby jako materyał dla Żebr. mnie do rąk wręczyć przesłać kilka uwag. Mam przyjaźń z samym Żebr. to wymogę, że napisze, ale dobrze by było mieć skazówki Wasze. —

Kraków - Raj. 28. 8/11 68r.

Czcigodny Panie!

Serdeczne dzięki za łaskawą odezwę!

Niepotrzebuję zapewniać czcigodnego Pana, że do żywego nam dolegała i oburzyła napaść gburowata, jaką Cię nagrodziła obrażona miłość własna niektórych maluczkich — a nawet źle pojęta gorliwość niektórych statystów. Ale niemniej boli nas Twoja drażliwość, że chcesz rzucić pióro, to świetne a tak poczciwe, tak serdeczne pióro, któryś dla dobra ojczyzny od lat więcej 40 zwycięsko wojujesz!

Nie pióro rzucaj zacny Panie, nie pióro, — ale rzuć przeklętą politykę, która każdego u nas kąsa i kaleczy, kto się jej dotknie czystem a gorącem sercem! Zostaw to zimnym anatomom. Twego zacnego serca szkoda na tę poniewierkę, — i sił Twoich w szlachetnych zabiegach znużonych szkoda na tę szermierkę bez widoku skutku. —

W powieści, w powieści jesteś mistrzem na niedościgłej wyżynie; — tu stań się Jowiszem piorunującym. — Zaświeć nam nową Latarnią czarnoksięską — a olśnione jej światłem ciemne duchy

zamrą w bezsilnej zawiści!

Jeśliś wreszcie już niecofniony ślub uczynił porzuce-
nia pióra, to użyj dla miłości bożej wyrzeknij niewinnej
reservationis mentalis i ogranicz postanowienie to już
chyba do Bolesławity, ażeby ocalić dla ojczyzny pióro Kra-
szewskiego! Tamten spełnił trudną acz niewdzięczną misyę
Utrzymywał, podniecał ogień uczuć obywatelskich — ale nie-
stety: „Die Todten reiten schnell"! Zgasła iskra — i pełnym
żaglem pędzi nas wicher reakcyi. Widzisz przecie w [illegible]
jakto wychłódli nasi gorący, jak wyblędli czerwoni —
cóż mówić o ciekłych — o białych!!

Tu tedy znowu poczciwą ręką i niezrażonem sercem
znowu po setny raz nową niech pracę Syzyfa rozpoczynie
nasz ukochany, niezrównany pan Józef Ignacy! —
Niech znowu — jak ongi — zacznie na nowo zarzewie [illegible]
drewienka i szczypy i z serca na podpał niech iskry doby-
wa! — Ufaj, że Cię serdeczna zawsze ta miłość doto-
czy!

Ależ dla boga — skąd mnie zuchwalstwo tak prze-
mawiać do Ciebie, wielki, wielki patryarcho!

Ha wybacz — to miłość i cześć dla Ciebie, — i żal

serdeczny i pragnienie dobra dla kraju ubogiego tak mocno ugo-chowała! —

Drukarnię kupiłeś?— Marzyłem i ja o tem przed 20 laty — marzyłem długo — jeszcze do niedawna — alem się bał, i o Pana się bojęł, żebyś się nie zgryzł tym twardym chlebem. Stosunek z czeladnią — to piekło. —

Wstrzymałem odpowiedź, bo z dnia na dzień obiecywano mi dać nowy cennik jedynej tu uczciwej drukarni uniwersyteckiej — ale nie mogąc się doczekać, ślę ten list z temi wiadomościami jakie dotąd zebrać mogłem, — a cennik poślę niebawem, gdy wyjdzie.

Otóż jak z jednej strony niezaprzeczoną jest wyższość czeladzi niemieckiej — pracowitszej, wytrwalszej, rządniejszej, — tak z drugiej strony główna zaleta tutejszych w tem, że kiedy w Niemczech rozwój sztuki drukarskiej, mnogość ludzi i zajęcia drukarni doprowadziły do koniecznego — i tam dogodnego — podziału pracy; to u nas w Krakowie przy nadzwyczajnie szczupłem zajęciu, każdy wprawny zecer uczy się i umieć musi wszystko. Tak np. w Lipsku każda drukarnia ma osobnego zecera do akcydensów, który ale to tylko umie, — osobny tam mistrz do składania pism illustrowanych — inni zecerowie nie umieją tego tam. Presser nawet nie umie tam odbijać drzeworytów. Umiejących to dobrze presserów w całym Lipsku jest tylko czterech — dwóch ma Brockhaus, dwóch Keil do Gartenlaube, — i tacy biorą do 800 talarów rocznie!

U nas każdy wszystko umieć musi; bo nas nie stać osobnych chować do osobnych zajęć. — Otóż to główna zaleta naszych

ale jest w tém i zła odwrotna strona medalu; — bo kto wszystko umieć musi, — nie dobrze umieć nie może.

Już to tak u nas w każdym zawodzie! Nasza bieda, brak wyrozumiałości naszych zamożnych — przywiodła ku temu, że Polak wszystko umieć musi, a niczego uczyć się nie lubi!

Naśladować tylko lubimy wszystko — i wszystkich — stąd też i strajki Niemców i Anglików zachciało się naśladować nawet drukarczykom naszym. Ale ta burza w szklance — minęła przecie szczęśliwie, — dzięki energii i wyrozumiałości rektora uniwersytetu, który im zapowiedział, że jeśli zachwalić się będą, zamknie po prostu drukarnię — i kwita. Jeśli nam zaś względnie wymagają, w czémby istotnie los zecerów polepszyć godziło się, a można, — sam chętnie zaradzi. Otóż owocem tej spokojnej rozwagi ma być nowy cennik, który Panu wkrótce poślę.

W ogóle ani tu, ani nigdzie nie godzą zecera od kwadratu — lecz od 1000 n. Otóż tu uwzględniają sobie zecerowie nasi, słusznie zaznaczając, że to dobre w Niemczech, gdzie czcionki leżą na niemieckich ff, ß; — gdy w polskiem alfabecie niema takich czcionek na tak często w naszym języku: rz, sz, cz, szcz. — Prawda to, ale temu nie zaradzi właściciel drukarni; — jestto zadanie lejarni czcionek, i wartoby spróbować, czyby tak lać nie chcieli —?

Na dołączonej kartce posyłam wszystek ten cennik pracy zecera. Donoszę też, że Ekspozytura ma teraz do zbycia Akademii naszej zdolnego zecera Skupiewskiego, któryby za 60 guldenów miesięcznej płacy poszedł do Drezna. — Dziwię się, iż Warszawa z Poznania nabiera zecerów, kiedy z Torunia niedawno stąd wzięto trzech! oprócz naszych drukarń illustr...

Już to mania predylekcyi do Poznania — a jednak nie znam ani jednej książki porządnie drukowanej tam. Ani tam gustu, ani papieru — i na kuli ziemskiej jedyny Poznań drukował przecie w dziewiątkę!!! — A formaty ich dziwaczne! — Tadrio na Wołyniu — Polecam się dobremu sercu szanownego Pana z uszanowaniem i przyjaźnią naszej wielbiciel i sługa

Karol Mangie

Talary z wdzięcznością odebrałem. —

Zecerom w Krakowie płacą:

od 1000.n:

a) za cicero, garmont, bourgeois i petit po 19 centów austr.

b.) za mittel i większe po 20 centów

c.) Spacyonowany zac i gdzie dużo kursywy (nad 20 wierszy w arkuszu) o 1 cent więcej za 1000.n.

(d.) Skład mięszany (częste tłuste i cursiva i t.p.), za dzieła w obcych językach i dziennik po 2 centy drożej na 1000.n.

e.) Tabelle, dzieła chemiczne, matematyczne i w ogóle za trudny zac o połowę drożej.

Zecery zaś stałą płacę miesięczną bez względu na pracę, używani bywają tylko do akcydensów. Takim płacą po 40. 50. 60 guldenów miesięcznie i dodają się im do pomocy chłopców — uczniów.

Uczeń taki bierze mniej.

cznie po 6 – 8 – 10 – 12 guldenów — w miarę wprawy nabytej i osobistej wartości, rokującej dobrego zecera —

<u>Rządca drukarni</u> (dysponent) uniwersyteckiej bierze stałej pensji 600 fl. austr. 150 f. na mieszkanie i 10/oo od pierwszych 500 f czystego dochodu drukarni, a po 2/oo więcej od każdej następnej 500tej setki. —

Kraków Maj 28. r 21/11 65.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wybacz łaskawie, żem tak długo milczał — i posyłkę Rzymu dotąd opóźnił. Albo wiele złego mi dobodło, — od lata też skutkiem rozlicznych udręczeń nie żyję, — ale wegetuję jakoby w obłędzie, — i ani pamięci mi, ani swobody myśli nie stało na pisanie!

Syn mój starszy Kazio po febrze dostał w sierpniu dyssenteryi, a w tej zaziębiwszy się, — reumatyzmu w obu kolanach, — i od trzech miesięcy leży jak Łazarz, władzy chodzenia pozbawiony; — Bóg wie, czy nie zostanie kaleką. Tadzio wpadł w odmęt nieładu rozprzężonego gospodarstwa, a rwie się z uciążliwym zapałem, co krok spotyka rozczarowanie. Niedawno mało prawie tylko ocalił życie nieborak! Ja sam zniszczony i rozbity, taczam biedę z dnia na dzień, — i nie wiem, jak długo zdołam opędzać się wszelakim kłopotom. ——

Rzymu 25 exemplarzy posyłam dziś w paczce na ręce Krakowa koleją. — Wszystko tu u nas idzie jak z kamienia; — cały miesiąc wytrzymał je introligator — Dołączam też Obóz Władysława Lucjana — a dla osobliwości ostawiony list Popiela. — A szarpnijcie go tam jak [illegible], — bo tu Czas politykuje —

/.

Właściciel Czasu od lata bawi w Wiedniu, a teraz tam chory leży. Bez niego nie mogli zdecydować się na przyjęcie pamiętnika sybirskiego; z dnia na dzień wyglądaliśmy jego powrotu i tak zeszło. Natomiast zastępca jego i krewny upoważnił mnie prosić WmPana Dołęgę, byś raczył do fejletonu Czasu dać i dawać powieści ale naturalnie pod swojem nazwiskiem. Przepraszam, żem o to uczynił u niego bez poprzedniego z Panem szanownym porozumienia.

Cóż tam sądzicie o naszej potulności — i niesłychanej lojalności Marta? — Polonia zawsze w ostatecznościach żyje i — ginie! Masto ma się źle z Narodówką — pisał już o tem dziennik Wiedeński.

Wszystko to zważywszy zdało mi się na dobie kusić Pana Dołęgę do flegmatycznego, ale przecie poczciwego Czasu.

Żal mi szczerze niemającego Szubawskiego, że tak dobrowolnie chce wyrzucać pieniądze i łzy na kraj! Mój boże — nie zna widać stosunków naszych.

Jeśliby WmPan Dołęga miał ochotę drukować tu cokolwiek, rozporządzaj nami. Sam z synami jestem z całą serdecznością na usługi Twoje. Przekonałem się teraz,

że tu znacznie tańszy druk, byleby dopilnować, to nawet więcej wydrukuję.

O Kalendarzu ani myśleć już w roku bieżącym — W kłopotach moich niebyło można zabrać się do pracy.

Polecam się łaskawym względom [illegible]

z najgłębszem uszanowaniem

najobowiązańszy sługa i wielbiciel

Karol [illegible]

23/11 62.

z Raju 7/1 66. —

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Sam już niewiem, czy to jeszcze na karb zawiłości starego roku mam pisać, czyli też nowy już trapić mnie zaczął, — dosyć że kłopotom moim jakoś końca niema i końca dopatrzeć trudno! Teraz znowu cały mi dom, odemnie do wszystkich — koklusz męczy. Sam na Święta wyjeżdżałem do rodziny żony do Galicyi, a z tej wycieczki wróciłem ongdaj z grypą z[?] bolesnym — Całe noce spać licho niedaje i w pisaniu i czytaniu przeszkadza. Kirchmajer chory leży ciągle, — ale przecież go dopadłem i wyrozumiałem stanowczo, że tylko powieści Pańskie dla feljetonu mieć pragnie i o te usilnie prosi ale nie pseudonim!

Korespondencyj i spraw politycznych nie pożąda wcale. — Ostatnie korespondencye Pańskie bardzo zajęte i takie krótkie a ciekawe — wszystkie przyjmowałby z wdzięcznością.

Wyznał mi się otwarcie, że w tych dla dziennika bardzo trudnych czasach uważa powieść zajmującą za podstawę niemal bytu dziennika; politykę chce w ciasne ramy ująć, — a korespondencye zastąpić ciekawszemi skorszemi a tańszemi telegramami.

/.

Że zresztą Czas po staremu oględnie pisze i
z rządem zawsze przez rękawiczki traktuje, to
Pan widzisz — i zapewne uwzględnić raczysz.—
O honorarium za powieści nie było mowy. Ja
niemogłem o to wszczynać kwestyi, bo niemiałem
żadnych premisów ani upoważnienia; WmPan
Dobr. sam to najlepiej mi opisz, czy przyjmie
my przez Lucyana załatwisz. Lucek jak uważam
krzywy o margrabiego i Helcla; — alem go zgromił.
Czas źle stoi, bo wydział w kraju nie na żarty
zwłaszcza we wschodniej połaci. Oszczędności wpro-
wadzają — acz nie najwłaściwiej; bo zamknęli od. Roczni-
ki Gospodarstwa. Mnie i Kasiowi obcięli 2/5
pensyi — i chcieli ograniczyć się na mej targowej.
Ale ich zakrzyczano i tak po przerwie kilku-
dniowej znowu pisujemy — Ale od Kwietnia
prawdopodobnie rozstać się wypadnie. Myślę
z synami wydawać Roczniki gospodarstwa krajo-
wego: społecznego, przemysłowego, rolnego i domowego.
Niewiem tylko, czy znajdę u instytutów kraju-
wych poparcie — o jakie się staram.

Wydawalibyśmy to tygodniowo – po arkuszu a co większe illustracyę;

Jeżeli rzecz dojdzie, – radbym po radę i namaszczenie, nie dojechać do Wiel. Pana Dołęgi?

Serdecznie boleję, że Wiel. Pan Dołęga tyle ważny dla kraju, tyle nam drogi zdrowie swoje niepomiernie pracą nadwyręża – zwłaszcza też gdy jak piszesz – nie masz tam spokoju, a dręczy tęsknota!

Nie śmiem radzić, ale jeżeli Pan ufasz gwiaździe Boleckiego i osiągniesz te przyczyny, to przecie radziłbym nie w gwarnym i swarnym Lwowie, – a raczej w krakowskim zaciszu. Jest tu w mieście na ubogim zaścianek Raj zwany); – a o ćwierć mili inny zaścianek w Prądniku dóm niegdyś Celariusza, od niego też zwany Celarowskie Oba ustronia kwieciem uścielą Ci wnijście, a serca szczerych wielbicieli z niewysłowioną Ci tam powitają radością. – Oba daleko od gwaru – i natłoków; do cichej pracy przygodne; – a jest tam i woda dobra i powietrze zdrowe – i słowik w krzewinie. – więc niby wszystko, co strudzonego ukrzepićby mogło!

Pytasz Pan o Trzcińskiego? Znam go od lat 30 – niegdyś nauczyciel szkół, wielu wtedych nieoględnych

%.

Rudkiewicz ma na sumieniu — Wybitne znamię charakteru jego: próżność i niemiarkowana chęć figurowania; — główną zaletą — wytrwałość. O literaturze nie ma najmniejszego wyobrażenia — Ale bój równe ma naczelnie — różne niezbadane drogi!

Bądź co bądź — radzę ostrożnie iść — i rachunek zawsze mieć czysty. Zakroił na zbyt wielki plan — Ekonomiki wydawnictwa nie zna wcale; owszem łudzi się, że się rzecz urwie. Samą rzecz naturalnie i chwalę i popieram i byleby liczba szła z rzeszki do rzeszki — nie grzeszki na wiarę to nawet podtrzymać należy. — Ale pracy całego życia — swojej Historyi kultury — przecie mu Pan nie powierzaj — przynajmniej póki nie stanie na lepszych nogach. Takie dzieło wartoby wydać samemu!

On koszta wydania oblicza na 3000 exemplary — zbyt śmiało — w tym czasie. Wbrew radzie mojej na pierwszy ogień puszcza Schmitta dzieło historyczne. — Zły to wybór, bo od razu stracy sobie narazie i xięży i szlachtę — jedynych promotorów prenumeraty, którzy ale nie lubią prawdy, rąbanej z poczciwą bezwzględnością Szmitta. — Takie pigułki trzebaby im podawać w opłatku — aż do skutku. —

Młodzież z emigracyi zaczyna tu coraz częściej dojeżdżać, ale złą porę wybrała; bo przy powszechnej biedzie a wszystkie zakładają [illegible] cających z Sybiru i z więzień tutejszych nieboraków bardzo trudno obmyślić wszystkim choćby najskromniejsze utrzymanie; — a nadto policya, tu tyle miastała okolicę, żeby śledzić bacznie przybyłych, bo są doniesienia, że ma się tu pojawić garstka partyzantów pod wodzą Deyfrida! Zakalona wyp ale policya jej widzi więcej — i stąd utrudnia pobyt biednym skołatanym. Panu — Wszelkiego dobra w nowym roku z serca życzę — z uszanowaniem i uwielbieniem szczery przyjaciel i sługa

Karol Kaugie

Kraków — Kraj 19/1 66. —

Z gotowością i uprzedzającą, a niezwykłą zresztą — łatwością, asygnował mi dla Wmć Pana Dobr. [illegible] 300 talarów za <u>Półdiable weneckie</u>; i — polecił mi prosić Wmć Pana Dobr. żebyś raczył być stałym opiekunem fejletonu Czasu zasilając i zdobiąc go swemi <u>powieściami</u>.

Ale, po wyasygnowaniu pieniędzy, nadesłano mi okólnik drukowany Ungra o Tygodniku illustrowanym — gdzie się chwali Unger, że ma dla Tygodnika i Półdiable.

Więc znowu niepewność

/.

czy to Czas dostania — Dla niezwłocznego wyprowadzenia właściciela dziennika z tej niepewności, zapytałem Kochanie Dolf telegrafem o to, i wyglądam tęsknie drżąc odpowiedzi.

Jak tylko wyzdrowieję i wychodzić zacznę, — obejrzę poniedrowie w Kaczyńskiej przy Ulicy Stawkowskiej ale — ile sobie przypominam nie ma tam wcale ogródka.

Daj Boże, żebyś Kochanie Dolf mógł jak najprędzej tu się dostać, to pewny jestem, żeby się i chatka i ogródek znalazło, bo bez przesady 3/4 Krakowa jest na przedaż!

Bądź co bądź — zawsze byłbym za Krakowem, pociąg Lwów to obrzydliwe miejscisko — i zła

i niezdrowe!

Zdaje się, że moskale coś złego mają na myśli, bo na granicy galicyjskiej coraz więcej wojska gromadzą, a wzajem od kilku dni zapasy amunicyi od Wiednia przechodzą koleją do Lwowa. Będzie to w związku z polityką pruską — my będziemy, jak groch przy drodze...

Ale w takim składzie rzeczy łatwiej będzie Austrya pozwalała osiedlać się tu ziomkom; — na wypadek jednak wojny z Moskwą bezwarunkowo bezpieczniejszy byłby dla Pana dotąd Kraków niż Lwów. Ja sam od dwóch lat przewidując tę katastrofę, rozmyślnie zrzekłem się korzystnych stosunków we Lwowie i wróciłem do Krakowa. Zdaje mi się bowiem, że się Moskwa kusić będzie o Rutenów lwowskich — i po San będzie gorąca Galicya i tam tedy będzie najzaciętsza walka.

W tej to ewentualności szukać wypada klucza do pojęcia teraźniejszego liberalizmu Austryi. — Może też uzna teraz, jak zbłądziła, że 1863. zamiast pomagać bić Rossyę, — pomagała jej i aż osłabiając nas, — ją i wzmacniała i rozzuchwaliła.

Jest tu kamieniczka piętrowa w dobrem położeniu — ale bez ogródka — schludnie urządzona za 8500 fl. Austr. — do nabycia blizko rynku. Całą zająwszy żyć można jak w twierdzy — Dziedziniec, w którym dobra studnia ma w około dwupiętrowe mury, do którychby galeryę przybudować można. — Mam polecenie szukania na nią kupca; — jest inna w zaułku ale za 6000 fl. Austr. piętrowa staroświecka. — Ej, co krok to się proszę, bo bieda u nas nie na żarty. Ależ tu choć mocne domy. Lwów cały na pałach stoi — i ⅔ na domów walących się — a cały śmierdzi bezbożnie.

Czekam na Votojable z upragnieniem racz go Pan Dz. na moje ręce przesłać i wskaż do którego bankiera przesłać Ci pieniądze?

Z uszanowaniem

szczery wielbiciel i sługa [illegible]

Dzieci wyrazy uszanowania ślą.

Mieć ja tam niezadługo sprzedaż na kościółku przyjaciółki. —

Kraków. Maj. 28. 1866.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Wręczone mi dla wręczenia Dob.
z Administracyi Czasu
trzysta talarów, jako
honorarium żądane za prze-
znaczoną dla feljetonu
Czasu powieść „Półdjable
weneckie" odsełam wręcz-
ne Dob. w załączeniu go-
tówką ./. i z kopismem z
./. upragnieniem wyglądam
równie jak wszyscy wiel-
biciele Twoji.

Jakoby z powodu, iż Unger
w reklamie swojej ogłosił,

./.

że powieść tę nabył dla Ty-
godnika illustrowanego, zdało
się Panu Redakt. właściwem może
zmienić tytuł tej powieści,
to uczyń według najlepszego
uznania swojego.

Ja do ląd nie wychodzę,
bom jeszcze nie pozbył upor-
tego kokluszu.

Wczoraj pisałem Panu
obszerniej; w wieczór ode-
brałem depeszę — Serde-
cznie się cieszę, iż się
nam Węgra ubiedz uda-

to. Słusznebo też to; bo
— wyjąwszy oryginia Włochów —
przecie my więcej mamy
prawa do Wenecyi, niż War-
szawa! Więc też i djabła
wmieszałego odbierać nam
nie powinna.

Z uszanowaniem

wiecznie Pana Dobr.

szczery wielbiciel

i Sługa

Karol Szajnocha

Kraków. Raj: 28. d. 9/3 66.

Nie pisałem dawno, bo miałem istnie skrupuł, zabierać tomdaniu Dolf czas drogi, gadaniną moją – którą że łaskawie czytujesz, za wielki mam sobie zaszczyt – i dowód szczególnej słonnia [illegible] powolności.

Na uprzejme pismo Pańskie rychlej odpowiedzieć niemogłem, bo nie łatwo mi przyszło zebrać żądane informacye, a chciałem dać objaśnienie dokładne.

Otóż co do ślicznego Potdjabla wenezkiego – jakżeż Pan wątpić mógłeś o jego przyjęciu? Dopilnowałem wszakże Lucjana, że sam Panu przeadził jego zeteznanie:

Spis dokładny całego wydania Biblioteki – wiernie pijącego Lwowskiego zostanie dziś w osobnej paczce wraz z moją „Sprawą głodową w Galicyi" –

./.

którą racz przyjąć łaskawie, a odrzuciwszy
cierpliwie, – udziel mi uwag – pro futura
directione.

Przepraszam, że pozwoliłem sobie dołą-
czyć kilka ex. dla Poznania. Miłej będą
z rąk pańskich przyjęte.

A teraz przechodzę do najważniejszej spra-
wy — przesiedlenia!

Tu był czas dowiedzieć się prawdy —
a błędów gazeciarskich prostować nie
chciałem. Otóż dotarłem i rzecz tak ob-
jaśniam.

Wielu statecznych naszych zmudro-
wych siedzeniem na łasce policyi za-
kartami pobytu od tygodnia do tygodnia prze-
dłużanych a częstokroć odnawianych —
naprzykrzyło się w Wiedniu przez różne pro-
tekcye o to, że im władze krajowe odma-
wiają stałego osiedlenia. Niedawno przy-
szło tedy od Ministra do Namiestnictwa
galicyjskiego takie mniej więcej zapytanie
z żądaniem raportu: „Według istniejących

rozporządzeń głównymi i pierwszymi warunkiem
dla osiedlenia tu obcych poddanych jest złożenie
paszportu emigracyjnego, to jest dowodu, że ich
rząd właściwy z poddaństwa uwalnia i na prze-
siedlenie pozwala. Rzecz jasna jednak, że
żaden z Polaków, który w skutek ostatnich wy-
padków z pod rossyjskiego rządu wyszli i
tu osiedlić się pragną — takiego dowodu usta-
wą austriacką wymaganego złożyć nie są
w stanie. Wzywam przeto Namiestnictwo
do złożenia mi raportu, czyli i jakie inne
mogą być powody, że tak bezwzględnie do-
tąd wszystkim emigrantom polskim odmawiano
pozwolenia przesiedlenia, gdy przecie między
nimi znajdują się ludzie poważni i dający
rękojmię spokojnego zachowania się, a który
nie biorąc udziału w wichrzeniach rewolucyj-
nych, mogliby przecie bez szkody interesów
państwa być tu przyjętymi. —

Otóż nie wiem, jaki na takie dictum —
Namiestnik złożył raport, ale to wiem, że
dotąd odpowiedź od ministra nie nadeszła.
Fakt jest, że Namiestnictwo wyczytawszy
z wezwania mego wskazówkę łagodniejszego,

względniejszego z emigrantami postępowania, — od niedawna kilku osobom z Królestwa, — choć naturalnie dowodu pozwolenia Rosyi na przesiedlenie złożyć nie mogli, — udzielita pozwolenia stałego tu pobytu. —

Z tego prawdziwego stanu rzeczy wysmeli-lekkomyślni Korespondencii do Dz. Pozn. bajkę, jakoby tu z rozkazu Ministra każdemu emigrantowi dawano naturalizacyę — i mają na sumieniu już nie jednego, co w tej ułudnej nadziei tu zjechał i albo w kozie siedzi, albo Moskwie został wydanym.

Pojmiesz Pan, że według mego objaśnienia i tacy tylko dostać mogą naturalizacyę, którym **nic innego** zarzucić władze austryackie nie mogą, **tylko to**, że nie złożyli dowodu uwolnienia z rossyjskiego poddaństwa; — że tedy okoliczność prośby o naturalizacyę zawisł **wyłącznie** od **uznania władzy**, że proszący daje rękojmię stałku politycznego. —

Aplikuję tedy kwestyę do Romana Dobs, — jestem przekonany, że byłby pewnie dostał pozwolenie rocznego nawet lata, gdyby nie głupota wołów Haślanych — i poddanie zawisł gazety narodowej, — co każde z-

2)

innych powodów i widoków, — ale ostatnią wprost dla sparaliżowania zabiegów Twoich tęgbili świata przedewszystkiem, że chcesz się tam osiedlić i objąć redakcyę Dziennika.—

Trzeba bowiem Panu wiedzieć, że z dawnych praktyk utrzymała się w Austryi zasada, iż każdy literat, a mianowicie też dziennikarz jest „Wichrzyciel natus". A toć to pewnie Panu nie tajno, że ś.p. Wacław Zaleski, ten sam co w r. 1848 został Gubernatorem Galicyi, — zwichnął był sobie karyerę urzędniczą tam tylko, że napisał był jako urzędnik dziełko: Pieśni ludu galicyjskiego p: Wacława z Oleska!

Zważaliśmy na to uwagę Pańską w liście, alEś je lekceważył; — dlatego teraz wyrzekam naciska na to kładę. Świeżo nawet źle Panu usłużył jakiś paplacz — bo pisząc ony gadulstwem swoim grzeszny — co djabli wiedzą na co wypisał w Dzien. Pozn. że Ci policya saska zabroniła dalszych prelekcyi w Dreźnie, dlatego, iżeś w nie wpieszał politykę. Obryły tę denuncyacyę (bo tak muszę to nazwać) Dziennik Warsz. i Gaz. Narodowa; — do Czasu ja jej tylko nie dopuściłem. —

Otóż — stantibus hisce — sądzę, że najlepiejby podać prośbę o stałe osiedlenie się w Galicyi (w ogóle) do Ministra Belcredi

./.

na ręce Beusta z prośbą o życzliwe onej poparcie jeżeli jest nadzieja, że ją poprze szczere poświadczenie swojem, iż Pan w ciągu kilkoletniego w Dreźnie pobytu życie spokojnie oddala od większej rewolucyjnych, i dajesz wszelkie rękojmie &c.

To pewna, że jakąkolwiek drogą być podał taką prośbę, — w każdym razie rząd saski będzie o zdanie pytany stąd — Lepiej tedy wziąć kozła za rogi, i skrócić drogę tajnej kwerendy. —

Dobrzeby także było trafić jakoś do Ambasadora austryackiego i nawet dać mu się poznać. —

Jeżeli ta rada z jakiegokolwiek względu nie jest wykonalną lub zawodną, — to nie zostaje nic innego, jak tylko prośbę do Namiestnika wiedeńskie podać na ręce Gołuchowskiego — i kiedy się oświadczył, — wziąć tym sposobem jego za rogi! — Hic Rhodus — niech się popisze!

Ja jednak nie przyznaję wielkiej wartości jego grzecznemu oświadczeniu. Nigdy on z uczynności nie słynął; — a dla emigracyi zdobrość był u władzy, — był surowym, niemiłosiernie surowym. W r. 1849. on jako namiestnik wydał kilku biedaków Rosyi!

Ale — może się poprawił; może go bóg natchnie, może mu wiara Twoja Panie, może poczciwa Twoja zaimponuje! Zawsze jednak i w

podaniu do Namiestnika, i w liście do Gołucha radcę wyrazić, że usunąłeś się od polityki i wyłącznie tylko sztuce i naukom świętym oddany, — po drugiej pielgrzymce chciałbyś — nabyć wieś nową, ostatek życia tu na ziemi rodzinnej.

Gołuch zapewnił radcę, że spokojnie żyjąc nigdy go nieskompromitujesz.

Stworzenie, — nie szczędź Panie komplementów — a wszakże tylko prawdę powiesz bo Twoje życie całe pracy naukowej i miłości bliźniego w duchu chrześcijańskim poświęcone wzorem — wielkim — świętym wzorem!

Ach, jakąż to będzie dla nas uroczystością, gdy Cię tu powitać będziemy mogli!

Jeśli Pan zdoła uzyskać paszport i wizę ambasady Austr. dla osobistego przedstawienia się Namiestnikowi w celu ponownego osiedlenia — to i tak nawet zyskać możesz. Tu bowiem nawet się opowiadać nie będzie potrzeba. — Albo tutaj może dadzą do Wiednia — a wtedy z Wiednia moglibyśmy do nas wpaść na chwilę.. W Wiedniu jabym mógł być użytecznym — chcę tam być na Wystawie rolniczo ogrodniczej 15 Maja. — Wtedy tam nawet o paszport,

nikt nie zapyta — Radzę jednak spieszyć się z po-
daniem, bo teraz dobry wiatr w Wiedniu i Kwasy
z Rosyą prawdziwe — Kto wie, jak długo to po-
trwa? — Oto już od Węgier inny wieje-
wiatrzyk!

Zmienny humor dyplomatów!

O Krakowie i Lwowie wcale zamilczeć radzę
w podaniu; bo w tych dwóch miejscach największe ro-
bią trudności. Owszem powiedzieć — chcę w
Galicyi tam osiąść, gdzie mi się kupno po-
siadłości jakiej nadarzy; — trzeba okazać
właśnie obojętność co do wyboru miejsca.
Naturalizowanemu potem osiedzenia
narzucać miejsca potem nie mogą. Ale z góry
postawiwszy predelekcyę do pewnego miejsca,
możnaby ich spłoszyć i zrazić.

Otóż może i wszystko, co mi wypisała
Kasia serdeczna o Pana troskliwości i gorąc-
kowe pragnienie, żeby się udało.

Chciałam wpaść do Was, — ale ocięta
mnie tak bieda pańszczyźniana, że nie mogę
odzyskać jeszcze równowagi finansowej —
a i z Czasu wypychają prawie nas obie,
„bo im ta rubryka nie przynosiła prenu-
meratorów!!"

Polecam się dobremu sercu i względom życzliwym
WmPana Dobr. z uszanowaniem
powolna sługa [illegible]

Kazio mój wyrwał się do Warszawy — Tęskno mi za nim!
pisał mi już dwa listy stamtąd.

z Kaji 22/4 66.

Wróciwszy z Dukli – zastałem
moje pismo Lwowskie – i zdaję
sprawę z polecenia:
Dobre papiery ma szanowna
ciotka [illegible] Doly – są to po-
życzki rządowe; jedna z r. 1854 na
50 milionów, druga z r. 1860 na
200 milionów guldenów – obie
dobrze stoją, – teraz nawet pierwsze
losy po 72 za 100; drugie po 74½
a więc lepiej niż listy zastawne na do-
brach fundowane i lepiej niż Obligi in-
demnizacyjne.
Tę wyższość daje im wabik mo-
żności wygrania kiedyś znacznych –
Lepsze to od wszelkich loteryj klasycznych
bo stawka nie tylko nigdy nie przepa-
da, nie tylko koniecznie coś wygra
kiedyś, – ale nawet procent daje
/.

Kupony stają się monetą bieżącą i odciąć ich można zawsze już w dniu, jaki na każdym kuponie wyraźnie jest wypisany. — Zwracam jednak uwagę, że kupony te ciężą podatki, mianowicie przy wymianie kuponu potrącany tak, że za 10 fr wypisane na kuponie dają tylko 9 f 76 x Au. — t. j. że na 10 f potrącają podatku dochodowego 24 kr. Dotąd Ciocia Dob. nic nie wygrała — zachowam Numera i czuwać będę — a jak Bóg da wygrać, pospieszę z wiednią radosną!

Losy z 1854 losowano w dniu 2 Stycznia r. b. w 23 cim ciągnieniu

Losy z 1860. w 12 tem " dn 1 Lutego r. b. losowano Serye, a N^{ra} wygrywające ciągnąć będą 1 Maja. Ale już tam nic nie wygracie, bo Serya wasza w Lutym nie była wylosowaną.

Przejrzałem wykazy wszystkich losowań. —

Prośbę Pawła o przyjęcie do gminy tutej-
szej już podano do magistratu. Rękojmię
dał Piotr hr. Moszyński i Profesor Józef Kremer.
Daj Boże, żeby się udało; ale moja rada
była pewniejsza. — Tego samego zdania
mniemam jest i hr. Moszyński.

O przyjęciu do gminy nie wątpię; ale to
nie zapewnia bynajmniej przyzwolenia rządu.
Owszem niekiedy nawet utrudnia —
bo jest w pewnym względzie uważane za
compelle intrare; czego biurokracya nie-
lubi; a jako potwór obrzydliwy, często wła-
śnie dlatego kosztem staje.

Jakkolwiek będź — powtarzam radę
dobrze uważoną i w sercu szczerze
szczęśliwym wykochaną — starania
się o pozwolenie wyjazdu do Baden
Ischl lub Gasteinu — słowem
do jakichkolwiek wód w Austryi.

Dostawszy się raz tu, — rzecz, że się nam udało ustalić Pana Dolę. Teraz dobry nam wiatr wieje! —

Donoszę też na dawniejsze pytanie że jest właśnie do nabycia dobra wiorst o milę od Krakowa w obrębie na niemal 300 morgów miejsca — za 42.000 f Aud. a kamienica jenerała Kraszewskiego przy Ulicy Jagiellońskiej dwupiętrowa za 18.000 f Aud. —

Serdecznie pozdrawiam i dłoń Waszą ściskam zawsze Panie

z uszanowaniem

najniższy sługa i wielbiciel

Karol Kaupie

z Pragi 6/6 66. środa.

A no — obywata Panu nas wyrokowiach — ! [illegible]

Witam Cię zacny obywatelu Krakowski!

Dziś przyszedł w namiestnictwie tutejszym dekret przyznania Panu praw obywatelstwa austryackiego <u>dla całej Twojej rodziny</u>; — za dni kilka wyprawię Panu zawiadomienie o tem.

Czaty moje poprzestawiane gdzie należało, sprawdziły, że na wszystkie strony rozesłano uwagi, (dawne zwiady o Was, a pomimo że najczerniejszy konterfekt nadesłano z Warszawy, — wahania tutejsze i niechęć naturalnie normalną władzę naszych pokonał

/.

Serdeczny raport proszonego jakie-
goś Dyrektora policji Drezdeńskiej
wystawił ten zaniemny człowiek
wrodzona dz jako wzór umielalnej
cnót — wpisał się szeroko i zakoń-
czył uwagą, że nie tylko radzi, ale
winszuje Austryi nabytku tak
zacnego obywatela.

Owoż teraz już usilnie radzę
bez zwłoki spieszyć do nas, bo-
by wypadło później jeszcze może doje-
chać do Drezna. Zależy bowiem wiele na
tem, ażebyś Pan co rychlej — (nim zajdzie
stan oblężenia w razie wojny, — nim
w nieprawdopodobnym wypadku niepo-
myślnego obrotu rzeczy wlezą tu Kny-
zaki albo Kozaki) wykonał przy-
sięgę homagialną i stał się tutej-
szym; — a przeto nabył talizman

broniący od Sybiru i pruskich onego szarogęsów.

Ja nie wierzę ani w jedno ani w drugie — ufam owszem, że matki nasze i Hawryły Tyźenci, z nieporównanymi Gurzarami wszech, stkimi z masakrują zarozumiałych junkrów brandeburskich — i nie dopuszczą ich pod Kraków. A Moskwa ?. — nie ma ani czasu, ani o czém myśleć w tej chwili, i raczej odda Austryi Mazowsze, byleby dostała Wolonę. —

Dobrze, iżeś się Pan do księcia Klapera nie udał. Niewart on zaszczytu protegowania cię! —

Ufam nadziei, że wreszcie Pan Doktor pojedzie za radą moją i niebawem tu zjedzie, odnowiwszy dawne życia pięknego w [illegible] mieszkaniu, które na wszelki wypadek jeśli nie wypowiedzą inaczej, — po koniec Czerwca do dyspozycji [illegible] Doktora zachowam [illegible].

Wiatr wieje dobry — cofnięto zakaz wydalenia fotografa, o którym pisałem w ostatnim liście.

W tej chwili widziałem, jak przysięgę składali Krakusy tu werbowani.

Kazio mój wzięty w opiekę, przez komendanta naszego w Warszawie, wróci pewnie już z żoną w Lipcu. Radziłbym panu Franciszkowi wyjechać z za kordonu i tu sprowadzić, jeżeli na Krakusa wierzchowy; choć i tak podejmę się wyjednać mu uwolnienie.

A tedy — bez wahania i namysłu w imię boże —!

Oczekuję listem lub telegrafem oznaczenia mi łaskawie dnia przybycia, abym w drodze mógł Pana powitać. Wreszcie nie zmieniam rady jechania na Pragę.

Ściskam dłoń Pana z uczuciem najżywszej radości i uszanowaniem

Sługa i wielbiciel

Napoleon

Czy pogłoski w Bendlikonie istotnie usiłą znowu zbawiać nas swoim rozumem? — nie wiem; ale list gońcy udzielonej Wam treści, czytałem sam. — Przypadek pozwolił mi kilka [illegible] w ten akt tajemny.

I ja Panu wyrazy najgłębszego uszanowania i cześć Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi i z gorącą radością oczekuję chwili, w której będę mógł rączki Jego ucałować w starym Grodnie naszym

najobowiązańszy Sługa Tadeusz

Kraków – Raj. 28. d. $\frac{25}{12}$ 66.

Już też prawdziwie nie wiem od czego zacząć, – jak się usprawiedliwić, – jak przebłagać – WMPana Dobr., że tak dawno nie pisałem, a nawet za kilka łaskawych odezw ani ku Dobr. nie podziękowałem!

Bo choćbym dowiódł, że po dwumiesięcznej chorobie długo przyjść do siebie nie mogłem, że i w skutek choroby i z powodu mnóstwa różnorodnych obowiązków, jakiemi dobrzy obywateli ciągle mnie wyszczególnia, popadłem w biedę pieniężną,

/.

a z tej we pewnej wdzięcznej apatyi chciałbym się przyznać, żem się i tak nieporadnym, zgryźliwym mazgajem; — to wszystko pewnie nie usprawiedliwia niegrzeczności a tej znowu nie uniewinni prawda, że od kilku tygodni codziennie zabieram się do napisania umyślnie Dobby i codziennie odkładam, rozumując, że Cię nudzić nie mam prawa, — a natrętności obrażę.

Otóż exquisita Hypochondria! Może mi też i najsłuszniej rośnie odludkiem? ba kiedy nawet do tego braknie uzdolnienia i powagi!

Dziękuję serdecznie za łaskawe po-
znajomienie mnie z Miękiewiczem.
Zacny, wyrozumiały przyjął krzik
w kraju na czas pobytu swego w Krako-
wie, i oboje z żoną żałowaliśmy, że
za krótko u nas gościł.

Górski był u mnie, ale nie dał
mi sposobności usłużenia mu, jak
pragnąłem, bo nie bawiąc wyjechał
do Lwowa w celu osiedlenia się tam.

Pawiołu wówczas dwie wy-
glądaliśmy z upragnieniem, i żal
nam, że się inaczej stało — ale nie
dziwię się tymczasowej postanowie-
niu Państwa; — życzyłbym Ci
zdrowości.

Zmora inwazji moskiewskiej
dusi mnie od lat trzech; — prawdopo-

dobieństwo onej na wiosnę, coraz jaśniej uważę
a nawet dziwiłbym się, gdyby nie przyszło naśla-
dowanie i nieprawdziwości uidrzuska — nie wy-
wołała tego wilka z lasu!

W obec takiego stanu rzeczy, jakże
tu zmusić głowę do należytych planów?
Poruszyłem w Radzie miejskiej sprawę
opieki ubogich — wybrany do komisji
ad hoc, mam być ulubioną przyczyny
a może choć z jedną w życie wprowadzę.
Ale pismem popierać by trzeba sprawę
i tę i wiele innych — koniecznie by trze-
ba, — a tu niema funduszu na jedno
a nie dopiero na wydawnictwo!

Racz Wielmożny Pan Dobrodziej przyjąć łaskawie
szczere życzenia najlepszego w nowym
roku powodzenia i zapewnienia
wysokiej czci i uszanowania
z jakiem pragnę zostawać
Wielmożnemu Panu Dobr. obowiązanym Sługą
Karol Langie

Wiedeń 11/1 867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nazajutrz po napisaniu listu do Wmpana Dobr. wypadło mi niespodzianie w poruczonych mi interesach wyjechać do Wiednia, gdzie dotąd siedzę – i ledwie za dni kilka do domu wrócić się zdołam.

Poznałem tu bardzo zacnego ziomka, który pomimo iż od czasu gdy go do szkół wojskowych oddano, w kraju nie był, – najwyższe dla ziemi rodzinnej zachował uczucie.

Znakomity mapograf pracuje właśnie nad ulepszeniem geognostycznej mapy zachodniej części Galicyi przeznaczonej na wystawę paryzką; – osobno robi mapę gór naszych — a jeśli mnie pozyskać się uda

(?/), — zajmuję się z nim wydaniem mapy geologicznej całej Galicyi.

W okolicach wolnych pisuje dobrze — po niemiecku ; — ale i w tym kierunku głównie ma na względzie [illegible] i przyszłość [illegible] być większym. Uczęszczał mnie, żebym mu wskazał dzieła polskie, któreby Niemców zająć i w skarby piśmiennictwa naszego okazać im mogły. — Radby też — ale tylko komedye co najlepsze przełożyć dla przedstawienia w znakomitym tutejszym nadwornym teatrze.

Oczywiście wskazałem mu przedewszystkiem prace [illegible] Dołęgi ale zdało mi się właściwem uprosić [illegible], byś mi sam wskazał te prace swoje, któreby w przekładzie niemieckim wydane mieć pragnął. —

Otóż proszę o to. — Nic on za

pozwolenie wydania zapłaciłby wielki w stosunku nakładowym później, — i sam świetnego interesu nie zrobi; — ale ufa, że nie straci — i choćby bezpłatnie mu przyszło oddać egzemplarz nakładu niemieckiemu, uczyni to z radością, bo nie szpekulacye, ale spełnienie obowiązku obywatelskiego ma na celu.

Odpowiedź taką zaraz mi nastręczam przesłać do Kraju, bo tu już by mnie nie zastała.

Cóż ci stąd wróżę? — Niepewność, niecierpliwość, niezdolność? o jutro — bezustannie napełnia; i ... w których [illegible] „u niejednego [illegible]".

Najświętsze [illegible] uwiązujące spokojnie [illegible] o [illegible] [illegible] zbicia lustra!

A jeżeli nam Bóg [illegible] [illegible] rozstroju ?!

Polecam się [illegible] [illegible]

i łaskawym względom [illegible]

z [illegible] i [illegible]

[illegible] [illegible] i wielbiciel

[illegible]

Kraków. Raj. 28. d. 17/6 67.

Za tak ciekawe, tak szczodre
zbogacenie biblioteczki mojej
serdeczne ślę dzięki Wam Panie
Dobry!

W odpowiedzi na miły sercu me-
mu list Wasz, odebrany wczoraj
16. 6. m. – załączam paszport
<u>na lat dwa</u> przedłużony!
Lepiej się spisać nie mogłem –
Podałem równocześnie i swój wła-
sny do przedłużenia, a także na trzy
lata żądałem prolongaty, – ale
mi tylko <u>na rok jeden</u> przedłużył
p. Englisch, któremu próbę naszą
wspólną, dziś osobiście przedsta-
wiłem.

Ale za to dosadził uprzejmością

./.

bo – rzecz niesłychana w mojej praktyce odwiecznej – wydał mi prolongatę, na poczekaniu!

Z niepotrzebnie nadesłanych mi 5 fr Austr. wydałem 1 f na stępel — resztę 4 fr odsyłam.

Dziękuję za pamięć o „Mieście" i za łaskawe przyrzeczenie wspierania go i zdobienia swoją pracą!

Diehl chce nam dopomódz do wydawania pisma tego, ale zdaje mu się – a i mnie po namyśle – że bezpieczniejby rozszerzyć je także na sprawy przemysłu i gospodarstwa miejskiego i krajowego – bo ograniczone _wyłącznie_ na Miasta, nie znajdzie nam czytających w kraju;

którymi się zdaje, że ich miasto nic nie obchodzi. — Bywanie a prawdą — tych mazgajów paradjerów i wieś nie obchodzi!

Otóż jak nazwać to dziecię, któremu więcej zabiera zaznaczamy?
Poddaję pod sąd Pański dwa imiona:

Strażnica krajowa

albo

Sprawy domowe.

Pierwsze może za szumne, zbyt pretensyonalne? — pociągam za drugiem.

O odnowie Sukiennic pomówimy radzi-my — W tych dniach ma tu być namiestnik zapowie się na posiedzenie naszej Komisyi Sukienniczej — Układam spis Kwestarzów i Kwestarek — Na Kiermaszu Dziedzińska wreszcie pozwoli Pan Dolf sobie przyznać

a jeśli nynak potrzebę niewiasty, to racz sobie jaką dobrać – i ~~mi jaką~~ zaproponować. Nazwiska podamy do wiadomości rządu i kraju – i roześlemy arkusze dla wpisywania datków.

Kiedyby w Poznaniu?

Cieszę się, żeś wreszcie Dolf postanowił przecie ratować zdrowie – mam wiarę, że Kissingen trafnie wybrane, alebym radził nie brać tam z sobą ani piór ani papieru! tylko kubek na wodę, laskę i fajeczkę –

Cała rodzina moja i ja śle Panu Dobrz. Tysiączne serdeczne wyrazy uszanowania i szczerego przywiązania.

Żwawem załatwieniem miłego mi polecenia paszportowego pragnę pozyskać zaufania i zasłużyć sobie na powierzanie mi zawsze, wtedy, kiedy polecisz jako wierny Wasz Sługa

Karol Mangie

z Kraju 26/7 68.

Załączam ten list krakowskiego nadesłany mi dla wiadomości z Kraju.

Komisya dla odbudowania [illegible] ustanowiona przyjęła z wdzięcznością taką ofiarę [illegible], iż nawet [illegible] dać przychodzi [illegible] na pomnożenie funduszu — odbudowania gmachu — i tym samym politycznie oświadczyć Panu [illegible] największej wdzięczności.

Wśród Galicyjskiego — zubożenia ⅓ kraju — odjęto nam nadzieję dalszego wsparcia z kraju —

A prawda, że o tytuł pisma nie łatwo? — praca — wyborny — ale [illegible] przez kilka [illegible] [illegible] praca Towarzystwa — i nie zdawna — zgasła!

[illegible]

Otóż godząc wszelakie względy —
i sprawy miasta i kraju, bez wybitnego
obowiązywania się do pewnych działów, —
jednakże, — proponuję uznanie
pana Dobr. tytuł: Potrzeba —
a jeśli to się Wam nie uda, toby może

„Pogląd" na ówczesne potrzeby gospo-
darstwa miejskiego i wiejskiego.

— Wyglądam łaskawego orzeczenia
Pańskiego, któremu się poddam kornie.

Tymczasem wyszli mnie dział do
wydania słownika miejskiego
gwarowego statystycznego, — ale na
tym pewnie źle wyjdę, choć odmówić
nie mam możności.

Przygnieciony zmianami kłopo-
tami, świeżo najboleśniejszy cios
mnie zawalił: Żona mi za-
niemogła — prawie bez nadziei

wyzdrowienia! A to mój świat opiekuńczy, to filar mego szczęścia domowego.

Dowiem dziś konsultacji — wszystkiej bardzo, że od tygodnia nie wzmogła się choroba, pocieszył mnie o tyle, że mieszczą okres choroby tej nazwał „casus sanabilis" — ale to wielka pociecha, bo to znana choroba Brighta nerkowa.

Napastuje mnie jakiś p. (Dunin —, o należności jakoby przez Krakowa jemu przekazanej a mnie, wziętej znowu Kraków przez — i tak [illegible]; bo ja nie miałem komisji Ludwika wcale; — a rachunki, jak mi miał z mnie syn mój Kazio, wyrównali sobie obopólnie tu.

Niezapomnij tedy przekonać p. Dunina, — i chcę, w tem widzi[illegible]

/

prosta i pożyteczna.

Polecam się Szanownym względom i dobremu wspomnieniu Sz. Pana

z uszanowaniem

czołobitnym najniższy sługa

i wielbiciel

Karol [illegible]

Kraków. Paź: 28. r. 2/12 bg.

Serdecznie dzięki za tęsknie oczekiwaną odezwę — tak upragnioną, — z takiem utęsknieniem oczekiwaną! Z dzienników tylko dowiadywaliśmy się, że wędrowałeś to tu, to tam przebiegając, aż nareszcie ślad nam zginął, i nie wiedzieliśmy, gdzie Cię sięgać naszym pozdrowieniem.

Szym za stroną z powodu biedy w kraju i zamknięcia mu drogi do kongresówki liczy między Rosjanami ludzi 150; — z tych uszło chodem do Lipska 100 w rodzinie wszystkiem. Szydło później więcej, a len nie dał, to jakoś się z nim obliczyć nie mogę. —

Poślę jutro do Paryża, do Strzyżewskiej i do Lützelberga i do Bocka. — Wandę Pani Dołęskiej wysyłam na żądanie 15, a szczerze podziękuj za łaskawe zajęcie się.

Tadeusz wrócił szczęśliwie z Wołynia i pisał Panu ale że ten list, równie jak posełka moja pod opaską naszej broszurki mojej: „Magistrat w obec wolnej gminy" — adresowane były Pragerstr. 16. więc może nie doszły?

Biada mi z nakładami, i nie mam księgarni; — a tu trudno się decydować,

gdzie siąść z tym fantem –
bo w Grażowskiem grobowisku
jakoś niemam ochoty.

Dziękujemy wszyscy za tak ser-
deczną troskliwość o nasze powo-
dzenie. Dobry Bóg ocalił mi
żonę – przydawiała zupełnie!
Kaziowa córeczka natomiast zno-
wu od dwu miesięcy ma egipskie
zapalenie oczu. Tadzio zdrów
i dobrej myśli – gospodaruje i tańczy.
Zuchowaty ciągle w chłapie i wszędzy.
On zbyt zaczerwieniony – niespoko-
hamuje się – Ona bardzo zacna, mi-
ła i cierpliwa. Żałuję jej bardzo.
Polecam się łaskawej pamięci
JWPana Dob.
z uszanowaniem i przyjaźnią
szczery wielbiciel i sługa
Marcel Haugie

Kraków. Maj. 28. r. 15/1 68.

Wszelkiego dobra w nowym roku
życzy z serca kochanym Dobrym całej
gwiaździe mojej!

Przygnieciony pracą żmudną —
a kłopotami i troską o jutro
istnie przybity, — szukam pocie-
chy i rozrywki w rozmowie z
Tobą, czcigodny Panie, — bo czarują-
cym jest wpływ Twój na umysł
mój!

Życzliwie a nad żartobliwie pochlebnie raczy-
łeś oświadczyć się o moim przyjęciu urzędu-
nia Magistratu. A no widzisz Pan, że ta
choćby niezdarna, ale mozolna praca
zjednała mi niechęć właśnie tam, zkąd
spodziewałem się uznania. Obrażona
pycha i żądza burmistrzowania, zagro-
żona moim wnioskiem zasadniczym,
hamowania wszelkiej samowoli — decen-
tralizacyą władzy i kontrolą obywatelską

/.

zachwiała i zatruła mi pozycyę tak dokuczliwie, że myślę o potrzebie ustalenia się inaczej na starość, bo na pazia przeżiem już za ciężki.

Wyglądałem Walijórskiego, którego mi Pan Dolf zapowiedział, byłbym najchętniej wnedł w kombinacyę, jakąście obmyślili — domyślam się, że szło o udział w dzienniku poznańskim? — trzeba nieszczęścia, że umarł nieborak — A tak szaleńców mało. Szkoda, szkoda dobrego człowieka!

Tęsknowałem tu bez Pana, — a często, często powtarzam, żeś mądrze postąpił, zostając w cichem ustroniu Drezna.

Ja po każdym zawodzie w

najrzewniej chęci służenia miastu i krajowi, wracam myślą do dawnej chęci wyszukania sobie podobnego zakątka, gdziebym zdala od zawiści i głupoty, — zdala od szarpania stronnictw i intrygi — swobodnie oddać się mógł nauce i cichej pracy. Wciąż marzę znowu o księgarni, żeby było na codzienny chleb — a przytem mógłbym pracować.

Ale tu niechcę, bo i miasto za małe i wszystko ciekawe, kaszkowe — a duszne. Ciągnie mię do Wiednia lub do Wrocławia — bo gdziekolwiek sądzę z 3000 dział, to przecie na pierwsze potrzeby zarobię — a dla kraju równy pożytek, bo drugi zabiegami zbliżyły wszelkie odległości. Cóż Pan na to? —

(1) Wrocławiu byłbym społecznie mógł uwodzić z poddanym panującym, żebym się niepotrzebował expatriować a jeśli Pan Wiedeń pochwali, gdzie tylko 14 jest antykwaryj, — toby ...

może uwagi ubogie, komuś z jakiem poznaniem ?

Lubię Wiedeń, i przecie to wielki bardzo wielki świat; — a wydawnictwo łatwiejsze, niż u nas, bo są wszelakie zakłady, a lud miejscowy pracowity i dobry. —

A no jeszcze słówko z polityki bieżącej.

Namiesto tu licho jakichsić gwarchołów, — nieproszonych zbawicielów. Kręcą się łajdaki między głupią czeladzią rzemieślniczą i półgłówkami starszymi i propagują jakąś genewską — chyba za pensyą moskiewską raczej — robotę Bosaka i Białowskiego, rzęsa licho, wiza. — Wszyscy rozsądni a kraj miłujący widzą w tem albo obłąkanie, albo rękę moskiewską i chyba oprócz Moskwy ręce z radości zaciera policya, że będzie miała pole popisu, zasług, chrzestów — Mój boże, mój boże! Kiedyż biedna ziemia nasza przestanie być narzędziem dla obcych celów

Polecam się dobremu sercu Pańskiemu z uszanowaniem i przyjaźnią szczerym wielbiciel

i [illegible]

Kraków. Maj. 28. n/y — 29/11. 68r.

Szanowny Łaskawy Panie
Dobrodzieju!

Oby Ci Bóg błogosławił w nowem przedsiębiorstwie! Serdecznie życzę, żebyś przy zajęciu tem mógł wypocząć, odetchnąć i siły niepomierną pracą stargane, pokrzepić!

Zapewne, że nam starym trzeba myśleć o zdobyciu sobie na późne lata niezawisłego stanowiska i zajęcia, mniej męczącego. Ja także marzyłem i dotąd marzę, o drukarstwie i antykwaryi; ale wiemy, że nie moje stosunki i ciągłe chwiejne położenie kraju —

nie pozwoliły mi dotąd do skutku do-
prowadzić marzenia tego, od 20 lat
żywionego.

Później okazujące się przykro-
ści z niesforną a zarozumiałą czela-
dzią drukarską, — postanowiłem po-
przestać na antykwarstwie i dlatego
to wyraziłem Ci, Szanowny Panie
obawy, żeby ta czeladź nie trapiła
Cię, nadużywając Twojej anielskiej
dobroci, gdy ludzi tych żelazną by
trzymać: trzeba ręką.

Dlatego to i teraz serdecznie
radzę, o ile można wprawiać
i używać dziewcząt, bo są po-
tulniejsze, zwykle wdzięczniejsze
a tańsze.

Zwracam też uwagę Pańską
na ważne odkrycia, w Ameryce prak-
tykowane, a świeżo w paryskich
pismach ogłoszone. Oto układa-

wa księgarnia Appletona w Nowym Jorku używa maszyny do składania czcionek no-wego pomysłu. — Dziewczyna składa tą maszyną 4000 m w godzinie!

Rozkładanie czcionek po kasztach odby-wa się także tą machiną z taką akuratnością, że pomyłka jest niemożebna, bo czcionki mają [illegible], do działania machiny za-stosowane karby. —

Przy stosunkach powyższych, nie trudno Ci będzie sprawdzić użyteczność tej maszyny, któraby była tyle ważną w sztuce drukarskiej, ile żniwiarka w rolnictwie!

Otrzymałem też odpowiedź na list pański z 21. t.m. bom zwiady czynił o zecera i cze-kałem na rezultat. — Otóż oświadczyli do-nosząc, że byłby jeden zecer z drukarni Uni-wersyteckiej dla Pana przydatny, ale ten na razie [illegible] [illegible], tylko na stałe miesięczne wynagrodzenie po 36 talarów. Tak niedawno dwóch poszło do Toruń-skiej Gazety. Naturalnie, że się zapatrywały się na miejscu, i z właściwej większego zajęcia

podostatkiem, — chętniej godzić się będę na 1000 r. — ale pierwszy pionier musi być stale płatny. Tak mnie objaśnił Maciejowski.

Czechy to plemię obłudne; — ale weźże Pan na razie miejscowych Niemców starszych, aż do wiosny łatwiej ich dziś zląd wysłać, bo teraz 1927 w Grodnie ma być pobór wojskowy, niedadzą wydawania paszportu, a starzy pijacy.

Szkoda zawiodł mnie [illegible]

Co do Kalendarza, — biorę Pana za słowo, całem sercem [illegible] i nie na Wrzesień, ale na Maj dać mogę rzecz gotową, bo mam wszystko, tylko uporządkowaćby i pod klisztyki [illegible] podać. Klisze mam wdane —

Ach! męczyłeś i mnie i biednego Kasia mego tą przyczyną — bardzo!

Czy nam tylko Kozacy nie zamącą wody — ? —

Myśl wyrzeczenia się obywatelstwa krakowskiego — zadziwiła mnie — jeśli koniecznie tego trzeba — ha no.

Ściskam dłoń Twą, czcigodny Panie — serdecznie — z uszanowaniem i przyjaźnią niezmiennie [illegible] sługa Wasz [illegible]

Zdaje się niebitą, że Wieliczka przepadnie — Mądrzy Niemcy ją zatopią — jak [illegible] Olkusz!!

Kraków. Maj. 28. d. 20/1 69 58.

Szanowny Panie
Dobrodzieju!

Serdecznie przepraszam za zwłokę — List pański nie zastał mnie w domu. Jako delegat z zachodniej części Galicyi wezwany zostałem przez ministra rolnictwa do Wiednia na konferencyę w sprawach krajowego rolnictwa. Prócz tego miałem tam i swoich interesów niemało do załatwienia; — więc zeszło mi kilka tygodni — a po powrocie odleżałem tę podróż zaziębiwszy się na niezwykłej słocie.

Zawsze skory na usługi Wasze, — szczerze żałuję, iż Pan nie udał /.

się do mnie na razie, gdyż pewnie no pierwszej mojej, powzięty kiedyś zamysł zrzeczenia się obywatelstwa krakowskiego?!

Drugą, którą powiedziałeś, jest niemiła, żmudna i najdłuższa — jeżeli p. Beust nie zechce wyjątkowo przestąpić drogi obowiązującej ustawy, i przez szczególną dla Pana życzliwość wyjednać Ci dymisyi z obywatelstwa austryackiego.

Zwykła droga jest ta, iżbyś złożywszy akt przyjęcia do gminy krakowskiej, podał do tutejszego Magistratu prośbę o wyjednanie Ci dymisyi w Namiestnictwie galicyjskiem.

Boję się, że Ministerium tak sprawę obróci. Dlatego czekałem dni kilka i zasiągałem wiadomości; ale dotąd nic tu nienadeszło.

Więc co można było — zrobiłem, to jest napisałem do Lwowa, żeby jak tam co przyjdzie, przyspieszono,

nie,

a do jednego z posłów naszych najpilniej do Wiednia, żeby rzecz poparł u ministra Giskry — i z Beustem pomówił.
Jak tylko odpowiedź nadejdzie, — dowiesz się.

Płakać mi się chce z żalu, że Cię zacny Panie tak poplątano!

Gdybym był o projekcie drukarni był wiedział, byłbym Ci może lepiej doradził, bo od 20 lat zamyślając sam o drukarni, wyznałem wreszcie stanowczo, i za rzecz gorszą uważam, nabywać drukarnię gotową, bo to wieczne kalectwo.

Ale stało się — Teraz myślę, że dobrze robi, — żeby cokolwiek odpisał Beust, — za złożeniem listu jego powinniby Panu pozwolić otworzyć tymczasem.

Radzę nawet tak podać do wyższej władzy: Pozwólcie mi otworzyć a wyznaczcie termin trzech miesięcy do złożenia aktu uwolnienia z poddaństwa Austryackiego — pod groźbą zamknięcia mi drukarni,

jeżeli warunku tego nie dopełnię. —

Gdyby zaś i to się nie powiodło, to za kilkadziesiąt talarów upoważnię jakiegoś ubogiego Sasa, żeby pod swoją firmą otworzył własną drukarnię tymczasem.

Radzę tak postąpić, kiedy się już źle stało — i sprawę do końca nawet doprowadziło. Otrzymam bowiem, że jeżeli i Zeust nie zrobi nadzwyczajnej grzeczności, — to rzecz powlecze się długo.

Ja rozłączyłem się z Diehlem uczciwym lekarzem, ale głupim Prezesem a lichym człowiekiem — i siedzę na lodzie. Około 10 Lutego jadę do Lipska będę Panu służył i coby wtedy jeszcze było potrzeba, tam Ci załatwię.

Dziś tymczasem kończę serdecznem życzeniem wszelkiego dobra w nowym roku — i pozdrowieniem

Z uszanowaniem

życzliwy sługa i szczery wielbiciel — Karol [illegible]

A drogi Panie, Dobrodzieju mój!
jakżeż mnie uszczęśliwiasz
żądaniem swojem! wszakie
wiesz, jak zawsze gotów jes-
tem na usługi Tobie!
Klisze odszukałem i dziś
pocztą Ci posłałem —
Ja jeszcze wyleczyć się nie
mogę z kłopotów wystawy.
Jeszcze mnie męczy korespondan-
cya z Niemcami, rachunki —
pakunki i t. p.
Potocki mnie zapytywał, kie-
dy nam Pan Dobr. przyśle
rękopis? Nie nalega — tylko
widzieć pragnie —
Jak przewidziałem, tak się
[illegible]

stało: zebranie ogólne przyjaciół
oświaty zrobiło haniebne fiasco;
bo pod przewodnictwem Tarnowskie-
go inaczej stać się nie mogło —
zwłaszcza gdy zaraz przyszedł
z gołemi rękami!

Wystąpiłem z wydziału wyko-
nawczego — w zarządzie jestem, ale
nic zgoła nie wiem, co się tam
dzieje, bo mnie naturalnie
Tarnowski na posiedzenia
nigdy nie wzywał. Nie wiem
nawet wcale, czy istnieje je-
szcze Towarzystwo, czy nie?

Jak to u nas! —

Kazio mój wyniósł się w

Hrubieszowskie na Księżancy —
ale z 10 palcami i Niemnem, jak
sobie biedaczek rady tam da!
Zadzio zakochany i gospodaruje
gorliwie — dotąd na cudzem.

Dziękuję Panu Dobr. za nasta-
nie mi zacnego Dąbrowskiego.
Poczciwy Litwin — serdecznie
ustępuje mu pracy, i — ale dotąd
niezmiernie dziwaczny. Lepiej
że by wyglądnie do zimy.
Jakże tam idzie z drukarnią?
Serdeczne pozdrowienia wszystkim
państwu Zalewskim i Zacharjaszkie i
wujowi.

Ściskam dłoń Pańską
z uszanowaniem i przyjaźnią
szczery wielbiciel i sługa
[illegible]

2/7 69. z Rapi. 28./IV.

Kraków. Maj. 28-go 19/5 69.

Wczoraj wróciwszy z wycieczki wrocła-
wskiej, dokąd mnie Tow. rolnicze
wysłało, — zastałem list Władka
na Dolfa i bez zwłoki udałem się
do p. Wincentego. — Chętnie zezwo-
la na przedruk owej najpilniejszego
i zażądał 100 talarów a nadto
obiecał uzupełnić wydanie war-
szawskie ustępami, przez cenzurę
tamtejszą zmazanymi. —
Ale synalek, ujrzawszy się sławą
i groszem zacnego ojca, zakrzy-
czał go, że tak tanio marnie
swą pracę — i owóż przysłali mi
list przez ojca ślepego własno-
ręcznie o Sówkinie podpisany —
żąda wydawca 150 talarów!

Nieznam tej pracy, — Władek
Adolf oceniłby sam, ile ona mieści

zdało mi się wszakże dodać po-
wyższe objaśnienie. Jeśli zechcesz
uprzeć się na 100 złr – tobym po-
party upatrywany, gdyż szwalba
nie będzie.

Szkoda, że do tej antrepryzy,
przedsiębrał Żupańskiego, który
nas odstąpił z nieształt-
ności.

Co do przewłoki terminu od-
dania nam rękopisu, – przedsta-
wię rzecz kr. Łotockiemu
gdy z Wiednia powróci; – bo
z kurtałem Zrzecze nie
gadam. –

Otóż Panie drogi – zabrać
się powinni do wydania
illustrowanego niektórych
pism twoich!!

Cieszę się serdecznie, iż spra-

nienie. uwolniony pospiesznej ob-
ra to bi pótnobym – Chwała Tu
bogu. –

Podziękowanie uprzejmie zdanie
pani o wartości gadaniny,
na 24 Maja zapowiedzianej.
Ja choć w niej jem, – nie pójdę.
Zajęty teraz urządzeniem wszyst-
my obszernej, siedzę w ogródku
i buduję szopy.
Ściągłem na siebie deszcz zagra-
niczny i nabuntowałem mnó-
stwo Niemców z rzeszy pół-
nocnej – a nawet dwie fabryki
machin z Anglii!

Kraj drzemie – mało co przy-
śle; – może go z letargu
ockną wstyd wobec obcych.

Ściskam dłoń Wasza niegodny Panie
z uszanowaniem i przyjaźnią
szczery wielbiciel i sługa
[illegible]

Sprzeciw nowi rządzi wasze całego [illegible]

Kraków. Maj 2/8 69.

Czcigodny Panie Doktorze!

Stanisław Baranowski ubogi uczeń szkoły malarstwa – z zamiłowaniem oddaje się drzeworytnictwu (mam jego roboty kilkanaście drzeworytów klocków) – chcąc się lepiej wykształcić w tej sztuce – jedzie za moją radą do zakładu Brockhausa do Lipska na wyrobnika, tam bowiem zarabiając na chleb powszedni, będzie miał u dyrektora, przyjaciela mego, opiekę i ciągłą instrukcyę przy robocie.

Na drogę i pierwsze potrzeby wyprosiłem dlań u X. Jerzego Lubomirskiego dar 30 talarów i swój o tem przesyłam go w drogę.

Poleciłem mu przedstawić się osobiście Panu

drogę i proszę stań o taśkę i dodanie mu przewodnika, żeby mu pokazał galeryę obrazów. Dobrze też będzie wcześnie dostać mieć w Lipsku chętnego drzeworytnika chętnego a nie natrętnego —

Obejmij osobno napisane dziś żonę serdecznem pozdrowieniem ze uszanowaniem

Twoje Karol [illegible]

Kraków. Maj. 28. d. 2/9. 69.

Czcigodny Panie Doktorze!

Dowiedziawszy się, iż wreszcie wrócił z Hamburga, odpowiadam na list Twój ostatni: — Klisze miały tu amatorów, ale ich pozbyć nie chciałem. Pożyczam je wreszcie na dług z serdeczną przyjemnością do wiosny — w nadziei, że jeśli kalendarz dobrze pójdzie, zostawiwszy zaś (mutatis mutandis) każesz odbić zapas na lata przyszłe — i nadal potrzebować ich nie będziesz. W takim razie niewarto kupować. Jeślibyś zaś nabyć je koniecznie wolał, to kosztują 18 talarów.

Obiecałeś mi łaskawie nowych Rachunków i Kalendarza wyglądam z upragnieniem.

A teraz prośba! Lubię pomóc, jak mogę i umiem, — ale mi się to nadto udaje. Gorliwego amatora drzewory-

./.

tuchwa (poręczonego o Baranowskiego), pragnącego koniecznie do Niemiec dla dalszego kształcenia się wyjechać, — wyprawiłem do Lipska, wypożyczywszy dlań na drogę 30 talarów w ręku Jonego Zdanowskiego. —

Nie przyznał mi się, że po niemiecku nie mówi; — nadto spotkał się tam z oryginalnego pruskiego niemieckiego zasadą, — że nie wyrobnikowi płacą, lecz za pracę wyrobnika od wyrobnika żądają zapłaty! Coś tak niedorzecznego chyba tylko w filozoficznej głowie niemieckiej wylęgnąć się może! Koniec końcem — wyjechał biedak z kilku pozostałych talarach do Drezna i tam głodem siedzi.

Udaję się przeto z prośbą do Łaski Twej Panie — Racz tamże poruszyć miłosierdzie zacniejszych naszych przyjaciół, żeby mu zwrócili grosz jaki na podróż do Warszawy — i tam znowu mógłby wyszukanie swoim wyjednaj mu zarobek u Ungra!

Ja niemogę pamiętnie kołatać do Jasno-ści Księcia — a nawet go w tej chwili nie ma w Krakowie, bo wyjechał do Lwowa.

Zawsze gotów na Wasze rozkazy

z uszanowaniem

szczery wielbiciel sługa

Karol [illegible]

Jeśliby w żaden sposób nie dało się umieścić na zarobek Baranowskiego w Warszawie, to będę się starał wyjednać mu zarobek w Wiedniu — bo tam i bez niemieckiego języka łatwiej się obejść — ale zawsze na drogę trzeba by od ludzi zacnych wyjmować mu w drugim zasiłek.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Serdecznie dzielimy Twą boleść a zmartwieni upadkiem zdrowia Twego, pocieszyliśmy się wyczytawszy w ostatnim liście, że się przecie chcesz od dociskającej pracy oderwać i zdrowie pokrzepić!

Wytrwajże Panie drogi w tym zamiarze i co rychlej urządź się tak, żebyś mógł wyjechać!

Sprzedaż drukarni mamy na sercu — traktuję z bankiem — mam nawet nadzieję, że kupno dojdzie, ale zwłoka nieodzowna stąd pochodzi, że decydujący w tej sprawie ~~[illegible]~~ Kurtz dyrektor banku, ciężko chory wyjechał do Włoch. Pisał właśnie z Pizy, że mu lepiej i w pierwszych dniach Maja wróci do stolicyi. Kaszyński sekretarz banku —

[illegible] na najpierwszej [illegible] pańskiej

nie [illegible] że po[illegible] [illegible] Książę nie może stanowczej dać odpowiedzi.

Wręczyłem mu inwentarz, i będę pilnował powrotu Księcia.

Tak przeto nadzieja pozbycia się ciężkiego kłopotu; — a zwłoka nie powinna wstrzymywać wyjazdu Twego. Gdybym miał prawo radzić, — proponowałbym kazać bez zwłoki porysować maszyny i czcionki, skasować zakład, czeladź rozpuścić — i wyjechać, a mnie tylko donieść, gdzie będzie klucz, gdyby ktoś przysłał kogo dla obejrzenia majątku. —

Czem dalej w las — tem więcej drzew. —

póki Pan nie zamkniesz zakładu, — póki nie [illegible]
[illegible]ieciesz, — a gdybyś nawet wyjechał, nie bę-
dziesz miał swobody umysłu, koniecznej dla
wyzdrowienia.

Gdybym [illegible]
[illegible] się [illegible]. —

Jeśli wszakże Pan radę moją przyjmiesz
i [illegible] to my [illegible]
tej raz zawiniemy. Klisze moje kalendarzowe
[illegible] ja prawie
może w Maju wybiorę się do Niemiec, [illegible]
[illegible]. —

[illegible] —
[illegible] i [illegible] rozporządzeniami [illegible]
[illegible].

Wiem, że Ci czcigodny Pan i przyjaciel
skorzystać do usługi nie brakuje; — ale jeślibym
Ci jakkolwiek mógł być użytecznym przy
rozporządzaniu, dla ułatwienia i przyspie-

dzenia wszystko Twego domu, — [illegible] naj-
częściej przyjazd — i [illegible] [illegible].

Z uszanowaniem

Wielbiciel i sługa

Karol [illegible]

Kraków 10 [illegible]

Neubaugasse. 44. I
18/11. 73

Racz WMPan Dobrodziej donieść mi, czy odzyskałeś stracony kuferek? Jeśli dotąd go nie masz, opisz mi jak wyglądał, jak był znaczony &c. &c. ażebym powtórnie zarządzić mógł kwerendę.

Na odezwy moje nieodpisał mi nawet naczelnik stacyi w Salzburgu!

Niewiem, na której stacyi zginął kuferek? — Opisz mi wszystko dokładnie — a nawet, co w kuferku było i jakiej wartości — a udam się przez władze rządowe o zarządzenie śledztwa. Mieszkam w Wiedniu do końca Grudnia Neubaugasse. 44. u aptekarza Dr Med. Zagórskiego.

Z uszanowaniem

wierny sługa i wielbiciel

Karol Langie

Kraków (Piaski)
dn. 25/3. 74

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Właśnie, kiedym się zbierał donieść Panu, że niewiem, co począć z tymi Niemcami, iż na wszelkie przez ludzi wpływy i naszemi przedsięwzięte staraniami, dotąd słownika Twego odszukać niemogę, — odbieram list pański z 23/3. z doniesieniem, że słownik leży na Nordbahni.

Natychmiast napisałem tam i oczekuję odpowiedzi. Przecież niemożliwem tego — a kolleje niezawiadomili mię wcale i teraz jeszcze pojąć niemogę dlaczegoby słownik w Nord:

także miał leżeć ?

Jakkolwiekbądź, smucić się muszę, gdy mi go – jak widziałem – tu do Krakowa odbiłem, i bez zwłoki wnet Pana Dobr. o tem zawiadomię.

Z uszanowaniem

przychylny Sługa

Karol [illegible]

Kraków
piątek 16/4 .74

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Stacya kolei w Salzburgu należy do kolei zachodniej Elżbiety. Wszelkie tedy zwiady o zaginionym tłumoczku czyniłem w dyrekcyi tej kolei i słusznie spodziewałem się, że tam odesłany został.

Jak się to stało, że tłumoczek ten – nie z Salzburga, lecz wprost z Bawaryi – odesłano do zarządu kolei północnej, tego nie pojmuję.

Ale jeszcze trudniej pojąć, że te draby północne odszukać mię w Wiedniu nie mogli, jak się w odezwie swojej tłumaczą –

Wytrąciłem, sprawdziłem —
13 f 63 x Austr. zapłaciłem —
i niebędąc podówczas w domu,
przez spedytora Dieblera tłumok
odesłać Panu do Drezna kazałem.
Czy też dobrze doszedł i nie
skradziono co z niego?
Powyższą zaliczkę racz WmPan
Dob. wypłacić w Dreznie
pp. Chr. Schubarth & Hesse
Depot landwirthschaftlichen
Maschinen, którym się ode-
mnie coś tam należy —
Zgłoszą się oni może
sami do WmPana Dob.
bo ich o tem równocześnie
donoszę, a gdy daleko za

miastem mieszkają, niechciał-
bym Szanownej Pani przyczyniać
trudu posełania do nich.

Jak zdrowie Pańskie?
czy wybiera się znowu do
Meranu? – Chwalą teraz
i wyżej nad Meran stawią
pobyt w Gorycyi – nazywa-
ją Austryacką Nizzą.

Polecam się łaskawym
względom i życzliwej
pamięci Szanownej Pani
z uszanowaniem

wierny Sługa i wielbiciel
Karol [illegible]

z Krakowa 26/10. 83.
przy ulicy ś. Tomasza. 26.

Czcigodny Panie!

Ile na razie zebrać mogłem wieści o majątkach do nabycia, — spisałem na dołączonej tu ./. kartce, ażebyś Wmpan nie trudził się przepisywaniem, i kartkę tę mógł posłać Wu Lucjanowi.

Mówiłeś mi Pan, że jemuby dogadzało, gdyby majątek położony był niedaleko Hrubieszowskiej ziemi; — otóż postarałem się o dwa dobre majątki w tamtej okolicy: Żurawce i Dobrowin.

./.

Niechby od siebie tam zwiady po-
czynił, czy majątki te jeszcze są
do nabycia, bo to u nas, jak się
trafi dobra wieś, to rzadko kupiec
się nawinie, a Dobronin jest
bardzo dobry!

Ja bym jednak wolał majątek
w zachodniej połaci kraju, bo
wierzę w konieczną a niezbyt już
odwlec się dającą wojnę, która
wschodnią część kraju naszego
zniszczy, – a zachodnią prawdo-
podobnie oszczędzi.

Ale to znowu prawda, że na
Rusi ziemia tańsza – a lepsza.

Bądź co bądź, — trzebaby, żeby Pan Łuczyca zjechał sam na oględziny. Jeśli mię wezwie, służę mu będę i pojadę z nim, gdzie zechce, a szczegóły co hipoteki we Lwowie i w Krakowie zbadam, bo się na tém znam.

Jeśli nie uda się nabyć Dobrosin, — tobym radził rozpatrzeć się w Płazie. Wszędzie ustużę Wam szczérze i ochronię od niepotrzebnych wydatków na faktorów i kamizyporów.

Polecam się łaskawym względom Waszym czcigodny Panie — z czcią najgłębszą szczery wielbiciel i sługa

Karol Szajnocha [?]

Na Rusi.

Łówcza (poczta w Narolu) powiat Cieszanów

majątek o mil 3 od Tomaszowa ordynackiego w kr. polsk.
położony o milę przy drodze żelaznej z Jarosławia do Sokala.
tuż przy bitej drodze z Jarosławia przez Narol do Zamościa
Rozległość obszaru dworskiego 3315 morgów austr.
w tém do 900 morgów roli
80 " łąk
120 " pastwisk
15 " ogrodów
2200 " lasu sosnowego

Folwark czyni rocznie 7000 Zł. wa.
Propinacya — 600. "
Terpentyniarnia — 300. "
Wapienne piece — 600. "
Młyn — 240. "
Tartak — 2000. "

9700 Zł. wa.

Oprócz lasu, browaru i wyprzedaży bydła —

Budynki: Dwór murowany o 11 ubikacyach
Stajnia dworska | Stajnia na fornalki
Obora " | " na bydło i cielęta.
Oficyny i kilka czworaków dla służby
Stodoły w [illegible] — Spichrz — wozownia,
suszarnia [illegible] — Browar z aparatem
Młyn — Tartak — Kuźnia — 4 piwnice. —
Lamus — oranżerya &c. &c.

Właściciel Adam Waltz (podobno żyd)
Cena majątku 140.000 Zł. wa.
Długu banku kredytowego na amortyzacyę 50.000 Zł.

Dobrosin majątek bardzo chwalony)
budynki dobre – przy bitej drodze ze Lwowa
do Zamościa – w pół drogi między Żółkwią
a Rawą ruską –
Nie znam wykazu obszaru, cena ma być około
70000 Zł. Wł. tyle ma być wart. –
Był do nabycia, czy jeszcze niesprzedany – nie wiem.
Właścicielem jest Urbański ożeniony z hr.
Lanckorońską. – Zarządza sprzedażą teraz
jego hr. Lanckoroński w Niżniowie
(poczta Niżniów) w powiecie Tłumacz.
Do niegoby obejrzawszy Dobrosin zgłosić się
wypadało. –

Pukienicze (poczta Stryj.) 1/4 mili od Stryja
własność banku hipotecznego we Lwowie.
majątek górski przeważnie na wypas bydła.

Roli ornej	486	morgów
Łąk raz koszonych	311.	"
Pastwisk —	4½	"
Lasu —	104.	"
Stawów —	4.	"

Dochód z łąk i propinacyi 4000 Zł. Wł.
Cena 90000 Zł. Wł.

W okolicy Krakowa.

Płaza w powiecie Chrzanowskim
od Krakowa mil 4½
z Chrzanowa " 1. -
" stacyi koli — 0.¾
Obszar 1760 morgów
w tem Roli 800 morgów
Łąk 159. "
Lasu 800. " (znacznie wycięty)
Budynki przeważnie murowane, obszerne
ale niektóre potrzebują reparacyi.
Ogród warzywny i owocowy duży – ładny
Gaj orzechów włoskich kilkaset drzew.
Pałac piętrowy murowany – ładny ale
teraz u żyda zaniedbany.
Browar piwny nowy z nowym aparatem
Cztery stawy zarybione.
Wapno i kamień na miejscu.
Parafija w miejscu. –
Majątek niegdyś Stanisława księcia Jablo-
nowskiego – później pruska Rosenberg Lipiń-
skiego – który się tam zaawanturował na fabry-
ki szkła i kopalnie; – stracił na tem, ale

z jego prób teraz by [illegible] nie można
bo gleba w całej okolicy ma skarby w ziemi
Teraźniejszy właściciel Żyd – żąda 150000 Zł.
Jest on tym majątku długu amortyzacyjnego ba-
nku Kredytowego —
Dwór położony na górze. —

—.—

<u>Klecza</u> dobra i [illegible] koło Wadowic
własność niemca z urządzeniem pała-
cykiem i dobrymi budynkami
w cenie 80000 Zł W.a.
Tam byśmy pojechali; bo [illegible]
jeszcze nieznane. —

<u>Majątek nad Dunajcem</u> własność
Sasa, o którym wspominałem, kupił
żyd Mertz w Tarnowie niedrogi —
za 120000 Zł. W.a. Pałac wymaga re-
stauracji około 4000 Zł W.a. Mertz

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Za grzech poczytywałem sobie, nieupoważnioną bazgraniną swoją trudzić oczy i zabierać drogi i bez tego wielostronnie rozrywany czas Szanownego Pana — Dziś jednak, gdy nazbierało się parę ważnych przyczyn i kilka powodów, ośmielam się do tego kroku, ufny w znaną mi dobroć, więc z nadzieją przebaczenia —

Przedewszystkiem dłużny jestem podziękowanie za niezasłużoną pamięć, jakiej dowody łaskawe, znajduję w przypiskach listów pisanych do mojego brata.

W ślad za podziękowaniem następuje prośba, wszak to podobno najzwyklejsza kolej rzeczy na świecie. Spotkałem się tu bowiem ze ślicznym inicyałem, który WmPan Dobr. ochrzciłeś skromnem mianem „próby swego sztycharstwa". Wykonanie cudowne, a dopisek, iż był tam ktoś, co Pana nauczył tej sztuki, zaintrygował mnie mocno; boć i ja choć niedołężnym dyletantem jestem sztycharskiego kunsztu, gdy w czasie kilkomiesięcznego pobytu w Lipsku brałem lekcye drzeworytnictwa. Rzecz ta zainteresowała mnie bardzo, — a uparta chęć poznania choć powierzchownie teoryi

sztychowania aqua-forte, przełamała we mnie wyżej wyrażone skrupuły, i zniewala mnie do zaniesienia prośby, by Wmpan Dobrodziej raczył przy sposobności jakiej paroma wyrazami ją skreślić. Z wielką nieśmiałością naprzykrzam się o to Wmpanu — a krok mój niniejszy chyba zachwycenie tylko usprawiedliwić zdoła, jakiego doznałem na widok onej prześlicznej „próby". Podwójną zazdrość wzbudziłeś Wmpan we mnie ostatnim listem swoim: raz czemu ja tak rytować nieumiem — a powtóre, pierwszy raz w życiu pozazdrościłem bratu — że posiadł tak drogą pamiątkę.

Od dwóch miesięcy niewychodzę wcale z pokoju; po dysenteryi przyplątał mi się reumatyzm — zapewne skutek wilgotnego nieco mieszkania — a rzuciwszy mi się na nogi, obalił i przykuł mnie do łóżka — Po kilkotygodniowem ciepłem kataplazmowaniu zeszła z kolan puchlina, za tydzień prawdopodobnie wstanę, ale pewnie długo jeszcze światu inaczej jak przez szyby, niepozwolą mi oglądać. Więc czasu jest do zbytku, co od „Czasu" zostaje, i rozrywki potrzeba choremu — toż za łaską Pańską i według wskazań Pańskich (jeżeli je otrzymam), bawiłbym się rylcem w chwilach kiedy odpoczywa pióro.

Kończę prośbą o łaskawe przesłanie załączonego biletu Panu Bolesławicie, którego adresu nie znam; i prośbą o przebaczenie natrętności mojej, i zapewnieniem o wysokiem poważaniu i czci z jaką niezmiennie pozostaję

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą Kazimierz Laugie

Kraków — Raj — 9/11 865.

Kraków d. 20 Grudnia 1885.

Czcigodny Panie!

Niemam słów dosyć na wyrażenie wdzięczności mojej i na podziękowanie za tyle łaskawe pismo Wmpana Dobrodzieja, za okazany udział w mojem cierpieniu, za rady lecznicze, i za tak szczegółowy opis nauki słuchárstwa – które byle tylko wybrnąć nieco z pozaleganych prac obowiązkowych, koniecznie postanawiam próbować. Z rozkoszą list Wmpana Dobrodzieja czytając, wyrzuty sobie czyniłem – że pisaniem mojem wywołałem tę odpowiedź, to oderwanie się Pańskie dla mnie od tysiącznych innych ważniejszych zajęć .... że skradłem Panu chwilę tak drogiego jego czasu. Powinien byłem może natychmiast dziękczynienie me przesłać, i wstydzę się dzisiaj opóźnienia mojego – choć właśnie tylko względy i skrupuły powyższe spowodowały tę zwłokę.

Wyręczając Ojca mojego, który i sam niezdrów i robotą zarzucony bo i za siebie i za mnie teraz pracując pół dnia w redakcyi spędza, a całemi wieczorami w żmudnych statystycznych zagłębia się wykazach – donoszę iż p. Kirchmajer powrócił wprawdzie przed dwoma dniami z Wiednia, ale leży chory i tak jakoś rozdrażniony, że ani Ojciec ani inni nic z nim o sprawach dziennika mówić nie mogli. Tyle tylko zdołał Ojciec mój wybadać, że powieści do fejletonu ile ich Wmpan udzielić raczysz, zawsze z wdzięcznością przyjęte będą – a drukujący się obecnie „Romans uczciwej kobiety” (przekład L. Siemieńskiego) ukończy się wkrótce po Nowym Roku. Obszerniej w tym względzie będzie miał zaszczyt Ojciec mój sam donieść Wmpanu, skoro tylko przystęp do p. Kirchmajera będzie łatwiejszy.

Hasłu się zmarło. Ono twierdzi że to tylko letarg dwutygodniowy, inni utrzymują że na wieki – ale to czas przyszły okaże. Powód zwinięcia również dotąd niewyjaśniony, czy to wyczerpanie funduszów czy brak sił umysłowych chwilowy: Mnie by się zdawało że i jedno i drugie w ścisłym związku: Dziś utwierdzają mnie w tem przekonaniu dwa telegramy z redakcyi Hasła tu nadbiegłe. Jeden na dwa dni przed skonem do Zygmunta Sawczyńskiego, w słowach: „Obejmij kierunek redakcyi, 2000 fl. austr. zapewnione, odpowiedź daj natychmiast” — a drugi wczoraj w nocy do administracyi Czasu, zawiadamiający o zwinięciu i żądający posełania do Nowego Roku exemplarzy Czasu prenumeratorom Hasła. Z tego drugiego telegramu wydało się,

że Hasło miało tylko 400 abonentów, przy której to liczbie oczywiście bez ofiar znacznych codzienne pismo polityczne utrzymać się nie może.

Sawczyński odpowiedział telegrafem, że decyzya na drodze telegraficznej niemożliwa, a zawarcie umowy wymaga ustnego porozumienia się. Na to już odpowiedzi nie otrzymał, i takowa byłaby już nawet zbyteczna wobec telegramu powyższego do administracyi Czasu —

Sawczyński były profesor w gimnazyum (: historyi i literatury polskiej, później za propagowanie języka polskiego w szkole skasowany, obecnie współpracownik Czasu, referujący sprawy szkoły, teatru, a z działu politycznego: Niemcy, do niedawna także korespondent Hasła z Krakowa (w czem go w końcu zastąpił Szujski) — choć wykształcony, wątpić przecież żeby miał zdolności wymagane od redaktora naczelnego. Tem bardziej niepodołałby w Haśle, gdzie redaktor ma jeszcze nad sobą tylu przełożonych, ilu kapitalistów składa grono założycieli .... Nadto niewątpliwym jest dzisiaj wybór Sawczyńskiego na posła do Sejmu w miejsce Gołuchowskiego w obwodzie Stryjskim, i prawdopodobnie uzyska niebawem nominacyę na profesora do Szkoły Głównej w Warszawie — więc i tak nie mógłby przyjąć redaktorstwa ofiarowanego.

Gdyby kierowniczy późniejsi Hasła byli się trzymali programatu początkowo postawionego, o jakim mi brat mój wspominał; i gdyby założyciele zostawili byli więcej swobody redakcyi, — nieulega wątpliwości że Hasło nie tylko utrzymałoby się, ale i niebezpiecznem stać się mogło dla narodowej swej koleżanki. Ale rad zdrowych niesłuchano. Panom założycielom zdawało się że grosz przez nich złożony daje im patent na uczonych i na polityków, i że im daje prawo kierowania ludźmi pióra i dziennikiem przez tych redagowanym. Redakcya znowu miejscowa, co chwila zmieniająca się, zamiast stworzyć coś nowego, zamiast od razu stanąć w takiej postaci jaką usiłuję przybrać w części dzienniki współzawodniczące, uznając potrzebę sumienniejszego zajęcia się sprawami kraju własnego, a czując przesyt polityki — — wolała naśladować słusznie ganiony kosmopolityzm Czasu a Gazety Narodowej obrzydliwy sposób traktowania spraw poważnych; a tak błędy uchodzące bezkarnie starszym pismom (właśnie dla tego że starsze) pomściły się na młodem Haśle. Podwójna szkoda z jego upadku: bo i

Hasła szkoda, i Narodówka tryumfująca umocniła przez to swoje posady. Jakiebykolwiek zresztą było Hasło, to miało tę zasługę że wyświecało od czasu do czasu makiawelstwa Narodówki – i właśnie dzisiaj, gdy obraduje we Lwowie Sejm po większej części z niedołęgów politycznych złożony i rozdzielony na dwa nienawistne obozy – nienależało ustępować z pola i oddawać napowrót monopolu kierowania opinią w ręce p. Dobrzańskiego.

Czy spotkał się już WWPani Dobrodziej z nowym płodem niemieckiej wszechwiedzy, p.t. „Studien zur Cultur-Geschichte Polens v. C. Adler." – Pierwszy tom tego dzieła wyszedł w Berlinie u E.S. Mittlera, z antydatą 1866 r. Wczoraj nam go dopiero przyniesiono z księgarni, niemiałem więc jeszcze czasu przejrzeć go i poznać ducha autora. O przychylności jego dla nas powątpiewać każą częste powoływania się autora na świadectwo i powagę polakożercy Wuttkego; chociaż znowu przerzucając gdzieniegdzie kartki, dostrzegłem także bezstronności objawy, np. w miejscu gdzie zbija Ditmara podanie jakoby Mieczysław przysięgał cesarzowi i oddał Polskę w lenność.... Ale i pospolitą u Niemców chętkę aneksowania wszystkiego co sławne, znalazłem także reprezentowaną w tem dziele: raz utrzymuje że z germańską roztropnością zaprowadzane instytucye Piastów i pociąg ich do Niemieckich obyczajów domyślać się każą że rodzina Piastów była pochodzenia niemieckiego; – drugie zaś jeszcze gorzej, bo już na pewne wmawia w nas że Wincenty Kadłubek był Niemcem spolonizowanym, i musiał się nazywać **Vinzenz Rumpf**...! (str. 243.) – Dalej gdzieś wyczytałem że w dawnej Polsce wolno było matkom zabijać nowonarodzone córki – synowie zaś musieli być pozostawieni przy życiu i wychowywani na posługi Ojczyzny....(?)

Ależ za długo nadużywam i oczu i cierpliwości WWPani, kończę tylko jeszcze zadośćczyniąc żądaniu Łaskawego Pana, że mam się dzięki Bogu lepiej; puchlina z kolan zeszła zupełnie i po pokoju się przechadzam, pomimo to przed wiosną ze stanu rekonwalescencyi mnie niewypuszczą, i więc przez zimę całą bandażami muszę krępować nogi, chodzić ostrożnie, zimna i wiatru unikać – słowem udawać kalekę – pocieszam się w tej biedzie przyrzeczeniem lekarzy że z wiosną ustanie recedywy obawa.

Jeszcze jednego ustępu Łaskawego pisma Pańskiego nie mogę pominąć milczeniem — a mianowicie wyrazów: „posłałbym ci więcej prób sztycharstwa mojego … gdy zechcesz przyszlę później…" Mimowoli w dziwnie drażliwe położenie wprawiłeś mnie WmPan Dobrodziej temi kilkoma słowy: Niepodobna byłoby mi odważyć się na zamiar uszczuplania drogocennego zbioru Pańskiego własnych Jego robót; tem mniej poważyłbym się fatygować Szanownego Pana wyszukiwaniem i pakowaniem onych…. ale nawzajem niepodobna mi jako miłośnikowi sztuki niechcieć tych rycin mistrzowskich, których wartość stokrotnie jeszcze podnosi przywiązywane doń pamiątkowe znaczenie. Niepodobna mi odrzucać niezasłużonej a obiecanej łaski — Jeżeli więc dałyby się jakim sposobem pogodzić wszystkie trzy owe względy — jeżeli wpadnie WmPanu w rękę niepotrzebny Mu duplikat jaki — i bez trudu Pańskiego mógłby do mnie się dostać, wdzięczny byłbym nieskończenie!

Niezadługo spodziewam się transportu fotografij od Ludwika z Krakowa — Gdyby WmPan Dobr. raczył w łasce swojej dorzucić tam jaki wzorek, uszczęśliwiłbyś mnie Pan Dobr. wielce. Ale w takim razie — jakkolwiek dalekim jestem od podawania w wątpliwość uczciwości zacnego Ludka — to przecież

zważywszy iż takie przesyłki łakomą są rzeczą, i szczelniej niż złoto przed uczciwymi i nieuczciwymi amatorami zamykane być powinny;
oraz pamiętając jak długą walkę z Krakowem staczać musiałem, nim sobie przywłaszczyłem jeden rysunek Pański w jego atelier w ciągu rozmowy naszkicowany

proszę o łaskawe zapieczętowanie posyłki.

Przepraszając najmocniej za trud jaki sprawiam WmPanu Dobrodziejowi listem moim, i za natrętność moją w ogóle — polecam się łaskawym Jego względom i zostaję z czcią i uszanowaniem głębokiem

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą Kazimiérz Langie

Ojciec łączy uszanowania wyrazy — brat jeszcze z wycieczki po kraju niewrócił.

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Wyręczając Ojca, który od czasu powrotu swego z Wiednia jest słaby na febrę czy inną jakąś gorączkę codziennie go trapiącą, donoszę Wmpanu Dobrodziejowi, że partyturę „Wandy" znalezioną w tłomoczku żółtym przesłaliśmy przed tygodniem p. Miłaszewskiemu do Lwowa.

List do towarzystwa bratniej pomocy, wręczyłem p. Zawadzińskiemu; młodzież tutejsza uszczęśliwiona nadzwyczajnie łaskawem nieodmówieniem Wmpana Dobr. przybycia do Krakowa i przyłożenia się czynnie do podniesienia pięknej tej instytucyi akademickiej.

I my ucieszyliśmy się serdecznie na wiadomość, iż znowu będziem mieli

przyjemności powitać WmPana Dobrodzieja w naszem miasteczku; — a może też (: jeżeli to nie za śmiała nadzieja :) może też i mój ubożuchny domek w Prądniku spotka zaszczyt ugoszczenia choć na chwilkę Łaskawego Pana .....

W Krakowie karnawał huczny, zabawa gdzieś prawie codzień, to też codzień hasa gdzieś Tadzio, bo i sam rad tańczy gdzie się sposobności nadarzy, i zapraszany bywa. — czasem na dwa wieczory jednego dnia. Dzisiaj np. otrzymał wezwanie od hr. Adamów Potockich na bal dany dla hr. Gołuchowskiego; przedwczoraj prowadził tańce na balu danym dla namiestnika przez miasto; za dni kilka znowu jest gospodarzem na balu resursy mieszczańskiej. — Aż zazdrość mnie czasem jego ochoty i wytrwałości. Niezmordowany w tańcu, boję się by w poście nie pokutował za to.

Excellencyę witał Kraków tak, jak pewnie żadnego jeszcze z urzędników cesarskich —

Od dworca kolei żelaznej aż do rynku, ulice przepełnione były tłumami ludu, iluminacya w ulicach któremi przejeżdżał, choć niezapowiedziana, dobrowolna, ale rzęsista; przeciągłe wiwaty raz tylko przerwane zostały gwizdem uliczników w floryańskiej ulicy, gdy przejeżdżało powozem paru znienawidzonych w mieście urzędników policyjnych. Zresztą komplementa wzajemne sypią się ze wszech stron przy każdej sposobności, na obiedzie, na balu, na przedstawieniach; w Excellencyę wmawiają, że jest patryotą, że dla kraju bardzo wiele zrobi; — on nie wymawia się, przyrzeka, ale ostrożnie, ogólnikami, dyplomatycznym językiem — słowem obawiam się że po tych owacyach będą wymagania i nadzieje kraju i frakcyjek pojedyńczych jeszcze większe niż dotąd — a czy zdoła im zadość uczynić namiestnik, za swoją zawsze dosyć ograniczoną władzą — okaże niedaleka prawdopodobnie przyszłość. Mnie osobiście zdaje się, że ten z woli kraju mianowany namiestnik dopóty tylko jest polakiem, dopóki mu nim z Wiednia być pozwolą, lub każą, — ale może się mylę.

Polecając się nadal Łaskawej pamięci
WmPana Dobrodzieja — przesyłam od Rodziców
żony i siebie wyrazy najgłębszego uszano=
wania, z jakiem mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Kazimierz Langie

Prądnik 28 Stycznia 867.

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

W pokoju zamknięty, odcięty od reszty świata — z dnia na dzień spędzając na łokcie i całe umysłową pracę — gubię czasami rachubę czasu, i wstydzę się że zaniedbałem wcześniej zadość uczynić zwyczajowi staremu i miłemu obowiązkowi. Dzisiaj więc choć spóźnione racz WMPan Dobr. łaskawem sercem przyjąć życzenia lepszej Doli w zaczynającem się lecie! Oby znośniejszem było od ubiegłego w ogóle, i by było ostatniem w dziejach tęsknej po obczyźnie tułaczki. Daj Bóg że i starania Pańskie lepszy w tym roku niż w zeszłym odniosą skutek; toć i lżej byłoby swojskiem odetchnąć powietrzem, i praca w kraju dla kraju milszą by była, i dla nas tu wszystkich wielkiem Świętem byłby ten dzień, w którym byśmy WMPana w mieście naszem powitali.

Według najświeższych wieści otrzymanych przez redakcyę Czasu z Wiednia, pogłoska

o nominacyi hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicyi, nabiera codzień większej pewności i niebawem ma się ziścić. Ludzie zaś znający go bliżej, zapewniają, iż poprawił się znacznie od czasu gdy po raz pierwszy tę godność piastował, tak pod względem przystępności w obejściu, jako też i usposobienia dla kraju. Zdaje mi się tedy że jeżeli uwzględnienie życzeń WMPana Dobr. od niego zależeć będzie, można pomyślny wróżyć rezultat.

W łaskawem piśmie swojem ostatniem raczyłeś WMPan Dobr. zaszczycić mnie zapytaniem o stan obecny i widoki na przyszłość wydawnictwa p. Trzecieskiego. On sam wyjeżdża w tych dniach na sejm lwowski; w sprawie wydawnictwa w ogóle występuje tylko w charakterze przedsiębiorcy; część administracyjną bowiem powierzył od początku Witowskiemu a części literackiej kierunek Dzieduszyckiemu.

Rozesłano 4000 biletów prenumeracyjnych dotąd, i ma p. Trzecieski nadzieję

że mu ich więcej jak połowę nie zwrócę —
A jak zwrócę?.... To prawdopodobnie
losowi Hasła ulegnie wydawnictwo, bo
około 2000 prenumeratorów do utrzymania
jego ma być potrzeba, a p. Trzecieski
dokładać pewnie nie będzie.

Obecnie drukuje się pierwszy tom
pod tą firmą, Henryka Szmitta: „Dzieje
narodu polskiego z 18 i 19 wieku" —
Po tem ma nastąpić tłomaczenie Witowskiego: Müllera „Buch der Pflanzenwelt".

Z dzisiejszego względu czytelników do czytania
sądząc, świetnego powodzenia niepodobna wydawnictwu rokować — ale być może że
się czytająca publiczność poprawi jeszcze,
w tem też nadzieja bytu wydawnictwa.

Chałubiński przybył i siedzi nienagabywany przez nikogo. Szuka zajęcia
i my radzi dopomódz mu przyczynilibyśmy
się, ale nie łatwe to dzisiaj zadanie.
Na każdą otwierającą się posadę czeka
już zawsze mnóstwo głodnych, a każdy
z większą lub mniejszą protekcyą —

a jak bądź tak bądź, przecie od biura adwokata, od kantoru bankiera, aż do kancelaryi Towarzystwa krajowego wzajemnych ubezpieczeń od ognia — wszędzie na posadę wprowadza klienta protekcya. Nie tracimy nadziei, że z czasem może się co wyszukać odpowiedniego dla niego; dotąd wszakże zawiodły wszelkie szukania.

Wyrazy najgłębszego uszanowania dołączając, mam zaszczyt zostawać

Wielmożnego Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Kazimierz Langie

Szanowny Panie!

Czuję ja sam odpowiedzialność wielką, jaką bierze na siebie każdy niepowołany, ośmielający się natrętnością swoją zabierać drogi czas Szanownego Pana, i krzywdzić tem samem ogół, dla którego Szanowny Pan pracujesz. Ale przemódz się i tą nawet refleksyą, [illegible] świadomości złego, popełniam grzech: ufny w znaną mi dobroć i uczynność Pańską iż raczysz i przebaczyć miłosiernie [illegible] i spełnić prośbę nieszczęśliwego, który sam sobie rady dać nie umie.

Od lat kilku [illegible] wolne od rolniczych zajęć [illegible], studyując z dawna z zamiłowaniem nauki przyrodnicze, wierząc iż takowe uszlachetniają ducha ludzkiego, a widząc jak są we wszystkich dzielnicach kraju naszego i w szkołach i w życiu zaniedbywane — obrałem je sobie głównie za przedmiot opowiadań pisanych .... Czy wywiązuję się jako tako z zadania? Czy pożytek jaki przynoszę te [illegible] moje społeczeństwu? Czy iść dalej tą drogą i w tym kierunku — czy zmienić go, lub czy dać pokój atramentowi wcale? Do pierwszych pytań jakie tu stawić się ośmielam, i o radę, kompetentną a szczerą bez ogródki daną, prosić się poważam.

A teraz prośba druga:

Przed pół rokiem poniosłem stratę, której wielkość cały ustrój mój umysłowy wstrząsnęła i dotąd jeszcze [illegible] Żonę straciłem! Dziesięcioro dzieci [illegible] mi zostało, [illegible] pracować by trzeba — więc otrząsam się jak mogę, [illegible] probuję zacząć pisać, ale trudności piętrzą się częstokroć nad siły i myśli roztargane niedawną boleścią, i rozwałęsane półrocznem apatycznem próżniactwem, nie łatwo dają się [illegible].

A jeszcze jak na złość pokusiło mnie wstąpić na [illegible] antropologii pole, grzebać w kościach ludzkich odnajdywanych po [illegible] w przedpotopowych ziemi formacyach — i wyciągać z nich wnioski o życiu owych prastarych ludzi .... Już sam przedmiot jest takim, że zgubić się w nim można i zmysły sobie pomięszać — ale o to mniejsza, wybrałem go umyślnie dla tego, bo podobno similia similibus curantur — Lecz boję się bym nie przeskrobał czego przeciw wierze, przeciw moralności publicznej, przeciw dobru powszechnemu.

Boję się żebym nie [illegible] zamiast wysiłku [illegible], trafił [illegible] jakiej pokornemu młodszemu. Ale tem więcej proszę dobrotliwy Panie, Ojcze tych wszystkich, co z [illegible] w sercu intencyą kwapią się do pióra — jakkolwiek [illegible] siły ich niezupełnie [illegible].

Dziwnem mi się [illegible] o ile słusznie, że mówiąc o przeszłych przedpotopowych ludziach, niepodobna przyrodnikowi z profesyi ignorować tego wszystkiego, co o przyczynie i początku człeka na ziemi bają. Szczególniej Darwinowa teorya [illegible] wielkiego doznały rozgłosu, żeby je milczeniem zbyć było wolno.

Z jednej strony niepodobna choć w cząstce jakiejś nie przyznać Darwinowi słuszności i naukowej zasługi, i obronić [illegible] chciało od niesłusznych i nieuzasadnionych pobożnych [illegible] z drugiej znowu obawa [illegible] [illegible] czy wiarę w rzeczy święte dla nas osłabiać mogło, lub dolewać oleju do materyalistycznego kierunku, który już i u nas między młodzieżą szkolną się objawiać i górować zaczyna....

Jak tu wybrnąć z tych trudności, gdzie nauka z wiarą [illegible] kościelną? I co lepsze [illegible] na ogół czytającej [illegible] czy nie [illegible] drugiej zgrzeszyć [illegible] w tych punktach?

Sam pytania tego w żaden sposób [illegible] [illegible] dziś nie umiem; ci których o zdanie pytałem, sprzecznemi [illegible] zupełnie [illegible] jeszcze bardziej poplątali, tak że wśród nieradności mojej jedyna droga mi została: odwołać się do zdania Twojego zacny Panie — coś przez pół wieku [illegible] umiał ani jednej gorszącej myśli czytelnikom swym nie podsuwać.

Racz przebaczyć Szanowny Panie mą śmiałość, z jaką ważę się dołączyć tutaj kilka kartek zapisanych z prośbą pokorną: byś raczył rzucić na nie okiem i powiedzieć mi czy nie grzeszne — czy wolno myśli takie puszczać w literaturę naszą?

Uwagi Szanownego Pana, jakiekolwiek one będą, posłużą mi na całe życie moje za wskazówkę — i za drogoskaz w pisarskiej działalności mojej — jeżeli w ogóle zezwoli Pan [illegible] jej i na kołku zawiesić nie rozkaże....

Przedewszystkiem przecież jeszcze raz o łaskawe przebaczenie prosi

z czcią i uszanowaniem głębokiem

uniżony sługa

Kazimierz Langie

Dobrogoszczyce — poczta Żarki (w Królestwie Polskiem)

dnia 15 Marca 1879.

Kraków 7 Kwietnia. Jeśli [illegible] Pan [illegible] mi kilku słowami odpowiedzieć — to proszę zaadresować je łaskawie do Krakowa (oddać w księgarni Friedleina, w rynku) bo i [illegible] siedzę w domu teraz [illegible] listy giną na pocztach naszych w Królestwie. Ojciec mój polecił mi wyrazy najgłębszego uszanowania złożyć.

Krakau 20 December 1884
Gerber-gasse 8.

Verehrtester Herr!

Durch Ihren Brief im höchsten Grade beschämt, beeile ich mich Ew. Gnaden um Verzeihung zu bitten, für den auf der Adresse begangenen Fehler.

Die Hochachtung und die Verehrung, die ich seit Kindesjahren für Sie habe, soll mich vor der Zumuthung wehren, daß ich Sie beleidigen oder Ihnen weh thun wollte! Nur Eile und ungenaue Kenntniß der fremden Sprache, waren an dem falschen Ausdrucke schuld — und die Zuversicht auch, daß einem Manne wie Sie, keine Haft, wie immer ihr Name heißen mag, vermag nicht der Ehre und der Würde zu schaden.

Ich werde in meinem Gewissen keine Ruhe haben, bis ich nicht die Kenntniß bekomme, daß Sie mich wegen der Ihnen unwillkürlich gemachten Unangenehmlichkeit, gütigst entschuldigt haben.

Hochachtungsvoll

Kasimir Langie

Lwów

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najczulej dziękuję za raczenie wezwania mię do współudziału w pracy, której WWm Pan Dob. orędować raczysz. Najszczersza chęć służenia poczciwej sprawie kuła z radością pod skrzydła łaskawej WWm Pana Dob. opieki; — z radością wprawdzie ale i z bojaźnią wywołaną przekonaniem, że siły nieudolne jeszcze nie dorosły dobrej woli!

Proszę też WWm Pana Dob. byś raczył stawienia się mego na chlubne rozkazy nie poczytać mi za zarozumiałość i kroki me je oceniać i prostować z całą surowością sędziego i wyrozumiałością ojca. Na prędce skleconą próbkę, będącą co do treści odwzorowaniem istotnego ducha czasu, wiejącego przynajmniej między ziemianami — załączam WPanu Dobrodziejowi. Nie jestem wszakże pewny czy rzecz i forma odpowiedzą nieznanemu mi jeszcze pismu.

Jadąc z Sanockiego szczemiennym dyszlem i odwiedzając po drodze krewnych, dziś dopiero zdążyłem do Lwowa. Nie wielu jeszcze znajomych spotkałem, ale już zdziwiłem się bardzo wieścią, płynącą nie wiem z jakiego źródła i do jakiego morza, o mającem wychodzić piśmie i udziale WWm

na Dobrodzieja w tej pracy. Wiedząc iż rozgłoszono [illegible], jako przedwcześnie mi
nieraz WPan Dobr. jesteś, przyjmowałem wieści te z wielkiem zadziwieniem
i pytałem zkąd wyszły? Dotychczas jednak nie domacałem jeszcze prawdy
ale muszę ją ostrożnie na jaw wydobyć, o czem WPanu Dobr. doniosę.
Spotykano mię też z wiadomością „jako bardzo pewną — że WPan Dobr. do
„Lwowa wkrótce przybędzie i tutaj jakiś dziennik wydawać będzie, który Gaze-
„tę Narodową niechybnie zabije". — Są to po większej części głosy radości
głosy życzliwe — a jednak boję się, czy to co głoszą nie zostało rozmyślnie
z przeciwnego obozu puszczone?
Ja zabawię tutaj, lub w bliskości Lwowa 2-3 tygodni i oczekiwać będę z
upragnieniem łaskawych poleceń WPana Dobr. Proszę też o wskazówkę w jakiej
formie i treści pisać dalsze rozprawy? Oczywiście że następny list obrobiłbym
tak jak pierwszy, gdyż będzie dalszym ciągiem niejako zaczętej kwestyi.
Ale gdyby Tygodnik miał osobny dział na specyalnie rolnicze lub przemysłowe rozprawy
to jeszcze łatwiejby mi było zapełniać go.
Jeśli WPan Dobr. zechce mi powierzyć pewną ilość próbowych numerów
pisma do rozpowszechnienia między obywatelstwem wiejskiem, to proszę o ła-
skawe przysłanie ich, p. ad. Karl Langie in Krakau — <u>Raj. 27.</u>

Polecając się nadal łaskawym względom i opiece WPa-
na Dobrodzieja, przesyłam wyrazy najgłębszego uszanowania

najobowiązańszy sługa

6/5 1865.

Tadeusz Langie

<u>Lwów – Ulica garncarska 267 $\frac{1}{IV}$</u>

Do tańczących Polek (na balu u namiestnika we Lwowie)

Piękne powabne polskie Dziewczęta,
Czerwone jako róże wiosenne —
Więc i Wy takie zwodne i zmienne
Jak chorągiewka na wiatr rozpięta,
Co się tak zgina i tak się chwieje
Jak nią w przelocie wietrzyk zawieje.

Duch wasz — to czasu igraszka psotna,
W nim niema hartu ni wytrwałości;
Bo w naszem sercu niema miłości,
Tylko myśl złudna, jak wiatr przelotna,
Co gore chwilkę a wnet gdzieś znika
Ni to błędnego światło ognika.

Dziewice polskie! jakieście wzniosłe
Urocze były, gdy w czarnym stroju
Z poważnem licem, w smętnym spokoju,
Źrenice wasze w Niebiosa wzniosły;
Błagając Boga by nas pocieszył
I nam w niedoli z ratunkiem spieszył.

Dziewice polskie! wy w owej chwili
Poświęceń — były nam aniołami,
Co nam Chrystusa płacząc mękami
Pana zastępów cicho prosili
By go wyzwolił z grozy cierpienia
Gdy on dla ludów konał zbawienia!

Siostry nasze! gdzie owa szata
Co was zdobiła przez cztery lata
Jakby z całego świata wybranki?...
Gdzie ta powaga, groźna, potężna
W którą pierś była jak w stal orężna
Gdy lud uczciły polskie kapłanki?...

Namiętna żądza skocznej zabawy,
Lubiane pląsy — ich zamęt słodki,
Tak was owionął polskie Dziewice —
Że gwałtem ćmicie czas waszej sławy;
Że się zmieniacie w nędzne wyrodki,
Wczoraj kapłanki — Dziś bezwstydnice!...

Gdy nas najeźdzcy kaźniami niańczą,
Gdy w naszéj dłoni szczęk kajdan brzęczy
I cały naród w katuszach jęczy:
To polskie córy bez troski tańczą,
Cieszą się, śmieją, wspólnie z wrogami,
I za tyranów gonią łaskami ...
Więc już z pamięci waszej zniknęli
Rodacy, bracia i narzeczeni,
Którzy miłością kraju natchnieni
Jak męczennicy za was zginęli ?!...
Jak siostry! wyście już zapomniały
Żeście tam braci, kochanków miały!
I gdyby dzisiaj pośród zabawy
Przy tańcach, śmiechach — moje siostrzyce!
Do sali wstąpił braci trup krwawy,
I spojrzał w wasze namiętne lice
Gdy wy w uściskach łotrów hulacie:
Wyby kazały ..... mordować braci!
Siostry nikczemne, podłe, wyrodne!
Siostry ?... o nigdy! wy nie siostrami —
Wyście imienia siostry niegodne,
Wy co tańczycie! wyście gadami,
Których dotknięcie hańbi — zabija!
Was prawy Polak gardząc — omija!...
Że wróg nasz wesół — to nie dziwota
On tylko naszą niemocą żyje;
Więc gdy z nas wyssał resztki żywota
I dotąd dziko krew naszą pije;
Niech sobie hula i niech swawoli —
Lecz wam nie hulać — córy niewoli!
Hańba że wyście już tak spodlały
Jak rój tych zwierząt co nas wyniszcza
Jeżli tak — o! to wśród krwi i zgliszcza
Wzmagać wam wolno waszą zakałę, —
A naród co krzywdy swojéj pamięta
Wskazując na was, powie: zwierzęta!

Kornel Ujejski

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Po całorocznym pobycie w obczyźnie wracałem stęskniony i pełen najrozmaitszych proje=
któw do kraju. Marzyłem o rozkoszy swobodnej wśród swoich i dla swoich – pracy; słowem,
jak człowiek zakochany „wytęczywałem sobie widoki na przyszłość". Zaledwo jednak przyby=
łem do Lwowa porwano mnie na zasadzie jakiejś nikczemnej denuncyacyi – i
rzucono do więzienia. Po kilkodniowem siedzeniu dowiedziałem się, że policya upa=
truje we mnie jakiegoś agitatora, czy emisaryusza? Spokojny byłem o los mój
bo nie czułem się winnym; a przynajmniej nie tak zawiniłem jak mi zarzucano.
Należę jedynie do jednego spisku, stowarzyszenia lub konspiracyi, tj. do tej części
młodzieży, która wszelkiemi siłami pragnie zdobywać sobie zasoby nauki i
gorliwie na polu naukowem pracować. Zaiste, jest to najgroźniejsza z naszej
strony konspiracya, tym bardziej że nie zmawiamy się, i nie spiskujemy w
ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz prawie instynktowo, jakby natchnieniem Bożem
wiedzeni, czujemy konieczną pracy i nauki potrzebę, jako jedynego, pewnego ra=
tunku w biednej doli naszej.
Od trzech tygodni jestem wolny – ale mimo uwolnienia mię przez sądy
wojenne, wygnano mnie ze Lwowa jako niebezpieczne indywiduum (?!)...
Obecnie jestem na wsi u serdecznych Ojca mego przyjaciół – obywateli Sa=
nockiej ziemi. Oddycham też pełną piersią rodzinnem powietrzem i zacieram
ślady bolesnej tęsknoty, jaka dręczyła mnie w obczyźnie.
Nie na tem wszakże koniec moich kłopotów; – branka czyli rekrutacya wisi nade=
mną jak miecz Damoklesa, którego chłodne ostrze z taką prawdą i uczuciem odmalo=
wane w ostatniej pracy Wielm Pana Dobrodz. silne wrażenie na umyśle moim zrobiło.
I rzeczywiście „straszny to ten podatek krwi"... mam jednak w Bogu nadzieję że mnie od tego
ciosu zachowa i pozwoli dla własnego kraju pracować, nie dla idei lub kaprysu władców.
– Przepraszam najmocniej Wielm Pana Dob. iż poważyłem się nudzić Go spra=
wami mojemi.... ale komuż, jeżeli nie Wielm Panu Dob. skarżyć się mamy na boleści

i kiedy nasze. — Sam, który sercem nas wszystkich ogarnąć potrafiłeś, i z uczuciem ojcowskiej miłości udzielasz słowa pociechy a do wytrwałości zachęcasz!

Zostawiając jednak sprawy moje, przechodzę do kwestyi ważniejszej, od której zacząć mi należało:

Radbym z duszy wynaleźć jaki paragraf ustawodawstwa austryackiego, na którym mógłby się WmPan Dobr. oprzeć, w razie przyjazdu do Galicyi. Szczera sympatya WPana Dob. dla naszej biednej krainy i myśl łaskawie mi objawiona co do osiedlenia się Pańskiego we Lwowie, zajęła mnie tak mocno, iż postanowiłem wszystko zbadać, coby w tej sprawie zrobić można i obecnie nad tem pracuję. Otwarcie muszę wyznać, iż póki trwa stan oblężenia w Galicyi — nic zrobić się nie da. Po zniesieniu go jednak, radzą ludzie, znający ustawy i stosunki krajowe, aby WmPan Dobr. podał o obywatelstwo lwowskie do tamecznego Magistratu, a gdy ten niewątpliwie najusilniej starać się będzie o możność udzielenia takowego, — wówczas można przyjechać do Lwowa i może jakiś dworek, choćby pro forma nabyć. — Nadziei jest wiele, ale wszystkie zależą od stanu, w jakim Galicya znajdować się wówczas będzie.

Z pewnych ust słyszałem że nietylko stan oblężenia zniesiony, ale i amnestya dla skazanych ogłoszoną będzie w Marcu r. b.

Za prawdziwość tej wieści ręczyć nie mogę — ale źródło jej godne wiary.

Byłbym najszczęśliwszy, gdybym mógł choć cokolwiek przyczynić się do pomyślnego urzeczywistnienia zamysłów WmPana Dobr. Wprawdzie stosunek mój do tej sprawy jest taki [illegible] jak dzwonnika kościelnego do kazania; jednak sama myśl przyłączenia się WmPanu Dobr. z jednej, a Galicyi i całemu piśmiennictwu z drugiej strony, podnosi mnie i zagrzewa do największej usilności w przeprowadzaniu tej sprawy. Pozwalam sobie niekiedy marzyć już o późniejszym ruchu umysłowym i rozwoju piśmiennictwa nie tylko w prowincyi naszej ale w całej Polsce, bo też utworzenie ogniska literackiego pod ojcowską WmPana Dobr. opieką zbawienny by wpływ na postęp

i kierunek piśmiennictwa całej Ojczyzny naszej wywarło.

Pozwolę sobie przy tej sposobności słów kilka wypowiedzieć o stanie obecnym młodego kółka literackiego we Lwowie, które jako trzymające się od dawna z dala od innych kółek, może niezupełnie znanem jest Wmu Panu Dobr.

Większość pojedynczych indywiduów jest poczciwa i szczerze pragnie służyć krajowi. Ludzie ci posiadają złote serca (prócz nie wielu wyjątków) a i talentu by się znalazło, ale niestety prawie żaden z nich nie ma wytkniętego kierunku, nie ma odpowiedniego stanowiska lub stałego zajęcia, – a w wątpliwych razach nie ma do kogo po radę się udać. Więc też nierzadko zbłądzi ten lub ów, bądź przez nierozwagę, bądź przez niehamowaną zarozumiałość, – narazi się drugiemu, który jest drugim tonem tylko pierwszego pod względem wartości moralnej – a stąd wywiązuje się niechęć – polemika i w końcu skandaliczne zajście lub pojedynek.

Najwięcej czasu i zdolności marnują te błędne osobniki na kąsaniu się wzajemnem. Znaczna też część młodzieży piszącej staje się z biedy zależną od wszechwładnego kacyka, który istnie jak amerykański plantator wynagradza ciężką pracę i potem biednych studentów dwa nędzne złoty.

Wielu przyciśniętych potrzebą idzie do przedsiębiorczego despoty z prośbą o wydrukowanie swoich utworów za lada jaką zapłatę. A nieraz też idzie robota na obstalunek; – i bez względu czy autor zgadza się w duchu z zasadą, którą mu obrobić kazano lub nie, stara się przyodziać formą, – pracuje jak może wierny chrześcianin nad posążkiem bałwochwalczym!.... bo głodny!

Kilku, po gwałtownych wysiłkach dobyło się z pod ciężkiej dłoni plantatora zimnego, eksploatującego ich czas i zdolności; ale ci biedacy stoją jakoby na placówce z niezmrużonem okiem i natężonym słuchem, oczekując co chwila napadu z nieprzyjacielskiego obozu. A owe „biada"! stowrotnie wykrzyknione przez autora „Zapisków" nie mile dzwoni im w uszach i do ciągłej czujności pobudza.

Bolesny to obraz – ale Bóg widzi, że prawdziwy.

Trzebaby wielkiego rozumu i wielkiego serca, aby błąkające się

samotniki zespolić i miłość a zgodę w nich wszczepić, — drobne zatebki ukrócić, a podłostki niecne taktem i rozumem usunąć lub nieszkodliwemi uczynić. Praca to żmudna i wielka, ale skutki jej cudownieby na młode nasze piśmiennictwo ~~wp~~ oddziałały.
Czujemy to bardzo dobrze, że wybawicielem naszym z obecnego stanu może być tylko mąż głębokiej nauki, wytrwałej pracy, a nadewszystko wielkieg[o] serca. Wiemy też, kto jest ów mąż — ale zanadto Go wielbimy i kochamy aby Mu ciemnej strony naszego życia literackiego nie wyjawić i tym sposobem przykrości rozczarowania oszczędzić.
Otóż główny powód, dlaczego zdarłem zasłonę okrywającą lwowskie, młodych pisarzy kółko. Nic mi teraz nie pozostaje jak tylko prosić WmPana Dobr. o przebaczenie Jego sługa piszącemu, apelując z ufnością do Jego łaski i dobroci. . . .
Do Frania kochanego chciałem już dawno pisać, ale nie mogę wynaleźć jego adresu — ośmielam się przeto prosić WmPana Dobr. o przesłanie mu przy sposobności mojego adresu teraźniejszego, abyśmy przerwaną korespondencyę dalej prowadzić mogli. Mieszkam w **Zarszynie** gdzie poczta ma stacyę, przeto najlepszy adres do mnie: in Zarszyn (Galizien) über Krakau
Byłbym nieskończenie wdzięczny WmPanu Dobr. gdybyś mi Pan Dobr. raczył udzielić rady i uwag swoich o Tygodniku naukowym. Przesłałbym je tym, którzy wszyscy za parawanem redakcyjnym siedzą i pismo to wydają. Znam tych ludzi od dawna — najpoczciwsze chęci i najzacniejsze serca ale niestety .... tylko serca. Otóż nie wątpię że uczciwie zechcą wykonać to co WmPan Dobr. uznasz za właściwe i wskazać im raczysz.
Żal mi że poczciwy Karol Ciesz. na bakier z nimi stanął i zamiast współpracownictwa koniecznie redaktorem być pragnął. Kocham Go od lat wielu, co to rzecz inna, ale starać się będę aby uznał że sam zawinił i może da Bóg pogodzą się znowu. — Pojawił się tu u nas wiersz na pożegnanie 1864 roku napisany — zdaje mi się że niezły, więc go WmPanu Dobr. załączam.
Polecając się łasce i pamięci WmPana Dobr. przesyłam wyrazy czci i uszanowania — najniższy sługa i wielbiciel WPana Dobr.

Zarszyn 21/2 1865.

Tadeusz Zangie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z uczuciem najżywszej wdzięczności przesyłam WmPanu Dobr. wyrazy podziękowania za łaskawy list, w którym tyle cennych i serdecznych rad znalazłem.
Ziemowe, a opowiastki prawie miłośnie, zasługujące uwagi i rady dla Tygodnika naukowego posłałem natychmiast redakcyi, – która też zaraz rozpisała listy do braci w obczyźnie się uczących, prosząc o sprawozdania i korespondencye z zakładów naukowych. Może też WmPan Dobr. raczy i nadal nie odmawiać swej opieki w tej mierze i zganić co złe – a wskazać dobre ku pożytkowi ogółu a nauki wyjawców. Nie wiem tylko czy regularnie dochodzą następne numera Tygodnika do Brezna? Nie byłem jeszcze we Lwowie po otrzymaniu listu od WmPana Dobr. więc nie mogłem obszerniej pomówić z redakcyą w duchu rad Pańskich, ale uczynię to w końcu tego miesiąca i może zmienię tym sposobem „Tygodnik" na „miesięcznik".
Zmartwiłem się nie mało ową rezygnacyą, jaka tchnie z ostatniego listu WPana Dobr. – rezygnacyą na dłuższy pobyt w obczyźnie. Czyż nie podobna go skrócić? Niech WmPan Dobr. daruje łaskawie szczerości mojej w tym względzie ale wyznaję, iż wolałbym widzieć WmPana Dobr. zbliżającego się szybkim krokiem do naszej stolicy, aniżeli stęsknionego i bolejącego wśród obcych.
Nie śmiem pochlebiać naszej prowincyi, iż potrafiłaby zastąpić WmPanu Dobr. rodzinne jego strony, – aleć przecie serca szczerze polskie i uczucia czysto narodowe znalazłyby się, któreby pojęły uczucia Pańskie i osładzały tęsknotę, łagodziły przykrości, pomagały szczerze w pracy i serdeczną miłością i czcią otoczyły WmPana Dobrodzieja.
Cieszymy się że już 18go b. m. znoszą stan oblężenia u nas. Będzie to wprawdzie jałmużna, upuszczona na rany nędzarza; – to też nie spodzie

wany się wcale aby grosz jałmużniczy działał wprost na zagojenie ran. Wszelako każdy grosz dobrze użyty może przynieść ulgę w cierpieniu. Ot np. po zmie-szeniu stanu oblężenia ma być powtórnie podniesiona kwestya: wydawania dobrego dziennika politycznego, – z którą obywatele miejscy odezwali się niedawno, ale ciężką klęską przygnieceni, obawiali się wystąpić stanowczo – i postanowili odłożyć nieco na później urzeczywistnienie ważne-go projektu.

Pomimo biedy ogólnej, znalazłby się fundusz potrzebny – do nowo wszczę-tego przedsiębiorstwa; za to daleko trudniej o mistrza, któryby warszta-tem kierował. A niestety pod tym względem ubożuchna nasza Galicya; – kan-dydatów wielka moc – powołanych co niemiara; ale wybranych..... ... ani śladu! – Że ani „Czas" ani „Gazeta nar." nie odpowiadają wyma-ganiom i potrzebom kraju – nie ulega żadnej wątpliwości; jednak zdaje mi się że bardzo znacznego potrzeba kapitału i dzielnego kierownika aby obadwa dzienniki rzeczone ubić; – nie wątpię, że w końcu uległyby – boć zresztą publiczność potrafi uznać lepsze pismo i prenumeratą je wesprzeć; ale nim się pismo takie da poznać, nim sobie opinię zaszczytną zjedna: musi nadstawiać gotówką. Daj Boże! aby jak najprędzej urzeczywistniono ten projekt, gdyż brak dobrego dziennika istotnie czuć się daje coraz bardziej.

Po dziennikarstwie przypomniałem sobie tę gorszącą kłótnię między p. Dobrzańskim a Zapackim i Siemieńskim. Bolesna to walka wobec tylu nieszczęść krajowych w chwili gdzie zgody i miłości powinniśmy zaś mieć pomiędzy nami. Z żalem, – ale niekiedy i z oburzeniem odczyty-wałem sprawozdania sądowe i artykuły polemiczne w tej sprawie. Ile mi się zdaje, stracił w tej walce najwięcej Zapucki, bo dziś już nikt nie wątpi, że on jest zwykłym szpiegiem, przebiegłym de-nuncyantem i korespondentem Dzien. Warszaws. – Co się zaś tyczy

Dobrzańskiego, to przyznać trzeba, że są niejakie plamy na jego żywocie, że jest bez stałych zasad, że wysoko rozwinięty egoizm prowadzi go niekiedy do pociągania najszlachetniejszych popędów dla własnej materyalnej korzyści i tp. – ale o Demmeyara nie, zarzucane mu przez nieprzyjaciół, nigdy – nigdy posądzić go nie można. Czystym on nie jest, nawet w sprawach publicznych, używał nieraz intryg lub oszczerstw dla dojścia do zamierzonego celu; zazdroszcząc wpływu innym starał się ich obalić – ale rządowi wrażemu nie służył nigdy: czysta bez wiednie. – Najsmutniejsza scena były rozprawy publiczne w sądzie lwowskim, gdzie Rapacki głośno zaczął wyrzucać Dobrzańskiemu niektóre intrygi pomiędzy urzędnikami organizacyi narodowej czynione, wymieniając bez wahania się nazwiska ich; – a ten znowu rozmamiętniony, odpowiadał Rapackiemu że on wprzód, nim przyjął stałą służbę szpiega u Moskali, próbował się sprzedać komisarzowi Rz. narodowego, zapewne aby go potem gruntowniej zdradzić etc. Przeciwnicy do tego stopnia się rozcudali, że adwokaci mający prowadzić obronę prawną, pouciekali ze sali sądowej i zrzekli się całkiem godności obrońców w tym skandalicznym procesie.

U nas tutaj cicho i smutno, zwłaszcza na prowincyi; w miastach jednak wesoło przepędzono Karnawał. Jaśnie Oświeceni i Jaśnie Wielmożni oczywiście rej wiedli w hulankach; czemużby okazali swoją wyższość nad „ulicą"? Młodzież „złota" – rozszalała tańcem, rozżarzona winem i rozpustą, szybko przehasała Karnawał i teraz po największej części zalega łoża boleści. Butwienie duchowe i cielesne młodzieży arystokratycznej polskiej, od dawna może nie objawiło się tak groźnie jak teraz. Jeżeli który z nich okazał jakieś zainteresowanie się sprawą narodową, to prawie nigdy z uczucia własnego, ale z obawy lub z mody; to też dziś cofnęli się chwilowej słabości i jakby uciszeni przydławieniem ~~skrwawionej~~ Matki skazą po jej ciele ciągającem.

Wielce Dobrodziej porównałeś ich z dziećmi przeszłemi trzeźwiednie. Zaiste sąd to uciążliwy! Porównanie do dowodzi serdecznej miłości i dobroci niewieściej

u Pana Dobrodzieja, — miłości, któraby rada zbłąkanych i leżących już w otchłani braci: powstrzy-
mać, usprawiedliwić, winę ich złagodzić i na prawą skierować drogę. Daj Boże, aby ta obojęt=
ność na bole Ojczyzny pochodziła tylko z dziecinnej nieświadomości złego i dobrego.
Wówczas pocieszać byśmy się mogli że się mały upamiętają i zatęsknią za Matką [illegible]
— Jakże cudownie wylałeś WPan Dobrodziej uczucie swoje na płótno w prześlicznym
widoku cmentarza! Co za przepyszny kontrast smętnej ciszy grobów z wesołą
pustotą biednej, zaślepionej dziatwy! Mimo ciuciubabki, tej najweselszej z zabaw dzie-
cinnych, mimo ruchliwości i uderzającej swobody w drobnych postaciach: wieje głęboki smutek
z tego cmentarza; smutek to pełen rzewności i cichego żalu, który chyba tylko w
uroczych Ruisdaela utworach spotkać można. — Prawdziwą przysługę wyświadczył
WPan Dobr. ziomkom, pozwalając odfotografować śliczny ten utwór. Uwielbiamy go
już od 2 tygodni — i wkrótce rzadkim będzie wiejski dwór, któregoby ściany
nie ozdabiał widok rzeczony. Dla najbliższych sąsiadów już w pierwszym
tygodniu kilkanaście egzemplarzy fotografii tych sprowadzić musiałem.
Słyszałem że Kornel Ujejski napisał z godnością i uczuciem wiersz do „tańczących Polek"
Krążyć on zaczyna w odpisach; — wkrótce go dostanę i WPanu Dobr. prześlę. —
Wyczytałem w Dzien. literackim że u Żupańskiego wyszło nowe dzieło „Bolesławity" p.t. My i Oni
Serdecznie się tem ucieszyłem, gdyż po przeczytaniu „Dziecięcia", „Szpiega" i prześlicznej „Pani" zatęskni-
łem szczerze do takich utworów. Czy tylko nie opóźni nam cenzura dostanie tego dzieła?
Zapewne jest tam dalszy przebieg wypadków krajowych po rozpoczęciu powstania.
Czy możemy cieszyć się nadzieją powitania wkrótce innych jeszcze utworów czcigodn.
Bolesławity? Wspominał mi w Styczniu Karol Ciesz. że już wkrótce szereg dzieł,
osnutych na tle ostatnich naszych wypadków, zamkniętym będzie. Że podobno już
tylko 2 czy 3 powieści tego rodzaju zakończą śliczną tę galeryę. Czy istotnie tak
jest myśl Szanownego Autora? Przepraszam najmocniej za pewną nie-
dyskrecyę z mej strony — ale racz WPan Dobrodziej wierzyć, że najświęciej
uszanowałbym życzenie WPana Dobr. co do zachowania tej wiadomości w
tajemnicy, jeżeli tylko WPan Dobr. objawi swą wolę w tej mie-
rze. Teraz zaś nie wiem istotnie czy i o ile zależy na tem Autorowi

242
98

„Dziecięcia" i t. d. aby osoba jego i wyjście mające dzieła ściśle do pewnego czasu pokryte były tajemnicą. Radbym wedle życzenia WPana Dobr. w każdym razie postąpić i dla tego to – nie zaś z próżnej ciekawości odważyłem się niedelikatne pytanie wyrazić.

Jeszcze jedna prośba: Czy nie pozwoliłby mi WPan Dobrodziej pomówić z paru osobami mającemi wpływ i znaczenie we Lwowie – o chęci osiedlenia się Pańskiego we Lwowie? Ja bowiem sądzę, że gdy się te osoby dowiedzą, choćby nawiasowo o istotnem życzeniu WPana Dobr. to szczerze zajmą się wysondowaniem opinii rządowej w tej sprawie – a może potrafią przygotować tak namiestnika Galicyi, iż ten uprzedzony jak najlepiej, chętnie zagwarantowałby spokojny Panu Dobr. pobyt. Głównie mam tu na myśli prezesa Towarz. rolniczego i Kredytowego oraz vice-prezesa tego ostatniego towarz. a serdecznego przyjaciela rodziny naszej. Z nimi mógłbym otwarcie mówić – prosząc ich od siebie tylko o radę, jakby to WPanu Dobr. ułatwić można? oraz co zdanie ich: coby na to rząd odpowiedział? i t. p.
Ci panowie bywają u Namiestnika z urzędu swego – mogą tedy ważne rady udzielić. Oni to wydobyli mię z więzienia i zaproponowali mi profesurę w Zakładzie wyższym rolniczym. Będę tedy u nich zaraz po przybyciu do Lwowa w interesie własnym – przeto z łatwością znalazłbym sposobność wspomnienia o sprawie Pańskiej.
Proszę usilnie o łaskawe pozwolenie – lub zakaz negocyowania w tym interesie i w ogóle o polecenia do Lwowa. Wszystko z najściślejszą skrupulatnością obiecuję wypełnić.
Do 23go zabawię jeszcze z pewnością w Zarszynie – i z utęsknieniem oczekiwać będę łaskawego listu Pańskiego.
Polecając się nadal względom i łasce WPana Dobr. przesyłam z uszanowaniem wyrazy Czci i Szacunku najniższy sługa i wielbiciel WPana Dobro.

Zarszyn 15 kwietnia 1865 r.

Tadeusz Langie

Töpfergasse 267. 7/11

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam najmocniej WPana Dobr. za tak długie milczenie, ale nie będąc we Lwowie w przeszłym tygodniu, nie zaraz list WPana otrzymałem. Teraz zaś widząc że myśl pierwotna i plany oraz wykonanie ich uległo niektórym zboczeniom i od pierwszego projektu WPana Dob. się różni – postanowiłem szczegółowo pod każdym względem powziąć wiadomości, i całą rzecz jak stoi opisać.

Niezmiernie mi żal że namiestnictwo odmówiło pozwolenia na przyjęcie Pawlika do Lwowa. Na takową decyzyę wpłynęło po części, jak mniemam, zbyt głośne rozgłaszanie różnych osób o piśmie i zamiarach WPana Dobr. – Jedni, poczciwi ale nierozważni, mówili o tem chcąc wcześnie przyszłemu pismu nadać wagę, zjednać przyjaciół i materyalne poparcie. – Drudzy, nieżyczliwi – opatrywali niepotrzebnymi komentarzami wieść tę, i konserwatystom w sekrecie obiecywali że pismo przez WPana Dobr. redagowane, bardzo [illegible] będzie (!) a gorętszym i młodszym dowodzili, że pismo będzie rzucać się w objęcia Moskwy! że podeprze „Ognisko" – i t.p. banialuki.

Przewrotność drobnych intrygantów doszła do tego stopnia że proponowano redaktorowi tygodnika młodzieży (Tatomirowi) aby za kilkadziesiąt guldenów napisał do dzien. literackiego recenzyę powieści „My i Oni" z warunkiem aby przyniósł straszliwe tendencye jakie tchną z tej powieści, tendencyę reakcyjną, „rzucenie się w ramiona Moskwy"!!...... Gdybym tego nie słyszał od Tatomira, Ujejskiego i innych, obeznanych z podobną przewrotnością proponujących, to i doprawdy nie uwierzyłbym temu. Na najbielszej szacie, na perle najczystszej wody, podłość znalazła plamę!

Oczywiście że Tatomir, choć biedny bardzo chłopiec, odrzucił ohydną propozycyę i pełen zacnego oburzenia zerwał wszelkie stosunki z proponującymi – powiedziawszy im „że sumienia nie ma na przedaż". –

konferowałem poczwakroć z p. Bronisławem Uj. i rozbieraliśmy wszelkie
punkta dotyczące pisma. Co wyczytam komunikuję WmPanu Dobr. ~~—~~ powinno
się może w kilka godzin po tym liście przyjedzie sam p. Wł. Zawadzki do WPana
Dobr. — Szczery żal wyrażają wszyscy opiekujący się pismem, że WmPan Dobr.
nie poczęła wydawania co drugi dzień gazety, zamiast tygodnika. Modyfikuje.
się wielu głosami licznemi z kraju, które prosiły wyraźnie o częstsze wydawanie
a głosy te dosyć wpływowe są na prowincji. Przytem szlachta nasza ma isto-
tnie wielki wstręt do książki każdej, tak, że długiej czekać wypadło na większą
ilość prenumeratorów. Cóż się zaś tyczy utrudnienia kierownictwa pańskiego,
co pragną zaradzić temu przez podniesienie biletu na porto pocztowe
i proszą rozpaczliwym tonem aby WmPan Dobr. nie opuszczał ich, i raczył
łaskawie wszystkie ważniejsze rozprawy przeglądać i <u>absolutnie</u> rozkazywać,
które umieszczane lub odrzucane być mają. Pozostałyby tedy tylko polityka
i kronika miejscowa, któreby musiały wprost iść do redakcji we Lwowie
by się nie spaźniały — ale w niej rezonowania nie będzie wcale. Artykuły
zaś ekonomiczne nic nie tracą choć o kilka dni później wydrukowane będą
jak napisane. Co do redakcji samej, muszę dać sumienne zdanie o
p. Zawadzkim, którego znam. Jest to człowiek poczciwy, ale chwiejny, słaby
i nigdy na <u>naczelnego</u> redaktora nie zdatny. Jednak panowie zajmujący się
pismem, gdy im coś o tem wspomniałem odrzekli: że właśnie dla tego go
wzięli aby WmPan Dobr. mógł najswobodniej nim kierować i bez ceremonii
polecać to lub owo. Z p. Zawadzkim kontrakt taki zawarto, że każdego
czasu oddalonym być może za wypłatą kwartalnej pensji. Ale ma
wyraźnie i jasno zastrzeżone że koniecznie musi wypełniać wszystko,
co mu WmPan Dobr. <u>poleci</u> — bez względu czy mu się to podobać będzie czy nie.
P. Bronisław Uj. dał mi rękę na to i upoważnił do napisania tego
WmPanu Dobr. że nawet p. Zawadzki ma polecone by osobiście wyraził
i obiecał największą uległość WmPanu Dobr. — A więc jak się p. Uj.

wyraził ma WPan Dobrodziej *już władzę nad całą redakcyą i współpracownikami*
jeżeli zaś choć raz pokazało się że redakcya coś bierze do przepisów danych jej przez
WPana Dobr. to w ów moment dymisyonowaną będzie.
Zresztą, czują to dobrze ci panowie i sami mi to oświadczyli otwarcie, że gdyby
WPan Dobr. kierować pismem nie raczył, to rozwiązać całą sprawę i przebolejà
tak moralne jak i materyalne straty – ale *w żadnym razie* sami prowadzić
wydawnictwa nie będą.
Mam nadzieję że dotrzymać zechcą i potrafią to co obiecują, – ja tylko to piszę,
co mi mówili. Z nieśmiałością wszakże, jako drobniuchny pracownik, kraj miłujący
zanoszę także z uszanowaniem prośbę do łaski WPana Dobr. o nieopuszcza-
nie nas w tej sprawie. Wszak to jedyny filar na którym opierać mamy
sumienną pracę na przyszłość – to węgielny kamień narodowego gmachu!!
Mimo niepowodzenia w sprawie przybycia Pańskiego – postanowiono po
wyjściu kilku numerów raz jeszcze tę kwestyę poruszyć ale wprost u Ila
miestnika i jest *pewna* nadzieja że się uda. Jeżeli tedy WPan Dobr. na
to pozwoli to prosimy o łaskawe polecenia.
Nie wiem jak WPan Dobr. postanowił wystąpić z 1 numerem, co do swego w
nim wystąpienia – ale byłoby to dla pisma i kraju wielce pożądane aby
"Słowo wstępne" raczył WPan Dobr. swoim opatrzyć podpisem.
"Teraz tudzież różne projekta pism etc. pojawiają się – oraz artykuły
zasadowe np. licha broszura Pragłowskiego, – o tóż gdy ktoś nieświadomy
rzeczy pytał Pragłowskiego: czy to on pisał dla owego dziennika, którym
WPan Dobr. ma kierować, odrzekł w sekrecie niby – ale potakująco.
Niechby więc podobnym podszywaniom się lub niecnym zawikłaniom kładł
mnogim nieświadomych potoku koniec *czyn*, po którym każdy pozna jakie
będą zasady pisma Pańskiego.
Przepraszam z głębi serca WPana Dobr. za tę propozycyę, niestosowną,
może lub nieodpowiadającą myśli Pańskiej ale czuję, jakby to dobry wpływ
wywarło, zwłaszcza że wiem jak gorąco kraj oczekuje pisma, którego
Orędownikiem Pan Dobrodziej być ma.

Za łaskawe ocenienie mej Korespondencyi najczulej JWPanu Dobrodziejowi dziękuję, również za słuszną uwagę o Towarz. roln. Wyznaję że bałem się dotykać otwarcie tej kwestyi, bo rząd na jedną dawniejszą w tym względzie propozycyą Komitetu towarzystwa odpowiedział odmownie i zakazał formalnie zebrań prowincyonalnych. Dla tego też dałem temu projektowi powód taki, że wpływ zagranicznych towarzystw rolniczych i ich zbawienny wpływ na rolnictwo tameczne pobudził mnie do napisania tej myśli.

Nie wiem czy będę mógł teraz prędko napisać drugi i dalsze listy, bo bardzo skłopotany, mam główną sprawę rekrutacyjną, dla której jedynie przybyłem i siedzę we Lwowie. Żal serdeczny mnie przejmuje iż nie mogę nawet [illegible] z rodziną, spokojnie i swobodnie pracować; ale póki nie ukończę [illegible] a przykrych interesów wspomnianych, i nie zdołam uwolnić się od służby wojskowej, póty ani czasu, ani swobody umysłu, ani nawet chęci do ważniejszej pracy znaleźć nie potrafię. Mam nadzieję że do 1° Czerwca wszystko pokończę.

Tygodnik młodzieży z uczuciem wdzięczności przyjął wszystkie łaskawe rady i przestrogi JWPana Dobr. i od 1° Czerwca zupełnie się przeobrazi, odrodzi niejako. Był on teraz trochę za ciężki, nie rozpowszechniony wskutek tego i za wiele własnych prac obejmujący. Oprócz tego, zmieniamy podług myśli przez JWPana Dobr. łaskawie podanej, zamierza redakcya wprowadzić dział bel[etrystyczny], krytyczny, dawać wyjątki z dobrych ~~[illegible]~~ poezyi niedrukowanych jeszcze, życiorysy pisarzów i recenzye. Ale to wszystko w jednym dziale tylko, dla reszty nigdy pisma tak aby i ci prenumerowali go, który dziś dzien. literacki biedy czytują i gorszą się jego [illegible]. Czy można ~~ten~~ plan przeprowadzić z korzyścią?

We Lwowie jest już prawie ~~[illegible]~~ Komitet nadzorczy (przyjaciół pisma)? z kilku obywateli, złożony, którego główną czynnością ma być ścisłe przestrzeganie: aby redakcya na krok nie zboczyła od poleceń i kierunku wytkniętego ~~przez~~ JWPana Dobr.

Do 1° Czerwca pozostaję we Lwowie — jeśli przeto będę mógł służyć czem JWPanu Dobr. to proszę o łaskawe polecenie — wykonam je natychmiast po odebraniu.

Racz JWPan Dobr. przyjąć wyrazy uszanowania i czci z jaką jestem

19/5 1865.

JWPana Dobr. najobowiązańszym jego sługą Tadeusz Langie

Korzystając z łaskawej obietnicy JWPana Dobr. napiszemy tu może coś poparcia jego Tygodnik młodzieży i [illegible] JWPanu z prośbą o potwierdzenie i nadmieniam jednak dla osobistej JWPana Dobr. wiadomości iż p. Zawadzki nie lubi owszem Salomonie.

Dublany 24 Czerwca 1865 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpierw składam dzięki za ostatni list Wm Pana Dobr. Istotnie nie zasłużyłem na tyle zaufania i dobroci, jaka słowa z drogiego mi pisma Pańskiego — i nie znalazłbym dziś słów na oddanie mocy, jakiemi przejęty dla WPana Dobrodzieja jestem.
Racz WmPan Dobr. wierzyć, że zawsze i wszędzie starać się będę czynem dowodzić, jak wysoko cenię łaski i zaufanie, któremi mię WPan Dobr. łaskawie ~~obdarza~~. Odpowiadać na nie będę mojem nie krępowaną szczerością, czerpiąc do niej odwagę w ufności w dobroć WPana Dobr. dla mnie.
W końcu tego miesiąca obejmuję zarząd majątku mojego Wuja Celestyna Zakrzewskiego, obywatela wołyńskiego, który obecnie w Brukselli bawi, mając wzbroniony przyjazd do Galicji. Majątek mnie powierzony leży blizko Krakowa, tak że mieszkać będę o ½ mili od miasta a oprócz tej wsi administrować drugą o 1 milę odaloną. Pracy będzie dużo — zwłaszcza że teraz, od czasu jego wydalenia się za granicę, wkradło się rozprzężenie i kulaszcze przyzwyczajenie między czeladką. Wiele sobie z początku obiecuję z tego powodu przykrości — ale mam w Bogu nadzieję, że zwolna przyprowadzę gospodarstwo to do porządku. Szczycę się hojnie obdarzony wielkiemi darami Opatrzności: zdrowiem silnem i zamiłowaniem do rolnictwa obok chęci do nauki i pracy. Doświadczenia nie mam wprawdzie ale ufam że każdy z starych sąsiadów, i zresztą wieśniacy miejscowi wesprą mię w wątpliwych razach uwagami swemi, na które wiele liczę i odnosić się do nich zamyślam.
Mam nadzieję że pomimo zajęć gospodarskich, znajdę sobie czas swobodny do pisania ~~[illegible]~~ artykulików rolniczych do Hasła. Dałby Bóg aby się tylko przydały na coś. W tym miesiącu miałem tyle kłopotów i trosk różnego rodzaju, że mimo najszczerszej chęci nie mogłem wcześniej dać artykułu gospodarczego redakcji Hasła jak wczoraj. Teraz właśnie piszę trzeci list.
Z powodu wyścigów i kontraktów zjechało się wielu obywateli wiejskich do Lwowa, również więc gwarzą o Haśle. Zebrawszy ~~[illegible]~~ wszystkie zasłyszane zdania i uwagi rozsądnych ludzi wypadłoby następujące orzeczenie — jako vox populi.
Hasło jest pismem, które widzi i sądzi rzeczy zdrowo i jasno; cel najpiękniejszy przebija w zasadach jego, i posiada współpracowników takich, jakich jeszcze żadne pismo polskie nie miało. Może ono w zupełności odpowiedzi

magaminem kraju i stać się niejako sumieniem i doradzcą intelligencyi polskiej – ale – dziś jeszcze na tym wysokim stopniu rozwoju swego nie stanęło. Każdy wierzy że stanie na owym punkcie, do którego śmiało i widocznie dąży, ale obecnie jest jeszcze w pochodzie – wspina się dopiero. – Zarzuty jaśniej określone, są takie: że obok korespondencyi najświetniejszych, ~~kto~~ z zagranicy, korespondencyi, które jak znawcy twierdzą, mogą służyć za wzór artykułów najpierwszego dziennika – za słabo występują siły krajowe; tak np. w jednym z ostatnich numerów były dwie korespondencye z Paryża, a krajowej żadnej. Zagraniczne bywają bardzo obszerne, choć prześliczne – a miejscowe ~~bez~~ niekiedy mocno krótkie lub żadne. – Warszawskie pozytywiści uskarżają się na brak artykułów gospodarczych w oddziale „Gosp. przem. i handel". – Mówią że radziby tam specyalniejsze jakieś kwestye, dotyczące postępowego rolnictwa znajdować.

Miałem tę szczerą pociechę że powszechnie podobał się mój artykulik pierwszy co mi też dodaje ochoty do dalszej pracy; ale zdaje mi się, że to za słabe przecież artykuły, bo słusznie wymagać mogą artykułów wstępnych, traktujących rzeczy swojskie. Nawet wyznam otwarcie, że to dosyć pismu szkodzi, że tak słabiutkie (w stosunku do innych korespondencyi) artykuły wstępne wkradły się już kilka razy do pisma naszego. To także jest najważniejsza przeszkoda, dla której opiekunowie materyalni Hasła nie chcą przemienić je na pismo codzienne. Słusznie bowiem twierdzą, że kiedy teraz redakcya miejscowa (lwowska) nie może sobie rady dać z ~~ory~~ryginalnymi wstępnymi, i skleja polityczne artykuły, których podług projektu zupełnie miało się nie dawać na czele pisma; – jakże potrafi wydołać ~~pismu~~ potrzebom pisma codziennego?

Na naradzie, jaką prywatnie odbyliśmy przypadkiem, zeszedłszy się z pp. Ujejskim i Tustanowskim, stanęło ~~[illegible]~~ na tem, że istotnie teraz nie podobna wydawać Hasła codzień, – ale nie ze względów finansowych, lecz z braku kierownika na miejscu. Ja wyznaję że nalegałem najenergiczniej na tę zmianę pisma, ale niestety widzę że słuszna jest ta ostatnia uwaga. „Dziś zdaje mi się, że najpilniejszą kwestyą byłoby uproszenie Władysława Dobr. o powtórne stara-

staranie się przybycia do Lwowa." Na co odpowiedzieli mi sami panowie, że gdyby dzisiaj WPan Dobrodziej przyjechał, to od jutra chcieliby już Wasto codziennem mieć pismem; ale podczas nieobecności Pańskiej we Lwowie boją się aby nie osłabło a zarazem nie popsuło sobie utrwalającej się teraz z dnia na dzień każdym dobrej opinii. Co do przybycia WPana Dobr. napomknąłem im, że powinni się wszelkiemi siłami starać, przez ludzi wpływowych tak usposobić zawczasu namiestnika aby w razie danym można było powiedzieć: iż pismo tak dobre i do pracy spokojnej wzywające upadnie — jeżeli p. Namiestnik nie da pozwolenia przyjazdu Panu Kraszewskiemu." On zaś tak się oświadcza zawsze z gotowością służenia krajowi „czem tylko może" — iż nie wątpię o dobrym skutku tak zaaplikowanej prośby. — Oprócz tego jednak powiedziałem że WPan Dobr. słusznie obawiać się będzie możliwego kiedyś wydalenia lub co gorzej wydania Rosyi, otóż starać by się trzeba o zapewnienie stałego tutaj pobytu lub uzyskania dla WPana Dobr. obywatelstwa tutejszego. Jeżeli tedy WPan Dobr. życzy sobie tego to proszę o łaskawe doniesienie, albowiem panowie Wastowi całą duszą pragną tego i wszelkich starań dołożą, aby tę sprawę pokierować pomyślnie.

Wracając się jeszcze do samego pisma, zdaje mi się że coś by zaradzić trzeba brakowi miejsca na korespondencye liczne i długie. Mnóstwo przybywa codzień i .... starzeje się, — bo niema gdzie ich ~~[illegible]~~ umieścić. Przychodzi mi na myśl, czy nie trzebaby może powiększyć format? albo wyrzucić całkiem inseraty? chociaż te przynoszą ważny dochód. Inaczej bowiem, trzebaby albo prosić niektórych współpracowników o krótsze listy, albo o rzadsze. Tego bym się jednak obawiał proponować korespondentom, których prace zdobią pismo i których każdy ustęp pełen jest wartości prawdziwej. Zresztą ja sam i tak nic bym nie wymyślił, więc przepraszam WPana Dobr. i za te słów kilka; jednakże widzę i słyszę, że zalega mnóstwo dobrych rzeczy, których szkodaby zmarnować. Spóźnione zaś tracą wiele na wartości.

Z korespondentów najmilszym publice miejskiej i wiejskiej, jak słyszałem, jest ów M. z nad granicy polskiej i Szujski z pod Krakowa — Ciągłe nie ujmuje publiczności wcale tem zdaniem piękności i wartości innych korespondencyi.

najsłabszego wszakże uważanym jest „Korespondent wiedeński" – a tam sądzą, że „właśnie tęgiego by człowieka mieć trzeba. Artykuły wstępne, które już politykę obrabiają, pomimo iż same tylko sprawy krajowe i zasady traktować miały – są istotnie piętą Achillesa w naszem Czasie. Najsilniejsze wrażenie, jakie na czytających mogła kiedykolwiek zrobić, uczyniły przecudne i z głębi czystej duszy snowane Listy Drezdeńskie. W każdem kółku, w każdem towarzystwie z młodych lub starych, gorących lub spokojnych złożonem, o niczem nie mówią od dni kilku tylko o owych listach. Zdaje się, że potrzebny a zamierzony widocznie przez autora wpływ wywrzeć potrafią te listy, i daj Boże aby skutki wpływu tego i samopoznanie narodu co rychlej nastąpiło. Słyszałem poważnych a wykształconych ludzi zdanie w tym względzie: „iż takiego artykułu żadne pismo polskie jeszcze nie miało, i żałować tylko wypada iż jeszcze za mało Czasu liczy prenumeratorów, aby święte prawdy w listach zawarte rozbiegły się jak gońce światła, wiary, i czystej miłości narodu i przeniknęły duszę każdego Polaka."

We Lwowie huczno, tłumno i wesoło, jakby nie był miastem narodu zmęczonego, poranionego i upadającego pod brzemieniem nieszczęść i materyalnego niedostatku. Panowie jaśni i ich matronki prawe lub nieprawe stroją się jaskrawo i lśniąco i jeżdżą na wyścigi konne, które śmią nazywać warunkiem podniesienia chowu koni w kraju! Smutno też bardzo w kółkach ludzi, kochających kraj szczerze i bolejących jego cierpieniem. Oprócz kilku bardzo bogatych ludzi, bawiących się w chów angielskich koni, mnóstwo liczymy obywateli, którzy w skutek nierozważnego małpowania zadłużyli się i zrujnowali ojcowizny angielskiemi końmi, ale mimo to, za pożyczone na lichwę pieniądze sprowadzają podkasałe konie i spieraszych anglików a nawet sami wdziewają strój dżokeiski i wygrywają dla lichwiarzy zakłady i nagrody. Jeden z takich bankrutów niepoprawnych wygrał na obecnych wyścigach największą nagrodę, ale oddał ją żydom za to tylko, aby mu wstydu nie robili i <u>przed</u> wyścigami nie grabili mu vollblutów za długi. (fakt autentyczny). –

Co do Rol. ten przycupnął teraz i znaku życia nie daje. Karol Cies zaś wyjechał na kilka miesięcy do Salzburga, gdzie trafił się jakiś Moskal umierający i nie znający języka niemieckiego, który szukał pod bardzo korzystnemi warunkami towarzysza podróży i znalazł go w Karolu.

Przepraszam za zaobszerną gawędę i przesyłam Wielmożnemu Panu Dobrodziejowi wyrazy najgłębszego uszanowania i podzięki za łaskawe względy.

Najniższy sługa i wielbiciel

Tadeusz Lange.

Adres mój od 26go t. m. gdzie pojutrze wyjeżdżam

<u>Kraków</u> – przedm. <u>Piasek</u> – <u>w Raju 27</u>

11/VII 1865.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpierwsze składam dzięki za łaskawe życzenia. Mam w Bogu nadzieję że obowiązków przyjętych dopełnię - chociaż wyznaję szczerze iż z drżeniem i nieufnością w siły własne przyjmowałem je.
Jeszcze mi kilka zabawię w Krakowie w kółku rodzinnem, które się zebrało w komplecie, niezaznanym od dawna. Na wieś przenoszę się wkrótce - ale codzień ~~[illegible]~~ posyłać będę do Krakowa po listy, adres więc ten sam pozostaje. Mieszkanie moje o ¼ mili od miasta odległe.
Handbuchów <u>dobrych</u>, rozświecających stosunki krajowe nie ma właściwie; ale w pojedynczych działach istnieją książki, któreby <u>Wielm. Pan</u> Dobr. przejrzeć musiał, chcąc nas bliżej poznać. Takie tedy zbiorę jak najrychlej i prześlę Wielm. Panu Dobr. do Drezna.
Szczerze ucieszyłem się formalnem pozwoleniem i upoważnieniem ze strony Wielm. Pana Dobr. do robienia starań we Lwowie. Napisałem natychmiast o tem osobom czekającym niecierpliwie na wiadomość od Wielm. Pana Dobr. i myślę że już w tej chwili coś stanowczego uradzili lub zrobili u Namiestnika.
Wkrótce przyjedzie tu ze Lwowa p. Tustanowski, obywatel z Brzeżańskiego, orędownik Hasła, i opowie mi jak rzecz cała stoi. A z tąd zamyśla pojechać na parę dni do Drezna, wyłącznie dla skłonienia Wielm. Pana Dobr. i omówienia bliższego całej sprawy.

Ojciec mój i brat wyrazy uszanowania składają Wielm. Panu Dobrodziejowi.

P. [illegible]anowski jest to młody, majętny obywatel, który
wprawdzie nie rozumie się wiele na dziennikarstwie i ra-
czej salonowe, encyklopedyczne wykształcenie posiada, [illegible]
gruntowne znajomości jakiegokolwiek zawodu. - Al[e]
ma stosunki z wielu zamożnymi obywatelami i pro-
sty charakter, który jedna mu zaufanie i życzliwość
znajomych. - Podpiera on hasło głównie materyalne
bo inaczej nie może. A w niektórych kwestyach ściśl[e]
dziennikarskich da się powodować i kierować. Bywa
on także stałości lwowskiej redakcyi i dla tego wsze-
lkich starań dokłada aby wyjednać Wm Panu Dobr. wol-
ność pobytu we Lwowie. Całe kółko starających się
o pomyślność tej sprawy ma jemu opowiedzieć swo[...]
gotowość stan rzeczy aby umiał Panu Dobr. wszystk[o]
zakomunikować."
Pisząc do nich zalecałem ([illegible] tajemnicy) działania
i sądzę że dostatecznie pojmują jej ważność.

Był tu u mnie Cieszewski, oczekiwał bowiem
paszportu ze Lwowa do Salzbrunn. Będzie praw-
dopodobnie za kilka tygodni w Dreźnie. Niech też
Wm Pan Dobrodziej raczy ostrożnie go badać o [illegible]
ale zarazem nie wszystkiemu wierzyć co powie.
Bo to jednego [illegible] ogniowa. Nie radnym
byłem aby zwiastował mu cośkolwiek o kolb. [illegible]

siłem Pana Dobr. Zdaje mi się wszakże iż on trochę jaśniej patrzy teraz. A może nie całkiem szczery?... Bądź co bądź jest to chłopak z poczciwem sercem, choć może za nadto zarozumiały. A myśl redakcyi jakiegoś pisma uśmiecha mu się bardzo.

Potrzeba gwałtowna byłaby jakiegoś dziennika literackiego – ale także on nie jest na redaktora, bo za mało znany, za słabych zdolności i za uległy cyfrowym wpływom – za chwiejny.
Ja marzę o literackiem piśmie, któreby z jednego ogniska wytoniło się z Wastem – ale to później – tj. gdy W Pan Dobr. stale się u nas osiedli i gdy Wasto mocno u codzienności krzyżę będzie.

Co do listów drezdeńskich – te, jeśli wolno szczerze powiedzieć: są za piękne i za ważne w obecnej chwili aby przetrzymać ubiały wraz z dziennikiem. Dlatego zdaje mi się że koniecznością byłoby wydać je osobno. Miałby nawet większy pożytek Kraj cały z takiego dzieła, aniżeli z samych artykułów w czasopiśmie.
Nie usłyszałem żadnego zdania przeciw listom ale wiele natomiast ludzi mówi iż szkoda ich do dziennika. W każdym razie całej ich serya byłaby nader pożądaną. –

p. Justanowskiemu ~~[illegible]~~ sprobuję trochę nagadać o potrzebie agitacyi między czytelnikami na prowincyi, by Hasło prenumerowało więcej niż dotąd. Oni bowiem nie bardzo tę rzecz energicznie prowadzą, a wszakże to najłatwiej im uskuteczniać przez krewnych, przyjaciół etc. Dotychczas tylko 300 prenumeratorów naliczyć można! Znalazłem zaś tam niektóre okolice – szczególniej w zachodniej Galicyi – gdzie o Haśle nie wiedzą nawet! „Czas" niby ignoruje Hasło – ale też to właśnie dowodzi że się go obawia. Odmówił nawet rozesłania 1go numeru za granicę, co wprzódy Zawadzkiemu obiecał.
Co do Zawadz. ten mówiłem że zaczyna się, wszystkiego obawiać, coby mogło ~~nie~~ niemiłem być dla rządu w Haśle. Nic mu teraz nie mówiłem, bo to chwila dla Pana Dobr. ważna – ale jeżeli pozwolenie pobytu Pan Do otrzyma, to Zawadzkiego rozpalać trochę będziemy musieli bo zwolna i zastygnąłby gotów, gdyby go samemu sobie zostawić. Nie idzie tu o politykę, ale o ducha ~~[illegible]~~ w całem piśmie. Martwił on się pm Jenna i uskarżał na Trzyjskiego, że „dotyka" w naszej Korespondencyi powstania z 863 r. – a to bardzo nie miłe rządowi więc niebezpieczne dla „pisma" – Jakkolwiek nie sprzeczałem się, bo teraz lepiej cicho siedzieć – ale mi ten objaw dziwnym się wydał u Zawadzk. bo „dotykanie" powstania nic w sobie nie zawiera niebezpiecznego a czasem nawet jest koniecznie potrzebnem.
Być może, że się mylę w sądzeniu go i niesłuszne wnioski na przyszłość wyciągam z jednego wystąpienia jego – ale bądź co bądź utwierdzam się w przekonaniu że Zawadz. opieki potrzebuje, bo pod względem zdań jest jeszcze małoletni. Z niego można mieć redaktora najgorszego i reakcyjnego, stosownie do użycia go.
Racz Pan Dob. przyjąć łaskawie wyrazy uszanowania i wiary z jakiem zostaję
najszczerszym ~~[illegible]~~ sługą i wielbicielem
Kraków – Maj 28 –
Tadeusz Łan

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Był tu u mnie kilka godzin p. Turlanowski. Trwa on ciągle w zamiarze zawierzenia osobiście WPanu Dob. wszelkich ważniejszych wiadomości w sprawie Płaskiej – ale że teraz nic jeszcze stanowczego nie dało się wydobyć, przeto odkłada wyjazd swój do Drezna na później. Tymczasem zaś prosił mię, aby WPanu Dob. zakomunikować to, co dotąd zrobiono i dalsze kroki obmyślać. Serdecznie nieczytam się jego myślne, w tej sprawie wzięta – i cieszę się takiemi dowodami szczerego zajmowania się nią.

Do namiestnika chodzili, ale ten pomimo obietnicy wszelkiej ze swej strony uległości starał się dowodzić że ta sprawa przechodzi zakres jego władzy i że koniecznie w Wiedniu rozstrzygnięta być musi, jako dotykająca międzynarodowych stosunków. Napomknął coś o tem: czy pismo później zostanie takiem samem jak dziś? i wyraził z dzisiejszego ducha i kierunku Kłosa prawdziwe zadowolenie. Oczywiście przyrzeczenie mu dano że ściśle takiem samem zostanie pismo nadal.

Do Wiednia już się zabierają panowie starający się i mają obietnicę od X. Sap. i drugiego dygnitarza że swoimi tę sprawę popierać wpływami swojemi będą – ale to aż w sierpniu w czynie przejść może bo oba wtenczas dopiero w Wiedniu będą. Czy oprócz tego ma Pan Dob. jakie znajome podpory w Wiedniu? to lepiejby złączyć je i rozstaczonemi siłami nie działać.

We Lwowie to także jest już zapewnione, że gmina Lwowska choćby Pan Dob. żadnego nieruchomego majątku nie kupił, z radością zaprosi Pana Dob. na członka swego.

Cieszy mię to bardzo, ale nieszczęściem nie wielki z tego dla teraźniejszych działań naszych pożytek, bo przyjęcie to wtedy dopiero nastąpić może gdy WPan Dobr. już poddanym austryackim zostanie.

Teraz szłoby o to najpierwej aby Pan Dobr. raczył stosowne kroki przedsięwziąć w celu uwolnienia się z poddaństwa moskiewskiego. Czy to jest możliwe? i kiedyby się ukończyło? nie wiemy — ale prosimy o ile można o rychłą nato odpowiedź.

Dziś widzę, że cała sprawa utrudniła się przez to że poprzednie starania nieszczere były robione we dworcu i rozmyślnie komentowane temże Pan Dobr. dla wydawania gazety chce przybyć.

Kto wie teraz czy nie byłoby dobrze — gdyby te działania okazały się ~~to~~ niepodobnemi do uwieńczenia pomyślnym skutkiem, aby Pan Dobr. podał o pozwolenie przyjazdu na pewien czas do Krakowa dla szperania w bibliotece Jagiellońskiej i do Lwowa dla dokładnego przeglądania (wykładów) aktów i rękopismów bernardyńskich, oraz biblioteki Ossolińskich ~~[illegible]~~ w celu zaopatrzenia ~~[illegible]~~ się w materyały do rozpoczętych prac naukowych. Jest to myśl mego Ojca, który radby z duszy powitać Pana Dobr. na naszym kawałku kraju.

Co do ekstradycyi niech Pan Dobr. będzie całkiem spokojny, zapewnili mię wszyscy mający wpływy i znajomości z namiestnikiem że to w żadnym razie nastąpićby nie mogło — jak już Pan Dobr. raz we Lwowie będzie. W najgorszym razie żąda władza poręczenia od osób mających tu majątki i znanych i dobrze położonych u rządu a to jest już dla Pana Dobr. na wszelki wypadek zamówione i zapewnione najsolenniej.

Podobno posiada Pan Dobr. paszport szwajcarski — czyżby nie można wydobyć nań od Konsula austr. w Dreźnie wizy, chociażby tylko na czas pewien dla poszukiwań w bibliotekach?... A tymczasem

pozyskać można krótko o umówieniu się z poddaństwa.
Co do Ustawy dziś stoi rzecz tak – że w razie niepodobieństwa przybycia Pana Dobr. do nas, nawet za ½ roku, to raczej zdecydowani są założyciele zamknąć je, jak bez Pana Dobr. prowadzić, bo nikomu nie powierzyli by tego. Ale póki będzie cień nadziei to trzymać go pragną i utrzymają z wytrwałością godną tej sprawy.
Tymczasem wszakże, aby mocniej trochę stanęło, proponuję i zapytuję czy Pan Dobr. nie ma co przeciwko temu, aby od 1° września lub od Paźd. przynajmniej zacząć je wydawać codziennie z [illegible], pomocą i kierownictwem Pańskiem. Jeżeli się Pan Dobr. zgodzi na to i pozwoli, to oczywiście uzupełnić by trzeba koniecznie redakcyę we Lwowie. Poszukalibyśmy tedy człowieka zdolnego a pracowitego i postawili go obok Zawadzkiego, tak, aby się podzielili działami dziennika i pomagali sobie wzajemnie a zostawali na równi władzy względem siebie i byli pod Pana Dobr. kierunkiem. Po przybyciu Pana Dobr. nastąpiłaby podług Jego woli i uznania rektyfikacya tej tymczasowej redakcyi i jeden z nich zostałby, jako pomocnik Pana Dob. a drugi odszedł, pod którym to warunkiem przyjęłoby się nowego, albo gdyby Pan Dob. chciał to zostaliby oba.
Instanowski na wypadek pozwolenia Pańskiego na to zapytywał mnie się w imieniu swojem przyjaciół: Kogo bym proponował? Ja tedy mam na myśli jednego młodego bardzo pracowitego i zdolnego pisarza, ale nie wiem czy będzie mógł przyjąć. Jest on mi bardzo dobrze – bo od dziecka znany więc poufnie pogadałbym z nim w razie przychylnej ze strony Pana Dobr odpowiedzi na ten list. On teraz na wsi siedzi i o niczem nie wie. Gdyby przyjął to rzecz, że niezmordowanie by obowiązków dopełniał. Zawadzki się trochę opuścił, bo za dużo ma różnych interesów – wziąłby się zaś z tem energiczniej i pracowiciej

człowiek, coby mu przykładem przypominał chorążek na często i wyraź
Myślę, że zgodziliby się – bo oba poczciwi ludzie i nie uparci.
W każdym razie nic nie zrobimy bez pozwolenia Pańskiego i
na to czekać będziemy.
Wydawanie codziennej gazety będzie niedługo koniecznem, zdaje mi
się, bo sejm będzie w listopadzie, z którego sprawozdania publika
chciwie czytuje a tej długie. Z zgromadzeniu towarz.-rolniczego były
Panowie założyciele prosili mnie przez Tustan. aby Pan Dobr. do
nieść, że jeżeliby rachunki administracyjne chciał Pan Dobr. przes
z powrotem do nich, to albo na moje ręce, gdyż ja z nimi
bezpośrednio w komunikacji częstej zostaję, albo wprost do Niej.
Ten jednak obecnie wyjechał z domu do familii czy znajomych
i nie wiemy kiedy wróci. Możeby tedy podać Pan Dobr. adres
Tustanowskiego? proszę rozkazać jak mam zrobić?
Proszę oni również o jakiś debut dla Hasła na całe
pomańskie, co podobno Pan Dobr. raczył przyobiecać.
O korespondenta z Wiednia postarali się już – ale teraz pi-
szę dla próby (pod S). Piszę po niemiecku – redakcya tłumacz

W tej chwili odbieram łaskawe pismo Wielmożnego Pana Dobrodz.
w sprawie p. Grzechows.
Ponieważ nie było wyrażone na kopercie ile pieniędzy się
ma znajdować przeto donoszę, że znalazłem tam:
23 talary i 2 ruble rosyjskie. Czy tyle było?
Sprawą tą zajmę się całem sercem i najczulsze dzięki
składam Wielm. Dobr. że mi do takiego uczynku daje
sposobność.
Nie bardzo to tak łatwo pójdzie – teraz jednak to tylko
donieść mogę, że pomyślne przybycie do Drezna pana L.

 107 ~~84~~

Ludwika założy będzie o jego sprycie – bo tłśd mogę znaleźć drogi i sposoby na to tylko aby go do Prus wyekspedyować, Sam jednak prawdopodobnie będzie musiał sam się dostać jakoś do Kolei i jechać dalej. Postaram się jednak z wszystkich środków wyjść aby mu to ułatwić, a w ostatnim razie dam mu szczegółową informacyę zachowania się za granicą.

Może Bóg da że się to wszystko uda – radbym też gorąco aby ustawić kochającym się braci; czuję głęboko niepokój pana Czechowskiego i pragnę szczerze ulżyć mu w tej sprawie.

Dziś t. j. 14ᵒ po południu odebrałem list – Jutro dopiero mogę posłać bilet do p. Mazaraki. Kiedy jednak potrafię przemycić p. Ludw. nie wiem ale sądzę że ~~za~~ 5 dni najdalej. Niech Pan Dobr. łaskawie wybaczy jeśli źle postąpiłem, ale nie znalazłszy w liście polecenia ~~co~~ co do pieniędzy – i domyślając się że są przeznaczone na drogę do Drezna – zatrzymałem 23 talary aby je wręczyć p. Ludwikowi.

Że zaś Pan Dobr. pisze aby posłać list i pieniądze rychło do pani Mazaraki – więc posłałem z listem 2 ruble mające prawdopodobnie służyć na drogę z Kongresówki do Krakowa dla p. Ludwika. Starać się będę koniecznie zobaczyć osobiście na granicy z panią Mazar. – ale to nie może w żaden sposób prędzej się stać jak w poniedziałek 17ᵒ bo tu teraz nie tak łatwo podobne sprawy załatwiać jak przed 862 rokiem.

Widzę z przypisku Pana Dobr. że się wyraziłem nie jasno w przeszłym liście co do pisma literackiego. Ja chciałem tylko powiedzieć że śnię, marzę o dobrem piśmie przez Pana Dobr. wydawanem za przybyciem Jego tutaj. Marzę o niem istotnie bo czuję onego potrzebę. Ale nigdy nie śmiałbym do

wydawania ani do pisania do niego się porywać. Ani sił, ani zdolności i wykształcenia na to nie mam. Moje siły i wied[za] w tym kierunku tylko się na tem ograniczają, że wymarzyć sob[ie] potrafię jakieś dobre pismo literackie, złożone z prac znako[mitych] typu i będące zarówno pięknym i woniejącym kwiatem jak i lekarstwem zielem gojącem tyle ran biednego ciała narodowego. Racz Pan Dobr. przyjąć łaskawie zapewnienie głębokiego poważania czci z jaką zostaję najniższym sługą i wielbi=cielem Jego

Edward Lange

14/7 Lipca 1865 r. Kraków - Raj. 2

Z niecierpliwością oczekuję łaskawej odpowiedzi na wszystko o co ja i panowie Wastowi proszą w tym liście.

Ojciec mój i brat zasełają wyrazy uszanowania Własnó[ręcznie]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Czekałem dotychczas na wieści ze Lwowa w sprawie Pana Dobr. chcąc już od pewniejszego i ważniejszego komunikatu zakomunikować. Ale nie otrzymałem nic bo jeden z najgłówniejszych mecenasów dopiero za dni kilka przybyć ma do Lwowa, a około 15go wyprawić się do Wiednia.
Daj Boże aby przecie coś zdziałano dobrego i stanowczego w tej tak ważnej dla nas i Kraju sprawie.
Książki dla Wielm. Pana Dobr. kupiłem i rozsyłając z okazji przesyłam. Zdawało mi się że tak najprędzej i bez wielkich kosztów dostaną się do Pana. Zapłaciłem za nie około 3 guldeny Austr. [illegible] w tym [illegible] [illegible], że zdaje mi się że dosyć dokładnie poinformować i objaśnić mogą Wielm. Pana Dobr. w najważniejszych sprawach Kraju naszego. Pierwsza t.j. „Kalendarz" zawiera spis urzędów, [illegible], [illegible], [illegible], [illegible] szkół, [illegible] rolniczej i przemysłowej etc. [illegible] ale [illegible]. Druga zawiera wszelkie ustawy i patenta modyfikujące je w [illegible], [illegible], i [illegible] [illegible], oraz zasady [illegible] władz [illegible] lub [illegible] [illegible] [illegible].
Nareszcie trzecia zawiera podobne ustawy gminne.

Zaniepokojony [illegible] [illegible] Władimira Dobr. zajęcia się sprawą p. Kędzierskiego [illegible] ustaliłem porządek, bo tylko pojechałem na granicę [illegible] odpowiedniemi drogami osoby, o mojem przybyciu i porozumiałem się z niemi osobiście w Rossyi [illegible] mi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nego przedmiotu. Tu już ułożyłem dalsze podawanie jego z rąk do rąk tak, aby wprost do mnie się dostał. Gdy go już otrzymałem – wręczyłem osobiście Ojcu memu, aby drugą a trudniejszą połowę zajęcia się tą sprawą dopełnił – gdyż ja podobno [illegible] nie potrafił. Dziś jak mi donosi Ojciec już wszystko szczęśliwie się skończyło z czego się najserdeczniej cieszę i gorącem sercem „Chwała Bogu!” wołam. Wyobrażam sobie błogość uczucia, jakie przejmuje zacnego [illegible] Czech. [illegible] już [illegible] przy sobie – i że dopełnionego ślubu tak wzniosłego a tak długo na sercu ciążącego.

Dziś odebrałem list od p. Zawadzk. w którym prosi o [illegible] [illegible] rolniczym, i nalega na jak naj rychlejsze przesłanie jego, „bo Gaz. [illegible]” jak [illegible] pisze – ubiega nas”. Tego motywum nie tylko nie

[illegible] ważne mi się zdaje, - nie mniej postanawiam wyczekać aż rzeczona Gazeta ukończy swoje zadanie.

Kwestya reorganizacyi Towarzystwa i w ogóle każda o niem wzmianka, jak się bliżej rozpatrzyłem w tej sprawie, jest najdrażliwszą [illegible] i drażliwą. Pochlebiać niesłusznie nie umiem i nie [illegible] – a zaś [illegible] wiele, co mowa w obec [illegible] stosunku towarzystwa do rządu jest więcej szkodliwe jak pożyteczne. Wprawdzie można łagodnie i ostrożnie wytknąć niektóre niedostatki, zwłaszcza te, które rząd spowodował, a raz nie dotykając towarzystwa ~~wyrażać~~ (przystosować) zjazdu jakby ono działać mogło, gdyby skrępowanem nie było etc. ale właśnie chcę, żeby artykuł pisać po ukończeniu rozumowań Gazety Urzędowej, przy nim wszystkie nie jedno, co opuściła lub źle pojęła.

Odpowiedź, że p. Zaw. [illegible] prośba, aby tej kwestyi teraz nie poruszać, nic ona nie straci na małej zwłoce a daleko lepiej może być podniesiona i wytrawniej traktowana, gdy [illegible] jej nie poruszymy, lecz tylko obserwować będziemy głosy pro i contra oraz to, w jakim duchu się w tej mierze [illegible] rządowe.

Być bardzo może, że zapatrywanie się moje zupełnie jest mylne. Tłomaczę się jednak szczegółowo z niego Wielmożnemu Panu Dobr., w nadziei, że sam Pan Dobr. i postawi

je łaskawie u mnie i po prostu pełnić [illegible]
we, w zupełnym rozumieniu potrzeby tego, pisanie artykułu
wzmiankowanej treści.
Zajęć mam teraz tak wiele, że doprawdy trudno mi sięgnąć
do pisania artykułu – ale mimo to w tych dniach wyprawię
coś dla Hasła do Lwowa.
Mam najrozmaitszych interesów – mam [illegible] w dwóch c-
[illegible] odległych wsiach, – a zamiast korzyści ciągle tylko
przeszkody, [illegible] mi [illegible] napotykam w [illegible],
[illegible]. Gdzie sam nie dojrzę – tam szkodę,
mi zrobią. Nie dziwię się, ale ubolewam nad tym [illegible]
[illegible] ludzkiej natury. Objąwszy rozprzężone i rozkradane
wszelkie gospodarstwa – zacząłem od tego mojej czynności,
że najściślejszy dozór i najdokładniejsze [illegible] [illegible]-
ków zaprowadziłem. Na inne nadużycia, na liche, i
niedbałą robotę patrzę przez palce. Dotychczas [illegible]
tylko [illegible], najłagodniej [illegible] propozycji [illegible]
robotnika lub dworu, że wykonanie takie robót
[illegible] jest niesumiennością; ale w kradzieżach
i [illegible], z których zasłynęły na całą okolicę
obiedwie wsie w zeszłym roku – nieubłaganym się
staję, i usuwam powoli za najpierwszą, dowiedzioną,
nierzetelnością złych i niepoczciwych ludzi. Mam [illegible]
tedy mnóstwo – ale Bóg widzi, że innego środka nie
ma na powściągnięcie rozprzężenia jeno sprawiedli-
wa surowość i [illegible] odrazu [illegible] rozwałkionych.
Nie byłem w stanie tyle napisać w zeszłym – miesiącu

artykułów do [illegible], jak mi wyznaczono. Już [illegible] wtóry był bez-
stronnie [illegible] się moim kłopotem i zajęciem, któ-
re przy braku doświadczenia i biegłości u mnie, olbrzymia-
ły jak cienie przed okiem chorowitej fantazji lub imagi-
nacji bojaźliwego; stąd nie wiążąc się za [illegible] zobo-
wiązań, opracowania dwóch tylko artykułów. Tymczasem starać
się więc będę, jeżeli nie w tym, także drugim miesiącu, to w
Wrześniu powoli uzupełniać zaległości i oprócz artykułów krót-
szych jakąś rozprawkę gospodarczą przygotować.
Pisałem do Zawadz. o [illegible], mówiąc, [illegible] się
o pobłażanie w tym (trudnym) czasie dla mnie, nowicjusza w
pisarstwie i w praktyczno-gospodarskim zawodzie.
Nie wiem jak to uznał — ale widzę, że bardzo silnie nie
musiał [illegible] gospodarskie artykuły, kiedy do dziś dnia jeszcze
nie wysłał mój list [illegible].
Mimo to, wkrótce — korzystając z obecnej słoty — skończę arty-
kuł i poszlę.

Zmartwiło mię bardzo doniesienie [illegible] o mniej-
szym stanie jego zdrowia. Czy nie byłoby to możliwem
celem [illegible] na krótki czas usunąć się od tej
cięższej pracy, jaka dziś głównym stanowi osłabienia przyczynę?
Życzyłbym więc najgoręcej [illegible] z wiarą, że takie
wakacye, swobodne wytchnienie gdzieś na wsi lub np. w [illegible]
wzmocniłyby nadwątlone [illegible]. Z jakąż radością

Dowiedziałbym się o [illegible] skutku mojej propozycji – [illegible]
łanej mu najszczerszej życzliwości – [illegible] i synowskiej [illegible]
łości dla Wmćpana Dobrodzieja.
Jakże chętnie przyjechałbym Czcigodnemu Panu [illegible] wszystkiem, [illegible]
[illegible] tylko wyjechać [illegible] – aby wyrwać Go z [illegible],
zbyt ciężkiej prac choć na dni kilka!
Ile przywiązania serca i głęboka cześć moja nadawać mi
prawo do wynurzania życzeń i gorących serca uniesień, o zachce-
nek – błagam i zaklinam Wmćpana Dobr. by zechciał zdro-
wie ratować i nie przeciążać się zbyteczną pracą.
Niech Pan Dobr. raczy wspomnieć tylko na ważność przysięgi
składanej po przybyciu tutaj – na mnóstwo oczekujących i proszących
rady i pomocy, wsparcia i obrony; i niech zachowa łaskawie
w swem sercu i pamięci najobowiązańszego sługę i

wielbiciela Tadeusza Langiewicza

Wieś Piaski d. 6 Sierpnia 1865 r.

Adres p. Tustanowskiego Władysława:

Knihynicze

poczta Rohatyn – przez Lwów.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za słowo porady i rady w trudach nowego zawodu najczulej dziękuję. Słowa Pana Dobr. świętemi są i będą dla mnie. A codzień – gdy zła wola otaczających mię ludzi tamuje działania moje, gdy nowa przykrość lub żal zmarszczy niedoświadczone moje czoło; zamiast trawić się gorączkowo lub niedorzecznym zapłonąć wybuchem, przywołuję sobie na pamięć radę Pańską i jako gwiazdę, prowadzicielkę w ciemności uważam. Słowa Pana Dobr. krótkie lecz wielkie, bo z miłującego serca i doświadczonego rozumu wysnute. To też przyswoiłem je sobie głową i sercem i nie daj Boże abym je kiedy przepomniał.

Gdy rzucę okiem lub ujmę pamięcią wyrazy ojcowskie: „powoli – wytrwale a nieulęganie w zasadach" – to i przykrości mijają, i ból się uśmierza; a świat, który mi przed chwilą dokuczył znów różano wygląda; – a ludzie złośliwi i źli przybierają wnet w uspokojonej wyobraźni mojej bielsze i czystsze szaty.

Stworem godzę się ze wszystkiem i harmonia między mną a światem powraca. Jednem obejmuję okiem i to co mnie pieściło i to co kasało. Ach! jakbym był najszczęśliwszym gdybym świata nie zarnał z ciemnej jego strony. Czemuż nie mogłem pozostać wiernie z dziecinnemi wyobrażeniami i sądem o ludziach?!...
Czuję wszakże pomimo tych pragnień i wyrzeczeń dziecięcych, że żądam gwiazdki z Nieba. Czuję że wszyscy do walk z przeciwnościami przeznaczeni jesteśmy - a więc siły, hartu i doświadczenia koniecznie potrzeba. Szkoda tylko że tych skarbów nabycie tak gorzko i trudno przychodzi. Ale — tak być musi, więc dziej się wola Twoja, Boże!
Zgryzłem się bardzo Hastem - i stosunki moje z niem bardzo są naprężone. O nowym składzie redakcyi uwiadomiono mnie i przez grzeczność zapytano: co o nowo przybyłych sądzę? Nic nie odpowiedziałem dotychczas dla braku swobody umysłowej i czasu. Zresztą, cóż by pomogło zdanie moje niedolne?
Pana Dobr. powiem to, co wiem. Powidaja i Starkla znam od dawna osobiście - Rogalskiego tylko z dzieł, a raczej z ostatniej broszury, wydanej incognito, ale

dowodnie malującej sparzone wyobrażenia jego.
Zowiąd jest to człowiek bardzo zdolny i pracowity,
ale potrafi on pisać dla każdego obozu, który go
zatowarzy. Stałych zasad u niego nigdy nie widziałem.
Przytem jest to rozgorączkowany chwilowemi wraże-
niami umysł – który wylewa z siebie co umie i
pomyśli i nigdy pod zimny rozbiór nie poddaje
tego, co pod jakiemś wrażeniem napisze.
zresztą poczciwe serce – dobry patryota i chęci
dobre mający.
Markel to dusza czysta i zacna. Niepospo-
litych zdolności i pracowitości nad siły – człowiek.
Tego to radziłem przyjąć co rychlej do redakcyi
bo byłby zdolnym pisać artykuły o sprawach krajo
wych ze zdrowym na nie poglądem. A niedo-
puściłby reakcyjnych dążeń i wpływów ze strony
niektórych założycieli pisma.
Nie wiedząc czy wolny i czyby chciał podjąć tę
pracę pisałem od siebie do niego z zapytaniem
a następnie chciałem go WPanu Dobr. przedsta-
wić, polecić, i nawet do Sterna wyprawić.
Stało się inaczej – z żalem moim a ze szkodą ograni-
czonych mecenasów i kraju całego, Pan Dobr. odstąpi-
łeś, i inaczej trudno było zrobić. Wreszcie chociaż mi
wcale nie znane szczegółowe tego przyczyny,
wiem jednak że musiały być wielkie – musiały
być takie, jakie zmuszą nieraz najczulszego ojca
do wyrzeknięcia się własnego dziecięcia.

(2) miesiąca przeszło zerwałem korespondencyę z Hastem i opiekunami jego; — zrazu dla braku czasu, później dla braku ochoty, pracowania wspólnie z niegodnymi i ograniczonymi ludźmi. Przysłali mi teraz naprzód honorarium wzywając najgrzeczniej do pisania — ale turbuję się bardzo tem, i nie wiem jeszcze co zrobić. Trzeba będzie jeszcze parę listów podobno napisać, ale za najpierwszym pojawem tego, czego się teraz obawiam t.j. samolubnego, stronniczego a zacofanego wpływu niektórych mecenasów — przerwę stanowczo moją korespondencyę. Przykro mi że sądzili dostatecznem przysłanie honorarium aby mię zagrzać do roboty. Jest to niedelikatność i ograniczoność wielka, bo doprawdy nie na zapłatę czekałem, ale tysiączne kłopoty i interesa walące się na niedoświadczoną głowę zmusiły mię do wstrzymania korespondencyi. Wracając do samego Hasta muszę to nadmienić, co przebija jasno w całem postępowaniu mecenasów onego i co dawno zauważyłem — t.j. liczenie pracy i ocenianie moralnej, intellektualnej strony człowieka na kwoty pieniężne — ale liczenie podług własnego widzenia mi się, które nader nisko stoi. Ci panowie sądzą że za pieniądze można wszystkiego dostać, i że guldenami można zastąpić wielką duszę.
Nie mówię tego jako strona interesowana, bo ja ani umiem ocenić pracę moją, ani też nie czuję się krzywdzonym. Nigdy nie pisałem publicznie — n

nie wykształciłem się też tak, abym mógł swą pracą pisarską zwracać sobie wydatki na nabycie wiedz. tożone. Co mi ofiarowali – to chętnie przyjąłem, bo majątku nie mam a ubyć Ojcu w wydatkach na mnie, było marzeniem mojem od lat kilku. Ja więc co do warunków na jakich z Hasłem się związałem – zupełnie jestem zadowolony. Ale przypatrywanie się i słuchanie zdań i robót Kółka hasłowego wcale mi się nie podobało i to otwarcie – po raz pierwszy – Panu Dobr. wynurzam..."

Co do trzeciego redaktora – tj. Brunona Rogalskiego – tego jak sądzę z broszury puszczonej w świat 1864 r. p.t. Katechizm dla fabrykantów opinii." Sam tytuł świadczy o wysokości na jaką wdziera się autor; Katechizm zaś tak głupio i [illegible], że sprzągłbym go za jeden rodział z Dobrzańskim – a za drugi z Wieloglowskim... ale de mortuis nisi bene! – więc z Sienkiewiczem przynajmniej. Rzecz że nadałby się ołówkowym.

Niech też Pan Dobr. raczy przerzucić ten Katechizm w wolnym czasie, bo to jest osobliwość w swoim rodzaju. Fagasostwo arystokratyczne bucha z niego, pomimo usiłowań zatarcia tego przymiotu. Żal mi poczciwego Marka, bo go tam zagryzą i zamęczą. A ja sam pierwszy namawiałem go by wstąpił

do redakcji – bo chciałem żeby Pan Dobr. miał prawego i pilnego pomocnika w trudnem zadaniu. Dużobym dał za to żeby go wyratować z tej biedy, zwłaszcza jeżeli Hasło takiem się stanie jak pan Kogalski. A podobno nie daleko do tego.

Jeżeli Pan Dobrodziej kiedy chwileczkę czasu znajdzie przy tak rozlicznych zajęciach i pracach – to racz Pan Dobr. łaskawie przesłać mi słów parę. Przedewszystkiem o stanie zdrowia twego, które mię bardzo zaniepokoiło po ostatnim liście. Wreszcie parę słów ojcowskich, doradczych, z największą podzięką otrzymałbym rad od Pana Dobr. One mię pokrzepią one mi wrócą pewnie swobodę, której tyle utraciłem, a wzmocnią wiarę w zacność świata – którą, czuję ze wstydem, zachwiały w duszy mojej rozliczne przykrości i zawody.

Widzę niestety że od czego zacząłem – na tem kończę niniejszy list. Albowiem dziś, dziś złości i ciemnoty spiknęło się na mnie i zatruwa mi życie.

Niedawno jeszcze marzyłem o ludzie naszym jak o dzieciątku, któremu tylko wskazywać trzeba gdzie biegać powinno i wiernie mieć dłoni rozwarte ramiona do uścisku braterskiego. – Dziś przy najstaranniejszem i najłagodniejszem obchodzeniu się, przy

prośbach, miasto gróźb; przy perswazyi miasto łajań — doznaję, tyle dowodów zepsucia, chytrości i demoralizacyi od moich podwładnych; że nieraz głęboko a smutno dumam nad przyszłością tego ludu i nic świetnego, nic uśmiechającego się wymarzyć dlań nie mogę.
Czyż trzeba będzie kilku pokoleń aby wejść dopiero na drogę prawdy i zacności?
Wódka kusicielem tego nieszczęsnego ludu; — zabobon zamiast religii gnieździ się w nim i odpycha wszelki promyk prawdy; w sercu nieufność bez granic i samolubny materyalizm. A niekiedy i złośliwość ważne zajmuje tam miejsce!
O gdybym wiedział że można coś przecie zrobić z tych ludzi — że usiłowania wszelkie choć drobny owoc przyniosą, czułbym się silniejszym i chętniejszym do działania. A brak doświadczenia starałbym się zastąpić miłością. Ale czyż celu dosięgnę? Ciemnota — najgrubsza ciemnota chłonie w siebie wszystkie promienie i niedopuszcza ich do duszy chłopskiej! Słusznie też śp. Karol Baliński modlił się do Boga w prześlicznym wierszu swoim, o trochę słońca, bo: „Ciemno nam Ojcze, ach ciemno!“.....

„Toż póki siły — póki tchu nam stanie,
„Póki ugoraniom nie wymodlim Słońca,
„Głosem milionów wołamy: o Panie!
„Słońca nam, Słońca — ach Słońca!..“.

Ale ja się zbyt rozgadałem i rozpisałem – niech mi to Pani Dobr. darować raczy.
Kończę też wyrażeniem najgłębszego uszanowania i czci jakim byłem i jestem przejęty dla WmPana Dobrodzieja

najniższy sługa i wielbiciel

Tadeusz Langie

Piaski 13/9 1865 r.

Frania kochanego najserdeczniej ściskam – dawno już nie pisałem do niego, więc też nie mam wiele śmiałości nalegać o to na niego. Ale jednak niech o mnie nie zapomina – niech wierzy że braterska dłoń moja z równą serdecznością uścisnąć prawicę jego gotowa jak dawniej. A jeżeli czuł wartość i słodycz każdego listu skreślonego przyjazną ręką i nadesłanego w chwili zwątpienia lub tęsknoty za radą i pociechą bratnią – to niech mnie, obcemu i osamotnionemu, bo wśród obcych i nieprzyjaznych ludzi żyjącemu, udzieli się czasem choć kilku słowami.

Jeszcze nie pisał mi nic Stachel ani Cieszewski po objęciu
redakcyi więc bliższych szczegółów nie znam; mam jednak
nadzieję, że to im nieźle pójdzie. Stachel pracować będzie ze
zdolnością, wytrwałością i pilnością – a Cieszewski przynajmniej z odda-
nia. Być może, że się za 4 tygodnie wybiorę na dni
kilka do Lwowa, to znów rozpatrzę się szczegółowo we wszystkiem.
Brat mój chory jest od 2 miesięcy, bardzo nas to boli
i trapi. Dostał reumatyzmu stawowego i nie może po-
wstać z łóżka. Miał on jechać do Warszawy na krótki
czas, a potem osiąść tu pod Krakowem, gdyż tutaj
ofiarowano mu dzierżawę małego ale ładnego folwarczku
tuż pod miastem. Zasyła on wraz z Ojcem wyrazy
uszanowania WPanu Dobr. –
Ja na zimę przeniosłem się do miasta, do domu krewnego
mego Celestyna Zakaszewskiego z Wołynia. Stąd admini-
struję majątkiem jego położonym w okręgu krakowskim.
Gospodarka idzie mi nieźle – ale ludzie, ludzie! trapią i
zniecierpliwiają mnie swoją ciemnotą, złośliwością i chytrością.
Kończę przesłaniem wyrazów najgłębszego uszanowania
i szczerego uwielbienia WPanu Dobrodziejowi

najniższy sługa
Tadeusz Langie

Kraków 3/11 1865. Ulica Kopernika 51

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przedewszystkiem winienem usprawiedliwić się Czcigodnemu Panu Dobr. za poprzednie milczenie moje, które - Bóg świadkiem - nie pochodziło bynajmniej z chwilowego nawet zapomnienia. Wszak pamięć najwierniejszą jest służebnicą uczuć i wrażeń, a czyliż Pan Dobr. posądziłby mnie o nagłą zmienność lub brak miłości i najgłębszego szacunku dla Niego?! Jak każde uczucie, tak i cześć, uwielbienie i najgorętszą miłość uważam za dar łaski Bożej, który raz dany, pielęgnuję w sercu troskliwie i zawsze wdzięczny zań jestem Opatrzności. Ta właśnie kazała mi czcić, wielbić i - przepraszam za tę porywną szczerość - kochać po synowsku Ukochana Dobr. Tam zaś, gdzie tyle uczucia - nie ma miejsca na niepamięć!... Przyznaję się Panu Dobr. otwarcie, że nie pisałem do Niego jedynie z tej przyczyny, iż bałem się zbyt częstą korespondencyą narazić się łaskawej dobroci Pańskiej, zwłaszcza, że na każdy list mój odbieram zaraz - z serdeczną radością i wdzięcznością dla Pana Dobr. - odpowiedź Jego. O ile tedy cieszy mnie każdy list otrzymany, o tyle pobudza mnie do delikatności w pisywaniu i wstrzymuje od zbyt częstych korespondencyi jedynie ze względu na Pana Dobrodzieja.

Stokrotnie dziękuję za śliczną „pobłę sztycharską”. Droga to będzie dla mnie pamiątka, ale czemuż tak smutnej myśli ten rysunek?... Starłbym tylko literę, - reszta niechby została, bo wówczas wyobrażałbym sobie, że pielgrzym Boży, tułacz stęskniony, odpoczywał tylko chwilę i zostawiwszy nie dokończoną książkę, pobiegł orzeźwić się do pobliskiego źródła - lub pokrzepić siły modlitwą w stojącym opodal kościółku

Tak jest – dzieło niedokończone zostać nie może; pielgrzym natchniony wróci po orzeźwieniu się i dokończy go, bo tak chce sprawiedliwość Boga, który mu pracę wielką wykonać polecił.

Chwała Bogu że już zdrowie służy Wdanej Dobrodziejce – a tęsknota ... wprawdzie boleść sprawia, ale gdzież miłość prawdziwa bez tęsknoty? Uskarżamy się często na męki jakie ona sprawia – ale czyż nie jest stokroć bardziej pożałowania godny ten, który tęsknić nie umie lub nie ma do czego?...

Jakże się zakończyła sprawa prelekcyi Drezdeńskiej – sprawdziwie pojąć nie mogę szanownych ziomków czego się boją, dla czego nie chwytają się tej ślicznej myśli i wybornej sposobności skorzystania i zarazem napełnienia ubogim dochodu...

Jakże żałuję, że nie jestem tam lub choć trochę bliżej, aby dobiegnąć można na odczyt. Może też wyjdą drukiem później? Cieszyłbym się tem bardzo. Równie uradowała mię serdecznie wieść o zmartwychwstaniu Czcigodnego Bolesławity. Choć tedy była chwila, w której chciał swoje prace zakończyć a przynajmniej na jakiś czas odłożyć – teraz wraca do swego. Niech mu to Pan Bóg wynagrodzi! a sił jak najwięcej dodaje!... sprawdza się nasze stare przysłowie: „nie ma złego, coby na dobre nie wyszło” Wszak Austryakom wdzięczny jestem za kontynuacyę ludnych obrazów z dewizą „all is true”.

Jakże tam mówią za granicą, kiedy „Żyd” się okaże świata

Słyszałem z boku – bo wprost nic już usłyszeć nie można, że Hasło wchodzi już w konszachty z Gaz. Narodową, i chce ją kupować, naturalnie aby zagładzić, a co dalej zamyśla zrobić? nie wiem. Ale poważne głosy mówią iż jeśli tak pójdzie dalej moralnie jak teraz, to upadnie materyalnie. Nie zjednało sobie bowiem takiej stałej opinii i sympatyi jak było to powinno.
Artykuł wstępny w tym-tygodniu umieszczony, o amnestyi i łaskawościach nowego ministeryum sprzyjający, złe wrażenie zrobił w kołach liberalnych i demokratycznych.
Ja piszę do ~~Hasła~~ – ale wyznam szczerze iż więcej z posłuszeństwa dla Pana Dobr. jak z własnego popędu. Wcale mnie ono nie cieszy – owszem, smuci często...

Amnestya i sejm! oto nasze dzisiejsze tematy myśli, rozmów, pism i kombinacyi. Niektórzy są, co uważają amnestyę za dowód tkliwości serca monarszego, a sejm za naturalny wynik zacności obecnego ministeryum. Drudzy, nazywani przez poprzednich pessymistami tłomaczą sobie tę całą sprawę samym tylko rozumem i powiadają że nic tam serce nie miało do czynienia, lecz amnestya ma zrodzić powolność posłów sejmowych na propozycye rządu, – sejm zaś ma zrodzić nową pożyczkę kilkudziesięciu milionów, lub wreszcie gwarancyę pokrycia niedoboru w budżecie z r. 1865 i 1866.
Kto ma słuszność? boję się powiedzieć, bo pessymistą nie radbym zostać w ogóle – a tu podobno optymizm ułudą. Aby więc tej kwestyi dalej nie rozbierać, kończę przesłaniem wyrazów uszanowania i szacunku z jakiem zostaję WPana Dobr.

przywiązanym i uniżonym Sługą
Tadeusz Langie

Kraków 25/11 1865. Ulica Kopernika 51.

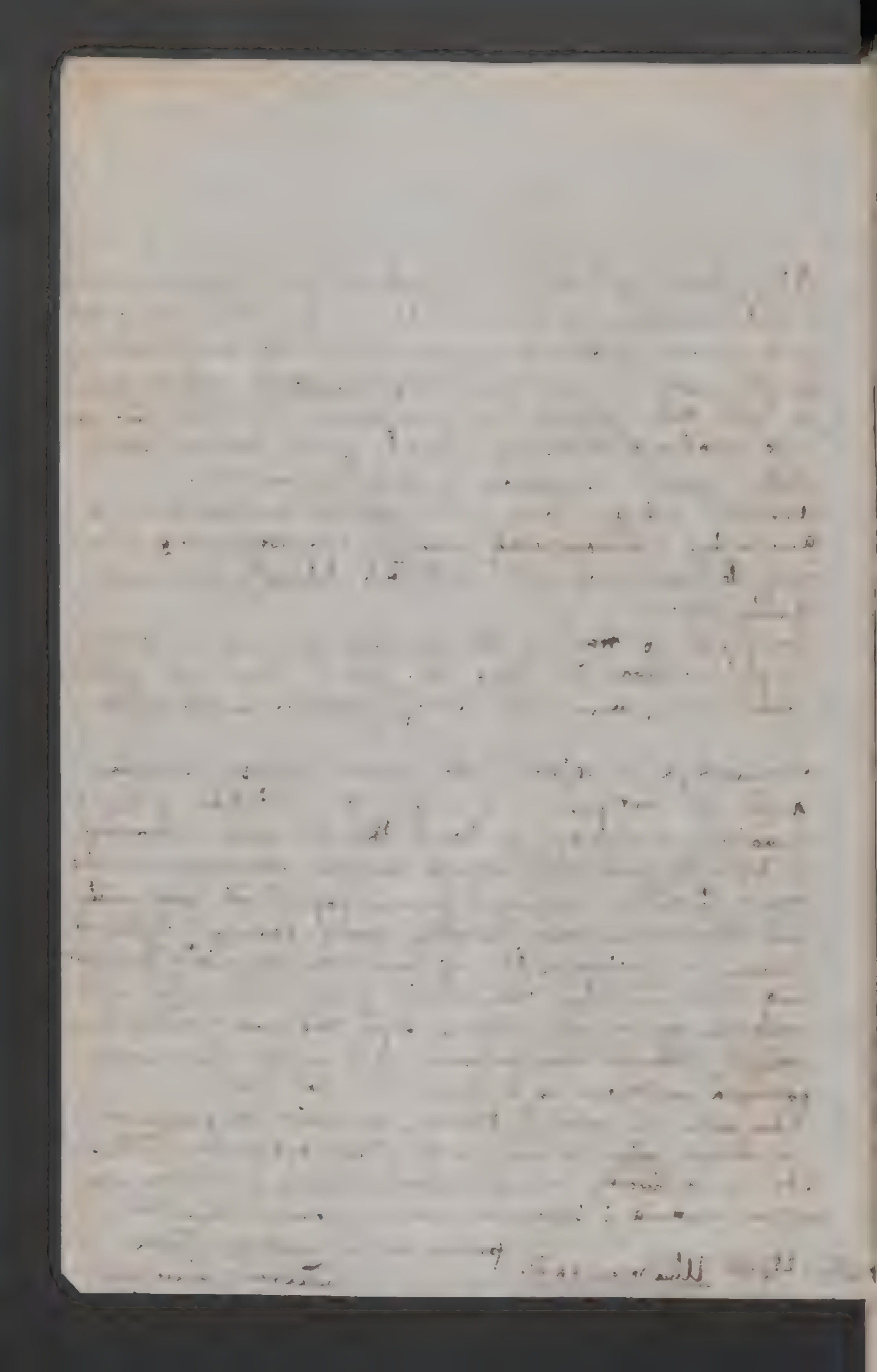

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Jakkolwiek zawiedliśmy się na osobistościach, które zasłużyły [illegible] i które obiecywały [illegible] w [illegible] Wielmożnym Panem Dobr. [illegible] w Galicji, niemniej jednak śpieszę z doniesieniem o dzisiejszym stanie rzeczy w naszej prowincji i ośmielam się [illegible] prosić Pana Dobr. o [illegible] się wolnego przyjazdu do nas.

Gołuchowski, exminister, który wszedł teraz w koło posielskie, jest jak najlepiej usposobiony dla wszelkich krajowych instytucji. Że zaś nie ulega prawie wątpliwości [illegible] albo namiestnikiem Galicji zostanie – przeto sądzę, że wartałoby do niego napisać list pouczający i poradzić się go niejako w kwestii przeniesienia się Pana Dobr. do Lwowa lub Krakowa.

Mówią wszyscy znający jego i stosunki, że tą drogą mógłby Pan Dobr. [illegible]

Z [illegible] nie mam już od dawna żadnych relacji, chociaż piszę od czasu do czasu. Niedawno [illegible] posłałem im [illegible] artykułu o wysłanie [illegible], ale już go nie [illegible] bo się [illegible] zdrzemnęło. Czy na długo?.. nie wiem. To tylko pewna, że się rozchodzi nie tyle o brak funduszów jak o niedostatek redaktorów. Telegrafowano przed kilku [illegible] do [illegible] z zapytaniem: czy przyjmie redakcyę pisma z pensyą 2000 guldenów? Odpowiedział, że nie może.

Niedawno byłem na prowincyi i słyszałem kilku „szlachciców" [illegible], iż [illegible] fundusze na czasopismo, ale pod gwarancyą, że to będzie organ czysto-szlachecki. Takich Pawłów Popielów nie [illegible] mamy dosyć.

Co też Pan Dobr. sądzi o naszym sejmie? i [illegible] wróży nam przyszłość? [illegible] do [illegible] pojednawczy, lub jak niektórzy zowią, lojalny (słowo to jednak bardzo mi jakoś przypomina Loyolę). Nie wiem co to dalej będzie, nie moja też głowa do tworzenia politycznych kombinacyj, – ale boję się aby rozgrzanych umysłów naszych nie zawiał wiatr lojalny do tego stopnia iżby sparaliżował w nich serca i poczucie godności narodowej. Zgodziłbym się na politykę: trzymaj za mały palec, który ci podają – a jak go mocno ścieśniesz to prosi o drugi – nigdy zaś nie korzysz o całą rękę, od razu.

Ale żeby to tylko takowe małe ustępstwa nie zawracały zbytnio głowy – nie zacierały w sercu pamięci, że nam się coś więcej należy. Wreszcie [illegible]

wszelkie ruchy miłe i pożądane jednak ostrożnie i z godnością, winny być przyjęte – bez wyrzekania się praw i nadziei swojej – bez zrywania z wiekową przeszłością. Wszakże gdy kto trzyma za włosy a chce wyjąć jeszcze silniej to musi na chwilę pofolgować aby potem dosadniej wplecić palce w czuprynę. Pojmowanie tedy fazy każdej, która wywołany w łonie cisnącej nas mocy i powinno być ogłędne – trzeźwe. Otóż moje obawy – może śmieszne, nierozsądne, – ale ja też nie mam najmniejszej pretensji do rozumu politycznego. Ot, lękam się, bo kocham – niedowierzam bom się zawiódł. Mimo to wszakże serdecznie wzdycham do Boga, by wszelkie obawy płonne – a niewiara nieuzasadnioną się okazała.

Z nieśmiałością udaję się z prośbą do łaski Pana Dobr. o objaśnienie mię jaki to może [illegible] Bosaka? i jakim sposobem można by go dostać. Wiele mi bardzo na tej informacji zależy: nie dla mnie ale dla zbioru – dla człowieka, który przez większą połowę życia wytrwale zbiera wszystkie krajowe medale i zbiór swój niejako za własność narodową uważa.

Przy zbliżającym się roku Nowym racz Pan Dobrodziej łaskawem przyjąć sercem szczere życzenia moje. Daj Boże, aby wraz ze starym, mijającym rokiem pierzchły wszystkie troski, niepokoje i tęsknoty, których niestety tak wiele doświadczał Pan Dobr. przez minione lata. Niechaj swoboda i pomyślności zajaśnieją Panu Dobr. jak najrychlej i w każdym względzie –.

A jak też zdrowie służy teraz? Odczyty ważne i miłe wiele musiały zmęczenia Panu Dobr. nasprzyczynić. Czy się już skończyły? Czy oddaleni, a gorąco Autora czcigodnego miłujący ziomkowie ujrzą tę wielką pracę? i kiedy?

„Krzyk" głęboki sprawił wrażenie na wielu myślących ludziach i słyszałem zdania, iż dzieło to za niezwykłe, przez Boga nadesłane zjawisko w literaturze politycznej naszej uważać należy. Zapewne Panu Dobr. wiadomo, że Komisya spraw wewn. moskiewska zakazała to dzieło do Kongresówki wprowadzić.

Kończę – bo niechcę Czcigodnemu Panu Dobr. zabierać mego zawsze tak drogiego czasu. Przesyłam więc wyrazy najgłębszego uszanowania i czci z jaką zawsze

pozostaję – przywiązany sługa i wielbiciel Pana Dobr.

Kraków [illegible]. Ulica Kopernika 51.

Adam [illegible]

Kochany Franiu! W nadziei że jesteś jeszcze w Dreźnie przyłączam tę karteczkę do listu, który do Czcigodnego Ojca Twego napisałem; daruj że nie „po formie" koresponduję z Tobą, ależ i na małym świstku serdeczne uściśnienie dla Ciebie pomieszczę, a nawet znajdę nieco miejsca dla wybu-rczenia Cię że nic mi o sobie nie donosisz. Godzi się to tak zapomi-nać o kochających? Poprawże się mój drogi, popraw, i opisz mi najpierw stan swego zdrowia, który zaniepokoił mię po ostatnim liście od Twego Ojca. Następnie donieś mi co się teraz uczysz? jakie masz projekta na rok przyszły? Czy w Jenie pozostaniesz - czy gdzie indziej pojedziesz? Czy też nie zaniedbujesz muzyki i malarstwa! Potem opisz mi Polonię, jaka teraz w Jenie mieszka. Czy też szczerze pracują? Co porabiają zacni profesorowie Reichardt, Schäfer i dyrektor Stöckhardt? Racz im odemnie najpiękniejsze ukłony wy-razić. Nie wątpię że mało masz czasu, bo widziałem jak umiesz chwil drogich używać, ale mimo to proszę Cię bardzo abyś poświęcił z kwadrans czasu gawędce ze mną, bo mi to wielką, wielką radość sprawi. Naszkicowałem Ci już wyżej treść listu - ty zaś rozwałkuj ją, jak

najdłużej i wierz, że zawsze za krótko mi będzie.
Gdybym wiedział, żeś jeszcze teraz nie bardzo zajęty, tobym Cię prosił o poratowanie mej małej wiedzy w ważnej gałęzi. Ty zapewne chodzisz do c[...] telni akademickiej rolniczej; więc naturalnie przeglądasz „Annalen der Landwirthschaft" – „Centralblatt v. Wilda u. Krocker" – „Agronomische Ztg v. Ha[...] i inne doskonałe czasopisma gospodarcze. Otóż w nich, na końcu każdego N^ru^ jest spis nowych dzieł rolniczych, czyli obraz ruchu literackiego w za[...]wodzie naszym. Proszę Cię więc, byś raczył przy sposobności wynotowy[...]wać dzieła o uprawie roślin traktujące lub też takie, które zdawać Ci się będą nowemi co do treści np. o jakiej nowej metodzie, albo wy[...]nalazku, ulepszeniu i t. p. w jakiejkolwiek rolniczej gałęzi, – i w lis[...] przysełaj mi tę notatkę. Ja teraz zaniedbałem się nieco w tym względzie, bo mając duże gospodarstwo na niedoświadczonej głowie z trudnością rady sobie daję. Ale czuję iż źle robię opuszczając się w postępowaniu za ruchem ogólnym i dlatego rad nie rad chcę się rat[...]wać siłami cudzemi. Jest to ważne, choćby tylko dla tego, aby wiedz[...] ~~[illegible]~~ Kto – gdzie i kiedy? o tem lub owem pisał i umieć i znaleźć pomoc w razie potrzeby.
Ściskam Cię serdecznie i pol~~[illegible]~~ecam się zacnemu sercu Twemu. Kochający Cię brat Tadeusz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Codzień prawie postanawiałem sobie dowieść Wielmożnemu Dobrodz. że leniwym w pisaniu nie jestem — a przecież zwlekł parę tygodni na zbieraniu się. Ale mimo to raz Pan Dobrodziej łaskawie mi wierzy że nie przez lenistwo tak się zaniedbałem. Pan Bóg dotknął nas ciężko, zesławszy na ukochanego Stryja mojego chorobę mózgową, która dotychczas ciągle straszniejszą się staje i słabą mamy nadzieję, aby z niej wyszedł.

Skradziono biedakowi najpiękniejsze lata, bo po kampanii węgierskiej gnojono młodzieńca 20 letniego przez 6 lat w lochach Ołomuńca! Tam zagnieździła się już choroba która przy ciągłej, natężającej pracy umysłowej rozwinęła się w taki sposób iż dostał już w tych dniach kilka ataków obłąkania. Umieściliśmy się obadwa z Ojcem moim i czuwamy przy nim ale widocznie życie ucieka — siły nikną. Biedna żona i dwuletnie dziecię!.. Biedni my, którzy go tak gorąco kochamy i najzacniejszego z rodziny tracimy!

Oto główna przyczyna, dla której ani myśli zebrać ani chwili czasu złapać nie można było dotąd.

(Widzę z listu Wielmożnego Pana Dobr. że stałą żywi Pan Dobr. nadzieję dla nas — i wiary w wojnę niemiecką nie podziela Pan Dobr. Teraz może się więcej do wojny zbliża stosunek państw niemieckich, — a zawsze myślę, że coś się przy tej aferze dla nas zdobędziemy. Daj Boże tylko, by się dobrze za łby wzięli.

Co się tyczy ubiorów polskich — dziękuję ślicznie za ochotę i łaskawe obietnice zajęcia się niemi. Właściciela teraz nie ma w Krakowie ale będzie wkrótce, to z nim pomówię

Również, składam najczulsze dzięki imieniem Kolegów moich za dary obiecane Tygodnikowi naukowemu... Jeżeli łaska i wola, to proszę o przysłanie ich a ja sam zajmę się natychmiast przepisaniem i doręczę redakcyi. Wielka mi to zrobi przyjemność, zwłaszcza że w razie jakiejś wątpliwości przy przepisywaniu sądzę że łatwiej dam sobie radę, aniżeli ktoś robiący to, rzecz rzemieślniczo i nie starający się o zrozumienie każdego mniej wyraźnego słowa odcyfrowanie. Mnie to łatwo pójdzie bo dla mnie łaskawe pismo Pana Dobr. zupełnie jest czytelne podczas gdy inni nie raz nie mogli je odczytać.

Szukam tu jakiej willi lub małej zagrody z wygodnym dworkiem dla Wpana Dobr... i mam nadzieję że znalazłaby się. Gdyby to tylko dali pozwolenie!

Kończę przesłaniem Wmu Panu Dobrodziejowi najszczerszych życzeń: aby te Święta Wielkonocne były ostatniemi na wygnaniu, a na przyszły rok abyśmy się jajkiem święconem dzielili w starym grodzie Jagiellonów. Daj nam to Boże!

Najobowiązańszy i przywiązany Wpana Dobr.
sługa
Tadeusz Lange

Kraków 29/3 1866.

Ulica Kopernika 51.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niespokojny o zdrowie i powodzenie WPana Dobr. śmiem narzucić się Mu z prośbą o łaskawe przesłanie mi wieści o sobie. Tęsknię za nią szczerze, i dlatego choć wiem, że WPan Dobr. usilną pracą obarczony, proszę z uszanowaniem o łaskawe pocieszenie mię kilku słowy. W ostatnich czasach bolesnych doznałem wzruszeń, bo straciłem ukochanego Stryja, męczennika austryackich sądów. Był kapitan legii Siedmiogrodzkiej z r. 1848 odsiedział 6 lat w ciężkich okowach w Ołomunieckich więzieniach. Najpiękniejsze lata bo od 21 do 27 roku życia wydarto mu i zagrzebano w wilgotnej ciemnicy. Po wyjściu z więzienia ciężka praca i walka z tysiącznemi przeciwnościami i prześladowaniem zaznaczyła się niezatartym śladem w jego zacnym umyśle, który złamany więzieniem nie mógł już odzyskać utraconych sił i swobody. Skończył też swój biedny żywot na mózgową chorobę i zostawił wdowę i małego synka w sierocie.
Drugiem zmartwieniem, które mię nęka, jest niepewność o los brata mego Kazimierza. Pojechał on do Kongresówki, gdzie zostawił od 3 lat niewidzianą narzeczoną – prawdziwego anioła stróża lat jego ostatnich. Pojechał, by ją zaślubić i rozpocząć wędrówną(?) pracę i walkę z przeciwnościami. Uzyskawszy paszport austryacki, wizowany przez ambasadę rosyjską w Wiedniu, udał się najprzód do Warszawy, gdzie wyjednał sobie znowu wizę Trepowa i z nią dopiero wydalił się na prowincyę.
Przybywszy szczęśliwie w dom przyszłych rodziców swoich, został na drugi dzień aresztowany i zaledwo za poręczeniem 6 obywateli wiejskich wypuszczony na wolną nogę. Ale paszport odebrano mu i zakazano wyjeżdżać ze wsi wyznaczonej aż do ukończenia śledztwa (!) Rzecz ta trwa już 2 miesiące i niewiedzieć jak się skończy? Wszyscyśmy tem zmartwieni, bo wiemy że z wyuzdanem bezprawiem trudna walka. Ojciec mój pisał do Konsula austryackiego w Warszawie z prośbą o pomoc ale dotąd nie mamy żadnej odpowiedzi. Oby Bóg łaskawie pocieszył nas naszych(?) i dobrze sprawę tą zakierował!

Kraków teraz przedstawia widok bardzo wojenny. Ciągłe transporta armat i ammunicyi nadchodzą z Wiednia – wojsko ciągnie ze wschodu i obsadza granicę pruską – magazyny ogromne zakłada intendentura wojskowa w Krakowie. A kilka tysięcy ludzi pracuje bezprzerwy nad sypaniem wałów i kopaniem głębokiej fosy, która tworzyć ma bierne(?) reduty dokoła miasta pobudowane.
Dałby Bóg, żeby się poczubili – może też przy tej sposobności i nam się coś dobrego dostanie. Rzeczywiście trudno w [illegible] czasach o popularniejszą wojnę, jak ta na którą się zanosi.

Mimo to ruch umysłowy nie ustaje, lecz zrywa się do coraz obszerniejszego lotu. Wprawdzie zamierzone pismo artystyczne „Łada" wychodzić już nie będzie – ale za to powstać mają inne, nieco praktyczniejsze.
Nie przesądzając wyjątkowości dziennika artystycznego w ogóle, – zdaje mi się że u nas, którzy nie możemy się na to zdobyć aby jedyny dziennik literacki silnie podtrzymać, pismo specyalne – li tylko sztukom poświęcone, nie mogłoby się długo w należytym stanie utrzymać. Za małe jest u nas koło czytających, za słabo rozwinięte zamiłowanie sztuk.

Od Lipca ma wychodzić pismo dla Kobiet, które będzie zawierać część literacką, naukową, gospodarczą, i mody. Koncesya już jest, fundusik także, materyały się zbierają a chęci i tendencye o ile sądzę z ludzi zajmujących się tem – najpoczciwsze.
Racz Pan Dobrodziej wybaczyć mi łaskawie że trudzę Go w tej sprawie – ale radbym zdanie i życzliwą radę jego otrzymać co do wspomnianego pisma. Przyjaciele moi bowiem zajmują się losem jego i mnie do współpracownictwa napędzają. Wiem że zrazu musi to słabo iść, bo do pieniężnych mecenasów nie udają się zupełnie o pomoc, wiedząc, że zazwyczaj pisma takie albo upaść muszą albo stracić niezawisłość zdania – tendencyi. Czy wszakże uważa w Pan Dobrodziej że byłoby pożyteczne i potrzebne pismo takie?
Że u nas panny za mało się uczą w ogóle – to podobno nie ulega wątpliwości; lecz tu nie idzie o tworzenie uczonych Kobiet, lecz o obznajomienie ich przynajmniej z nauką przyrodniczą, literaturą, historyą w sposób praktyczniejszy od tego jaki po pensyach używany bywa – i nadanie pewnego ogólniejszego poglądu na świat naukowy, każdej pensyonarce ukończonej. Oczywiście wszystko to ma być podane w formie najlżejszej, w stylu gładkim i obrazowym. Mają też być artykuły umyślnie w tym duchu pisane, aby prostowały niektóre teorye zaczerpnięte w tak zwanym towarzyskim świecie, a niezgodne z zasadami prawdziwie zacnego społeczeństwa. Co do tego ostatniego punktu, większość na naradzie była za tem aby w lekkiej, dowcipnej formie wyszydzać wady towarzyskie; mniejszość zaś żądała głębokich rozpraw „o wychowaniu". Ja choć wcale nie kompetentny w tej mierze, ale przypuszczam, że jeżeli z prawdziwym dowcipem a nie ze zjadliwością wyśmiewane będą wady towarzyskie – to może i lepszy skutek się okaże aniżeli z rozpraw „o wychowaniu" które dotychczas podobno najczęściej pisali mężczyźni lub kobiety nie mające dzieci.
Skreśliłem tutaj myśl ogólną pisma, jak mi ją w pobieżnych zarysach objawiono. Wszelako rzecz ta jest jeszcze niby w sekrecie – niby w zarodzie a przecie nie [illegible]

jeszcze nie wiedzą sami założyciele. Jeśli jednak nie nadużyję łaski i cierpliwości Szanownego Dobr. to proszę o łaskawe uwagi i rady, bo przecież pragniemy szczerze coś porządnego zrobić a doświadczenia wielki brak mamy — a i o radę nie ma się gdzie zapędzić w razie odmówienia jej przez Wdana Dobrodzieja!

Gdy tylko dowiem się coś bliższego — a raczej gdy już skład redakcyi będzie między nami urządzony, obmyślany, to natychmiast doniosę o tem Wdanu Dobr. wraz z charakterystyką indywiduów kierujących. Opieki tylko — opieki i rady serdecznej przedewszystkiem teraz potrzeba — zanim się wystąpi na świat. Mnie chcą oddać dział nauk przyrodniczych, wiedząc że w tem con amore ciągle pracuję. Mam coś nawet prawie gotowego, podług różnych badań naturalistów niemieckich i francuzkich skreślonego „O wędrówkach w przyrodzie" gdzie trzymając się wzorów takich jak Michelet, Schleiden, Masius, i w. i. starałem się opowiedzieć i żywiącemi faktami illustrować ów wieczny, bezprzestanny ruch w naturze i rozpowszechnianie się roślin i zwierząt — oraz stałe coroczne podróże ptastwa i owadów. Nadto wykazać że ten ruch nie jest bezładny, ale idzie w pewne formy, kierowany niezłomnem prawem natury.

Ma tu także wychodzić jakiś miesięcznik naukowy pod red. Szujskiego a za pieniądze Wodzickiego Ludwika i Tarnowskiego. Jeszcze on w jajku — nic o tem więcej nie wiem, ale co zasłyszę to doniosę.

Wystawa obrazów trwa już od kilku tygodni — są niektóre bardzo piękne prace np. Brandta dwa obrazy, na których dowiódł że mistrzem jest w malowaniu koni. Grottgera milutkie dwa obrazki pt. Wojna i Miłość. Też same dwie osoby figurują na obu obrazkach — tylko scena odmienna. Na pierwszym widać stojącą panienkę, która przyklękającemu przed nią powstańcowi przypina do krakuski kokardę z zapałem i nadzieją w oku. Kochanek zapatrzony w jej oblicze zdaje się być w stanie dziwnego zachwycenia, ale wyraz jego twarzy, która promienieje najwyższą miłością — nie jest bynajmniej miękki, mazgajowaty pomimo iż to chwila rozstania, lecz pełen męzkiej siły i wiary w pomyślny obrót wojny. Druga scena dzieje się wśród nocy gwiaździstej — w ogrodzie. Na pierwszym planie stoi dziewica w stroju ślubnym a jej rękę całuje z uczuciem i zapałem — przyklękający powstaniec z kokardą u czapki lecz — bez ręki do przypinania. W dali widać dwór w którym wszystkie okna płoną jaskrawem światłem — a na licu dziewicy nie ma tego wyrazu radości i szczęścia jakiby powinien ożywić twarz w chwili powrotu lubego z wojny. Widać na jej twarzy raczej wyraz zmieszania i zakłopotania, co naprowadza na myśl — może się myli?

że panienka idzie za mąż, aż tu właśnie dawny kochanek, którego może już za poległego miała powraca. Jeżeli tę myśl chciał oddać artysta, to mam żal do niego; bo przecież nasze panienki nie odznaczają się taką zmiennością uczuć. Bądź co bądź, pomięszanie zamiast radości wyraźnie się maluje na licu dziewicy.

Piękne są na wystawie pomysły Walerego Eljasza do poematu W. Pola „[illegible] Sokole”.
Kilka też ślicznych krajobrazów przez niemieckich artystów nadesłanych zdobi wystawę.
Gersona utwory dwa nie robią już tego wrażenia jak dawniejsze jego obrazy np. owo nigdy niezapomniany w Krakowie Góral.
Piotrowskiego „Winiarze w Gdańsku” bardzo się podobają — również jak „Druciarz Stryjowskiego.” Löfflera „chłopiec łapiący muchy” wybornym jest obrazkiem.

Ale zapędziłem się zanadto i zabieram Wpanu Dobr. drogi czas [illegible]; ach wina. Przepraszam i kończę przesłaniem najgłębszego uszanowania i [illegible] polecając się łasce i pamięci Wpana Dobr.

przywiązany sługa i wielbiciel

Tadeusz Łangie

Kraków 3/5 1866.
Ulica Kopernika 51.

Ul. garncarska 267 – 1/IV – Lwów.

10/6

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Wczoraj odbyłem szczęśliwie operacyę; Komisya poborowa uznała jednogłośnie że do wojska zdatny nie jestem. Tak, [illegible] zakończyły się moje obawy i strapienia, i teraz swobodnie pracować mogę. Wkrótce wybieram się do Krakowa, zkąd zaraz wyjadę na wieś i obejmę gospodarstwo dwóch wiosek wuja mojego. Mieszkać będę o ½ mili od Krakowa – prawie na przedmieściu. Szczerze ucieszyłem się zrealizowaniem marzeń moich co do dziennika tak bardzo zbolałemu Krajowi potrzebnego. Nic bym teraz więcej nie pragnął, jak tylko najrychlejszego przyjazdu Wielm. Pana Dobr. do Galicyi i przemiany Hasła na codzienne pismo. Hasło nasze nie tylko idzie bardzo pomyślnie, ale coraz więcej i coraz gorętszych zwolenników sobie zdobywa. Nie łudzimy się wcale – i zamków na lodzie nie stawiamy ale listy z prowincyi i głosy osób poważnych, rozumnych, tak pochlebnie; życzliwie wyrażają się o nowem piśmie, że niebawem – a mianowicie od 1° lipca na silne poparcie przez abonentów liczyć można. Zwłaszcza gdy pismo codziennem się stanie, każdy obywatel wiejski zamieni na niego Czas i Gazetę, których braku wówczas czuć nie będzie. Rzeczywiście, patrząc na coraz powszechniejsze uznanie pisma, rośnie serce każdemu, kto szczerze Kraj kocha i widzi jak jedna z najważniejszych potrzeb jego jest zaspakajana. Ale cóż – kiedy do każdej radości, każdego uniesienia przypłacać się musi jakąś przykrości i jadem wesele zaprawić.

Przewidywaliśmy intrygi i podkopy nieraz z jednego, dobrze wszystkim znanego źródła; teraz wszakże wyłoniło się z mętów lwowskich, inne, które gdyby było zręczniejszem – dosyćby nam zaszkodzić mogło. Chciało się ono wgryźć pod pozorem przyjaźni w samo łono redakcyi – ale Opatrzność czuwała nad dobrą sprawą i pozwoliła nam rozjaśnić sobie ciemnicę, w którą nas popychano.

Oprócz Dobr. et consortes, który radby upadku Hasła, aby swoje Gazety utrzymać występuje inne kółko, które zgadza się z nim na środki, ale następnie rozchodzi się

się w tej kwestyi, że radeby postawić inne pismo i wziąść w rękę po prostu monopol dziennikarstwa w kraju. Nie mamy prawie, i obcy nam i prowincyi naszej człowiek reprezentuje i włada tym kółkiem. Ja zaś nie należę ani przedtem ani teraz do partyjek i kółeczek lwowskich, mam znajomych w każdem prawie kole i patrzę na nędzne podziemne roboty z bliska i bezstronnie. Piszę o tem, bo czuję że Wuj Pan Dobr. powinien jasno i prawdziwie znać nasze sprawy – i postanowiłem też zawsze szczerze i szczegółowie zdawać sprawę Wujowi Panu Dobr. o każdej rzeczy która u nas przybiera postać sprawy publicznej. Łaskawa życzliwość i dobroć, jaką mnie Wuj Pan Dobr. zaszczyca obowiązuje mnie tym bardziej do odzywania się z nieograniczonem zaufaniem do Wuja Pana Dobr. choćby ta śmiałość i otwartość moja złe dla mnie następstwa sprowadzić miała.

Otóż naczelnikiem, reprezentantem niejako tego obozu drugiego, który zawistnym okiem na nasze pismo spogląda, – jest pewien były rządca jednego klucza Ordynacyi Zamojskich, (Teodor) pan Rol[redacted]. Człowiek ten mało komu znany, bawiący się do niedawna w wielkiego dygnitarza, i bardzo niepopularny w skutek arogancyi, i cynizmu, który tchnie z każdego zdania jego, – ma szczególniejsze jakieś projekta i w dziwny sposób interesuje się Hasłem.
Ostatnich dni Maja (kiedy już wrócił z Drezna pan Zam. – a ja już miałem wiadomość od Wuja Pana Dobr. o łaskawem przyjęciu udziału w pracy nowej) rozgłaszał p. R. gdzie tylko mógł, że Pan Dobr. stanowczo odmówił Hasłu orędownictwa swojego i pomocy, popierając tę wieść fałszywą jakimś niby świeżo otrzymanym od Wuja Pana Dobr. listem. Gdy mi kilku młodych ludzi o tem powiedziało, odrzekłem że p. R. albo się myli albo żartuje i zapewniłem ich o nieprawdziwości pogłosek puszczanych przez p. R. – Wieść ta jednak oburzyła mnie bardzo i zwróciłem baczne oko na czyny i mowy p. R. którego dwulicowość miałem sposobność już pierwej poznać.
Po wyjściu Hasła, przekonano się że p. R. kłamał – on zaś począł nad Wujem Panem Dobr. niby ubolewać a na pismo pluć, zapewniał że wkrótce Hasło upaść musi.

Po ukazaniu się nru na okładce wszyscy niechętni, którzy obiecywali publiczności że to będzie coś reakcyjnego, arystokratycznego lub nawet wrażego żywiołowi polskiemu – zamilkli po przeczytaniu programu, w którym tyle prawd i miłości obok ducha liberalizmu i postępu znaleźli. Jeden tylko p. R. ostro poradził go krytykować wykazując bezbarwność i ogólnikowość jego. Dowodził on że „za tym mglistym i rozmyślnie ogólnikowo (?!) napisanym programem, czai się myśl reakcyjna, z którą niechybnie wystąpi wkrótce redakcya". Mówił to osobom, z których jedna zaraz mi to powiedziała – a wierzę jej, bo ją znam oddawna. Jestto mój stryj, spokojny obywatel miejski nie mieszający się nigdy w żadne spory lub intrygi.

Opór tego osłonił p. R. poczciwego lecz bardzo słabego Karola Lisa. Któremu złote góry obiecuje i jako posiadacz kapitaliku łudzi go założeniem pisma i powierzeniem temuż redakcyi jego. Żal mi serdecznie Karola, i pracuję nad wyzwoleniem go z pod tej opieki. Karol mi sam wiele opowiadał o p. R. ale przecież przyznaje że go zbyt mało zna – i mówił mi z lekka o chęci postawienia pisma, którą mieli oni przed wyjściem na świat Hasła i nawet liczyli wiele na orędownictwo Wuja Dobr. – Teraz zaś wpoił p. R. w Karola wiarę w upadek rychły Hasła i znów obiecuje mu na gruzach naszego pisma zbudować nowy dziennik. Ale nikt rozumny wiary tej nie podziela i każdy wierzy w pomyślność i rozpowszechnienie się w Kraju Hasła.

Po rozlicznych zabiegach, fałszywych wieściach i ubolewaniach zjadliwych – przychodzi przedwczoraj pan R. do ...... redakcji Hasła i ofiaruje swe współpracownictwo, wynurzając najżyczliwsze uczucia i wieczną przyjaźń! .... Czy to grzesznik raptem nawrócony? Czy faryzeusz? .....! Nie znam świata i nie mam doświadczenia – a pesymistą być nie chcę i nie umiem; ale wyznaję otwarcie i wyłącznie tylko Wujowi Dobr. że się bardzo p. R. boję, chociaż pod względem politycznym <u>nic zupełnie nie mam przeciwko niemu</u>; i wierzę, że równie jak my nie cierpi Moskali.

Gdybym przypuścił że on jest szczerym wielbicielem Wuja Dobr. i szczerze życzliwym pismu naszemu – to jakżeż obok tego śmiałego przypuszczenia wyglądać będzie owo serdeczne lico jakiem zwraca się zwykle do Dobrz. i innych niechętnych pismu i jego orędownikom? Byłżeby to tylko rozum polityczny? dyplomacya? Bądź co bądź walka taka jest nieszlachetna, niegodziwa i świadczy chyba z takiego

z takiego żołnierza naszej sprawy. W polityce o tyle także mu wierzę, że chce Polski – ale dziwnie mi się nie podoba dwulicowość o jakiej się przekonałem u p. R. – Raz bowiem w Karole rozwijał najgorsze, republikańskie zdania i wyrażał nierachwianą wiarę w te teorye. Znaleźliśmy się zaś w Klubie ruskim, gdzie żadnego z młodzieży polskiej nie było wówczas gdy zażądano od niego wyznania wiary, objawił je w tak ultra konserwatywnej, feodalizmem nawet cuchnącej formie, że i Margrabia stary nie byłby się przed nią wstydził. Opowiadał mi to obecny tamże, poważny i wiarogodny człowiek, niewiedząc nawet że mnie to obchodzi. Być może że i to jest rozum polityczny – ale ja na to za nadto ograniczony i boję się takich rozumów – a ufać im nigdy nie potrafię!

Raczy Wielm Dobr. darować, że tyle o jednej, mało znanej osobie piszę, ale w niej osobie tak jest pewne kółko zastępione, że ją poznać potrzeba.

Czułem potrzebę wynurzenia się z temi przykremi wiadomościami przed Wielm. Panem Dobr. tym bardziej że p. Kolb. dla poparcia swych zdań lubi się odwoływać na listy „dopiero co od Wielm. Pana Dobr. otrzymane. Daj Boże abym nie potrzebował już nigdy występować w roli tak cierpkiego sprawozdawcy – Tymczasem zaś ponawiam zapewnienie, że to tylko napisałem, o czem dowodnie przekonany jestem; i że za nadto wysoko cenię łaskę i dobroć którą mnie Wielm Pan Dobr. zaszczyca, abym narażał się na utratę jej przez posłanie nieuzasadnionych obaw i wieści.

Nie wiem istotnie – czy p. R. szczerze nas kocha? – czy Dobrzańskiego? – czy ani nas ani Dobr. ale tylko siebie? Ale co mówił i czynił to wiem i do napisałem. Nieradnego bo około 20° odjadę do Krakowa, nie będę więc patrzył na świat nie różne i różnych we Lwowie; będę też swobodniejszym, weselszym, szczęśliwym jednak co mnie teraz zabolało i truje każdą pracę, a ogółowi szkodę niesie to wypowiadam szczerze Wielm Panu Dobr. z synowskiem zaufaniem – i jeżeli Wielm. Dobr. nie zgromi mnie za to, nie odepchnie, to zawsze czynić to będę.

Znowu mi na myśl przychodzi de Moller, bo te istotnie rozterki te nasze wszystkim nam szkodzą, ale wrogowi pomagają; a jednakże tak trudno pozbyć nam się z tego i rozgrzać serca miłością a siły wszystkie zespolić ku jednej pracy pchnąć do jednego celu.

Niech Wielm Pan Dobrodziej wierzy, że gdyby pismo nasze tutaj niechętnie widzianem było i nie przyjmowało się w naszym kraju to równie szybko i otwarcie doniósłbym o tem, i śmiało wyznał wszystkie zarzuty jakieby mu czyniono. Ale dziś, Bóg widzi, że od rozumnego a zacnego człowieka nic podobnego nie usłyszałem. Polecając się nadal łasce i dobroci ojcowskiej Wielm Pana Dobr. przesyłam wyrazy najgłębszego uszanowania i czci jaką przejęty jestem

wielbiciel i najobowiązańszy Sługa Cadenz Lange

12/6 Grudnia 1866.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzisiaj rano dowiedziałem się że [illegible] szewski nie mieszka tu w Krakowie. Przybył on tylko na kilka godzin i powrócił do domu. Zostawił on bilet Eliaszowi prosząc by go WPanu Dobr. doręczył, przytem zapraszał bardzo aby Pan Dobr. jadąc w Galicyę nie ominął strzechy jego.
Eliasz wystarał się już o jakąś blaszkę [illegible] Tuskiem, [illegible] WPana Dobr. marzy już tylko o sztycharstwie.
Jeżeli WPanu Dobrodz. nie przeszkodzę przyrzeka= mu, to pragnę zajechać około 11ej godz. przed hotel i zawieźć Pana Dobr. na Kwan= drans do Filipiego. Gdybym nie miał WPana Dobr. zastać w domu, to [illegible], o łaskawe zostawienie dyspozycyi dla mnie i dla Koni.

Całuję ręki z uszanowaniem WPana Dobrodzieja
przywiązany sługa Tadeusz Ząbgie

21/8 1866

Ł

[redacted]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najczulsze dzięki za szybką wieść o sobie! Bardzo też byłem niespokojny i gorąco pragnąłem choć paru słów od Wielm. Pana Dobrodzieja – a nawet wyrzucałem sobie że o tom na wyjezdnem jeszcze raz nie poprosiłem. O ile jednak cieszę się serdecznie że szczęśliwie Pan Dobrodz. dojechał do Drezna, o tyle znów boli mnie smutek i gorycz wiejące z listu W. Pana Dob. Przyznaję że stan kraju naszego okropny – że zamulanie ogólne, powszechne że nędza moralna i materyalna wyszczerza się z całą strasznością swoją i objawia się nago i dziko, – wcale nie pozłocona jak na Zachodzie. Ale czyż dla tego trudniej z nią walczyć? Owszem niech przeraża widokiem swoim, niech się po kątach nie kryje lecz staje ciągle przy łożu i przy stole, przy pociesze i weselu jak Holbeinowski szkielet i niech się przypomina tym, co o niej zapomnieć pragną; niech ich do walki wyzywa!
Cześć temu, kto pierwszy chorągiew rozwinie i jawnie przeciw złemu wystąpi; nie wątpię bowiem że porwie za sobą wielu do boju i z każdym krokiem zastęp jego zwiększać się będzie. Pierwsi pójdą na hasło miłości i dobra ojczyzny – drudzy mogą tylko porwani będą bezwiednie w prąd – a nareszcie złączą się i ci, którym nędza straszy po nocy stając przy ich adamaszkowem wezgłowiu – pójdą ze strachu.. ale pójdą.
Tylko więc inicyatywy potrzeba, bo tego nam brakuje.
Daruj mi W. Pan Dobr. że ośmielę się zaprotestować zbyt surowemu osądzeniu naszej krainy... nie jako krakowianin – bynajmniej! jako Polak wierzący w Boga i Matkę jego, która naszej Ojczyźnie nie przestała królować i orędować.
My wegietujemy tylko – to prawda; wegietujemy nędznie – alez bo chwasty otuszą nas do koła i pasożyty biją z nas soki. Podobni jesteśmy dziś do owych smutnych świerków, które w ciasnocie, wśród zimnych skał i cieniu rosnąć muszą. Ale życie w nas jest! I świerk na pozór nie rośnie lecz stoi nieruchomy i cichy z obwisłemi konarami, jakby przygnieciony ku ziemi, po wszakże gdy promień słońca zaświeci, gdy troskliwy leśnik wytnie gnuszące go drzewa to pnie się wierzchołkiem ku Niebu i wznosi się zielono, pełen nadziei do góry. Jak zieleń jego ciemna – tak i nasze nadzieje nie promienieją zbyt jasno – ale przecież są życia dowodem. – Czcigodny, drogi nam Panie

[redacted]

cofnij straszliwy swój sąd o nas. Na Boga! my jeszcze nie w trumnie!... My leżym wprawdzie – może nawet świece katafalku płoną do koła; i trumnę żelazną nam kują; ale nie pogrzebią nas bośmy tylko w letargu, z którego Bóg nas ocuci. Lekarzy, światłych, natchnionych lekarzy nam trzeba, aby zaprzeczyli i całej piersi pozornej śmierci naszej. Niech nam wdmuchają sztucznie oddech do płuc niech nam wyjmą z piersi okruch bólu przez przyłożenie gorącego ciała – niech wyczerpują wszelkie środki, ale niech radzą u śpiącego, niech wyrzekają choćby drganie, które zaświadczy grabarzom i księżom śpiewającym requiem, że iskra życia w nas nie zagasła.

Panie drogi! czyż godzi się lekarzowi, poświęcającemu się dla ludzkości przez trzecią część wieku – zawahać się przed czutem w letargu dla tego że go może owionąć trupia atmosfera? Czy i on musi strupieszeć, choćby nawet podejmować sekcyą nieboszczyka? A przecież wzywają go nie do zmarłego, lecz uśpionego tylko. Czynu u nas nie widać.... prawda! alboż w letargu nikt się nie porusza o swej własnej sile. Czyn i ruch musi być koniecznie innym ruchem wywołany i ruchem żyjącego, a jak w tym przypadku kochającego i wierzącego. Pan Dobr. właśnie kochasz i wierzysz, a więc budź śpiącego w imię Boże a Niebo błogosławić będzie temu trudowi. Wskrzesić nie podobna ale ocucić można i potrzeba.

Przyznajesz nam Pan Dobr. „uznanie niemocy" i „ubolewania" czyż to nie objaw życia? Prawda że takie objawy są często przedśmiertne; ale czyż dziecię nowonarodzone nie ma takich samych?

I w niemowlęciu jest tylko narzekanie ciche i uznanie niemocy a przecież później, przy Bożej i ludzkiej pomocy wyrasta na męża rozwijającego pewną nogą przeszkody na drodze życia i zmierzającego śmiało naprzód... do celu wytkniętego mu przez Opatrzność.

Stara Rzeczpospolita, rodząc nas – umarła. Niemowlę było biedne, chore wiele i słabe. Nie mając ani piersi macierzystej ani piosnki przy kołysce, żywiło się własną łzą i słuchało własnego jęku tylko. Nie dziwota że Heroda do dziś imia chroniące, że słabo się porusza, i że nieustała płakać nad swą dolą. Ale mimo to dziecię chore może ozdrowieć i wzmódz

[redacted]

słabe siły, bo przyszło już do „uznania swej niemocy", a kto czuje, że słaby i chory to równocześnie musi pragnąć sił i zdrowia — i przyjmie lekarstwo i chwyci konwulsyjnie za podaną mu rękę.
Więc i ja wołam i błagam o czyn — ale o ów pierwiastkowy, któryby nas do czynów następnych powołał, popchnął, zmusił...... lub dobił!

Boli mnie pogorszenie się zdrowia Pańskiego — może za Bożą, że po wypoczynku z niedawnej podróży siły powrócą. Mam niezachwianą ufność w łaskę Bożą dla takiego, jak Pan Dobr. sługi.
Wśród zmęczenia, przykre wrażenia, rozstrojony umysł nieszczęściami rodzinnemi i ogólnemi, skutki kilkoletniego kołatania: nic dziw że smutne zrodziły usposobienie; nawet powiedziałbym że naturalnym wynikiem niezwykłej energii i ciągłej walki ducha z przeciwnościami, jest chwilowe przygnębienie i znużenie. Leż to u Pana Dobr. trwać długo nie może i niemal założyłbym się, że już w tej chwili weselszem nico okiem na nasz Kraj Pan patrzy. Nawet otarte żebraki krakowskie rysują się mglisto na obrazie starego naszego Grodu.
Słusznie Pan Dobr. raczyłeś na wstępie listu powiedzieć, że wrażenia z podróży i wspomnienia są pisane „na gorąco". Jak je czytałem i tylko tak rozumieć pragnę — a ufam że Pan Dobr. raczysz z czasem cofnąć surowy sąd swój o nas.

Przepraszam po tysiąc razy za tę korespondencyę rozwlekłą — i jeśli mi to może ułatwić przebaczenie, to wyznam że napisałem co czułem w pierwszej chwili po odczytaniu łaskawego listu Pańskiego.

Z najgłębszem uszanowaniem i cześcią rączki Pana Dobrodzieja całuję, i proszę o zachowanie mi tej samej co dotąd łaski i względności

najobowiązańszy i przywiązany sługa

Cadeusz

14 Września 1866.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie pisałem dotąd do Pana Dobr. bo..... szczerze powiem.. nie śmiałem. Żal mi było bardzo gorączkowego listu mego i wydarłbym go był poczcie, gdyby się dało. Niepewność i niepokój jak mnie Pan Dobr. osądzi trapiły mnie długo. Ja broniłem kraju w zapatrzeniu się na jego przyszłość, w którą bezwarunkowo wierzę – bałem się wszakże aby przez pospieszne pisanie nie popaść w dziecinne oponowanie smutnej teraźniejszości.. Ale dość o tem — Stokrotne dzięki Czcigodnemu Panu Dobr. za przebaczenie mi i ponowne okazanie dobroci i łaski swej, na które nie umiałem jeszcze zasłużyć. W każdym razie oceniam głęboką prawdę choć w gorzkiej łupinie zawartą i dziękuję za list ów, który na zawsze uważać będę jako dowód zaufania i łaski Pana Dobr. dla mnie.

Co do dźwigania z upadku i poniewierki naszych narodowych cnót – oświaty i obyczajów; powtarzam, że nikt inny z takim skutkiem podjąć tego nie może jak Pan Dobrodziej. Ani mienie ani imię stare ani umitrowane herby nie pomogą, jeżeli nie ma wielkiej duszy. Do takiej zaś olbrzymiej, zbawczej pracy potrzeba koniecznie i serca wielkiego i głowy. Trzeba znajomości kraju szczególniejszego, dokładnej wiadomości o złem i dobrem w dawnem życiu naszem i gruntownej znajomości charakteru narodowego i w szczególności ludzkiego. Proszę tedy pokazać mi choć jednego z naszych panów aby tym warunkom godnie mógł odpowiedzieć – i z Panem Dobr. dał się porównać. Ja go nie widzę. Toteż inicjatywa jeżeli

nie głośna to przynajmniej cicha musi należeć do Pana Dobr.

Zdaje mi się, że Kraków największą ma przyszłość w każdym zwrocie polityki europejskiej. On też słusznie powinien stać się co rychlej ogniskiem literatury ojczystej, sztuk i nauk.

W nim samym trzeba ożywić ruch literacki, chęć czytania, uczenia się, dysputowania nawet — i łączenia się w solidarne kółka bądź artystyczne bądź naukowe.

Nie wątpię że tej jeszcze zimy doprowadzimy do skutku odczyty popularne dla mieszczaństwa lub rzemieślników. Później, albo równocześnie mogłaby wychodzić tygodnik, dziełka dla ludu, kalendarzyki etc. A coraz więcej szkółek fundować ludowych po wsiach a rzemieślniczych po miastach. Praca to wielka ale ja w nią tak silnie wierzę i tak ufam w dobre jej skutki — że przy obecności Pana Dobr. u nas, przy radzie Jego i wskazaniu rozpoczętym starania w tej mierze o ludzi chętnych i z pewnością skłoniłbym wielu przyjaciół do wspólnej tej pracy.

Wiele, wiele będziemy mieli do pomówienia w tej mierze, ja bowiem zbieram tu już dla Pana Dobr. materyały suche a twarde do rozpalenia świętego ogniska.

Oby tylko klimat i wino węgierskie skutek na zdrowiu Pańskiem wywołało. Recepta od d^ra^ Hara-

jeziora dotaczam.

Rada miejska obrała Dra Diettla prezesem. Szczęśliwy to bardzo wybór, bo to prawy charakter i dobra głowa.

Dworku dla Pana Dobr. szukamy, ale trudno znaleźć odpowiedniego a zwłaszcza z starymi drzewami. Ten, który przypadł bardzo do smaku Panu Dobr. niedaleko Kolei żelaznej, należący do p. Bystrzonowskiej wart jest podług opinii znawców 15000 guldenów. Ale ona dziwaczy i nie chce go przedać, pomimo że obciążony długami stał się prawie ciężarem dla niej i upada bardzo. Możeby teraz zdecydowała się na przedanie tego ogrodu; — a najlepiejby było aby Pan Dobr. zabawił się z nią w Paryżu i pomówił stósownie. Mieszka ona tam od dawna.

Załączając od Ojca i wszystkich moich najpiękniejsze ukłony i wyrazy uszanowania — kończę zapewnieniem tegoż ze strony mojej i polecam się nadal łasce i względom Pana Dobr. jako najobowiązańszy sługa Jego

Ulica Kopernika 51.

Tadeusz

64

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najmilsze dzięki za łaskawą wiadomość. Tęskniłem za nią bardzo i trapiła mnie niewiadomość o zdrowiu i powodzeniu Pańskiem. Cieszę się [illegible] że już o parę mil bliżej nas Pan Dobr. jesteś! Oby tylko zdrowia starczyło, to reszta przy pomocy Bożej się znajdzie.
U nas tu mało zmian ale i te co są, cieszyć nas muszą.
Nominacya Gołuchowskiego jest niezawodnie dla kraju korzystna - ale główne jej zalety występują dopiero w porównaniu z dawniejszemi nominacyami. Ja bowiem pewne, że on nic nie uczyni, coby mogło być nie korzystne dla dynastyi i w interesu całej Monarchii. O niczem teraz nie mówią, nie piszą - jak tylko o [illegible] Gł. namiestnikiem. Jest to oś, na której wszystko się obraca i łokciem, którym wszelakie materye się mierzy teraz. I te, które nam już dano, i te które kupować chcemy, i te co na [illegible] [illegible] i nawet takie, na które dopiero włókna się przysposobią.
Wiem, [illegible] to albo w skutek wielkiej mocy

i w braku Rogozińskiego w tych tak ciężkich i trwa-
łych czasach, — albo też dla nakarmienia kraju mógł
[illegible] tymczasowo o [illegible] odłupów kęskiem:
Wszelako nie mogę w tem dopatrzeć tak wielkiego
dobrodziejstwa żeby aż wynosić należy dziękczynne i
iluminować wsie i miasteczka a na licu Rynku
od starej drewnicy wsadzać transparenta z napisem
„Vivat Cesarz i Gołuchowski!"
„Kraj może, i powinien objawić zadowolenie po każdej
zmianie złego na lepsze, ale niech nie zapomina
o godności swej, i z taktem a spokojem odbiera
strzępki tego, co mu się już od dawna należało.
Tymczasem jeden tylko poczciwy i porządny Kraków
zachował ten takt polityczny w obec nominacyi.
Inne miasta, miasteczka i wsie nawet prześcigają
się w głupich uniesieniach i objawach radości sztucznie
przez urzędników chcących się przypodobać.. urządzanych.
Powinno to wierzymy i spodziewamy się że będzie
lepiej jak było — nie idzie za tem jednak aby to
już miało być zaraz.
Sejm zbiera się we Lwowie 18/11 i wówczas
do nowego roku potem nowe nastąpią

wybory na lat 6. I to dobrze, bo niejedni wy borcy doświadczeniem nabytem usuną od zaufania tych figurantów, którzy wyjeżdżają, podobnie nie oczyszczą.
Reforma szkół i oświaty jest dziś na porządku dziennym. Żeby Bóg aby co rychlej weszła się zamieniła.
W pogłoskach o Szyj. Kark. nie ma ciemnej prawdy. Złożył ten w ostatnim czasie jak się dowiaduję [illegible] - jeśli nie skazi[?] się przywołanie go do działalności w jakiejbądź formie przy namiestniku wywołałoby oburzenie powszechne, o czem nie doskonale [illegible]. Kark. [illegible] jest w kraju. Zamieszczenia przyjaciół do czasu dziwi się Dietl potwierdzony — urzędownie jednak nie ma tego dotąd.
Fotografie przyślę drogą tych adresantów. Panu Kawiecki[?] [illegible] oddałem. Również wyjęte z drugiemi ale ich nie ma obecnie w Krakowie.
[illegible] ale najtrudniej o stare drzewa przy nim, a bez tego podobno nie mógł być.
[illegible] nam chory od 3 tygodni - [illegible] tego [illegible] Dietl i Sarajewicz.

ować, jéj, chwała Bogu nie lepiej, ale zdaniem mi wych
dzi migdzie.
Co do „półdiabla" — jeśli jest już gotowe to ciąg
dalszy „Czasowników" i wszystkę Panu Dokt.
Za egzemplarz najserdeczniej dzięki. Pana Alusi
Doktorowi doręczę. Dziś idę po to do Redakcyi.
Wujostwo moi przyjechali już z Belgii na
stałe mieszkanie do Krakowa. Mają też pokoje
pod każdym względem milsze i lepsze. Mieszkam
w oficynie Ich domu na Wesołej a do Wuj-
jostwa dojeżdżam jak dawniej.
Cały Kraków cieszy się z ich przyjazdu, bo jest to
jeden dom, który dla wszystkich otwarty i gościnny,
a co ważniejsze dla towarzystwa krakowskiego,
że stanowi ognisko łączące wszystkie warstwy
społeczeńskie w życiu towarzyskiem. Zapewne będą
u nich jak dawniej wieczory artystyczne, wykonan-
ia muzykalne, co lubią i na czem się znają.
Wyglądając z utęsknieniem przybycia Pana Dokt.
proszę o łaskawe polecenie czyby nie mógł
gdzie mieszkania lub przynajmniej w hotelu
ale na miesiąc — toby niezawodnie taniej wypadło.
Całuję ręce Wuja Pana Dokt. i zostaję z usza-
nowaniem najprzywiązańszym sługą
21/10 1866 r.
Tadeusz

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Mimowoli prawie wstrzymałem odpowiedź na łaskawe Pana Dobr. listy. Zdawało mi się bowiem, że potrafię załatwić wszystkie polecone mi sprawy i o nich zaraz donieść. Tymczasem to nie łatwo wobec pedanterji biurokratycznej, którą przesiąkła cała administracya czasowa. „Nikt w niej nie może sobie przypomnieć" jaka była ugoda co do półdiabla, i w skutek tego trudności robili. Dziś poszedłem nakoniec (po 3 raz) i kategorycznie, stanowczo z nimi pomówiłem, w skutek czego mają mi po południu lub jutro rano przysłać.

Co do dzieł dla Księżnej Luxemburgskiej-Lattowe wysyła właśnie Ojciec mój przez jednego z moich przyjaciół, jadącego do Paryża jutro. Wiezie on „Dithmanię" jeszcze w celu sprzedania jej tamże. Spróbuję go tak przycisnąć żeby jechał przez Szczerno i wstąpił do Pana Dobr. w celu pokazania tego przecudnego utworu.

Fotografii dla Szwedzkiego amatora nie można tu znaleźć bo Rzewuski w dużym formacie ich nie ma.

Ojciec mój ma się lepiej – ale my wszyscy za to gorzej. Jesteśmy bowiem za takich niedołęgów uważani przez pewną głupią koteryę zagraniczną, że bez nas – chce nas zbawiać. Słychać że dygnitarzy już się mnoży coraz więcej i chcą jakąś burdę wywołać, która ma Polskę zbawić. Oczywiście że nikt sumienny i prawdziwie kraj kochający nie przyłoży ręki do tego – ale któż może ręczyć czy nie sprowadzą takie agitacye ciężarów na kraj, stanu oblężenia i t.p. To tylko pewna że Moskiewscy agenci kręcą się tutaj i wichrzą, bo idzie im o to aby wywołać jakieś głupstwo i pod pozorem wdawania się w te sprawy wleźć do Galicyi.
My jednak ile sił starczy opierać się będziemy wszelkiem łajdactwom i szczególniej moskwę stanowczo odpychać, karcić, ścigać.
Tutaj w Krakowskiem jesteśmy spokojni nawet w razie wojny, że Moskale nie wejdą. Ale Galicya wschodnia może być zajęta na wiosnę.
Bądź co bądź jesteśmy w ciężkich czasach i w oczekiwaniu wojny na wiosnę – Oby tylko dobrego!

Wszelako muszę zaprzeczyć wieściom, jakoby
kraj obecnie żądał zmian w kierunku polityki
rządowej. Przeciwnie, chce on aby duch dzisiejszy
wiał jak najdłużej, bo pod jego tchnieniem może
jedynie żyć i coś pożytecznego zrobić na przyszłość.
Co do ostatniej k. Pana Dobr. korrespondencji — to
zdaje mi się że zbyt pessymistyczna i peł-
na obaw. Ja myślę że zupełnie bezpiecznie
wszystkim Pan Dobr. lokować się na zimę w Kra-
kowie, bo ta przecież nigdy Moskale do władzy
nie przyjdą.
Obszerniejsze sprawozdanie z tego, co się dzieje tu
dzieje, zostawiam do ustnej rozmowy, która
daj Boże aby co rychlej nastąpiła.
Niech też Pan Dobr. rzeczy nie opóźnia, gdyby
na długo, bo doprawdy później mogą być trudniej-
sze okoliczności. W tym celu w imieniu nas
wszystkich chciałem pisać do Ludwika Kw. wzy-
wając go aby natychmiast przyjeżdżał, ale nie
wiem jego adresu po 1 listopada. Jeśliby On był
jeszcze u Pana Dobr. to proszę z uszanowaniem o
łaskawe wezwanie go aby jak najprędzej przyjeżdżał

i w którym razie zatelegrafować mi na dzień jeden naprzód.

Później mogliby go posądzić że także należy do owych Tajdaków, niby Zbawicieli, który albo rok 18[illegible] albo coś podobnego zgotować nam pragną.

Całuję rączki Wiktora Dobr. i polecając się także Jego zostaję zawsze przywiązanym Sługą

Tadeusz Langie

Ulica Kopernika 57. — 9/11 1866r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odebrawszy nakoniec „Półdiable" zatrzymałem je u siebie gdyż, od 20 b.m. codzień spodziewałem się przejazdu Wielm. Pana Dobr. do Krakowa. Widząc wszakże, że to się odwleka, posłałem 22 cyt. wczoraj tj. 27/11 pod adresem znanym do Drezna. Słyszałem że Pan Dobr. zmienia mieszkanie; smutna to dla nas wiadomość, albowiem świadczy o zmianie pierwotnego postanowienia Pańskiego co do przeniesienia się do nas. A takbyśmy tego szczerze i gorąco pragnęli! Wszakże nie wstrzymuje Pana Dobr. nadzieja wojenna? Gdyby nawet wojna wybuchła, to Kraków nietknięty zostanie, a wreszcie nigdyby go nie zajęli Moskale.

Budzi się u nas coraz więcej życia, sejm, rady miejskie, nowe wybory sejmowe, nawet dziennikarstwo jakoś się do podniesienia uczciwości przyczyniają. Teraz też więcej niż kiedykolwiek

potrzeba nam [illegible] Dobr... Niechże nam [illegible]
Dobr. nie odwleka tej pociechy, tej korzyści i serdecznej radości, jaką cieszymy się już od roku blisko w nadziei powitania Go stałym mieszkańcem starożytnego naszego Grodu.

Scena narodowa podnosi się ciągle. Dawno nie mieliśmy prawdziwej rozkoszy, bo przedstawiano „Miód Kasztelański". Żadne jeszcze przedstawienie nie ucieszyło tak publiczności jak wspomniane. Ale bo też grali wszyscy tak znakomicie, że najsurowszy krytyk nicby mu [illegible]go nie zarzucił. Szczególniej Rapacki, jak pojął ducha, tak się wtajemniczył potrafił w owczesnego hipokrytę – że porywał i przeniósł siłą grą swoją patrzących w minione czasy, które żywo i cudownie odzwierciedlił gestem, tonem, ubiorem nawet! Przez całe przedstawienie

myślałem o Czcigodnym Autorze z uwiel-
bieniem, a oraz z żalem że Go między
nami jeszcze nie ma. Wiem że byłby
WPan Dobr. w pełni zadowolony z tak
znakomitej egzekucji swoich myśli.

Jest tu już od dni kilku Mickiewicz.
Szybko nam mile schodzi czas w jego obecności.
Jaki też to skromny, miły a wykształcony i m...
luby człowiek!...
Zdaje się że dziecię za dni kilka pojedzie
do Lwowa.
Krakowianie mieszkają u Karie, na Trzciniku
zamieszkanie w hotelu jeszcze – i podobno
już do Turyna nie pojadą.
Kreślę wyrazy najgłębszego uszanowania
i przywiązania, z jakiem na zawsze pozostanę
dla WPana Dobrodzieja.

przywiązany sługa Tadeusz Langie

28/11 1866r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Odwlekłem nieco odpis na ostatni list Wpana Dobr. bo musiałem badać niektóre okoliczności wpływać mogące na postawienie pomnika Mickiewiczowi. Teraz widzę jasno, że w drodze subskrybcyi zebrać 500 f. niepodobna, a to głównie dla tego, że właśnie miasto nasze jest teraz ciśnione różnemi składkami i już się dają słyszeć głosy niezadowolenia z tej przyczyny. Trzymając się instrukcyi Wpana Dobr. nikomu o Pańskiej myśli nie wspominałem, ale oględnie tylko i ogólnikowo tę rzecz poruszałem w kilku kółkach. Wszędzie jednego ducha znalazłem, tj. ducha opozycyi do składek. Wprawdzie gdyby się dowiedziano wprost o celu, to nie wątpię, że większość przyklasnęłaby temu, ale mam przekonanie że w ogóle ciężkoby poszło. Chociaż wcale nie jestem kompetentny do zdania w tej sprawie, jednak ufny w łaskawą pobłażliwość WmPana Dobr. ośmielę się przedłożyć mały projekcik uznaniu Jego.

Wprzód jednak dla usprawiedliwienia tego co wyżej powiedziałem donoszę, że robią tu w tej właśnie chwili składki na: resursę mieszczańską, gdyż założyciele pożyczyli tylko pieniędzy na początek,
– dalej: na Towarzystwo bratniej pomocy przy Uniw. Jagiellońs.
– na stowarzyszenie rzemieślnicze i szkołę warsztatową,
– na towarzystwo pomocy dla techników – a najwięcej na Sybiraków powracających tłumnie z niewoli i głodnych a nieokrytych. Wszystko to nie uchyla wcale potrzeby postawienia pomnika wieszczowi naszemu, ale chwila obecna – wyznać trzeba – trudna jest dla każdej składki.

Ja bym myślał że najłatwiej dopiąć celu przez obranie nowej, nie przeszarzanej drogi, a mianowicie: gdyby się WmPan Dobrodziej z przyjaciółmi tutaj (choćby na krótko – a rychło) zdecydował na kilka odczytów na pomnik dla Mick.? Sądzę że taka praca przyniosłaby znaczny dochód i położyłaby kamień węgielny do całej budowy. Stałoby się to niespodzianie głośnem, – przeciw celowi tak wzniosłemu nikt by

wystąpić nie śmiał. Każdyby przyklasnął nawet – a więcej że następnie znaleźliby się naśladowcy i bądź odczytami, bądź inną porządną zabawą publiczną zebraliby fundusz potrzebny. W tych dniach np. urządzano loterye fantową na korzyść biednych uczniów i zebrano 800 fl. w 2 godzinach – wierzę w wielką nawet łatwość zebrania 500 f. – ale zdaje mi się że to jedynie WPan Dobr. zrobić może, a głównie przez rzucenie myśli i zarazem wykonania jej. Inny projekt jeszcze przychodzi mi na myśl: czyby WPan Dobr. nie znalazł w tece swojej jakiego krótkiego utworu scenicznego? wówczas podjąłbym się zebrać grono amatorów, a nawet w razie potrzeby uprosiłbym celniejszych artystów i artystki tutejszego teatru i urządzilibyśmy przedstawienie, które złączyłbym z amatorskim koncertem.

Jeźliby ten projekt uznał WPan Dobr. za dobry to prosiłbym o łaskawe powierzenie mi rękopismu a gdyby wszystko się udało – to zaprosimy WPana Dobr. na gotowe już przedstawienie i zrobimy łatwo to, czego tak wszyscy pragniemy.

Ufam że dyrekcya teatru da gratis salę – że publika tłumnie się zejdzie a więc udać się musi. O ile ja znam nasz gród i jego mieszkańców to wierzę zupełnie w przeprowadzenie tej pięknej myśli.

Zdaje mi się zaś, że lepiejby było nic nie głosić przed dojrzeniem całego planu między nami tylko.

Żal nam, żal serdecznie, że interesa finansowe WPana Dobr. nie pozwalają Mu zamieszkać teraz z nami. Wszelako nie wątpimy że to nastąpi w przyszłym roku – co daj Boże!....

U nas tu nic nowego, oprócz wielkiej chęci do zabawy u młodzieży która ogarnia nawet Korespondenta Paryskiego. Niezapominając o pracy cieszy się na mazura karnawałowego – i wczesnie nadzieje lepszej przyszłości otuchy dodaje.

Goście Drezdeńscy aklimatyzują się tu, i chociaż Jaś Baumer narzeka na błoto, nieporządek i zbyt dużo tutejszych, wszelako nie mogli gdzieindziej osiąść jak tu w Krakowie lub w pobliżu na wsi.
Kraków mieszka u Karia i dobrze mu tam bardzo. Ja zaś między nimi przepędzam wiele chwil wolnych i zazdroszczę im dobrych i miłych żon, ale mimo namowy ze wszech stron nie myślę jeszcze o wyszukaniu sobie takiej samej bo nawet trudno o ten towar w zgrzybiałym Krakowie.
Gospodarstwo moje dźwiga się szybko i coraz większe dochody dają mi nadzieję coraz większych osobistych korzyści - albowiem wuj mi powiedział że od dochodu pewien procent mi ofiarować pragnie. Sam Bóg łaskaw nie wypuszcza mnie ze swej opieki, więc też śmiało patrzę w przyszłość i idę nieprzerwanie naprzód.

Całuję ręce WmPana Dobr. i proszę o łaskawą odpowiedź na list niniejszy oraz doniesienie o Swoich dalszych planach, zdrowiu etc.

Przywiązany wielbiciel i sługa

Kraków 15/12 1866 r.

Tadeusz Langie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znowu zaniedbałem się w odpisie, ale to już doprawdy karnawału wina. Dla tego też proszę najusilniej WPana Dobrodzieja o pobłażanie choć do Popielca. Wiem że na karę zasługuję, ale błagam o jedno tylko: aby Pan Dobr. raczył mię łaskawie zaszczycać nadal miłem pismem swojem, bo inaczej byłaby to kara za surowa dla mnie i za ciężka.

Najczulsze składam dzięki za wezwanie nas do pracy i zapewnić mogę że jeśli nie Ojciec to Kazio najsumienniej Panu Dobrod. obrobi statystykę Galicyi. Prosiłbym tylko o bliższe opisanie żądań Pana Dobrod. Co do mnie uważałbym za zaszczyt i rozkosz prawdziwą gdybym mógł cośkolwiek umieścić do owego Kalendarza, – wszelako nie wiem czy tam mają być fachowe artykuły a mianowicie rolnicze, czy też coś lżejszego może z nauk przyrodniczych np. w rodzaju prelekcyi popularnych Schleidena, Masiusa, Micheleta i t.p.

Utwór sceniczny przysłany mi łaskawie
przez WPana Dobr. z wdzięcznością odbiorę i
najgoręcej się tem zajmę aby teatr amatorski
na wzniosły cel proponowany przez WPana
Dobr. urządzić. Gdybyśmy tu w Krakowie
nie zdobyli się na całe 500 fl. to w odpisie
posłałbym go (za Pańskiem pozwoleniem)
do Lwowa gdzie przez wiele znajomości podjął-
bym się urządzić takie podobny wieczorek.
Jednak jeżeli taka - to proszę nie zbyt
opóźnić przysłanie rękopisu bo czas
ucieka a w W. poście trzeba by to odegrać.
„Panie Kochanku" robi tu ogromną furorę
i stało się już ulubionym utworem
publiczności naszej. Podczas przedstawienia
pierwszego marzyłem ciągle o tem, żeby
też Pan Dobr. widział jak znakomicie
wykonane były role Radziwiłła, Syrucia,

wszystko i inne. Rapacki to geniusz! W „Mieszczce Kasztelance..." wzniósł się on tak wysoko jak żaden dotąd artysta polski.

Przedwczoraj będąc w księgarni Friedleina zobaczyłem położony ad acta list do WPana Dobr. z Warszawy i „Kłosy". Zabrałem go tedy aby przesłać, bo może coś pilnego zawiera. Przy tem proszę o polecenie: co zrobić z „Kłosami"? Ja bowiem tak się ciągle spodziewam że WielmPan Dobrodziej odwiedzi nas w zimie – że radbym wszelkie przesyłki wstrzymywać aby je osobiście w Krakowie doręczyć WPanuDobr.

Z uszanowaniem stopy WPana Dobr. całuję i polecając się łasce Jego zostaję

przywiązanym sługą i wielbicielem

Tadeusz Łangie

9/1 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z pokorą wołam: mea culpa!; o łaskawe przeba=
czenie proszę. Zawiniłem ciężko, ale dla tego że nawet
trochę zgrozy przeciw Panu Dobr. nie chciałem.
Czuję, że na tak zaszczytne a łaskawości pełne we=
zwanie Pana Dobr. abym napisał artykuł o „Obe=
cnym stanie gospodarstwa w Galicyi" – powinie=
nem był natychmiast odpowiedzieć, aby zawodu nie
robić w wydawnictwie. Wszelako dotychczas stacza=
łem sam z sobą walkę i nie mogąc przyjść do
równowagi zwlekałem tę korespondencyę.
Pragnąłem gorąco napisać i zacząłem zbierać materyały
i szukać potrzebne do tego wykazy; wówczas to chciałem
odpisać Panu Dobr. że z pewnością tego zadosyć uczynię.
Rozpatrzywszy się jednak w tej sprawie, znalazłem
tyle i takich trudności że ich w żaden sposób pokonać
nie potrafię, i dziś, po kilkutygodniowem rozmyśla=
niu i przygotowywaniu się do tego artykułu
przekonuję się jasno o słabiźnie mojej głowy,
nieznajomości stosunków rolniczych kraju – i nare=
szcie o niepodobieństwie sklejenia jasnego obrazu rolnicze=
=go.

. . .

w naszej Galilei.
(Racz Pan Dobrodziej darować mi że tak późno o tem donoszę – i jeżeliby się coś lepszego przydało, to całą duszą służyć będę wedle polecenia i z góry zakreślonego planu.
Podwójnie boli mnie ta sprawa, – bo i Panu Dobrodz. nie zrobiłem to com był powinien, i sam straciłem wiele przezto, że maleńka nawet praca nie będzie mogła w dziele przez Pana Dobr. wydanem umieścić.
Cieszyłbym się bardzo gdyby się tam jeszcze jakie chwilę najpóźniejsze miejsce dla mnie znalazło i abym potrafił je zająć bez zrobienia wstydu Czcigodnemu Wydawcy.
Nadzwyczajna między nami panuje radość w skutek ofiarny Pana Dobr. danej Akademikom.
Bilety na odczyty rozchwytuje publiczność tak, że do 2 dni (tj. od otwarcia przedpłaty na nich) już przeszło połowę miejsc numerowanych zabrano.
Jakżeż by to uważyło nas gdyby Pan Dobr. na imię... conie jejko do nas zjechał!

A propos odczytów, dodać muszę, że p. Lucjan
najkompletniejsze fiasko zrobił. Żal mi go było
bardzo, bo przedmiot miał wdzięczny, a przecież
nikt – nic się nie nauczył i on sam odchorował
ten odczyt. Ale bo też nie mając daru płynnej
wymowy, zerwał się do prelekcyi z pamięci.
A wszakże byłoby najlepiej gdyby odczytał to,
co niewątpliwie ładnie napisał w domu.
Pomijam już ciągłe jąkanie się i zapominanie
i niewyraźną wymowę – ale co najgorsze, że
tak się zmieszał na początku, że prawił brednie
i żadnej logiki, żadnego związku nie utrzymał
w całym odczycie. Inne lepiej się powiodły.
Mój zaś także dobrze się udał – bo go też czy-
tał wypracowany poprzednio gruntownie.
Horyzont polityczny bardzo zachmurzony;
branka wojskowa ogłoszona tutaj – a fortyfika-
cyjne roboty znowu dalej prowadzą. Podobno
się z Kacapami poczubią bo wojska nad granicę
Kongresówki ściągają.

Kończę najgorętszem życzeniem aby WmPanu Dobrodziejowi dał Bóg zdrowie i siły i przywiódł Go szczęśliwie i jak najprędzej do nas których otwartem sercem i z pełną uszanowania radością oczekujemy Pańskiego przyj[azdu]

[illegible]

Proszę usilnie — jako dowód nowy łaski i dobroci Pana Dobr. o poprzednie zawiadomienie mnie o dniu przyjazdu Pańskiego abym mógł już na dworcu kolei żelaznej rączki Pana Dobrodzieja ucałować.

Z prawdziwą czcią i uszanowaniem

przywiązany sługa

Kraków 18/4 1867 r. [illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Walka z niedobrym [illegible], który mi o mało nie zgnoił siana, tak mnie całego pochłaniała pisanie dotychczas, że mimo gorącej chęci nie mogłem siąść do tego listu aby przesłać Wielm. Dobr. wyrazy uszanowania i o zdrowie Jego zapytać.
Podobno wybiera się Wielm. Dobr. do Kissingen? Kiedyż to, i na jak długo?
Jest tam teraz jeden z obywateli wiejskich z Galicyi p. Jan Wiktor, cieszyłbym się gdyby Pan Dobr. poznał się z nim, bo kocham go jak przybranego ojca i szanuję wielce. Jest to typ szlachcica polskiego ze wszystkiemi cnotami a prawie bez żadnej wady. Ja w Galicyi – szczerze mówię – nie znam drugiego takiego. To ideał dobroci, uczynności, patryotyzmu i nieskalanej prawości. Pochodzi z Sanockiej ziemi, gdzie ze względu na cnoty, wiek i wielki majątek powszechnie jest szanowany i za patryarchę okolicy uważany.
Nasz Kraków od wyjazdu Pana Dobr. nie zmędrzał wcale – rozruszał się jeno chwilowo przyjazdem kilkuset Sokołów i Sokolic ze Lwowa, wyjazdem Carycy, ćwiczeniami wojskowemi i t. p.
Towarzystwo „Sokół" pod berłem Króla Jana IV bawiło tu 3 dni i istotnie przyczyniło się do ożywienia miasta. Mnóstwo znajomych odnalazło się przy tej sposobności, wiele osób tutejszych [illegible] się z [illegible] aby wspólnie odbywać wycieczki, muzyka brzmiała bezustannie i naród się cieszył.
Na pożegnanie był wspólny obiad w Saskim hotelu, gdzie Król Jan wyszczekał że „gdy przyjedziecie mili Krakowianie do nas, do Lwowa, to istotnie, bardzo serdecznem sercem przyjmiemy Was gdy przyjedziecie" Potem... było kilka młodych

mówek; na świadkie, nie bez aluzyi do zbliżającej się strasznie jubileum
Kościuszkowskiego w [illegible] niepodległości Polski it.p., co umiejętnie wyzyskiwane
było owo wyrzucenie Sokoła do Krakowa, jako dowodem będącej się tęsknoty i zgody (?)
Podczas obiadu wypraszam jak Kołłbiecki zapewniał kogoś że p. Dobr. niedługo
już zjedzie na stały pobyt do Lwowa, twierdząc że mu się sam z tem zwierzył i obiecał.
Zostawiłem ich w tem mniemaniu, bo nie chciałem się do rozmowy mieszać, zwłaszcza
że nieprzyjacielem się Kolb. — a z czasów śp. Hasła nie najlepiej o nim wspominam...
nie wiem zaś czy się popsuł czy właśnie lubi sztuczki z imianowaniem.
Z tejże Mopalów byli: Starzel, Romanowicz, Kostecki, Bierzowski, Łozinski etc.
Caryca przemknęła w nocy przez dworzec Krakowski, który zapewne dla ostentacyi
otoczony był żuawami i policyą tak, że nawet pies polski nie mógłby zawyć w bliskości
pomarańczowej Pani. Gołuch. miał polecenie wyjechać naprzeciw niej do granicy i odprowa-
dzić do Czerniowiec, ale mu telegrafowała że go nie chce i wolno polecił do Przemyśla
zajechać aby podczas śniadania pokłon swój oddać. Tamże wyjechała X. Woroncow bawiąca
u pp. Potockich obecnie. Ale co za przykra niespodzianka dla Gołuch. w Przemyślu! Gdy się
zbliżał do wagonu Carycy, nagle dwóch strzelców stojących przy drzwiczkach wy-
chwyciło z pochew kindżały i zamierzyło się na niego. Stary dworak nie zna-
tej barbarzyńskiej formy powitania czy ostrzeżenia miały się przyzwoicie zachować,
i cofnął się drżący nie wiedząc co z sobą zrobić! Nareszcie zoryentował się że
to nic, zawadza tylko etykieta carska i przeszedł do wagonu. Carowa nie wysiadała
tez powiedziała mu że chce go widzieć w Krowie na dworcu, gdzie też znów
sam naprzód pojechał ...

Przeraziła mię tu bardzo smutna wiadomość o Maxymilianie. Czyż musiało było tyle biedactwa przypinać na ludzi innaczych za ideę wolności?! Powiadają że Cesar- [illegible] postępowali jak z rzeczywistymi republikanami, że ich rozwścieklili zanadto, ale czyż to może być dostatecznym powodem do usprawiedliwienia takiej zbrodni?

Szkoda go – tyle było świeży w worku .... reszta to hołota.

Bawarczyk kupił już wioseczkę o 90 morgach roli, 16 m. łąk i 120 m. lasu. Kupił tanio bo za 12000 fl. o 4 mile od Krakowa za Wisłą. Boję się jednak aby się nie zarżnął na próbach gospodarskich, o których najmniejszego wyobrażenia nie ma, a rwie się do nich – Krakowowi nieźle idzie gospodarka. Ma tu być wkrótce Lenewald w powrocie z Paryża.. Jakże tam w Poznaniu? Słyszeliśmy że w przyjściu Pana Dobr. starali się Lwów przesadzić. Ale cóż słychać z wydawnictwem etc. [illegible]!? Kiedyż będziemy mogli rozgrzać się trochę z dawnością zamożnej przy ognisku wielkopolskiem? Daj Boże aby to nastąpiło rychło; bo zimno już do serca nam zagląda i biedactwo słabo kołacze w duszącej a niezdrowej atmosferze.

Jeszcze w tym roku po zasiewach, tj. w drugiej połowie września pojadę na Wołyń do Sielca. Zabawię tam może ze 3 tygodnie – radbym z duszy uściskać Frania, ale proszę o dokładną informacyę i polecenia, których może listownie nie podobna posłać.

Całuję ręce WPana Dobrodzieja – przywiązany wielbiciel i sługa

Tadeusz

Ulica Kopernika 51. – 9/7 1867

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zadziwiłem się bardzo, że list mój październikowy nie doszedł do WPana Dobr. Pisałem go na drugi dzień po powrocie z Wołynia, tego cmentarza żywych. Wyobrażałem sobie chaos administracyjny i pewne nieporządki społeczne — ale nie miałem pojęcia aby dezorganizacya i łotrostwo takie skutki po sobie zostawiało jakie ujrzałem w tym nieszczęsnym kraju.
Rządu tam nie ma — lecz samowola i wszechmoc pojedynczych czynowników; bogactwa nie ma — lecz nędza, marnotrawstwo, długi i kradzieże; i energii ducha, pracowitości i krzepienia się w złej doli, ani śladu!... Natomiast apatya, głupota, lenistwo, zawiść sąsiedzka i kastowość znamionują tamtejszych obywateli. Chłop spodlony a ciemny — wyzyskiwany jest z jednej strony przez popów, z drugiej przez Żydów, wpojono mu przez te oba żywioły nienawiść i nieufność do dworów! Czynownicy kradną i gnębią wszystkich nawet siebie nawzajem; a rząd ślepy nie widzi na szczęście, że mu się kraj z rąk wymyka tym sposobem. Ja istotnie nie pojmuję inaczej obecnego gospodarstwa w Zabranych prowincyach, jak tylko: ostatnie grabieże mającego wyjść jutro, a na zawsze dzierżawcy. Wszak niepodobieństwem jest aby w rządzie nie znalazł się jeden człowiek, któryby pojął że postępowanie władz dzisiejszych na Wołyniu więcej szkody jak korzyści przynieść musi Rosyi. Zresztą co jest ważnym dowodem tego przypuszczenia, że gdy kilka majątków polskich wystawiono na licytacyę i przedać chciano Moskalom za połowę wartości — nie znaleziono kupców!
Bóg tylko wie jaki los czeka naszych braci na Wołyniu, to tylko pewna że stan dzisiejszy długo trwać nie może i gorszym nigdy nie będzie.
Do Frania pisałem, ale nie mógł przyjechać do mnie a ja też byłem zanadto zajęty aby tak odległą zrobić wycieczkę. Z listu Frania, który odebrałem

widzę, że się dobrze bawi i ma miłe towarzystwo. Czy nie myśli się żenić?..
Kiedyż my też zobaczymy Szanownego Pana w Krakowie! Takby to było dobrze i miło, pożytecznie i potrzebnie dla nas. A wszakże dla Pana [illegible] nie tak ciężka ofiara!

Z zadziwieniem przeczytałem prospekt lwowskiego pisma „Strzecha", podpisany przez Waligórskiego. Czyżby to był ten sam co Dziennik poznański wydaje? Żałowałbym go bardzo, że się tworem uczepił. Nie wiem i pojąć nie mogę coby go do tego spowodowało? Wszakże każde pismo tego rodzaju tańszem jest w Krakowie, albowiem druk tańszy i lepszy, a malarzy i rysowników pełnych talentu, dowcipu i biedy najwięcej stosunkowo u nas. Wreszcie też i prenumerata lepiej stąd idzie bo obywatelstwo wiejskie z okolic Krakowa bez porównania światlejsze i chętniejsze do poparcia każdego literackiego przedsięwzięcia, jak ogłupione, zniemczone lub rozleniwiałe obywatelstwo na wschodzie Galicyi.

Gdyby mógł przenieść redakcyę tutaj, [illegible] z serca życzył. Dziennik literacki dalekoby lepiej stał, gdyby był w Krakowie. A mało kto wie że Sztankiel od czasu objęcia tego pisma już przeszło 2000 fl. do niego dołożył. Wiem to poufnie od niego.

A patrzmy tymczasem na taką nędzną Kalinę: Pomimo niezmiernej antypatyi dla nazwiska „Szczepańskiego" w całym prawie kraju - przynosi ona 50 fl. miesięcznie czystego dochodu, którym dzieli się Szczepański z Bałuckim. Wiele zaś artykułów płaca gotówką.

Niechcąc już dłużej Wpana Dobr. nudzić, kończę prośbą, o słów parę o Sobie, zdrowiu projektach i pracy Pańskiej, tworzeniejszej i nadziejach lepszej przyszłości, którą łatwiej Pan Dobr. jak mnie przewidywać. Całuję rączki Pana z szczerem przywiązaniem

Kraków 20/12 1867 r.

Tadeusz Langie

Pisząc datę na końcu listu, przypomniałem sobie że już przed Świętami nie będę mógł drugim listem Wpana Dobr. Andrzi – w tym tedy łamię sercem opłatek i dzielę z drogim Panem życząc najgoręcej wszelkich pomyślności a przedewszystkiem zdrowia. Może Bóg łaskawy raczy w nowym roku wynagrodzić Panu Dobr. wszelkie cierpienia moralne i fizyczne, dotychczas doznane, i da nam wszystkim dowód swej miłości sprawiedliwości i potęgi, o której zwątpić mógł już niejeden.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Stęskniłem się już bardzo za drogą mi zawsze wiadomością o zdrowiu i powodzeniu WPana Dobr. Udaję się przeto do dobroci i łaski Pańskiej z prośbą o parę słówek, któreby mię mogły uspokoić w obawie o zdrowie Pana Dobr. i kochanego Frania. Ostatni list bowiem zawierał bolesną dla mnie wieść o słabości jego.
Ośmielam się włożyć do niniejszej korespondencyi bilecik do Frania, bo przypuszczam że jest jeszcze w Bernie albo też może zmienił adres w jesieni od nowego roku szkolnego.
Jakie też WMPan Dobr. ma nadzieje dla kraju – i dla swej osoby? Tutaj u nas mówią głośno o zniesieniu stanu wojennego w Kongresówce, a przyjeżdżający często stamtąd obywatele powiadają, że naczelnicy wojenni bardzo wielkie przysługi oddają im w każdej sprawie dotyczącej stosunku z chłopami. Że starają się być sprawiedliwymi, a jeśli niekiedy zbyt surowo postępują, to zawsze prawie przeciw chłopom.

"W prawdzie nas to cieszyć nie powinno, uważając rzecz ze stanowiska ludzkości i narodowości; ale są niestety chwile, w których chłop biedny, a ciemny - po długiem noszeniu jarzma i nagłem takowego zrzuceniu, za nadto chciwie wolności zakosztować pragnie i rzuca się na oślep w bezprawia niegodne. Tam tedy tylko przemoc i siła materyalna może sprostować zwichniętą równowagę społeczeńską, a tej my nie mamy tylko wrogi. Często teraz słyszymy tu o surowych karach, wymierzanych chłopom przez naczelników wojennych, za wystąpienie przeciw dworowi. . .

Dałby Bóg żeby się już utrwaliła harmonia między stanami naszemi; toby nas popchnęło o kilka wieków naprzód. . . . . . .

Bieda materyalna srodze daje się czuć na wsi. Podatki wygórowane, inwentarz żywy bezprzykładnie tani, a plony rolnicze liche i nieobfite. Bardzo wiele posiadłości ziemiańskich przechodzi w ręce obcych.

Musiało zwrócić Uwagę – szkoda to znaczna. Założyciele pragną zebrać Kapitał na akcye i agentów porozsełali na prowincyę. W Sanockiem niepowiodło się wcale agentowi, bo obywatele namawiani przez niego do zakupna akcyj odpowiedzieli zapytaniem „kto jest redaktorem rzeczywistym, kierownikiem pisma"? gdyż „nie widząc na Maście nazwiska Pańskiego, które im byłoby zupełnie wystarczało, teraz nie mają żadnej rękojmi że pismo „pójdzie stale drogą prawdy i sumienia". Agent skręcił się, zaambarasował, a nakoniec zapewniał że aby tylko pieniądze były to się reszta znajdzie. Oczywiście nikt nic nie dał. Przyznaję otwarcie Wam Dobr. że mnie bardzo niecieszyła ta naczelna dana niedowarzonym „jasnym panom", którzy niewcześnie wstąpili się i żałują teraz że Udziałana Dobr. stracili. Czy też chcą oddali zagranicznym Korespondentom za ledwie należytość?... Ja bo teraz żadnych, – a żadnych nie mam relacyi z Miastem, oprócz posełania artykułów. Przed tygodniem wsiakże zmuszony byłem dołączyć list zaadresowany „do redakcyi" w którym prosiłem dość energicznie aby więcej zwrócono uwagi na korektę. Ta bowiem najniedbalej jest prowadzona. W jednym artykule znalazłem 15 błędów! i między niemi takie, które całkiem myśl zmieniają. – Oryginalnie obeszła się redakcya z Korespondentem

-nratkowskim (Z. Ławrzyńskim). Wkrótce po ćofnięciu z pisma nazwiska Pańskiego, napisał Ławrzyński list do redakcyi, które pyta: co to ma znaczyć? i prosi o objaśnienie ~~sprawy~~ ustąpienia Pańskiego od redakcyi - nadmieniając im, że teraz nie wie czy pismo pozostanie wiernem zasadom na wstępie wypowiedzianym, a czego nie obawiał się, póki czytał podpis Pana Do...
- Redakcya, znać zawstydzona i zaambarasowana nie nic nie odpowiedziała, lecz .... przestała posyłać numer gratisowy dla niego. On też po tygodniowem czekaniu przestał pisać korespondencye .... i stosunek już zerwany.
Powyższe zajście w Sanockiem opisał mi jeden z obywateli, obecnych całej ~~[illegible]~~ agitacyi i ochmowie.
Odebrał niedawno mój Ojciec list i prospekta od p. M. Wrzikowskiego. Powołuje on się na Pana Dobrodzieja, mając poznać, że ma obiecaną opiekę i pomoc. Czy tak jest istotnie? p. Wrzikowski jest nam całkiem obcy, nic się tu cokolwiek o nim dowiedzieć.
Rozpowszechnianiem prospektów zajmiemy się chętnie i szczerze, - miłoby mi jednak było gdyby Pan Dobr. raczył mi coś donieść w tej sprawie. A przynajmniej swe polecenie, lub też zdanie o nowo powstającem piśmie
= - Dziennik literacki już pod nową redakcyą - dzięki mu Pan...

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Rękopis dostałem na 6 dni, więc WPanu Dobr. co prędzej posyłam z gorącą prośbą o łaskawe odesłanie w powyższym terminie.
Przyszło mi na myśl, żeby prosić WPana Dobrodz. o łaskawą wzmiankę w Rachunkach – jeśli do nich iż Lwów odbiera dziś wszystko Krakowowi że nawet Technikę. Sama że przymiara zwana, w którą wpadła Rada Szkolna złożona jakto mówią z ośmiu Lwowiaków.
Panie drogi! ratuj nas Pan twoim słowem od tego ohydzenia. Kolejnika w Czasie objaśnia sprawę, więc jej nie opisuję.

Całuję rączki i nóżki

przywiązany i pełen uszanowania

Tadeusz

3/2 1868

3 Czerwca 1868 r.

[illegible]!

[illegible] i spalin, które [illegible]
do przewodzących [illegible] byłem do przesłania kilku wyrazów [illegible]
[illegible] z [illegible] dalej do pió
[illegible] najwyższe [illegible] wynik [illegible]
[illegible]? Z [illegible]
[illegible] jak najsilniejsze – a jednak chciałbym aby [illegible]
musiał jechać do Krynicy lub innych dalszych [illegible]
[illegible] mineralnych [illegible] jako [illegible] możliwych
[illegible] słabości. Kiedyż [illegible] Pana Dob[illegible] w swej nowej
Ojczyźnie? A także [illegible] potrzebne i pożądane było.
[illegible] Kraków [illegible] korzystnie na [illegible]
[illegible] [illegible] jedynym [illegible]
[illegible] dla Polski całej i w wielu rzeczach
[illegible] musi [illegible]
[illegible] stronie [illegible]
[illegible]
[illegible] i życie [illegible]
[illegible] Przyjaciół Oświaty [illegible]
[illegible] Kółko zawiązane [illegible]
a [illegible] „Dziennik” polityczny
[illegible] całą [illegible] Polskę
i stał się liberalnym a poważnym organem polskim.
Tak więc [illegible]
się Kraków jak może. Tylko podpory mu trzeba . . . .

Mieliśmy tu teraz arcypiękne kazania. Papa [illegible]-
ko bujał takim stylem krzykliwym, które urozmai-
ał płaczem, śmiechem, załamywaniem rąk, drżącą
gardłą i innemi [illegible]. Ostatniem tych kazań
było: podobno się ostatnim kawałkiem chleba z wroną [illegible]-
pieszką". [illegible] ze [illegible] przyszedł na drugie kazanie
z pełnym pugilaresem, ale któryś z literatów [illegible]
wziął go [illegible] nie dopuścić podtrzymania świeckiej władzy
papieża.
"Czas", który dość bił za młodu, teraz już [illegible]
"i niedołężny idiotyzmu. Przerwawszy obecnie kazania [illegible]-
[illegible] - i na domiar głupoty przyprawił sobie nową
a silną podporę w osobie hr. A. [illegible], tego wdzię-
cznego [illegible], który tak wiele korespondencyi ze Zwora
wydobył w przeszłym roku. Jest to jedna z ofiar ślepej ma-
cierzyńskiej. Gdy w r. 18[illegible] młody [illegible] wrócił [illegible]
i [illegible] o [illegible] i [illegible] - wszystkie ciotki
uhetbowane i Mama zapisywały chórem że to fe!
że to dla lokajów i w zarodku [illegible] się [illegible]
zapał [illegible]. Chcąc jednak gruntownie wyleczyć
kaleka wysłały go z listami polecającemi do mam-
[illegible] paryskich, modlących się „po dźwięku" i [illegible]
to, że po [illegible] lokajskiej, wrócił [illegible]-
wik, niby lala umalowana do domu, i [illegible]
mówił o X. Aleksandrze A. et consortes z wielkiem
namaszczeniem. [illegible] pan Walery [illegible]. odkrył
w nim talent pisarski, doprawiał zdania i zdania
ogrzał [illegible] serce przy swojem „[illegible]" i umiera-
jąc przekazał p. [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] przypiął na schwałę [illegible] swoje i [illegible] literatorom. [illegible] po mojej publicystyki „Czasowej" wspomnionej, zwrot swój (pisarski) po śmierci [illegible] konkordatu i Austryi – a więc świeckiej Papieża w Rzymie.
Szkoda że duch jego nie był w Wigilię Bożego Narodzenia w Rzymie, gdy sam był Krasiński – boby był umarł z dobytą szablą, przywalony sklepieniem bazyliki Piotrowej.
Jak coś słyszymy niedługo nastąpi zwrot w gronie Czasowników, których dni policzone.
Czy Pan Dobrodziej nie myśli przyjechać w Poznańskie około Jana? Nasz sąsiad [illegible] już kilka miesięcy jak mu jakoś teraz niespokojnie się wiedzie. Mówił mi to Chłapowski, który wczoraj przyjechał.
Z bijącem sercem wyglądam „Rachunków" – ale napróżno szukam po księgarniach tutejszych. Czy jeszcze nie wyszły?..
Co słychać z Kalendarzem – czy tego roku wyda Pan Dobrodziej na r. 1869 i kiedy?.. Mam [illegible] nadzieję, że w lipcu potrafię się zebrać na jakie pisanie z dziedziny przyrodniczych nauk – lub gospodarstwa. Zamiarem pisać przegląd na obecny stan rolnictwa na [illegible], ale widzę, że ten temat nie bardzo stosowny do książki, która powinna wszystkim służyć. Myślałem więc coś zupełnie neutralnego skreślić.
Na katedrę literatury polskiej w Krakowie czyhają obecnie: p. Szujski – p. [illegible] p. [illegible] i [illegible]. Mówiono coś o Wincentym Polu, ale wątpię, bo operacja oczna katarakty nie najlepiej mu się powiodła gdyż po niej [illegible]

biedak ma suchoty [illegible]. który tak równo
wstrzymał i ciało, zapalenie oka już od 2 tygodni
po operacji trwające, ile wróży. Drugie oko
wcale nie do uratowania.

Polecając się dawnej łasce Jaśnie Pana Dobrodzieja,
proszę o wiadomość o zdrowiu i projektach Pańskich na ten rok — i zasyłam wyraz
uszanowania i szczerego uwielbienia

Przywiązany Sługa

2/6 1868. Ludwik [illegible]

6 września 18[illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przed paru tygodniami pisałam do Homburga prosząc WielmPana Dobr. o słów kilka, bo niespokojną jestem o zdrowie Pańskie. Domyślam się, że list mój już Pana Dobr. nie zastał – narzucam się tedy ponownie z usilną prośbą o wiadomości które mnie tak bardzo obchodzą. Jakże wody skutkowały? Czy siły wróciły? Kaszel ustał? Racz Pan Dobr. nie zostawiać mię długo bez wieści o sobie – mnie to tak boli i niepokoi.

Mam tu [illegible] przesyłki dla WPana Dobr. ale nie wiedziałam gdzie i kiedy je wyprawić. Jest jedna książka, którą ([illegible]) [illegible] rozstawić miał w [illegible] dla Pana Dobr. a ten mnie ją odesłał.

Druga [illegible] to rozprawa, czy odezwanie [illegible], pisane na 2 arkuszach, przez młodego [illegible] z Kielc. Nie wiem co zacz? i poco do Galicji przyjechał. [illegible]

[illegible]

Czasomiki przestały i odmówiły przyjęcia prawdopodobnie dlatego że recenzya bardzo przychylna dla autora a nie zupełnie zgodna z tendencyą „Czasu” (jeśli on jaką mieć może).
„Posłali go jednak do mnie [illegible]
[illegible] ale [illegible]
ale [illegible] pozwolił [illegible]
[illegible] wyrzekać a [illegible]
[illegible] będzie, [illegible]
[illegible] przysłał, bo [illegible]
[illegible]
tylko [illegible]
[illegible]
[illegible] jakie [illegible]
[illegible]
[illegible] do [illegible] nie [illegible] i nie [illegible]
[illegible] Roboty [illegible]
[illegible] nie mogę. [illegible] posłać? [illegible]
[illegible]
[illegible] ostatniego.
[illegible]
[illegible]
[illegible] zapytywał o [illegible]
z [illegible] w Krakowie. [illegible]

O nim że oryginał – ma bzika i ni-
tego w inżynierii a zarozumiały srodze.
Także relata refero, bo go nie znam;
[illegible] jednak dosyć było kompetentne.
Gdyby kiedy w tym roku jechał Pan Dobr.
[illegible] – a mianowicie w okolice
[illegible] z listów zakomunikowanie
z sobą, bo mnie tam coś bardzo, bardzo
ciągnie a nie chcę się sam puszczać.
[illegible] i Pan Dob.
[illegible] szczególność
[illegible] a specyalnie
[illegible] okolice, wspomniane, do pewnej wio-
ski.... [illegible] jej [illegible]....
[illegible] jakiej
wystawy [illegible] 20 [illegible]
się że ta najstarsza część naszego Kraj[u]
[illegible] nie jest znaną. A jednak
skarby ma w sobie i wonne kwiaty...
Za [illegible] na wojnie z Zakaszewskim

[illegible]
[illegible] naszego [illegible]
pisał [illegible] od przesławy jako [illegible]
[illegible] Całem sercem [illegible]
się z [illegible] Smolki, choć na [illegible]
[illegible] razy [illegible] w [illegible]
[illegible]
[illegible] tak nie z tego [illegible]
najmniej [illegible] nie było. Niech się raz, kiedy
[illegible] i [illegible] niezasadniona [illegible]
naszych [illegible] posłów [illegible].
Czy [illegible]
[illegible]
o nim Pan [illegible]? [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]?
[illegible]
Całuję [illegible]
i polecając się [illegible]
łasce i pamięci [illegible]
[illegible]

Tadeusz Langie

Nie pamiętam czy posłałem w [illegible] moją fotografię – czy można się nie narzucić i przypomnieć?

[illegible] 57.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najpierw składam dzięki za łaskawy list, wiadomość o zdrowiu Pana Dobr. i za tak serdeczną gotowość w dopomożeniu mi, za opiekę nade mną. Zawsze i czuły tem jestem, bo na tyle dobroci i łaski nie mam sobie nic zarzucić. Wybornie mi się nadarza sposobność przesłania tych słów i książki WPanu Dobr. bo Kolega mój bardzo zacny Dr Bulikowski jedzie wprost do Drezna i obiecuje z chęcią wręczyć tę posyłkę osobiście. Oświadczam się też pokornie o łaskę Pana Dobr. – że dać je i do Paryża, przecież może się przydać [illegible] jakich poleceń. Wiem że najskrupulatniej wszystko wypełni.

Pozwoli WPan Dobr. że ośmielony łaską Jego wyspowiadam się szczerze z moich najgłębszych myśli i poproszę o radę i o zdanie WPana Dobr. w kwestyi mającej przyszłość moją ustalić. Dotychczas byłem zawsze tak zajęty albo nauką albo pracą codzienną że nie wiele czasu zostawało do pomyślenia nad sobą o życiu przyszłem. Jeżeli zaś nasunęła się myśl jakaś, to uchodzić musiała czemprędzej przed obrazem teraźniejszości, nie zbyt sprzyjającej [illegible] marzeniom bo złożonej z samych niedostatków: stanowiska, majątku, imienia – wszystkich wymaganych przez świat – poprzedników – dziedzictwa.
Jeżeli zaś zająłem się jakąś kobietą – to już w krótce po narodzinach tego uczucia pominąwszy owe studenckie szały starałem się w zarodku tłumienia go bo uznałem niepodobieństwo zrealizowania go. Szczęściem czy nieszczęściem odebrałem wychowanie i wykształcenie niecałkiem odpowiadające mojemu położeniu. Naturalny wynik z tego, że podoba mi się na świecie to, co trudne do osiągnięcia – a mnie przyjęłoby z otwartemi ramiony tam gdzie pragnień i wymagań moich zadowolnić bym nie mógł.
Zrozumiawszy to i trzymając się o tyle na wodzy aby złudzenia nie oślepiły mnie i życia mi nie zmarnowały przedwcześnie – postanowiłem Dorobić sobie stanowisko pracą, majątek zastąpić nauką w specjalnym zawodzie – a świetnych antenatów i tarczę herbową zastąpić uczciwością w życiu i sercem serca ludzkie ku sobie naginać.

Wiem, że [illegible], aby tą drogą istotnie dojść do celu
bo wielka różnica między tem, co człowiek rzeczywiście mieć powinien, a tem, co
świat zwykle wymaga. Niestety, posiadanie głowy i serca światu nie wystarcza.
Wiem również, że jeszcze na mojej drodze za krótko szedłem i prawie nic
nie zdobyłem; ale wiek mój popycha mnie naprzód i piersi przepełnia,
dziś uczuciem, poezyą, miłością całego świata – radbym co prędzej znaleźć
[illegible] z którym [illegible] mógłby to wszystko.
Dziś mam już o tyle wyrobione stanowisko, [illegible] się starać [illegible]
[illegible] moją [illegible] itd. [illegible] że ten [illegible] był [illegible],
[illegible], panna nie [illegible]. Ale też ja nie mam [illegible]
[illegible] się [illegible] i [illegible] nie znióśł [illegible] tak
której [illegible] moje [illegible] spekulacyą przedstawiła. [illegible]
[illegible] tylko [illegible] była [illegible] ze strony panny, aby [illegible]
osoby nie brakło nic – [illegible] zostało. Ale to mniejsza.
[illegible] panienka – [illegible]
jest. W krótki takie [illegible] bo [illegible]
ni wierzyć, że wydanoby ją za mnie, gdyby mię pokochała. Jednakże wkrótce cofną-
łem się, aby nie dać poznać nawet moich myśli i nie mieć na sumieniu rozbudze-
nia jakichkolwiek uczuć w panience, która za nadto młodziutka aby trudną była do
zajęcia się nawet mną. Wytłomaczę się z tego – to jest główny rys moich myśli.
[illegible] piękna – ale w [illegible] tak pusto jak [illegible]
[illegible] i nawet żywej panience. Przyszedłem do tego przekonania badając się sumiennie,
że kobieta z małem wykształceniem zająć mię na sercu nie może. Czułem, że za daleko
odbiegła tej, której bym ją duszę moją zapisać był zdolny. A znowu kształcić ją i
[illegible] wychowania nie podjąłbym się, bo nie mogę pogodzić postaci klęczącej
[illegible], [illegible] mędrca. Jedno albo
drugi nie odpowiadałby i nie wykonałby swej roli. Rozumiem postać kochającego męża
który kiernia żona przez [illegible]
powinien w niej czerpać do tego siłę, natchnienie i być pewnym że ona go pojmuje
i rozumie. Tu by[ł]bym tego pewny.
Dalej – z mego stanowiska wyprowadzam wniosek że [illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible] i stosunki w przyszłem życiu naszem... A czyliż może mi być gwarancyą chwilowe choćby napozór silne zakochanie się dziecka, które dostatecznego pojęcia o wielkości uczucia nie ma?... Boję się rozczarowania z jej strony. Takie dziecię, [illegible] idąc za mnie, że od razu czekają go twarde obowiązki żony i matki – nie [illegible] tej podołać ze swemi siłami, bo jeszcze nie żyło lecz marzyło [illegible] myślenie. To też gdy kobieta 20 letnia powie mi: „Kocham pana i [illegible]" to więcej muszę ufać w przyszłe szczęście, aniżeli gdy dziecko z pensyi [illegible] szczebiocze: „Pan mi się podoba – a Mama zezwala więc idę za pana".
Są wyjątki – to prawda, ale ja się boję eksperymentów. Otóż dla czego [illegible] kiej buzi wycofałem się. Potem byłem tego lata w Szczawnicy na czas [illegible] i tam poznałem między innemi pannę Buchowską Maryę [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] tam widzę, że jest pełna zalet i tę takich jakie [illegible] mnie [illegible] i sympatyę i szacunek dla kobiety. Słowem zrobiła na mnie nie mało [illegible] żenie. Postępowanie moje było ogledne ale wyszczególniające ją wśród [illegible] widziała to ona i jej ojciec – i nie wrażali mnie wcale, chociaż [illegible] awansu mi robili (co mi się właśnie podobało). Namawiali mnie tylko [illegible] polski nie znam i zaprosili abym będąc tam nie zapomniał [illegible] [illegible] do wreszcie szczery wolnej sposobności. Za rok zadbym znaleźć sobie sposób [illegible] [illegible] [illegible] pojechałbym [illegible] poznańskie i wówczas starał się [illegible] poznać [illegible] jak [illegible] [illegible] [illegible] prawie rozstałbym się z myślą o p. Maryi – ale nie [illegible] po odwiedzeniu jej w poznańskiem i odkryciu nowych zalet a [illegible] [illegible] odkrytych poprzednio. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] mi (tyca w tym względzie i przy sposobności, z daleka, coś o niej [illegible] dziec[illegible] byłbym niezmiernie wdzięczny. Idzie tu po prostu o to, [illegible] o tem myśleć, bo zrazie przeciwnym lepiej dziś zacierać wspomnienia [illegible] później z bólem. Pan [illegible] jest jej wujem. Ojciec jej p. Buchowski jest posłem, mieszka niedaleko Gniezna w Pomarzankach pod Kłecko. Ojciec mi się nadzwyczaj podobał. Jest to młody starzec. Wykształcony w [illegible] zasad uczciwych a bardzo liberalnych. Wszczerności śladu nie dopatrzyłem. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] stosunki familijne [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] ... [illegible] wszystkie [illegible] świata [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible] ...
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... pojęć [illegible]
(Były to panny Dębskie i panna [illegible] oraz i pani [illegible]. [illegible]
[illegible] ... [illegible])
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] efekt, ale [illegible] pawia.

Żal mi [illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] na [illegible] ...
[illegible] ... [illegible] ... [illegible] ...
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] na Wołyniu. Jest to [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] się [illegible] i [illegible]
[illegible] ... [illegible] instynktu serca [illegible]
[illegible] Pape [illegible]
Przepraszam [illegible] ... [illegible] korespondencją i [illegible]
spowiedzi. Dałby Bóg [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible] ... [illegible]
[illegible] ... [illegible]

[illegible]

[illegible] 12 [illegible] 18[illegible]

[illegible]

ulica Kopernika 57. 7/12 1868

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nareszcie wróciłem z podróży mojej. Po pracy twardej i przykrej miałem przy=jemność powitania Warszawy. Wyznaję wszakże że nie zrobiła na mnie tak wielkiego wrażenia jak się spodziewałem. Wszystko było tu piękne ale na każdym kroku Moskal zatruwa unie=sienia radosne. przy tem szykany paszportowe i badania poco? skąd? kiedy? dla czego? każdego przyjeżdżającego tak zirytują, że odechce się ba=wić i marzy się o swoim (austryackim) rzą=dzie jak o niebiance, która nektarem szczę=ścia i słodyczy poić umie.
Istotnie że uwielbiać dzisiejszy liberalizm Au=stryi ten tylko może, kto pokosztuje (?) [illegible].
Nie wiem czy się cieszyć – czy bać Pańskiego drukarstwa?... Nie bałbym się strat materyal=nych, ale nie radbym aby drukarskie kłopoty kradły czas niewystarczający prawie na pisanie. Zresztą winszuję i życzę z serca

Czy też Pan Dobr. nie wie jakich szczegółów
o dzienniku „Polska" wydawać się mającym
w Krakowie kosztem X. Adama Sapiehy?
Przyjechałem wczoraj, dopiero — więc nic nie wiem
tymbardziej że wszystko ma być w sekrecie.
pomimo to zaczerpnąłem. Tyle z tej tajemnicy
że Pan Dobr. ma być stałym Korespondentem
z Wiednia, Chojecki z Paryża, Siemiński z [illegible]
W Krakowie: Xiążę Karol Chłapowski, Koziebrodzki
i Maciejowski młody, głównie zajmować się tem
mają. Tych trzech znam wybornie ale ich nie
spotkałem jeszcze. Ponieważ, jeśli jeszcze w Tarnowie
przeto nic o nim mówić tu nie godzi. Wreszcie
tako sądząc po matkach i ojcach wolno się
obawiać aby to nowe Hasło zbyt prędko nie
zgasło. Na wytrwałość u Xcia Adama li-
czyć nie mogę, bo go znam doskonale.
Podobnych czasopism warunki we Lwowie, ale to
da się tylko pismem bogatem w kapitał, w
umiarkowanie i w..... wytrwałość [illegible]
Pierwsze być by mogło — ostatnie znajduję w współ-
pracownikach za krajem — ale środkowego nie będzie
w młodym triumwiracie miejscowym, a jak
ten może psuć i brudzić to mój dziennik najle-
piej z niebosiężka Hasła. Nieprawdaż?...

Pozwalam sobie pomówić jeszcze Panu Dobr. nakoniec mają osobą. Byłem w Piórkowiczach 3 razy. Badałem chłodno wszystko i wyznaję, że chociaż utrzymałem się na zupełnie neutralnej stopie podług łaskawej rady Pana Dobr. wszelako szczerze powiem że więcej znalazłem przymiotów, wykształcenia, życia i zacności w rodzinie i w pannie niż się spo. ziewałem. Myśl należenia do tej rodziny nie przestrasza mnie wcale i jeśli taka wola Boża to ufam, że szczęśliwym być mogę.

Wszystko zależy teraz odemnie, bo powiedziano że się wcale nie zaawansowałem. Ale mam tam pojechać na cały Marzec, postanowiony niby w interesach Stryja mego. Gdybym nie chciał to nie pojadę, byłoby to przerwanie stosunków zawiązanych z Drohojowskimi gdy zaś pojadę – to już chyba się i zakocham i nic dziwnego bo panna milutka więc skruszy pewno moją skorupę, którą tylko na Paniski rozkaz, przez rozum przybrałem i trzymam.

Ale proszę teraz o najszczerszą radę – i o wieści z Księstwa – choćby najmniej pomyślniejsze. Zapewniam że sobie w tem nie szkodzę, pragnę wiedzieć prawdę i rozważać nad sobą bo łatwiej nie zbyt daleko a w mniemaniu być mniej więcej decydowanym. Gdybym pojechał

na Wołyń – to powiadam że trudnoby mi
tej wycofać. Tymbardziej że widzę nie myślą
sentyment panienki a szczera przychylność rodzi-
(nie mają bo zaiste [illegible] – lecz okoliczności, które mię
wykształciły i wyrobiły niepodobnym do głupiej
i gburowatej, lub głupiej i sfrancuziałej młodzieży
wołyńskiej, kochającej tylko psy, karty i dziewki
wiejskie. – a niecierpiącej książek, uczciwości i pracy,
Bądź co bądź byłoby niepodobnem być na Wołyniu
a nie bywać w [illegible]. następnie znów
bywać w [illegible] a nie widzieć i nie czuć
sentymentów szlachetnego dziewczęcia. Nakoniec
niesumiennie byłoby porzucić ją potem.
Cóż więc uczynić drogi Panie?! Radźcie!..
Donoszę, że i Anusia Zakaszewska już po deklaracji
za 2 miesiące ślub jej z p. Antonim Potockim!
synem ś.p. Przemysława i Sapieżanki, która
mieszka po owdowieniu we Warszawie. On zdaje
się cacany młodzieniec. A szumny majątek jego
wpłynął pewnie na to że fantazyi pańskich nie ma.
Rodzice, panna, ja i wszyscy zjechali bardzo się cie-
szymy i szczerze jej i rodzicom winszujemy. Bylib[yśmy]
też bardzo uszczęśliwieni, gdyby Pan Dobr. raczył
błogosławieństwo jej choć w paru słowach, choćby
w moim liście przysłać. Oni Pana Dobr. tak wie-
lko cenią i wielbią. Przeczytałbym im z radością
słowa odnoszące się do ich ukochanej Anny.
Oczekując łaskawego listu pańskiego z uszanowaniem
ręki Pana Dobr. całuję   przywiązany sługa
Tadeusz

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Przepraszam, że tak późno odpowiadam na łaskawy list Pana Dobr. — myślałem jednak że coś pewnego dowiem się od p. Lucyana, wszelako powiedziano mi że dopiero za 4–6 tygodni powróci do Krakowa a już od miesiąca wyjechał. Co do rękopisu powierzonego mi, zrobiłem tak jak należało i podejmuję się wyegzekwować obietnicę u p. Lucyana. Nim mu pokazałem ów rękopis, powiedziałem ile kosztował i nadmieniłem że Pan Dobr. przyjmie za niego „Czas" w Drezdnie przez I kwartał. Na to odrzekł Siem. że z największą chęcią przyrzeka zadość uczynić żądaniu Pana Dobr. i niech mu tylko przyniosę powierzony mi wypis a zaraz zapremumeruje gazetę.
Oddałem tedy i byłem pewny że zrobił już co obiecał. Teraz sądzę że najlepiej będzie prenumerować dopiero od S[to] Michała do 31 Grudnia i o to upomnę się u niego jak wróci.
Na Wołyń jadę w połowie Września i zabawię

tam przez 4 tygodnie. Do Frania napiszę lub zatelegrafuję aby się gdzie zjechał ze mną. Pragnę całem sercem uściskać go i pogwarzyć.
Niech też Pan Dobr. razy nie zaniedbywać kuracyi swej ale koniecznie gdzieś się uda do kąpiel.
W ostatnim zaś razie proszę do Nas na odpoczynek przyjechać - a wierzę że miłość, troskliwość i wyręczenie w wszelkich trudach przyczynią się także do wzmocnienia zdrowia Pana Dobr. zwłaszcza gdy wody mineralne świeże można i w Krakowie popijać.
Właśnie wpadła mi w rękę i zwalała mię trochę ...... „Narodówka" gdzie w felietonie znalazłam jakiegoś malkontenta z „Rachunków" w postaci korespondenta wyplątanego z Paryża. Ex re obrazu Matejki próbuje on kąsać Pana Dobr. ale mu to jakoś tępo idzie.

Jesteśmy tu w oczekiwaniu bomby wojennej, która ma wypaść z starego Salzburga. Daj Boże!... Nim to nastąpi proszę do nas się sprowadzić a przed tem jeszcze przyjąć zapewnienie głębokiego uszanowania i uwielbienia

od przywiązanego
Tadeusza

Z upragnieniem oczekuję kilku słów od WPana Dobr. Wkrótce zaś dla przypomnienia się prześlę wizerunek mój, fotografowany, bo gdyby mię Moskale zatracili to już bym się osobiście ani listownie przypomnieć łasce Pana Dobr. nie mógł.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z nieśmiałością biorę do ręki pióro i zasiadam do korespondencyi niniejszej, bo wiem jak mało Pan Dobrodziej ma czasu wolnego. Ośmielony jednak łaską i dobrocią Pana Dobrodz. a przejęty najwyższą czcią i synowskiem przywiązaniem – nie mogę już dłużej wstrzymać się od przypomnienia się Panu Dobrodziejowi i upraszania Go z uszanowaniem o wieść o zdrowiu i powodzeniu Swojem. Wieść ta zbyt mi jest drogą, abym dla osiągnięcia jej obawiał się być Panu Dobrodziejowi natrętnym. Z góry też przepraszam, ale o kilka słówek usilnie proszę.

Często bardzo myśl moja ulata do Krzemna, bo oprócz uczucia jakie na zawsze w mem sercu dla Pana Dobrodzieja zagościło – trudy i przeciwności w gospodarce mojej napotykane przypominają mi to święte przykazanie, tę ojcowską radę, którą mi Pan Dobrodziej w łasce i dobroci swojej udzielić raczył, a której trzymam się w każdej walce, w każdej reformie i kłopotach moich. „Idź powoli ale nieubłaganie w zasadach"; a korzyści postępowania tego już teraz odnoszę i śmiało rzec mogę, że Bóg błogosławi pracy mojej, bo wszystko mi się wiedzie szczęśliwie i coraz więcej sił i ochoty do dalszych walk czuję w głębi duszy. Harmonia z podwładnymi i luzem roboczym cieszy mię i przywiązuje do mego zawodu coraz mocniej a rezultaty ogólne z gospodarstwa świadczą, że ono idzie dobrą drogą, że się podnosi z upadku. Weselej też na świat poglądam niż w pierwszych mojej gospodarki chwilach. Oby tylko Bóg nie poskąpił mi swej łaski – a ludzie miłości w dalszej drodze mojej!

Kraj nasz biedny bardzo i z żalem patrzeć musimy na upadek jego moralny i materyalny. Spór z Rusinami dochodzi kulminacyjnego punktu, a niestety my sami wiele w tym względzie zawinili. Dziś rzeczy zaszły trochę za daleko i po wysłuchaniu mowy takiego Kaczały lub Pietraszewicza oburzamy się i nawet gniewem zionąć nam zrazu nie trudno. Ale czyż godziło się do takiego stopnia poważnienia dopuścić? Sumienie wielu Polaków, jeszcze w Radzie narodowej lwowskiej (1848 r) zasiadających, obciążone będzie ztemi następstwami sporu rusko-polskiego. Mam bowiem przekonanie że gdyby zaraz po stworzeniu partyi ruteńskiej przez Stadiona i Gołuchowskiego, Polacy ignorowali ich i nie rzucali się na narodowe ich występy z zajadłością – to byliby własną niemocą upadli i ^(jako partya) zamalgamowali się napowrót z nami. Nie ulega wątpliwości że już wówczas Moskwa sama podkopy prowadziła, boć narady w Stauropigii z archipopami dzyrmatyckimi nie są i nie były tajemnicą przed r. 1848. Ale nasza Rada narodowa, nasze dziennikarstwo i owi popularni wówczas mężowie jak np. Dobrzański – powinni byli uderzać w tych co Moskwie służyli, ich demaskować, ich opisać, a głupiej rzeszy ruskiej oczy otwierać – ale nie rzucać się i wyżwierzać nad narodowością ruską, nad ubiorem ruskim i sp.

Dziś jesteśmy istotnie w trudnem położeniu i nie wiem czy łatwo zeń wybrniemy. Wszelako czasby już może wybrać jedną drogę i tej się wiernie trzymać, bo takie kokietowanie z jednej, a maltretowanie z drugiej strony i to prawie równocześnie do niczego podobno nie doprowadzi.
Jak też Pan Dobrodziej ocenia ów projekt Ziebla aby uczono języka ruskiego w całej Galicyi i w Krakowie? U nas tu bardzo są podzielone zdania w tej mierze, a ja istotnie nie umiem sobie żadnej dla nas korzyści w tym projekcie wyszperać. Jeżeli by język sam był owym klinem rozsadzającym Polaków i Rusinów, to uprawiać warto go równo uprawiać z polskim. Ale czyż język nie jest tu tylko parawanem?
Zresztą nie ma w tem nic złego aby się w niższych klasach uczyły dzieci po rusku i owszem — ale zdaje mi się że tym sposobem nie załagodzi się sporu jak to podobno Ziebl mniema.
Otóż przy tej sposobności ośmielę się Wpana Dobr. pomudzić pytaniem: czy język ruski, którym pisane były ongi ustawy etc. — czy jest o tyle wykształconym aby mógł dzisiaj służyć do wykładów szkolnych? Tej bowiem sprawy zupełnie nie znam a słyszę ciągle że rusiny galicyjskie mieszają słowa cerkiewne, lub moskiewskie, więc dziwiło mię dla czego nie szukają słów ruskich w owych dawnych pismach urzędowych i tylu innych po rusku pisanych.

Głód w Galicyi wzmaga się i porywa mnóstwo ofiar w okolicach podkarpackich. Listy, jakie nas z tamtąd dochodzą zakrwawiają serce. Cóż to będzie na wiosnę gdy nastanie ów wieczny wróg ubogiej klasy: przednowek?!... Jeżeli skutecznie złemu się nie zaradzi w tym roku to klęska obejmie rok przyszły, bo dziś nie tylko nie mają górale ziarna na chleb, ale i siać nie mogą go na rok następny. Jednym ze smutnych skutków biedy i nędzy, jest wzmożenie się rozbojów po całym kraju. Na drogach napadają, na odległych siedzibach nikt mienia i życia nie pewny, a po miastach kradną z całą bezczelnością wśród białego dnia.
Na przedmieściach pusto po zachodzie słońca bo obdzierają; a policya nasza niestety zapobiedz złemu nie umie, bo dotychczas tylko umyst śledczy wysoko wykształcić miała sposobność i umiała; a wreszcie na cóż się przyda aresztowanie po kilkudziesięciu codzień złodziei, gdy ich po przenocowaniu puszczają naraju[?]

Sejm lwowski za 14 dni skończy swój żywot (podług wiarogodnych wiadomości ze Wiednia) a kraj otrzyma albo łaski, wolności, i namiestnika i kanclerza Polaka — albo wszystko za łeb wezmą po dawnemu i zdepczą tę trochę swobód jakie były.
Z Paryża donoszą że Napoleon nie dopuści wojny przed wystawą powszechną; a przecież z drugiej strony widzimy dziwne naprężanie stosunków.
Pogłosek, przypuszczeń, kombinacyi i t. p. mnóstwo się wałęsa między nami ale niektóre są niezaprzeczone że: Moskale ściągają wojska nad granicę galicyjską, że koncentrują korpus na Wołyniu i Podolu — że kosztują się ku Wołoszczyźnie i że wydali nakaz do powiatów, aby pieniądze z kas powiatowych nie były odsyłane do gubernialnej bo będą potrzebne na rozpłaty wojska rozkwaterowanego. — Co do Austryi, ta posyła wojsko ku wschodowi — posuwa korpus siedmiogrodzki.

ku Wołoszy. Amunicyi znaczny zapas posłano w tych dniach z Krakowa do Lwowa, a tutaj więcej jeszcze przyszło z Wiednia. Na co to wszystko? Czas okaże. Ja jednak w wojnę na naszem terytoryum nie wierzę. Już prędzej na Wołoszczyźnie jeżeli i Moskwa i Austrya pokroczy tam zechce.

Mimo biedy materyalnej, mimo jakiejś ciężkości która nas gniecie — karnawał odbył się na pozór i dosyć hulaszczo przeszedł. Tutaj z razu jakoś leniwo szły tańce, ale w końcu szaleni. Ja w połowie zapust wyjechałem do Galicyi, byłem u krewnych i przyjaciół w obwodzie jasielskim, sanockim, przemyskim i rzeszowskim. Wszędzie się dobrze bawili młodzi — a równocześnie na złe czasy utyskiwali starzy. „Głodnemu chleb na myśli" — ja wyznaję szczerze iż w młodych kółkach większość czasu przebyłem a więc... hulałem. Jednakże nie są to już te serdeczne, zapamiętałe hulanki jakie przed 5 laty były. Nie wiem czy to wina czy zasługa nasza, ale już się bawić całą duszą nie umiemy.

Z prawdziwą radością dowiedziałem się że we Lwowie wychodzą „Wieczory Drezdeńskie". Czy są to owe prelekcye, o których marzę od kilku miesięcy, a które tak licznych słuchaczy miały w Dreźnie?
My tu powitaliśmy radośnie pierwszy tom pośmiertnych pism Słowackiego i wyczekujemy z niecierpliwością dalszych. Cóż to za perły! Dwa szczególniej wiersze: Hymn przy zachodzie słońca i Do Matki, albo np. Testament mój" zachwyciły mię. Właśnie czytam ten tomik poezyi. Zapewne Pan Dobrodziej zna najnowsze poezye Bohdana Zaleskiego p.t. „Oratorium wieszcze". Nie poważyłbym się wydać o nich sądu, ale zdaje mi się, że oprócz kilku wierszyków nadzwyczaj pięknych i lśniących barwami, które sobie Zaleski stworzył i któremi czaruje czytelników — całość o wiele mniej ma siły i uroku jak dawniejsze jego utwory. Teozofii widocznie nie kocha, bo przy sposobności nauczki jej daje surowe.

Nie wiem jeszcze czy wyszedł zapowiadany utwór Lenartowicza pt. „Nasza Rola"?

Kończę już długą gawędę moją, którą nadużyłem może dobroci Pana Dobrodzieja, najczulej za to przepraszam i łasce Jego nadal się polecam zapewniając WPana Dobr. o głębokiem uszanowaniu z jakiem zostaję

wiernym sługą i wielbicielem Jego

Ulica Kopernika 51.

Tadeusz Langie

Jeden z moich najlepszych przyjaciół zebrał z wielką skrzętnością i krytycznością ubiory dawnych Polaków, wszelkich stanów i epok. Trzyma to w teczce, za co ja się nań gniewam. Upraszam więc WPana Dobrodzieja o łaskawą radę, jakby to najkorzystniej dla ogółu zużytkować można? Nie wątpię że wydobędę to od niego, bo to człowiek co kraj kocha jak ja i pożytecznym być mu pragnie.

Franio zapewne na wakacyach w Dreźnie — zapomniał już o mnie może bo nic nie pisał od dawna. Ślę mu uścisk serdeczny.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niemogąc łamać się opłatkiem, dzielę się sercem i zasyłam najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności przy zbliżającym się Nowym roku. Wczoraj wróciłem z [illegible], którą Wołyniem nazywamy. Do zniszczenia, nędzy i utrapień wszelakich jakiemi biedny ten kraj [illegible] przybyły jeszcze rozboje dokonywane nietylko na drogach ale nawet w własnych domach. Bez broni podróżować niepodobna – ale mało kto posiadać ją może. Kiedyż przyjdzie na tę ziemię sprawiedliwość boża?...

Tyle już doświadczyłem łask i dowodów życzliwości Pana Dobrodz., że jeszcze udać się muszę z prośbą o radę w sprawie serca mego. Zepsuty dobrocią ludzką niemiałem pojęcia aby ludzie mogli być tak źli, jak ich teraz znajduję. Od chwili zaręczenia ~~[illegible]~~ mojego mnóstwo powstaje nieznanych mi wrogów i prześladują bez miłosierdzia tysiącznemi przykrościami. Postanowiłem wszystko znosić bez skargi dla miłości tej, której życie poświęcam i pewnie nie mówiłbym nic gdyby się złe o mnie tylko opierało. Ale ona biedna, cierpi niewymownie, płacze i martwi się, ilekroć jej o mnie niekorzystnie mówią. To mnie dręczy i siły wyczerpuje. Ponieważ muszę jej sił dodawać, przeto niedopuszczam aby opiekun znalazł jakikolwiek powód do wypowiedzenia mi swojego domu. Widząc zaś że szczerze lub nieszczerze kieruje się podszeptami złych ludzi, nie chcę się oświadczać aby mi niedał odprawy i domu nie zamknął. Jest on tedy w trudnem bardzo położeniu i nie wie co począć, tem bardziej że ja rzadko bywam u niego. Wszelako nachodzą mię różne obłudne indywidua namawiając niby z przyjaźni, abym już raz wystąpił stanowczo. Przeczucie i rozsądek nakazują mi przeciwnie a więc odpowiadałem że tego nie uczynię teraz, bo chcę aby Opiekun miał czas przypatrzeć się w całem mojem życiu – rozebrać je

na najdrobniejsze szczegóły i zbadać mój charakter dokładnie.
Powiedziałem, że mogę wymienić spowiedź życia mego i rzeczy że
żadnego faktu nie znajdą, za który mógłbym się zarumienić.
Otóż gdy istotnie nic nie mogli na mnie złego znaleźć, chwycili
się najpodstępniejszej potwarzy, bo powiedzieli pannie i opiekuno
wi, że ja jej nie kocham tylko spekuluję na majątek. Panna
nie wierzy temu – a opiekun niestety przypuszcza i coraz
oziębłejszy dla mnie. Pannie powiedziałem, że najtrudniej
mi walczyć przeciw tej obmowie, bo dopiero przyszłe życie okaże
jak ją szczerze kocham – teraz tylko odwołuję się do jej serca
i jego zapytać się radzę, czy zdolny jestem do oszukiwania
jej? Zacne dziewczę w odpowiedzi zapewniło mię, że na jej
wytrwałość i zaufanie liczyć zawsze mogę. Ale mnie
to nie uspokaja dlatego, bo dręczy mnie jej ciągła walka
i szykanie, w które ją pogrążają coraz bardziej moje wrogi.
Otóż błagam o radę Drogiego Pana, co robić? jak do-
wieść Opiekunowi, rozumnemu ale bardzo źle usposobionemu
mu, że ludzie mnie oczerniają? Gdybym się nie bał wyznać
mu mego uczucia, to bym się odwołał do całego życia mego,
które świadczy, że nigdy nic dla pieniędzy nie zrobiłem; ale
mogęż bronić siebie narazić całą sprawę na zły skutek przez
pośpiech? Przychodzi mi myśl, czyby w razie wzrastających
intryg nie chwycić się takiej obrony: Uprosić kilku zacnych
ludzi znających mnie od 10 lat o napisanie pewnego
rodzaju rekomendacji czy poświadczenia, podług sumienia
swego. A mianowicie z pobytu w Dublanach tj. od lat
18tu wieku mego, do powstania miałbym poświadczenie
uczciwego życia i pracy od kilku poważnych w całym
kraju ludzi np. Włodzimierza Dzieduszyckiego, Młockiego,
i Komitetu rolniczego lwowskiego. Z pobytu za

granica, gdzie nie marnowałem ani czasu ani sił ale pracowałem cicho i szczerze – nie mógłbym innego świadectwa wyszukać prócz drogiego Pana Dobr. którego najgorszej o tę łaskę bym prosił. Z lat ostatnich pobytu mego w Kraju świadectwem jest żywem Zakaszewski i cały Kraków, który gdyby jedną plamkę na mojem życiu mógł znaleźć, z pewnością by mi jej nie darował. Nie wiem istotnie, czy nie śmiesznym wyda się Panu Dobr. mój projekt – ale doprawdy że w głowie mi się mąci i rzucam się nieraz w rozpaczy jak bezsilny, skrępowany człowiek, któremu niewinnie rzucają w twarz obelgi a wprzód mu ręce związali aby już nawet zatamać nie mógł z żalu.

Nienawistna mi arystokratyczna familia panny tem silniej teraz powstaje przeciw mnie, gdy się dowiedziała, że wróciłem z Wołynia z pomyślnym skutkiem, bo przywiozłem Kontrakt oddający mi w 12 letnią dzierżawę administrowany dotychczas pod Krakowem majątek Zakaszewskich. Oni to zacni moi dobroczyńcy wyrwali oręż z ręki moich wrogów, którym długo mi grozili. Od 1o kwietnia obejmuję pod najkorzystniejszemi warunkami dobre gospodarstwo i mam zapewniony byt nawet wtedy gdyby żona nic wcale nie miała posagu. Bolesny to jest dowód upadku naszego towarzystwa, żeby człowiek, który nigdy niczem się nie splamił, własną pracą, zdobył sobie z łaską Bożą, stanowisko uczciwe i dobrą opinię musiał się mordować już 6 roku i Bóg wie dokąd dla zdobycia ręki panny, która go serdecznie kocha i najsilniejsze jego przywiązanie posiada. W cóż wierzyć teraz wśród zgniłego świata? Czy pieniądz i zysk już detronizowały Boga?!

Panie drogi! walczysz potężnie w obronie prawdy, karcisz zepsucie ludzkie każdem słowem od dawna – a gdzież owoce Twej usilnej pracy?!...

Jak do Apostoła miłości i prawdy, wołam do drogiego Pana o słowo otuchy, nadziei. Czy już mam zwątpić o sprawie-dliwości bożej, o cnocie ludzkiej i żałować może, że najgorętsze lata spędziłem w pracy i walce, którą na całe życie wygrałem?..

Pożegnawszy od dawna moją swobodę, zrażony do zabaw i [illegible] za rozmarzeń myślę i myślę o mojej przyszłości i szczęściu. Helenę a ulgi i rozrywki szukam w pracy i nauce.

Przyszło mi na myśl, że gdyby był potrzebny jakiś niedługi niespecyalny ale popularny artykulik przyrodniczy, treści zajmującej, chętnie mógł nim służyć W. Panu Dobr. do nowego pisma za 3-4 tygodnie. Przesłałbym go w każdym razie do przejrzenia i umieszczenia lub zwrotu.

Dawna redakcya „Kraju" wydawać będzie tu też Kuryera. Ciekawy jestem jak długo się utrzyma? Zdaje się że czasu nie udawią, bo Kirchmajer wziął na kieł i dopłaca bez skargi na jego żywot.

Łajdactwa Goliana et consortes już ostatecznych doszli granic. Profanują kościoły swojemi kazaniami a publiczność gorętsza wre oburzeniem. Przeczuwam, iż jakaś katastrofa musi nastąpić, jeśli tak dalej będzie.

Oczekuję z upragnieniem łaskawego pisma Czcigodnego Pana Dobrz. z wieścią o zdrowiu i powodzeniu pańskiem —

Pełen uszanowania i przywiązania
Sługa i wielbiciel Czcigodnego Pana Dobr.

Kraków — Raj 28.

Tadeusz Lange

26/12 1869

29/2

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Najmocniej przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na łaskawe listy WPana Dobr. – zapewniam jednak, że nie tylko karnawałowe hulanki w tem mi przeszkodziły. W tym miesiącu wyjeżdżałem do Kongresówki i dopiero w czasie owej podróży otrzymałem ostatni list Pana Dobr. Udałem się natychmiast do p. Grottger[owej] ale jej nie zastałem bo wyjechała do Wiednia aby prosić Cesarza o pozwolenie fotografowania kupionych przezeń obrazów. Zezwolił na to chętnie, więc Angerer wkrótce wydawać będzie owe kopie. Niestety władza[?] nie mogłem zwrócić się z żądaniem odpowiedzi potrzebnej listu Dobr. bo biedaczka jeszcze słaba. Tak tedy czekać musiałem przez kilka dni na powrót Pani Grottger[owej], która przybyła i powiedziała mi, że zbiera wszelkie listy i notatki specjalnie dla WPana Dobr., do którego chciała się udać i gorąco prosić, aby raczył skreślić życiorys i ocenę dzieł śp. Artura. Do jej prośby ośmielam się i moją dołączyć, z tem nadmienieniem, że bardzo wiele osób słyszałem, jak wzdychały do tej myśli, mówiąc słusznie iż nikt nie powinien zajmować się tą pracą, którą jedynie WPan Dobr. godnie pojąć i wykonać może jako najbliższy i najlepiej

[left margin:] …iście przykre wrażenie zrobiło tu list[?] z Krak. w Dzienn. Poznańsk. o Grottgerze[?]. Dziwię się że redakcya przysłała tam zaszczyt[?] …

ientniejsze. Pisarz - artysta Artura bo też [nie] był tylko rozumem, ale sercem, gorącem sercem pojąć i ocenić może. Oto to daje polska publiczność z gorące[go] serca pomnika, który mu WPan Dobr. sam by tylko wystawić może.
Przysyłając tedy w imieniu rodziny jego wszelkie możliwe materyały (których, pomimo usilnych, nalegań we Lwowie, Krakowie i Wiedniu, nikomu matka Artura dać nie chce) - a pragnąc co prędzej zadość uczynić żądaniu WPana Dobr. aby choć krótki a wierny nekrolog Artura mógł być w Rachunkach, powrócon... pamiętnik... oraz opis, ... jego ... i Pan i posełam WPanu Dobr. do użytku, ... proszę o zwrot tych drogich dla rodziny pamiątek ... w latach 1856, 57 i 58, o których najobszerniej by było ... w dzienniku ... - skompletujemy później. Gdyż wiadomości o ... tylko z listów Artura do matki ... różnice ... przesyłki. Obiecała mi p. Grottger dać do ... dla WPana Dobr.
Możesz WPan Dobr. ... (jeżeli ...) ...

na prośby rodziny i oczekiwania wielu znajomych) aby w [illegible] w Rachunkach wspomnieć iż pierwiej wydział osobno obszerniejszy życiorys i pogląd na życie Artura. Możeby też po wyjściu fotografii obrazów zmarłego dał się utworzyć w nim pomnik i jako tekst do Albumu przystosować?...
Dziękuję serdecznie za zaszczytne dla mnie wezwanie, abym coś dla Rachunków nadsyłał i jako materyał przesłał [illegible]. – Tłomaczę się brakiem sił i czyt. krótkim terminem z niemożności zadośćuczynienia żądaniu.
Jednej wszelako kwestyi pominąć nie mogę, bo mniemam, że sumiennie to uczynić winienem, tj. dorzucić [illegible] szczęśliwem wystąpieniem Bałuckiego jako Komedyo-pisarza. Jeżeli słusznym a surowym musiał uledz krytykom za swoje powieści; to znowu sprawiedliwie podniesionym być może i niejako rehabilitowanym na utalentowanego jako autor komedyi. Jego „Polowanie na męża" jest tak wykonane i z takiej prawdy z życia na scenę przeniesione, że mnóstwo osób wcale autorowi nie znanych poznawało się na scenie i szczerze rozdawało na męża. Oto najlepszy dowód prawdy i znajomości gruntownej naszego towarzystwa [illegible]. Uważam się więc w [illegible] dostał się

do rąk na dni kilka, i jeśli mi się to uda,
natychmiast czekaniem prześlę je Panu Dobr. do czy-
tania. Racz WPan Dobr. wierzyć mi, że każde słowo
Jego, zachęcające lub serdecznie radzące, będzie ogromny
miało wpływ na Piatuckiego, który uwielbia Pana — a
istotnie ciężko pracuje i mozy się bezustannie. Człowiek
ten wart jest, aby mu rękę podać i swem ciepłem
ogrzać — a mało kto wejrzał w głąb duszy jego i pozna
go prawdziwie. Z biedy chciał się już guwernerce
poświęcić, — ale ja go całą siłą odwiodłem od tego
bo mi żal, żeby talent taki zakopał się na wsi,
zwłaszcza w kongresówce przy niesfornych gaga-
tkach i marnował czas na ich naprawianie.
Teraz, też muszę mu szukać chleba i staram się o
jaką małą posadę przy której z instytucyi krajowych.
Czyby też sam i Pan Dobr. nie raczył łaskawie po-
módz, aby gdzieś jakie korespondencye płatne u sta-
ła dostał? może co Dzien. Poznańs.? Ale by może nie
trzeba mówić że to on, bo jest niebardzo przez Warszaw-
skiego Koresp. Krakows. lubiany. Mnie przychodziło
na myśl, że gdyby do niego pomogło — niechby napi-
sał na próbę jaki artykuł, któremu ja lub inny
dałby podpis i ugodę zawarł jeśliby redakcyi po-
dobało się pióro jego. Bądź co bądź sercu WPana
go polecam. —
Zostawiając resztę do następnych listów — całuję stopy
WPana Dobr. i zostaję zawsze przywiązanym
wielbicielem Tadeusz Lange

Artur Grottger urodz. 11 Listop. 1837 r. w Ottyniowicach w obw. Brzeżańskim, która to wieś dzierżawił ojciec jego. Tam zostawał do r. 1850 ucząc się w domu pod kierunkiem Ojca bardzo wykształconego, żołnierza, który prócz innych wiadomości posiadał w wysokim stopniu estetyczne wykształcenie i pięknie malował i rysował, [illegible] przystępował we Lwowie. Egzamina ze szkół niższych składał we Lwowie ucząc się do 1850 r. i prywatnie u [illegible] Polan [illegible] do 1853 w Krakowie na pensyi u p. Kurowskiego i uczęszczał do szkół niższych realnych, i do szkoły malarskiej przez [illegible] — a w 1854 [illegible] jego we Lwowie [illegible] który go jedynie [illegible] pokarał) udał się do Wiednia do Akad. malars. pod [illegible] Rubena. Z początku robił akwarelle, z których ważniejsze: Kirasyer, Czerkies, Sceny z bitew Wallensteina etc. /: patrz Dziennik :/ — Z r. 1856 jest „Szkoła Szlachcica" przysłana na wystawę Krakowską i wygrana przez jednego z [illegible] obywateli miejscowych. 1859 najwięcej robił olejno — mianowicie studya [illegible] i portrety. W ogóle jednak zawsze pracował w kierunku historycznym.

1860 zrobił [illegible] H. [illegible] i 3 wysoki obraz, kupiony przez [illegible]

[illegible]

który to w Wiedniu cesarz po obrazy przyjechał.
Z 1861 na 1862 zrobił „Modlitwę konfederatów bar[illegible]
pod Liwem — obraz wielki, kupiony przez p. [illegible]
[illegible] na Wiedniu, który go [illegible] [illegible], [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] robił [illegible]
między którymi X. Jerzego Lubomirskiego [illegible]
oraz mniejsze rodzajowe obrazki. Teraz wziął się do kredki
W 1862 zrobił Warszawę (kupił [illegible] [illegible]
[illegible]) — następnie zrobił [illegible] seryę obrazków
z czasów demonstracyj patriotycznych, i posłał
do Londynu, gdzie kupił [illegible] [illegible]. Te mimo, że
gdzie w kraju znane bo nie kopiowane. [illegible]
ich możemy oglądać później. — W r. 1863 zrobił Po
chód etapami wygnańców syberyjskich i [illegible] [illegible]
z wystawieniem „Aurora" w Wiedniu gdzie na której [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Kiedy robił [illegible] Polonię,
kupioną przez panią Pulszky. W 1864 robił ilustracye do
czasopisma Waldheima — z r. 1864 na 1865 Lithuanię
W 1866 zaczął „Wojnę" którą ukończył w Paryżu — [illegible]
[illegible] Album wydane u Czajnera [illegible] [illegible] [illegible]
W 1867 r. robił [illegible] obraz „[illegible]" [illegible] [illegible]
„Mickiewicz[illegible] Wanda [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
W 1866 bawił we Lwowie i w Samborskiem u hr. Stanisława [illegible]
kiego gdzie wiele szkiców z Rusi narysował i malował.
W Paryżu od $\frac{20}{12}$ 1866 mieszkał i robił pomiędzy Muzykantki (obraz kredką) — rozpoczęta — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
na Syberię. etc. Reszta [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Chociaż w oktawie - ale najszczersze, najczulsze życzenia drogiemu Panu przesyłam. Jestem już od dwóch miesięcy tak zaabsorbowany interesami Wuja, dla którego kupuje wieś - a inną sprzedaje, że istotnie chwili nie mogłem znaleźć dotąd na zaspokojenie gorącego pragnienia serca.... na przypomnienie się łasce i pamięci Pańskiej. Czynię to teraz w nadziei, że znajdę znowu dawną łaskawą życzliwość Wpana Dobrodz. dla mnie, który wielbię i kocham Go po staremu - i tęsknię i myślę często o drogiem mi Obliczu z żalem, że widzieć go nie mogę. Od czasu ostatniej naszej korespondencyi wiele się we mnie zmieniło. Byłem na Wołyniu - rozpatrywałem się ... myślałem i wróciłem bez wzruszeń, bez wrażeń, swobodny sercem i myślą jak dawniej. Badając się dokładnie przekonałem się że żadnego oddźwięku we mnie nie znalazła myśl o Wołyniance ani jej sympatyi, ani propozycye Wujostwa moich.

Krótko mówiąc – byłem w jesieni zeszłego roku jakby nowo=narodzony, a w sercu wolnem tętniło tylko pragnienie zapełnienia go wielkiem uczuciem, nie przeczuwając przedmiotu przyszłej miłości. W takim stanie spotkałem młode dziewczę 18 letnie w grubej po matce żałobie, złamane cierpieniem, zatrawione ustawicznym żalem obojętne na otaczający świat i niepodnoszące nawet oczu na obecnych. Patrząc na nią, ścisnęło mi się mimowoli serce i niewytłomaczony żal i udział w jej cierpieniu tak mnie owładnął, że zdziwiłem się i przestraszyłem nieco tem odkryciem. Po kilku dniach zeszedłem się z nią znowu i dziwnym urokiem tak pociągnięty zostałem, że oczu i myśli od niej oderwać nie mogłem. Dziwne bo też oblicze jej: nie piękna wprawdzie ale bardzo przystojna twarz, wyraża taką nieporównaną słodycz, taką łagodność i dobroć – że uwielbiać się każe i dzielić z sobą wszystkie wrażenia. Nie wiem czy przeczuła moją głęboką skłonność – ale po kilku widzeniach się ze mną dostrzegłem objawy źle tajonej wzajemności. Dziś rzeczy tak stoją, że pe=wny jestem jej przychylności – a sam po przemyśleniu tysiąca chwil, nie mogę się wyrzec tej myśli, że ta jest jedyna kobieta która mnie może uszczęśliwić, jedyna o której dawno marzyłem słowem owo pragnienie duszy mojej, za którem tęskniłem. Wszelako rozbierając najchłodniej wszystkie okoliczności otaczające ją i mnie widzę jasno, bez złudzeń, że urzeczy=wistnienie mego szczęścia jest więcej niż trudne. Wszystko mam przeciw sobie – prócz panny. Mimo to nie miałbym siły się cofać i stanowczo tę myśl odepchnąłem – Już zdecydowany jestem bez względu na skutki trzymać się rozpaczliwie tej

jedynej myśli - choćby mi życie stawać miało. Mnóstwo znam
kobiet - ale żadna na mnie takiego nie wywarła wrażenia.
Radziłem się Boga a potem siebie - „alea jacta est! . . .
Położenie wszak takie: Helenka nie ma rodziców - a opiekunowie
są mi dziś obojętni, bo nie występuję jako konkurent. Ludzie
jednak źli nie śpią - ten budzi czujność opieki. A ta uwiadomio:
na o mojem i panny uczuciu odrzekła: „a! to bieda - bo istotnie
nie mamy sposobu odsunąć go, gdyż najściślejsze badania życia
jego nie wykazały nic, coby przeciw niemu postawić można."
Znoszą mnie więc bo muszą - ale jedyny zarzut jaki
mi robią, jest ten: że nie mam majątku! . . . Panna
nie ma go dziś ale ma zapis piękny, który dostanie po 24 la:
tach życia. Tak dziwnie zrobiony testament. Jest to jednak
wada na mój użytek, bo spekulant żaden nie pośmie się do
niej z obawy, żeby w razie wcześniejszej śmierci nie osiadł
na lodzie. Że zaś matka jej była hr. Stadnicka z domu,
przeto ciotki jej, bardzo bigotki arystokratyczne chcą jej [illegible]
jakiegoś galicyjskiego Grafa, choćby był szują nawet.
Do dziś wszystkie perswazye nie zrobiły na pannie wra:
żenia - ale ja muszę. A któż wie, czy naciskowi wytrzyma?
Drżę na myśl taką bo postawiłem wszystko na kartę.
Wierzę tylko w prawdę - w uczuciu i w [illegible], że życie moje jak
na dłoni, a nie w niem nie znajdą, coby mi zarzucić mo:
gli. Wszystko w ręku Boga! Ale Panie drogi, nieraz
jestem w takiem rozpaczliwem położeniu, że zdaje mi się
iż zgubią mię przeciwności nieodzyt

do którego Bóg mi dał prawo. Cała tajemnica powodzenia sprawy, sądzę że jest w wyczekiwaniu, w utrzymaniu stosunków z drogą mi osobą i cierpliwości - wytrwałości, ale czy ona dotrwa?....
Niepewność ta szarpie mi duszę i wyczerpuje siły. Toteż czułem konieczną potrzebę wypowiadania się przed drogim Panem, którego zdania i przeczucia w tej sprawie pragnę usłyszeć. Rady, sądu o rzeczy, przepisu postępowania czekam od drogiego Pana Dobr. z utęsknieniem! Słów zachęty, otuchy potrzebuję koniecznie. Nie pożałuj mi Pan Dobr. tego.
Słowa pańskie przestane mi dawno jako rada w postępowaniu z ludźmi na wsi wessałem w duszę i podług nich postępowałem z najlepszym skutkiem. To mnie też ośmiela i teraz uciekać się do Pana. Nie wiem dla czego - ale w przeczucie pańskie ślepo wierzę - ufam zupełnie.
Ale na miłość boską nie każ mi Pan cofać się przed trudnościami bo nie potrafię - nie chcę.
Przeprosić mi teraz wypada za tę długą spowiedź z uczuciem pokory synowskiej ucałowałbym ręce pańskie i przebłagałbym Go - gdybym był bliżej. Niestety uczynić to tylko mogę listownie - gorącym Pan łaskawem sercem.

Życia publiczne budzi się u nas nieco - „Kraj" który wiele ma wad, gorszym - zdaje się staje „Czasowi", który żąda od Kirchmajera kredytu na 10,000 ft

na 10000 fl. aby wytrzymać współzawodnictwo. Ja wierzę w przyszłość tego dziennika. A co najbardziej pociesza – że już teraz zaczyna się purifikacya mężów redakcyjnych i więcej mają coraz poważniejsi ludzie ale jeszcze kilka tygodni fermentować musi.

Za przysłane fotografie najczulej dziękuję.

Ach! gdyby choć dla Krynicy Pan Dobr. przybył tu w tym roku. Wieleby się zrobiło, obmyśliło i pogawędziło.

Oczekując z upragnieniem łaskawego listu Pańskiego polecam się łasce Pana, i z prawdziwem uczuciem rączki Szanownej Dobrodziejki całuję

przywiązany sługa i wielbiciel

23/3 1869

Tadeusz Langie

Lange

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Za słowa pociechy i błogosławieństwa najserdeczniejsze: Bóg zapłać! Bardzo mi też potrzeba było podpory, jaką w łaskawem piśmie Wielm. Pana Dobr. znalazłem.
Żyję w nieustannej walce, która się silnie lecz po cichu toczy. Myśl moja, kierowana głębokiem uczuciem, sili się nadaremnie na wynalezienie środka, któryby przekonał przeciwników moich, że pragnę i mogę uszczęśliwić moją pannę. Niedowierzają mi, - a co najboleśniejsze posądzają o chęć zdobycia posagu jej. Gdybym mógł - cisnąłbym im w oczy cały jej posag aby mi tylko ją oddali i niedręczyli dłużej!
Niedziwię się teraz, że są ludzie, dla których przeciwności, bezpieczniej, w tej chwili koniec i jakbym ukląkł może przed nim, bo on jeden dałby mi szczęście, którego sercem i uczciwem życiem zdobyć nie mogę. Dotychczas nie wystąpiłem jawnie w roli starającego się, bo drżę na myśl, że panna która jedyna może być dla mnie pomocą i podporą w otwartej walce, zbyt jeszcze uległą się być zdaje wpływom, aby

się odważyła wypowiedzieć jawnie, to co odznacza-
cuje, tj. że mię kocha. Nie wiem jednak czy długo
potrafię wytrwać w tem położeniu, które mi nas
każuje kryć się z uczuciem, kłamać często i używ-
ać wszelkich wysileń aby się nie zdradzić i nie
zaszkodzić sprawie.
Oh! jakżebym pragnął aby Wm Pan Dobrodziej
poznał tę panienkę i oceniwszy bystrym poglądem
całe położenie udzielił mi swej rady, co dalej
robić aby dojść do szczęścia, które mi się uśmiecha.
Czemuż nie mogę się (przybycia) Wm Pana Dobr. spodziewać
chociaż na chwilkę do Krakowa! A tak mi coś
mówi, że odrazu zmieniłoby się całe trudne
położenie moje.
Rzecz bo szczególna, że Opiekunowie panny
w których domu mieszka, zacni i rozumni,
nietylko wiedzą dobrze o naszej miłości ale
jawnie objawiają mi szacunek i serdeczną
przychylność. Jednak sami mówią, osobom trzecim

że wątpią aby zabiegi moje powiodły się gdyż w razie nacisku arystokratycznej familii panny będą zmuszeni także oponować mi, żeby ich nie obwiniono zarzutem niesumiennego wywiązania się z opieki.
Ja tedy bywam często u nich, przyjmowany jak najlepiej – ale boję się wystąpić jawnie aby nie budzić drzemiącej a niecnej familijki tem bardziej, że jak powiedziałem, panna ulega jeszcze wpływom jej, choć do mnie się przywiązała.
Ha no! wola Boża – postawiłem już na kartę wszystko, może Bóg da że nie zgram się!..

Dowiaduję się za odczytem Wm Pana Dobr. ale nigdzie się z nim spotkać nie mogę.. (O poezyi polskiej XIX wieku)
Czy nie wydany jeszcze? Jakżebym pragnął przeczytać go.
Przepraszam za moje żale, które oczywiście nudzą pana Dobr. obiecuję nadal poprawę i rączki Pana Dobr. z przywiązaniem całuję a o słówko o sobie proszę,
29/4 1869 szczery wielbiciel i sługa Tadeusz

Wielmożny Panie
Dobrodzieju!

Za łaskawą obietnicę przybycia najserdeczniej dziękuję, nie ośmieliłbym się jednak fatygować drogiego Pana jedynie dla osobistych moich widoków. Nie wątpię, że nadejdzie chwila, może w jesieni, gdzie słowo Pańskie łaskawie wyrzeczone za mną mogłoby mi szczęścia przychylić; – wszelako prosiłbym o nie tylko wtedy, gdyby Czcigodny Pan Dobr. był wówczas w Krakowie! Nie mam istotnie wyrazu na oddanie uczucia wdzięczności, za tę ojcowską gotowość, z jaką obiecuje mi WPan Dobr. nieść pomoc w razie potrzeby.

Wyznaję też otwarcie, że już dotychczas silnie mnie Pan Dobr. poparłeś ostatnim listem swoim. Pozwoliłem sobie bowiem pokazać pewnej osobie, najbliżej panny będącej, ów ustęp listu, gdzie mi Pan Dobr. radzi abym poufnie a szczerze zapytał ją, czy nie ulęknie się w danym razie przeciwności jakie nam gotuje niechętna familia?

Wiedząc jak bardzo cenione jest przez pannę każde słowo panskie, pewny byłem, że silne wrażenie zrobi na niej wiadomość o radzie, jaką mi Pan Dobr. udzielić raczył. Nie omyliłem się też wcale, i dzięki panu, jest ona przygotowaną, że przy najbliższej sposobności wystąpię z zapytaniem. Naiwne dziewczę lęka się niby tej rozmowy – ale .... pragnie jej; a jak mi mówiono, wyrobiła już postanowienie uporczywej walki z familią swoją. Daj Boże aby wytrwała! Co do mnie – nie przeceniam sił przeciwników, ale wolę się przygotować na gorsze jak łudzić się. Jedna rzecz mię tylko niesłychanie boli i podkopuje siły, tj. że gdy czasem rzucę jakieś znaczące pytanie, to ona nie umie zdobyć się na odwagę aby mi odpowiedzieć pomyślnie, lecz zarumieni się, tylko, zawaha i najczęściej tak się zmiesza, że mi nic nie odpowie. Często nawet boję się, że mi nie dowierza. A to nadzwyczaj bolesne dla mnie, który

pragnę, aby mnie na wskroś poznała i zupełne miała do mnie zaufanie. Uczucie moje tak czyste i silne, że przeczuciem odgadnąć je powinna i wzajemnie mię choćby niekiedy rzuconem słówkiem pociechy, promykiem nadziei — tymczasem tak się rezerwuje, tak mi tego skąpi, że gdyby nie zdradzanie się ustawiczne spojrzeniem i postępowaniem, świadczącem o przywiązaniu do mnie, to bym z rozpaczy już dawno. Tracę formalnie głowę i nie wiem co począć? Jak wydobyć z niej choć słówko szczere? Drogi Panie proszę i tu o radę — a rychło, bo się martwię bezustannie i bezsilnym czuję coraz bardziej. Jak ją ośmielić jak ją natchnąć wiarą w prawdę moich uczuć i gotowość do wszelkich poświęceń dla jej szczęścia? Co do ajardu, ten stanowić będzie ostatnie słowo wyobraźni, o której Pan Dobr. zna. A prócz tego Trzec. namawia wielu swoich satelitów aby przybyli popierać go. Sprawa jego wszakże arcyniepopularna i niesłuszna. Bóg natchnął Pana, żeby nie przyjeżdżać teraz. Zatem się właśnie aby Pan Dobr. jako gotowy do ofiar nie dał się nakłonić temu lichemu pochlebcowi. Spotkałby się też Pan ze wszystkimi tarnowskimi Cyganami i Szajkami.

Panna moja dowiedziała się od kogoś, że miał wystąpić świeżo jakiś Anglik z zaprzeczeniem oryginalności Madonny Syxtyńskiej w Dreźnie – twierdząc że to jest kopia takiegoż oryginału będącego w Darmsztadzie. Obiecałem jej, że WPana Dobr. o łaskawe objaśnienie tej sprawy poproszę. Czyżby tak było w istocie? Nic o tem nie słyszałem.

Delegacya nasza zbłaźniwszy się, boi się do kraju wracać. Swoją przygodą jej podobne jakieś niewesołe Zakolengi – a ja dałbym na dywanie batogi za tchórzostwo, nad które nie ma podobno większej u mężczyzny wady, bo ono rodzi wszystko złe.

Całuję serdecznie rączki Pana Dobrodzieja i polecam się nadal łasce i pamięci

Szczerze przywiązany Sługa

16/5 1869 r. Eleuter Langie

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dzięki serdeczne za słowa pociechy i rady.
Czekam sposobności by je urzeczywistnić.
Mam tak wiele zajęć i kłopotów a brak swobodnej głowy, że nie wierzę czy potrafiłbym coś napisać do Kalendarza — chyba aż w Lipcu.
Wszelako posiadam rzecz prawie gotową, tj. rozprawkę krótką „o urządzeniu gnojarni w folwarku" którą czytałem na ostatniem zgromadzeniu rolniczem i szczęśliwie obroniłem przeciw wszelkim zarzutom; tak, że Komitet prosił abym takową rychło urządził i podczas wystawy okazał — a prócz tego przysyłają mi młodzież ludzi aby się nauczyli systemu tego w celu aplikowania go w dobrych gospodarstwach. Również odebrałem listy z Zakrzowa aby przysłać opis i już tam urządzają takowe. Rzecz to u nas nowa a nader ważna, praktycznie wypróbowana od 4 lat —

Jednakże pytam otwarcie, czy nie szkodzi to
że odczyt mój wszedł gwałtem do Dziennika
rolniczego i drukują już. Wprawdzie nikt go
nie czyta, bo nędzny bardzo, więc i moja praca
przejdzie niepostrzeżenie. A zresztą mógłbym
wiele zmienić. Tam przebiegłem krótko
i krytycznie wszystkie systemy obchodzenia
się z gnojem i wykazując ich wady i zalety
proponuję w końcu system przeze mnie uży-
wany i na Zachodzie dobrze znany. Ale go
nie opisałem tylko w ogóle objaśniłem.
Mogę więc to lepiej opracować i przesłać
jeśli się na co przyda. Jakiż plan Kalenda-
rza? czy tylko rolniczy? Radbym wiedzieć coś
o nim bliższego.
Ma być podobno wystawa wielka w Hamburgu
tam pojechałbym pewnie – a więc przez Drezno;

uśmiecha mi się ta myśl, że
ujrzę drogiego Pana. Ale kiedyż to
będzie?....
Przy sposobności racz Pan Dobr. odpo=
wiedzieć mi z łaski swej, czy prawda
że ktoś wymalował inną Madonnę
Syxtyńską Rafaela a o drezdeńskiej
mówi że jest kopią?... Wielce mnie
to interesuje a nikt mię nie umie
objaśnić.
Nie chcę zabierać czasu drogiego
Wm Panu Dobr. kończę serdecznym
wyrazem czci i uszanowania

Życzliwy Sługa

26/5 1869 Tadeusz Łangie

Czcigodny, drogi Panie!

Od dawna już pragnąłem powitać Czcigodnego Pana Dobr. po powrocie z kąpiel i o zdrowie zapytać - ale tak byłem ciągle rozrywany i zabsor: bowany pracą i moją osobistą sprawą, że istotnie chwili swobodnej znaleźć nie umiałem, aby przypomnieć się łasce i pamięci Pana Dobr.

A wszakże wdzięczność serdeczną winien Panu jestem, bo choć zdala ale bardzo skutecznie dopomogłeś mi Pan Dobr. do zdobycia serca i szacunku mojej najdroższej. Uwagi drogiego Pana w listach do mnie, stawały się wyrocznią dla panny i ściśle według nich postępowała. Teraz, kiedy, choć sprawa nieskończona i jeszcze nie jedna trudność została do pokonania - śmiało wyciągam dłoń do Czcigodnego Pana dziękując za Jego instrukcye i przyjmując Jego życzenie. Zrobiłem, co mi było zalecone. Pomówiłem z Panną otwarcie i serdecznie, a ona przyjęła to dobrze i w rezultacie powiedziała mi, że otrząsnęła się już zależności z wszelkich wpływów arystokratycznej rodziny i całą duszą do mnie należy. Ufa mi bez granic

i przeszkoda z całą mocą charakteru opierać się wszelkim
przeciwnościom i dążyć do wspólnego celu naszego.
Jestem więc szczęśliwy nad wszelki wyraz i dziś już
drwię z trudności, bo siłę czerpię w głębokiem uczuciu
i ufności mojej drogiej Heleny. Listy w Pana Dobr.
głębokie na niej robiły wrażenie – dawałem je guwernant-
ce aby jej czytała. Dziś gdy jesteśmy już na najserde-
czniejszej stopie i otwarcie o przyszłości ze sobą mówimy
pyta mnie ustawicznie co Pan Dobr. pisze? i jak
się ma? i czy kiedy będzie miała szczęście widzieć
i dziękować Panu za ojcowskie jego serce dla mnie.
Opiekunowi jeszcze się nie oświadczyłem, i przeto nie
jedną jeszcze z nim przejdę trudność. Wszelako ufam
jego rozumowi że ani na drodze szczęścia nie stanie
widząc jak ono związane ze szczęściem jego pupilli.
Przewidziałem że Opiekun zapyta mnie o po-
łożenie moje materyalne, co zresztą powinien
z obowiązku swego uczynić. Otóż nim się mu
oświadczę, robię interes z Żakaszewskimi
który tak zacni i przywiązani do mnie,
że w nagrodę tamtejszej pracy kilkoletniej,

oddają mi swoje dwie wsie w dzierżawę, pod ko-
rzystnemi warunkami. Właśnie za 8 dni jadę
na Wołyń gdzie oni teraz bawią, dla ukończenia
interesu. Za 3 tygodnie powrócę a od 1o kwietnia
obejmę gospodarstwo na własną rękę. Wprawdzie
pieniędzy nie mam, ale mam siły, ufność w łaskę
Bożą, przyjaciół i co najważniejsze: jasny cel
do którego ostatnią garstką sił iść pragnę.
Nie wiem jak długo każą mi czekać na ślub - ale
wszystko zniosę dla Tej, której wszystko poświęcić
jestem gotów. Z radością i zadziwieniem odkryłem
ogromną siłę woli w mojej Helence. Biedna
sierota doznała nieszczęścia..., chociaż dopiero 19ty
rok żyje. Kiedykolwiek uda mi się dopiąć zamie-
rzonego celu, pierwszym wyjazdem z Nią będzie
podróż do Drezna - nie dla fantazyi, nie dla mody
ale wyłącznie dla ucałowania rąk drogiego
Pana, który tak łaskawie a serdecznie przejął
się zarazem moim położeniem i istotnie naj-
skuteczniej słowem swojem oddziałałeś na mnie)
i na Nią. Czemuż nie mogę dziś tego wyrazić?

O dobrym przebiegu mej sprawy ośmielę się donie
Czcigodnemu panu Dobr.-a Jenerałowi
raz jeszcze dziękuję i proszę gorąco o słów
kilka, które mnie zawsze podnoszą, umo
cniają i coraz silniejszem uwielbieniem
dla zacnego serca pańskiego przejmują.

Przywiązany sługa i wielbiciel

22/10 1869 Tadeusz Langie

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Bóg zapłać! za serdeczne życzenia i troskliwość o moją przyszłość. Zdaje się, że wkrótce nastąpi wielkie przesilenie w mej sprawie. Jak przejdzie? Bóg wie. Co do mnie, postawiłem wszystko na kartę i albo zwyciężę albo przepadnę. To jest najsilniejsze postanowienie, na jakie po głębokim namyśle zdobyć się mogłem. Nie cofnę się przed żadną trudnością, nie zlęknę się żadnej przeciwności, groźby lub zwłoki – pójdę w imię Boże naprzód i łamać się będę ze wszystkiem, co mi w drodze stanie. Opatrzność bezwiednie kazała mi pokochać najzacniejszą Kobietę – a gdy się uczucie w duszy mej rozmogło dostrzegłem wzajemność serdeczną, która dziś w sile nie ustępuje memu przywiązaniu. Pomimo tysiącznych przeszkód dziwnie szybko i potężnie rozwijało się obopólne uczucie nasze i dziś stanęliśmy względem siebie w tym stosunku, że przyrzekliśmy sobie jedność działania, nieograniczone zaufanie i stałość w odpieraniu wspólnych przeciwności. Ale też równocześnie podniosły głowy wszystkie zawiści ludzkie, głupota, przesąd i materyalizm bezduszny i judzą tak silnie opiekuna panny, że ten staje się coraz przykrzejszym dla mnie i wyraźnie unikać chce wszelkiej ze mną rozmowy w tej sprawie.
Ale zanadto kocham moją Helenę, abym ręce opuścił

nie dam się też niczem zrazić – i oprócz poniżenia
zniosę wszystko pokornie, cokolwiek mi los gotuje –.
Ufam (i wierzę) w sprawiedliwość bożą – w serdeczną miłość
niewinnej sieroty i w własne siły, których źródło w
najczulszem przywiązaniu. . . .
Ludzie niechętni, nawet bardzo nieprzyjaźni obarczają mnie
jedynym zarzutem: że pragnę tylko posagu i kłamię
uczucie. Dotyka mnie bardzo ta obelga – ale jakże się
z niej otrząść? Głowę moją męczę nad sposobem, ja-
kimby można rzucić dowód fałszu potwarcom – ale
nadaremnie. Gdybym miał jaki grosz, toby mi nie
~~nie~~ mówili, ale ubogi musi nawet za ubóstwo swoje
odcierpieć. Tę jedyną mam pociechę, że istotnego zarzutu
a raczej zasłużonego, – nikt mi jeszcze nie zrobił.
Aby jednak choć ulżyć przykrości położenia, postanowiłem
póty się nie oświadczyć Opiekunom panny, póki
nie będę miał w kieszeni kontraktów dzierżawnych
stwierdzających niezależność stanowiska i możność
utrzymania żony. Ta jedyna nadzieja moja przed
złymi, którym chcę dowieść że majątku od żony nie
potrzebuję, bo własną pracą z nią się podzielę.
Na Wołyniu nie myślę gospodarzyć – lecz te 2 wsie
pod Krakowem biorę w dzierżawę. A zacni Wujo-
stwo moi serdecznie mi spieszą z pomocą.

Opiekun miał powiedzieć, że za mało mnie zna jeszcze, ale gdyby się przekonał od ludzi zacnych i wiarogodnych że mam uczciwy charakter i że istotnie kocham jego pupilkę, dobrymi mi ją oddał. Jest to bardzo prawdopodobne, bo p. Sękowski jest bardzo rozumnym i sumiennym człowiekiem. Ale kiedy On się przekona i skłoni ku memu związku?... Nikt nie wie.

Około pierwszych dni Grudnia powrócę z Wołynia a w połowym roku nadbym sprawę moją zwolna wyjaśniać.

Kraj nasz ciekawy przedstawia widok obecnie. Jedni rwą z kopyta naprzód nie patrząc na boki ani poza siebie. Jazda trochę za szalona, – może karku nakręcić.

Drudzy zaś to nietylko nie postępują, ale wracają się naład, odwróceni do głupiej przeszłości galicyjskiej (nie polskiej).

Niema rozsądnego stronnictwa które by silnie a rozważnie szło naprzód i porwało za sobą wszystkich maruderów, którzy już z cicha o wallenrodyzmie wspominają na obronę swoją. Bądź co bądź – należałoby korzystać raz z wewnętrznego osłabienia Austryi i fermentacyi ministeryalnej

i nie dobijając macochy, powiedzieć jej, że może ją to spotkać jeśli nie zmięknieje. Widzę zaś z praktyki że ona teraz za mało wierzy — trzeba ją nieco nastraszyć i wydusić ustępstwa, jakie tylko dać może

„Cieszę się bardzo że zacny Franio się żeni — byłoby to wybornie żeby ztamtąd wyjechał, choćby na zawsze. Daj mu Boże wszystko najlepsze!"

Całuję rączki drogiego Pana Dobr. z uszanowaniem i serdecznem uwielbieniem.

przywiązany sługa

8/11 1869 Tadeusz Langie

Kraków — Raj 28.

27/4

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dawno już nie pisałem do Czcigodnego Pana - ale bo też ostatnie 3 miesiące przebolałem życiem gorączkowem pełnem przykrości, bolesnych wrażeń, szamotania się.
Opiekun mojej najdroższej Helenki odmówił formalnie pozwolenia na zaślubienie Jej. Ona zaś w nagrodę i pociechę dała mi ponownie „słowo" przyrzeczenia, że tylko za mnie pójdzie i pierścionek, za który otrzymała mój i mimo próśb i gróźb Opiekuna wytrwale go nosi na ręce.
Opiekun powiedział że niema mi nic do zarzucenia ale ulega naciskowi familii Helenki. Tymczasem pokazało się w ostatnich czasach że On sam jest najzaciętszym moim przeciwnikiem bo przeznaczał pupillę bratu swojego zięcia, którego Ona niecierpi a on jedynie na Jej majątek poluje. Wykryło się to za pomocą Heleny, która listownie owa „familię" zapytała, czy chce aby z nią zerwała wszelkie „stosunki"? Bo kiedy nic złego przeciw mnie wynaleźć i udowodnić nie mogą, to niech względy zacofanego pojęcia arystokratycznego odrzucą dla Jej szczęścia i przeszkód nie stawiają, gdyż ostatecznie Ona stanowczo oświadcza, że mnie tylko swe szczęście z zaufaniem powierzy i nic Jej zachwiać nie zdoła. W odpowiedzi na to, Krewni najbliżsi zaczęli się bliżej przypatrywać sprawie i badać Helenę i poznawać mnie. A rezultatem jest oświadczenie ich że nie są przeciwni naszemu związkowi. Postąpili szlachetnie i dowiedli serdecznego do niej przywiązania. Wówczas zdemaskowany Opiekun jął się energicznych środków. Wywarł całą możliwą pressyę na biedne dziewczę i odciął wszelką sposobność porozumiewania się Jej ze mną, - oddalił Jej przyjaciółkę - guwernantkę za
9 to że ją kochała a więc sprzyjała nam. Helenka się martwiła nawet przechorowała czas jakiś - ale nie ugięła się wcale. Owszem nowe Jej wzrosło - dusza łagodnej i

i cierpliwej natury objawiać zaczęła siłę i energię – a tak Bóg wspierał zacną sierotę i zabiegi zimnego opiekuna wprost przeciwny odnosiły skutek. Co do mnie gryzłem się niewymownie Jej udręczeniem i nie mogąc z nią mówić zmuszony byłem do korespondencyi. Że zaś cała opinia w Krakowie najzacniejszych ludzi za opieko- wała się nami – przeto łatwo było znaleźć drogi do przesyłania sobie słów pociechy i zachęty do wytrwałości. Dziś ogół potępił Opiekuna a nami tak się gorąco zajął, że ręce mu opadły, bo w każdym gościu poznał mego stronnika. Więc ostateczny cios zadać posta- nowił i wywieźć Ją do krewnych, o których sądził że mnie nielubią – zwłaszcza że mnie dotąd tylko z jego opowiadania znali. Tymczasem Bóg, który się nami widocznie od początku opiekował – zrządził przypadkowe spotkanie się moje, przed 2 tygodniami z tym krewnym Helenki, do którego teraz Ją wysłano. A rezultatem owego spotkania się było odnowienie dawnej szkolnej znajomości i przyjaźni (ożenił się on z siostrą cioteczną Helenki – urodzoną także ze Stadnickiej) Ten więc powiedział mi że oczerniony byłem przed nim i jego żoną przez Opiekuna jako człowiek bez serca, materyalista, popędliwy, i t. p. Zawarłem z nimi szczere przymierze, ale znając chytrość opiekuna prosiłem o sekret. Dziś gdy Opiekun śpi spokojnie i cieszy się że mi wydarł Helenkę – ja jadę do niej tajemnie bo ów krewny jej zaprosił mnie na Święta do swego domu. Otóż z pomocą

boską szczęśliwiej mi teraz idzie cała sprawa. A co najważniejsze, że Helenka moja najdroższa wyjechała z domu gdzie zamiast serdecznej opieki samych udręczeń doznawała. Odżyje ona teraz przy krewnych z sercem dobrem i od czasu do czasu swobodnie ze mną widywać się i korespondować może.
Koniec sprawy niedaleki - ale nie łatwy. Najzdolniejsi prawnicy a zacni ludzie oraz Ojciec mój i twój poseł Boczkowski radzą mi aby po 13 czerwca b. r. tj. gdy Helena skończy lat 20 udać się do sądu z prośbą o pozwolenie na ślub ponimo woli opiekuna. Ona nie o tem i gotowa spełnić każde moje życzenie. A wygrana pewna bo sąd wezwie opiekuna do umotywowania powodu zakazu - których nie potrafi dowodami poprzeć. Życie moje zbyt jawne abym się obawiał zarzutu. Wady mam, ale plamy na mojem życiu nikt nie znajdzie. Opiekun tego się też sądowego wystąpienia obawia najbardziej i dlatego wywiózł ją abym nie porozumiał się i podpisu jej na podanie do sądu nie wyskał. Ale to już naprawdę bo się wcześniej co do tego zapewniłem i nikt nię z nią nie rozłączy.
Kiedyś opowiem drogiemu Panu Dobr. całą sieć intryg co może być niewyczerpanym a ciekawym materyałem do powieści z życia wziętej i bardzo pouczającej.
Mówiliśmy sobie to nieraz z Helenką.
Teraz idzie mi tylko o to, aby jej pobyt u krewnych uczynić przyjemnym i pożytecznym a co do tego zwłaszcza ostatniego - przyjąłem rolę nauczyciela serdecznego i dawać jej obiecałem książki i opisywać różne kwestye z literatury, estetyki, przyrodniczych nauk, co już nawet robię od kilku miesięcy.

Tu udaję się o ojcowską radę do Szczodrego Pana Dobr. i proszę o wskazanie dzieł jakie Jej mam szczególniej dawać do czytania. Trzeba wiedzieć, że wychowaną była w pojęciach zaufanych, arystokratycznych i tylko przez rozmowy ze mną i przywiązanie do mnie pozbyła się tego złego. Chcę to dalej utrwalać w niej. Prócz tego chcę aby czytała rzeczy kształcące serce i rozwijające zdrowe zasady i pojęcia. Dalej coś o obowiązkach Kobiety – jej stanowisku w narodzie i rodzinie – (nie tykając powołania matki) bo na to czas będzie. Dzieła te muszą być tak pisane aby Jej nie nudziły i nie mędrzyły. Obok poważnych dzieł – pragnę dać Jej także powieści zastosowane do pojęć i wyobraźni młodej panienki która dosyć jeszcze dziecinne ma wyobrażenia pomimo 20 lat. Świata ze złej strony, niemoralnej – wolę Jej jeszcze nie przedstawiać lecz dać to wtenczas gdy już ją będę przy M. Otóż racz Pan Dobr. wskazać mi łaskawie kilka powieści, jakich pragnę – przedewszystkiem prosiła ona mnie o powieści Pańskie. Idzie tylko o zastosowanie do jej wieku i pojęcia.

Ułożyliśmy sobie, że gdy Pan Bóg pozwoli wyjechać gdzie po pobraniu się, to złożymy wizytę Panu Dobr. którego Oboje równo kochamy i wielbimy. Listy WPana Dobr. wielkie na Niej robiły wrażenie. –

Byłbym bardzo szczęśliwym, gdyby WPan Dobrodziej raczył przysłać Jej swoją fotografię z podpisem że to dla Niej przeznaczone i jeśli łaska – bilecik zawierający kilka słów życzeń jako mojej narzeczonej, słów nadziei przyszłego szczęścia i ~~[illegible]~~ serdecznej zachęty do wytrwałości w przywiązaniu i zaufaniu do mnie

Jeżeli mi Czcigodny Pan Dobr. nie odmówi – to rzeczywi-
ście największa radość sprawię mojej zacnej Helence i nowy
zasób sił jej otworzę oddaniem serdecznego biletu i fotografii
od Pana Dobr.
Nawzajem też prześlę wkrótce WPanu Dobr. jej portret,
do czego mnie z radością upoważniła. Jest to nadzwyczaj-
nej dobroci i słodyczy kobieta. W oczach niebieskich oraz widać
serdeczne uczucie i pociągający smutek – jako ślad przebytych cier-
pień, które jej od dzieciństwa płakać kazały, podczas gdy inne
panienki wiek ten z uśmiechem niezmąconym przeżyły.
Nikt może nie ma tyle prawa do szczęścia i radości – niko-
mu Bóg nie może sprawiedliwiej otworzyć swych łask i po-
ciechy, jak tej spłakanej sierocie. Powiedziała mi Ona wy-
jeżdżając: „Pamiętaj Pan, że tylko Ciebie jednego mam na świecie,
„że mi wszystkich utraconych zastąpić musisz i tylko przywią-
„zanie do Pana utrzymuje mnie przy życiu i siłach."
Przez rok pobytu w Krakowie była to jedyna panienka,
która ogólną sympatyę i szacunek zyskała. Każdy Ją
odrazu polubił i szanował.
Bóg łaskaw na mnie – i mimo udręczeń minio-
nych mimo zajadłej walki z Opiekunem, i rojem
konkurentów wraz z ich ciotkami, dewotkami etc.
sumiennie powiadam że bardzo, bardzo szczęśliwy
jestem. Dziś już familia jej za nami – a Opiekun
kapituluje – wkrótce rzecz się rozstrzygnie co do
terminu ślubu, który jednak przed jesienią nie będzie.
Do tego dodam wiadomość, która i Czcigodnego
Pana ucieszy, że od 1° Kwietnia objąłem dziś wsie
Zakrzowskich tu pod Krakowem leżące – w dzierżawę
i już teraz dla siebie gospodaruję. Państwo Zakrze-

wsy po rodzicielsku ze mną postąpili, bo dali mi dzierżawę blisko o 2000 fl. guldenów taniej aniżeli wynosił dochód z tego majątku – i pozwolili płacić czynsz z dołu. Obecnie Borkowski dał mi znowu trzecią wioskę w dzierżawę – przylegającą do tamtych dwóch a zapewniającą mi około 1000 fl. dochodu rocznego. Teraz więc tem śmielej stawić będę Opiekuna, bo mi nie może zarzucać że szukam chleba i sprzedaję się za posag panny.
Jeszcze jedna prośba: Pragnę zaprenumerować „Tydzień" na co się już dawno obierałem mimo tylu kłopotów. Czytuję tymczasem pożyczany, ale nieregularnie – więc proszę o łaskawe przesyłanie wprost pod adresą moją „w Krakowie. Kaj 28." i o wszystkie numera jakie dotychczas wyszły. Załączam 4 talary. Żal mi że nie nic pomagam WPanu Dobr. do Tygodnia – ale cóż ja tam mógłbym pisać?
Życzę z całego serca owoców moralnych i materyalnych z olbrzymiej pracy, jaką WPan Dobr. odważnie podjąłeś – życzę sił i zdrowia nadewszystko – a wreszcie jak najwięcej takich przywiązanych przyjaciół jak my Oboje z najdroższą moją Heleńką.

przywiązany sługa

16/4 1870. Tadeusz Łangie

P. S. Niepodobna było wcześniej tego listu wyprawić. Powróciłem już z 2ch świąt, które z Heleną u jej krewnych przepędziłem. Sprawa nasza coraz bliższa rozwiązania — szczęśliwy jestem.

27/4 1870.

Omnibusów i

Oprócz ślicznego odczytu o pracach Tegnera nie mam nic z drezdeńskiej literatury. Co więcej tam wyszło? Czy pańskie dawniejsze odczyty są w księgarskim handlu?

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawe listy, któ-
re i mnie i Helenkę moją najżywszą przejęły
wdzięcznością. Sprawa moja się rozjaśnia
bo – w tych dniach już udam się do Sądu
z prośbą o uchylenie gniotącego nas Opiekuna,
i zezwolenie na ślub pomimo jego opozycyi.
Pokazało się wreszcie że gdybym miał był
kilka tysięcy guldenów – to byłbym sobie pozwo-
lenie kupił. To ohydne – nieprawdaż?!
Teraz będę je miał cierpliwości kilkomie-
sięczną. –
Jadę do Łańcuta gdzie bawi obecnie Helena
i zabawię tam do 15° b. m. gdyż 13 Czerwca
jest dla nas obojga uroczystym. Ona kończy
lat 20 a ja 29. Szczególny to przypadek.

Posyłam sprawozdanie z wystawy przemys-
kiej, które jak najmniej specyalnie obrobić
chciałem. Możeby warto jako korespondencya z Prze
myśla albo Łańcuta. Ze względu na niektóre
ważne uwagi nie dotknięte dotychczas w żadnem
piśmie – radbym aby gdzieś to sprawozdanie się
pomieściło. Wszelako jeżeli, kiedy Pan Dobrz.
nie uzna je za właściwe dla „Tygodnia" – to
proszę o łaskawe odesłanie mi abym tutaj
wyjątek z niego zrobił. Albo możeby Ziemianin
umieścił, wszelako zmodyfikowałbym dla
niego trochę uwagi ogólne a rozszerzył rolnicze.
W każdym razie jeżeli Tydzień może przyjąć
a chodziłoby o małe zmiany to racz Pan Dobrz.
obcinać lub zmieniać podług uznania.

Ja zaś proszę tylko o parę słów wiadomości - co się z tem stało?
15go wracam do domu.

Kończę - bo już czas jechać na kolej i ślę od Nas Obojga wyrazy wdzięczności i uszanowania drogiemu Panu.

Wierny i przywiązany sługa
Tadeusz

11/6 1870 r.

Adres mój: T. L... w Olszy. p.r. Kraków

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Znać nie jasno wyraziłem się w liście moim, kiedy mnie WmPan Dobr. posądził o naprowadzanie opiekuna Helenki na przekupstwo. Jabym mu nigdy tego nie proponował – ale On, łotr, miał tę bezczelność że mojej Helence powiedział: „zapłać mi za różne wydatki poczynione dla twojej śp. matki, w kwocie 4000 fl. austr. – a ja za to złożę sądownie opiekę i przedstawię na moje miejsce innego człowieka na opiekuna." Tu oczywiście polował na jej dobre serce, a ponieważ matka już od 2 lat nie żyje przeto trudno skontrolować owe wydatki. To pewne że On raz coś pożyczył nieboszczce ale niewiadomo ile? Otóż Helena odpowiedziała że za matkę z gotowością zapłaci dług – ale obecnie zupełnie żadnego nie ma funduszu prosi go więc o zwłokę do jej pełnoletności. Na to usłyszała odpowiedź: „Staraj się koniecznie zaraz o pieniądze bo inaczej żadnych układów robić nie będę."

Ze mną on gadać nie chce i boi się ale wyraźnie chciał abym się od Heleny dowiedział i dał jej te 4000 f. Ja widząc że Ona na zdrowiu ucierpieć może dręcząc się tak długo – postanowiłem wejść w układ, ale z ostrożnością prawnicza. – t. j. mianowicie postawiłem warunek aby nie przelewał Opieki na kogoś innego lecz wystarał się o Sądowne upełnoletnienie Helenki, a gdy już dekret jej pełnoletności mieć będę w rękach, to wypłacę zaraz owe 4000 fl. Jest to rzecz obrzydliwa i z jego strony podła – ale ja rozgrzeszyłem się na przyjście układu, bo mogę tylko tym sposobem skończyć sprawę w kilku miesiącach. Inaczej – musiałbym prowadzić z nim ciężki proces, któryby

dość zdrowia nas kosztował.
Około 15° Lipca ma Tyłkowski odpowiedzieć czy przystanie na mój warunek? W razie odmowy podejmuję natychmiast sprawę w Sądzie. Trudna rzecz – ale w Bogu nadzieja! Nie ustanę póki nie wyczerpię wszystkiego, co człowiek serdecznie kochający zrobić może. A to niemało!

Ale teraz zwracam się do Czcigodnego Pana i proszę i zaklinam abyś pan choć kilka dni odpoczął w tej nieustannej pracy.
przekonany jestem, że tydzień odpoczynku zapewni Panu zasób sił nowych na długi czas.
projekt mój taki: Niech Czcigodny Pan przyjedzie do mnie cichutko, incognito, nie wstępując wcale do Krakowa. Mieszkam o 15 minut od miasta, sam jeden, wśród pięknego ogrodu, cicho i swobodnie tutaj.
Czekałbym Pana na dworcu kolei – a w mieście bylibyśmy tylko wówczas gdyby pan wyraźnie tego potrzebował i życzył.
Gazety codziennie wprost z drukarni dostaję.
Jedno tylko wstrzymywaćby Pana mogło tj. wydawnictwo Tygodnia, ależ jeden numer naprzód możnaby wydrukować bez przeglądu politycznego – albo w numerze najbliższym napisać do czytelników że dostaną podwójny

numer za 2 tygodnie, bo redaktor słaby.
Nikt tego za złe nie weźmie a Pan uratu=
jesz siły. Zmiłuj się Pan nie odkładaj tego, bo
tu ciężki grzech byłby przed Bogiem i narodem.
Ta bezustanna praca choćby najpożyteczniejsza, jeśli
bez wytchnienia płynie – staje się samobójstwem!
To poświęcenie dosięgnąć tak święte i wielkie
nadzwyczajnie: nareszcie fanatyzmem – błędnem –,
bo przy widocznem wyczerpywaniu sił właśnie
je wzmocnić należy aby poświęcenie dłużej trwać
mogło i owoce większe wydać.
Codzienny spacer w okolice tutejsze – powietrze wiej=
skie, mleko świeże i synowska troskliwość moja
przecież przy bożej pomocy i łasce muszą dobrze
na zdrowie pańskie oddziałać.
A nareszcie i pożytek będzie bo tu o wielu spra=
wach życia galicyjskiego z bliska tyś się Pan dowie
dział – a i ja mnóstwo mam wiadomości, które
nie opisać ale opowiedzieć się tylko dadzą.
Z serdeczną tęsknotą oczekiwać będę drogiego
pana – ale wprzód listu zwiastującego mi
tę radosną nowinę.
W tej chwili Kraków Koziołki wyborcze wywraca
agitacye mądre i głupie, uczciwe i nikczemne
nurtują wszystkich mieszkańców i zajmują.
Mnóstwo ciekawych nazbierać tu można faktów zakuli=

towych z tego gorączkowego życia. Ustnie opowiem Panu nader ważne fakta z wyborów włościańskich na prowincyi, na które patrzyłem sam w przeszłym tygodniu. Jest jakaś sprężyna poruszająca chłopów ale trudno się jej domacać. Pamiętając myślą już jest, że chłopów samych wybierać powinni. Xięża wpływ stanowczo stracili zwłaszcza w Zachodn. Galicyi czego dowodem że już przy wyborach chłopi wszędzie zawiedli. Przekupstwo już między chłopami nie udaje się jak dawniej. Co do żydów, ci wobec równouprawnienia skaździeli bardzo i powiem szczerze, iż większe teraz hultajstwo objawia się między ~~nimi~~ względem sprawy narodowej aniżeli wtedy gdy w jarzmie byli.

O Krakowskich wyborach wybornie a prawdziwie „Diabeł" napisał dzisiaj.

Obiecałem Eliaszowi że napiszę coś o jego „przewodniku do Kraju", gdzie on ma niechętnych osobiście - a więc tylko mój artykuł każdy choćby pochlebny o nim przyjmą - bo znowu ja już mam zupełnie za sobą.

Zastrzegam sobie później - niezadługo - jeżeli tylko Pan Dobr. pozwoli, obszerną a prawdziwą krytykę „ekonomiczną przewodnika" przesłać do Tygodnia lub Rachunków bo on zawiele nam obiecywał a nic prawie niedotrzymuje. Kraj nasz nie ma z niego pożytku - chorobli pismo, reklama dla banków i nic więcej.

Dziś o tem mówić będziemy.

Łączę najserdeczniejszy wyraz szanowania i przywiązania i raz jeszcze błagam aby Pan Dobr. przyjechał choć na tydzień - pomimo Tygodnia

Szczery i niezmienny wielbiciel i sługa

Tadeusz Langie

7/7 1870.

p[illegible] Ostrów - poczt. Ropczyce

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dowiedziawszy się o powrocie WPana Dob. z Kąpiel spieszę z zapytaniem o stan drogiego mi zdrowia Pańskiego.

Mnie dzięki Bogu dobrze się powodzi pomimo cięż-kiej walki w gospodarstwie z elementarnemi prze-szkodami. Pracę mam ogromną - prawie podołać jej nie mogę a tu jeszcze służba publiczna coraz więcej mnie absorbuje. Spotkał mnie wielki zaszczyt, może i niezasłużony jeszcze, gdyż rok dopiero mieszkam w tej okolicy: obywatelstwo i duchowieństwo powiatu ropczyckiego wybrało mnie prezesem rady powiatowej 19 sierp. b. r. Wypraszałem się jak mogłem - bo obawiałem się że niepodołam temu, chcąc sumiennie i gorliwie pełnić obowiązek - wszelako ulegz musiałem jedno-głośnemu wezwaniu całej naszej intelligencyi powiatowej. Nie taję wszakże obawy, czy odpowiem oczekiwaniu wyborców, [illegible]

dość zaniedbane, które z poświęceniem swoich interesów do porządku doprowadzić muszę. Ha no! może mi Pan Bóg dopomoże i powoli sprawiedliwością (postępowania) otworzyć oczy niedowierzającym włościanom i wyrównać choć w części tę przepaść jaka dzieli ich od szlachty. Szerokie pole do tej pracy otwiera mi się – ale to trudna robota choć niezaprzeczenie wdzięczna.

Rada szkolna krajowa wezwała mnie znowu do napisania książki 10 arkuszowej o gospodarstwie wiejskiem dla ludu. Pominęła zwykłe w takich razach drogę konkursu lecz uchwaliła na pełnem zebraniu aby mnie tę rzecz powierzyć. Jeszcze nie przyrzekłem i waham się bo nie pisałem dla ludu i nie wiem jakaby obrać formę. Cóż uczynić? racz mię Wm pan Dobr. łaskawą radą swoją wesprzeć. Jaki zakreślić sobie plan? treść książki takiej to mała rzecz. Znam bowiem potrzeby ludu naszego i wady jego gospodarstwa. Ale nie mogę zdobyć się na wstęp, na przedmowę choć czuję że powinna być zachęcająca do pracy, powinna być serdeczna i wykazywać potrzebę postępu i wiedzy.
Czuję że gdy zacznę

ale zawsze nie umiem – progu przestąpić jakoś mi mogę.
Zdaje mi się, że wymówić się od tej pracy niegodziłoby się; tembardziej że oprócz urzędowej do mnie odezwy nastali na mnie dla wywarcia większej presyi bardzo szanownego człowieka, inspektora krajowego szkół ludowych i seminaryów nauczycielskich p. Olszewskiego, który mi powiedział, że odmową ucieszyłbym tylko tych, który chcą aby jak najmniej lud oświecać i sprawę wydania tej książki znowu złożą na kilka lat ad acta.
A projekt ten wyleżał się już 2 lata w Radzie szkolnej.
Tak więc drogi Panie jestem na rozdrożu i nie wiem co czynić i jak sobie radzić!
Przepraszam że tak nudzę Wmpana Dob. ale jeszcze z jedną występuje prośbą. Znam już od roku bardzo zacnego a biednego człowieka, który mając skromną posadę kasyera przy towarzystwie zaliczkowem w Gorlicach wszystkie chwile wolne od obowiązkowej pracy, poświęca przekładom znamienitych dzieł włoskich. prosił mię aby od niego złożyć Czcigodnemu Panu Dobr. dwa wydane już przekłady i o przejrzenie ich uprzejmie prosić.
Ja zaś dołączam prośbę aby Wmpan Dobr. jeżeli uzna to za stosowne raczył wspomnieć przy jakiej sposobności o tej jego pracy mowie w Warszawskich pismach i tym sposobem zachęcił go do dalszych przekładów, bo zdaje mi się że zasługuje na to a niczego więcej nie pragnie jak Pańskiej łaskawej opinii. Jest to Piotr Zubrzycki, bardzo zacny i wielce ceniony przez wszystkich znajomych człowiek.
Książki te wysyłam równocześnie pocztą.
Nie zdołam wyrazić serdecznej radości mojej z powodu rychłej sposobności ucałowania rączek Wmpana Dobr. w Krakowie

które synowskiem przywiązaniem nazwać pragnę przejmuje mnie inne jeszcze uczucie, które nie tylko radością, ale tryumfem zwać można, bo uroczystość narodowa na cześć Wmpana Dobr. dowodzi swemi rozmiarami i powszechnym udziałem że przecież cnota, prawda i wielka miłość ojczyzny i współbraci pokonała niecnotę, intrygę i stronniczość. Ta uroczystość to tryumf idei, którą czcigodny pan Dobr. reprezentujesz.
Powołuję się też tutaj na mój dawny już list w którym donosiłem Wmpanu Dob. że mimo mnóstwa złego jakie się w Krakowie dzieje, są ludzie którzy przecierają oczy i widzą prawdę, ale nie mieli tylko odwagi wypowiedzieć ją tak, jak to Wpan Dobr. przez całe życie czyniłeś.
Dziś pessymizm znacznie osłabł a otucha w nas powraca, gdy widzimy że ci sami nawet, którzy wiele przykrości i wiele przeszkód Wmpanu Dr. stawiali, dziś szczerze czy nieszczerze ale porwani siłą opinii całej dawnej Polski i mnóstwa ludów poza jej granicami, ukorzyć się muszą przed majestatem cnoty i miłości i z uszanowaniem uwielbiać je w Czcigodnym Panu!
Podobnego faktu nie było jeszcze — podobnego tryumfu nie widzieliśmy, my wierni, dawni wielbiciele Pańscy, a jednak czekaliśmy na niego pragnąc go i niemal przeczuwając. Mimowoli przychodzi mi często na myśl pytanie: czy nie możnaby jakim sposobem użyć tej potęgi Pańskiej w obecnej chwili dla dobra kraju naszego, np. gdyby Wpan Dobr. spróbował pojednać niektórych zwaśnionych albo przynajmniej rzucić myśl o potrzebie zgody i t. p. Rzecz taka nie przeszłaby bez silnego wrażenia a więc i skutku.
Kończę z uszanowaniem polecając się dawnej łasce z sercem Wmpana Dob. [illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie wiedząc czy korespondencye podczas wojny nie uległą ciekawości niektórych ziem ludzi wstrzymywałem się z listem do Wm Pana Dobr. Eliasz mi jednak powiedział że odbiera z Drezna listy. Spieszę więc przestać niepotrzebnego ucałowania rączek i przypominam się łasce i pamięci Pańskiej.
Interesa moje, które mnie i istotnie absorbują, doszły do tego punktu, że jeśli coś nadzwyczajnego nie zajdzie, poślubię moją Helenkę za kilka tygodni. Ale któż wie na co się jeszcze zdobyć potrafi złość i zaciętość przeciwników.
W tych dniach przybędzie Helena z Ciotką swoją do Krakowa do pp. Stadnickich, którzy się ze mną już pogodzili zupełnie bez żadnego z mej strony ustępstwa lub poklonu. Siła prawdziwego, czystego uczucia naszego zmogła ich i na naszą stronę przywiodła.
Helenka ztąd podziękuje drogiemu panu za słowa serdeczne i życzenia, które ją rozrzewniły i ucieszyły.
Wówczas i ja obszerniej napiszę.
Załączam 1 talara na rachunki banu

Chciałem powiedzieć że prenumeratorowie Tygodnia spieszyć się powinni z przedpłatą.
O polityce mówić trudno, bo to co się dzieje zbyt boli i wzrusza.
Owoce despotyzmu: niemoc i egoizm w narodzie. Dałby Bóg aby odrodzenie szybko nastąpiło.
Gniewa mnie żebranie Hugona i Favra o pokój. Wolałbym aby się naród we krwi wrogów odradzał a nie żeby w spokoju gnił dalej.

Ślę najczulsze wyrazy przywiązania i czci drogiemu Panu

niezmienny wielbiciel i sługa

Olsza 24/9 1870 Tadeusz Langie

Kraków – poste restante.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Wstydzę się bardzo że tak dawno nie pisałem - ale czyż nie ważne były chwile w mojem życiu, które zupełnie zabsorbowały moją myśl, uczucia i pamięć? Chwilowo bo na 3 miesiące zniknąłem z powierzchni świata i życia codziennego a teraz wypływam znowu i wiązać pragnę na nowo zerwane nici serdecznych stosunków. Wypływam niezmienionym sercem - ale spokojnym szczęściem, które już nie marzeniem ale rzeczywistością jest: 30go Października odbył się ślub mój w Krakowie. pomimo że 20go t. m. jeszcze Opiekun protestował przeciwko głoszonym zapowiedziom. Zapłaciłem mu! aby przestał pastwić się nad nami - i ze wstrętem przekonałem się że przed rokiem mogłem tą drogą także dojść do celu, gdybym był przypuszczał tyle ohydy w człowieku. Żal mi wielu łez i zgryzot - ale może też to Bóg zesłał dla próby na nas. Więc niech ta ofiara zasłuży na trwałość szczęścia obecnego

Przez Listopad ~~[illegible]~~ siedzieliśmy w Olszy i odpoczywali po 2 letniem stanowaniu się - i nieraz zapytywaliśmy siebie: czy istotnie jesteśmy już połączeni na całe życie? Bo wszystko odwrzyło nas po tylu okropnych przejściach. W końcu listopada musieliśmy podziękować członkom rodziny za uczestnictwo przy ślubie więc pojechaliśmy w kilka miejsc Galicyi. A 1º Grudnia ruszyliśmy korzystając z łagodnej zimy a dość dobrych dróg na Wołyń do Zakaszewskich, którzy nie mogąc być na ślubie listownie błogosławieństwa przesłali i gorąco zaprosili do siebie. Tam byliśmy do 15/12. - i powrócili na Gwiazdę Bożego Narodzenia do domu przez Brześć litewski i Warszawę.

Nowy rok - to termin ważny dla gospodarzy. Zmiana czeladzi, wypłaty, rachunki i tp. to mnie po podróży zaraz zaprzątło i tak zmęczyło że słaby, przeziębiony siedzę już od 3 dni w pokoju i znowu odpoczywam przy mojej najdroższej Helence. A zaczynając już rok nowy spokojnie i wchodząc w tryb życia regularny - zaczynam

je od przesłania drogiemu Panu życzeń najserdeczniejszych, od przypomnienia się Łasce i pamięci Jego i przyrzeczenia, że odtąd częściej pisywać będę.
Proszę też przedewszystkiem donieść mi o drogiem zdrowiu Pańskiem, o interesach, pracach i nadziejach.
(?) Tygodnik proszę także. Jak tylko doktor pozwoli mi z domu wyjechać, kupię w Krakowie talary i przeszlę, bo zdaje mi się że abonując w księgarni zaledwo połowę (Wuj) Pan Dobrodziej z tego otrzymasz. W przeciągu tedy tygodnia przeszlę wprost do Drezna prenumeratę.
Przez moje zajęcia przedślubne spóźniłem się z przedpłatą na Rachunki – na przyszły rok będę punktualniejszym. Mea culpa!
Podczas pobytu przez Wołyń dowiedziałem się o ustałych zbrojeniach i wysyłkach amunicji i wojsk ku Odessie. Jest to fakt za który ręczyć mogę. Największe transporta

utrzymały się od 20 listopada do 10° Grudnia - tak
że w owym czasie przyjaciele nie mogli Kolei
żelaznej odeskiej używać.
Na Wołyniu bieda - pieniędzy nikt prócz żydów nie
ma a kredyt nie istnieje. Kiedy się to skończy?
Załączam najserdeczniejsze ucałowanie rąk i
wyraz uszanowania polecam się łasce Dobrodzieja

przywiązany sługa
Tadeusz Lange

Nysa 6/1 1891.

Kraków poczta

271.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Najserdeczniej dziękuję za łaskawą o sobie wiadomość – za życzenia – i za Tydzień, któremu daj Boże takiego powodzenia jak na to zasługuje. Że Galicya głupia tylko 700 egz. prenumeruje to przypisaćby można głównie tym powodom:

1. Nadzwyczajne, zastraszające rozkrzewianie się jezuityzmu wraz z wszelkiemi jego skutkami na pojęcia, oświatę i zdrowy sąd o złem i dobrem.
2. Mściwość złośliwego smarkacza, który za niezwyczajne sprawowanie się dostał plagi w „Rachunkach".
3. Bezmyślna czołobitność <u>większości</u> wykształconych ludzi przed potęgą dziś kliki Stańczyków, z których każdy w

imem kółku zdobywa niewolników — a sąd Starczński o każdej publikacyi uważany jest za wyrocznię — bez względu czy ktoś, Lucyan czy Dorio, czy Ludwiś go wypowiada —.
Innych powodów drobniejszych jest tak wiele że szkoda o nich mówić.
Na poparcie jednak słów powyżej przytoczonych o stanie chorowitym publiki naszej czytającej dość przytoczyć, że taki hebes, lamparcina i fagas ~~[illegible]~~ Panów jak Z. zyskuje coraz szerszą (w ciasnych kółkach) sławę drama-turga, romansopisarza i tp. Więcej nawet powiem i jeżeli to być może — ~~[illegible]~~ publiczności jakoś opowiedzieć tę sprawę: że Komisya oceniająca sztuki kon-kursowe dla teatru Krakowskiego

postanowiła sobie aby Łosickiemu dać nagrodę – jeżeli nie uda się pierwszą, to przynajmniej drugą!
Takie „postanowienia" Bezstronnej (!) Komisyi zbyt są ciekawe, aby je nie warto było ogłosić, jako domysł przynajmniej.
To może im nieco popsuć szyki. A że „postanowienie" takie egzystuje – to ręczę.
„Kraj" dziwnem życiem żyje. Wprawdzie teraz nie dopłaca nic do wydawnictwa. Ale współpracownicy w 3/4 częściach są niepłatni lub bardzo mało. Charakterystycznem zaś jest, że oprócz wydrukowanych, żaden się nie śmie głośno przyznać że należy do redakcyi.
Takie jest usposobienie publiczności.
Zdawałoby się że „Kraj" jest organem pewnej znacznej partyi idącej naprzód. Nieprawda –

Autorem fotografii w Kraju jest Chłędowski, ów autor „Skrupulatów" i innych w Kraju. Ma on zdolności — jest młodym urzędnikiem we Lwowie charakteru giętkiego — śliskiego. Zdania nie ma — ale przychyla się do mocniejszego.

Stronnictwa takiego nie ma wcale
a współwyznawców liczy Kraj nie wiele.
Inni prenumerują go, bo im „Czas" za jezuicki
i za pański — więc czytają Kraj z braku czego
pośredniego. Tych jest znaczna liczba.
Zdaje mi się że obok wielu drobnych wad — Kraj
najwięcej by odpowiadał wymaganiom „naszym"
ale patrząc na społeczność tutejszą, niepodobna
przypuścić aby „Kraj" mógł śmiało liczyć na
swój przyszły byt. Zależy to od polityczn[ej]
przyszłości Galicji, czy taki dziennik utrzyma
się czy nie. Dziś nie obiecuje mu tego.
ale któż wie co się z nami stanie?
Tygodnika w Kraju już Batucki od tygodni ~~nie pisze~~ bo mu wykreślać chc[ieli]
a szkoda bo dobrze pisał i tanio brał po 6 fl. za każdy.
Załączając 4 talary za tydzień — polecam się łasce i sercu Czcigodnego
Pana Dobr. i zapewniam o najserdeczniejszych uczuciach, które jako wierny
sługa i wielbiciel na zawsze w sercu przechow[uje]

(Wsza 27/1 1871. Tadeusz Langie.

p.r. Kraków.

8/2 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Zaraz po otrzymaniu łaskawego listu posłałem konie po Bałuckiego, gdyż ja z powodu zadawnionego bolu zębów i zapalenia szczęki nie wychodzę znowu od tygodnia. Pomówiłem z nim szczerze o listach humorystycznych i takąż konkluzyę komunikuję: Przyrzekł, że napisze obszerniejszy list aniżeli owe „tygodniki" bywały – i obejmie całą kronikę zapustną i ważniejsze skandaliki, ogół obchodzić mogące wyłuszcza. Wszelako żąda za to 10 fl. austryackich (czyli 5⅔ talara). Tłomaczy tę podwyżkę ceny tem, że do „Kraju" pisał wyjątkowo tanio przez stosunki przyjaźnie z redakcyą i wreszcie pisał krótkie a 4 miesięcznie. Tu zaś dłuższy daje i

rzadziej. Perswadowałem mu — ale Bogiem a prawdą nie łatwo mi to było bo ja wiem jaki to biedak jest i jak mu trudno żyć z pióra w obec rozbójników, księgarzy tutejszych, eksploatujących okropnie biednych autorów.
Że miał powodzenie tygodnik jego w Kraju to dowód najlepszy, gdy redakcya przyznaje iż numerów wtorkowych oddzielnie sprzedawano około 100 w Krakowie i na prowincyi.
Gdyby Pan Dobrodz. uznał że to warto, to możeby odbitki odrazu robić i potem takich kilkanaście listów w końcu roku w broszurce sprzedawać. Niewątpię że w Krakowie i okolicy rozebraliby najmniej 100 exem a przeto wróciłoby się Panu Dob. nieco kosztów. Nie tak teraz nie popłaca tu, jak opisy skandalików i humor

czego dowodem że tyle pisemek nawet niebardzo dawniejszych egzystuje i zyski ma np. Diabeł, a czem wiem z pewnością od samego Kleczewskiego. Bałucki chętnieby pisał potem częściej jeśli Pan Dobr. zażąda. Jednakże prosił mię szczerze o 2 rzeczy: 1/ Aby mu Pan Dobr. posełał „Tydzień", jako już stałemu współpracownikowi. 2/ Aby W Pan Dobr. raczył go wezwać paru słowy do owych Korespondencyi przyczem może jakieś wymagania lub uwagi swoje zechce Pan Dobr. mu napisać. chciałby miał wyłłuszczoną instrukcyę, gdyż szczerze pragnie On Pan Dobr. zadowolnić. Nie wiem jaki do niego adres – przeto mogę mu doręczyć list jakiby pod moim adresem

raczył w Pan Bóg przesłać. A później
skomunikujecie się panowie.
Oczekujemy obadwa Sędz. rychłej odpowiedzi
a tymczasem donoszę że owo wyskoczenie
oknem pewnego jegomości o czem pisał
z bezczelnością Lisicki w feljetonie „Czasu"
a potem demaskował jego myśl święto
Tygodnik „Kraju" i o tem samem wspo=
minał przydając rysopis Don Juana – jest
to prawdziwe zdarzenie hr. Henryka Wodzickiego
prezesa tow. rolniczego, który nawiedzić chciał sy=
pialnię pani Cieleckiej (córki hr. piotra Moszyńsk.)
Paskudztwo!..... Oj źle się dzieje – gnijemy
to wszystko tylko, że od głowy.

Kończę załączeniem najserdeczniejszych
wyrazów uszanowania i przywiązania
niezmienny sługa i wielbiciel
Cadenz

Podobno Lisickiemu
poradzono aby cofnął kome=
dyą z konkursu i uczynił to.
Naruszewski zaś – także intrygą dobił się pierwszej nagrody
ale prawie połowa sędziów przyznawała w cichości że Bału[cki]
zasłużył – ale on im za czerwony a tamten giętkiego karku.

1

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Z niezmierną radością dowiedziałem się o zamierzonym przyjeździe Wmpana Dobr. do Krakowa. Niewiedząc kiedy to nastąpi spieszę z najgorętszą prośbą, abyś Czcigodny Panie raczył przyjąć na czas swego pobytu nasz dom w Olszy, w którym spokój, swobodę i to wszystko co serce i staropolska gościnność dać może – znajdziesz Pan Dobr. Wiem jak Wpana Dobr. w Krakowie męczą i nudzą ciągłemi odwiedzinami – otóż w Olszy znajdzie Pan Dobr. swobodny po trudach i pracy odpoczynek. A znowu wszelką tkliwość

w odwiedzaniu Krakowa zapewnić mogę
bo tylko 15 minut jazdy mamy do miasta
i drogę zupełnie dobrą.
W nadziei że nam WmPan Dobrodziej
tego nie zechcesz odmówić proszę
o stanowcze oznaczenie dnia i pory,
o której oczekiwać mam na Pana
w dworcu Kolei żelaznej.
Gdyby na list było już za późno, to
proszę o telegram: Kraków - express -
Olsza.
Jeżeliby na (czas) prelekcyę wolał Pan Dobr.
Koniecznie pozostać w Krakowie - to

przynajmniej przyjm Pan Dobr. łaskawie
następujący projekt:
Z Kolei, zaraz po trudzącej podróży, jedźmy
do Olszy – a po należytym wypoczynku
nazajutrz lub w dzień pierwszej lekcyi
odwiozę WPana Dobr. do Krakowa. —
Po prelekcyach zaś, które podobno codzień
się odbywać będą – znowu proszę spędzić
dni kilka w ciszy wiejskiej, gdzie sto-
sownie do życzenia Pańskiego mogę
zaprosić kiedy, kolwiek tych ludzi, z któ-
rymi byś Pan Dobr. pomówić lub ro-
zerwać się zechciał.
Proszę gorąco, serdecznie o ten dowód
łaski dla wiernego, przywiązanego
i pełnego czci Sługi Swego

Olsza 8/3 1871 Tadeusza

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Słabość moja z zaziębienia pochodząca nie dozwoliła mi odpisać WmPanuDobr... a teraz jak słyszę od Eliasza już i o kupnie drukarni nie ma mowy. Bank ludowy przyjął, ale o decyzyę u nich trudno gdy nie ma Kurtza, który duszą jest tej instytucyi. Słyszę że WmPan Dobr. wybierasz się do Wenecyi czyżby nie lepiej gdzieś w zdrowsze miejsce? Niewiem jakie są dalsze plany pańskie, ale Bóg widzi jakby nas to bolało gdyby WmPanDobr. porzucając Niemców inne, a nie nasze gniazdo, obrał na siedzibę. Przecież Kraków to punkt dla WmPana Dobr. najdogodniejszy ze wszech względów. Punkt centralny prawie dawnych ziem polskich – samo serce starej Rzeczypospolitej, którą Pan tak kochasz i z którą zespoliłeś się Pan ściślejszym węzłem niż kto inny.

Tu także najciszej, najspokojniej pracować można bo pomimo powszechnej zarazy jezuityzmu może najzdrowszy żywioł znalazłbyś Pan w kółku przyjaciół ludowych. Wszystko się tu tak kombinuje że istotnie gdybyś Pan chciał dokładnie złożyć 1) przyjaciół osobistych 2) przyjaciół idei miłości i zgody którą Pan reprezentuje wobec wszystkich stronnictw 3) wyznawców idei postępu i wolności w ogóle – 4) antagonistów (najrozmaitszych barw i pojęć) tego wszystkiego co stanowi kółko nieprzyjaciół pańskich

przekonałbyś się Pan jak silna, zakorzeniona, rozpowszechniona i liczna byłaby falanga pańska przy zamieszkaniu w Krakowie a raczej pod Krakowem.
Oprócz serdecznej radości jakaby wszystkie gorącej dla pana bijące serca doświadczyły z obecności pańskiej niezmiernie ważną zdaje mi się praca którąbyś pan za szczerym współudziałem naszym podjął dla zbiedzonej Ojczyzny naszej.
Jestem może trochę marzycielem ale w wyobraźni mojej snuje się następujący obrazek:
Widzę jak Czcigodny Pan po odpoczynku i wzmocnieniu swego zdrowia cichutko urządzasz się w obszernym dworze, (który ja już znalazłem dla pana - a raczej ja sam wynająłbym pana na tak długo jak się Panu spodoba -) o 15 minut drogi od Krakowa wśród ogromnych drzew i zagajników słowiczych. W 7 pokojach rozpieramy się ze zbiorami, biblioteką etc. ~~ale~~ W sąsiedniej wozowni karetka stoi - a w stajni konie rżą wesoło.
Z początku dowiadujemy się że ten lub ów Stańczyk to lub owo powiedział - drugi dostał ze strachu bryżki choroby inny martwi się tem że Pan coś pewnie przeciw nim piszesz i wydasz. Goliany gotują karam. przeciw pańskim pismom, które pewnie się wkrótce ukażą. A my pędzimy jesienne wieczory - przy kominku jako bliscy sąsiedzi (bo o 10 minut oddaleni)

Tymczasem widzę, że wkrótce Stanowski i Goliany nie mogąc się doczekać pism swych złowrogich - przestają gadać. Ale jeszcze się boją.... Wkrótce strachy okażą się bezpotrzebnemi bo inny system naszej walki. Oto co tydzień zwołujesz Pan ludzi „dobrej woli" do siebie na gawędę bratnią, serdeczną - na „wieczór literacki" np. Tam drzemie sztuka - rosy się - myśli a gdy czasem jaka zapałka zrani którego w mieście i on chęć odwetu objawi - Pan zalecisz spokojną cierpliwość - a kochać głupich nawet każesz - Pocieszysz, ukoisz - i zalecisz utopić frasunek w jakiej pocziwej pracy. Dalej widzę już, jak nikną pankwile, obmowy, polemiki wszelkie etc.. To już ogromny owoc serca Pańskiego, które przynajmniej na swoich przyjaciół wpłynie z pewnością zbawiennie. — Wkrótce rodzi się na jednem z owych kominkowych zebrań myśl wydawania zbiorowego poczciwego pisma. Myśl przechodzi w czyn - role rozebrane. Ten pieniądze, ów zdolności, tamten lokal, inny stosunki w prowincyi składa na stół, za którym serdeczny nasz Ojciec, czcigodny Pan Józef Ignacy zasiada - i myśl rozkwita, lśni się barwą niestartą, pachnie rodzimą wonią i wydaje owoc i idzie od pałacu do dworku i sieje miłość - zgodę - poczucie piękna, zachętę do pracy, zamiłowanie do studyów z przeszłości; rzuca myśli nowe zbawcze dla poczciwego społeczeństwa i wybrała zdrową ideę przyszłości garnąc ku sobie wszystko co unto zarazy i to co na rozdrożu wahało się dotąd gdzie się udać?!

Dalej, dalej... widzę jak obóz niepoprawnych przenie się prze rzedza bo i tam nie jedno pocziwe serce bije i po jednemu chyłkiem, wymykają się szeregowcy a przechodzą do idei czystej za nimi idą i ci którzy już nie mają kim dowodzić - a sztab.. ... może także — nie — on rozsypie się w proch własną niemocą, własnym fermentem. Ale dość, że nie od bratniej dłoni zginie.

Panie drogi! czyż to tylko byłoby marzeniem
czyż więcej zasługi nad tę niestrudzoną pracę i nad to,
niedoścignionych myśli naszych [illegible] działanie pragniesz Pan
Klinów rozsadzających nasze biedne, schorzałe społeczeństwo
mamy za wiele — Ale kitu który by rozerwane części
spajał, balsamu któryby zranione goić umiał, nie ma
biedna Ojczyzna nasza — nie ma nikogo prócz Pana,
do którego wyciągamy dłonie serdecznie jak dziadowie do
Ojca wśród płonącego gmachu rodzinnego.
Czyż trzeba większej zasługi nad wytknięcie zdrowym ale
wahającym się umysłom prawej drogi do pracy? Zrób Pan
to jedno a będziesz mógł powiedzieć z czystem sumieniem.
Salvavi animam meam!
Wspomnij Pan Dobrodz. na ludzi siedzących wówczas przy
wieczerzy „Kraju". Każdy może dobrze pracować dla Ojczyzny
i chce gorąco — ale nie jeden nie umie, nie jeden błądzi
ale błądzi tylko tem, że nie dość kocha, nie dość łagodny
lub cierpliwy. Te zaś cnoty wlać Pan tylko możesz
bo Cię wszyscy kochają i dobrowolnie wpływowi twemu
ulegną. Więc wiedź nas do pracy, do przewodnictwa w poczciwej a pilnej robocie!...
My gotowi — chętni i posłuszni. Użyć nas dobrze
trzeba a staną mury niezłomne o które
rozbiją się zła wola, brak wiary, zła namiętność
niechęć i podłość.
Upoważnij mnie Pan Dobr. do obmyślenia siedziby
dla Pana a zastaniesz Pan w jesieni wszystko
gotowe. Przywiązany i wierny sługa

Olsza 21° Maja 1871 [illegible]

poczta Kraków. — Olica 19 Marca 1873

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Dziś w dzień Św. Patrona Pańskiego racz przyjąć od serdecznego sługi i wielbiciela najczulsze życzenie wszelkich pomyślności i przypomnienie się łasce i sercu Pańskiemu. Długo już nie otrzymałem żadnego słówka od Czcigodnego Pana Dobr. chociaż jak się później dowiedziałem, wyjeżdżał Pan Dobr. z Drezna do Karlsbadu w czasie mej do Niego korespondencyi. Później nie śmiałem już zabierać drogiego czasu moim listem i tak się przewlekła dawniejsza droga mi korespondencya, którą mnie WPan zaszczycałeś. Otwieram ją znowu, acz z nieśmiałością, ależ bo mi tęskno za wieścią o zdrowiu, o powodzeniu Pańskiem. Owoce nieustannej pracy świadczą o niezmordowanej sile – a czemuż od tak dawna nie raczyłeś WmPan Dobr. zajrzeć choć na parę dni do Krakowa? Czy nie wierzysz Pan Dobr. że mimo zapleśniawienia naszego miasta czarnym owadem jest w niem część zdrowa, jasna i niezarażona? Boisz się WmPan Dobr. duszności w tej zapleśniałej jezuickiej atmosferze? Ależ racz wierzyć, że i my żyjemy, a to już dowodzi że czyste powietrze jakieś się znajdzie u nas.

zaś Panie od nas obojga najserdeczniejsze wyrazy czci i przywiązania dla Pana Dobr. szczery sługa i wielbiciel Tadeusz Langie

a nawet nie łudzę się, jeśli powiadam, że obóz zdrowo myślących i czujących zwiększa się z dniem każdym. Zwolna - ale wytrwale toczy się walka jasnego promyka z ciemnością i da Bóg rozjaśni się nam niedługo. Stary Kraków nawet pod materyalnym względem rozwija się znacznie; - fundacje nowe powstają, zamożni obywatele z pod rosyjskiego zaboru osiedlają się, - banki, spółki, przedsiębiorstwa zawiązują się. Może to przecież wyda jakieś dobre z czasem owoce. Młodzież się uczy gorliwiej niż dawniej - a jednym z ważnych, pocieszających objawów jest rozbudzające się zamiłowanie do nauk przyrodniczych, idących ręka w rękę z postępem i rozbijających niezbitemi ido=tyczeniami nauki stare zabobony zwolenników "nieomylności" i innych wstecznych pojęć. Około oświaty ludowej krzątamy się wiele - chociaż nie mogę przyznać aby to była systematyczna i dobrze zorganizowana praca. Mnóstwo przeszkód łamać trzeba a nie wszyscy to lubią. Idziemy więc, jak tyraliery, pojedynczo, cichaczem, prawie ukrad-

większy nieprzyjaciel jego t.j. Ziemiałkowski jest pr[illegible] miasta a on nie. 2) prezydentura - ściągłaby go niewątpliwie do deski ministeryalnej, a której nie tylko swój najmilszy żywot, ile której już poświęcił [illegible] w ostatnim posiedzeniu w Radzie Państwa. Powiedział on niedawno prywatnie, że "chce się na Królika zabawić w prezydenta bo o dłuższem mięszaniu się nie myśli". Cóż mąż stanu! biedna Galicya

Najświeższa nowina z Krakowa: walka o prezydenturę. Weigel upadł w opinii dawniejszych stronników i słusznie bo to niewłaściwy byłby wybór. Zyblikiewicz wspina się na Dietlowski fotel ale z [illegible] nie może on ścierpieć że naj

kiem, aby tylko naprzód... Arunia zaś cała wyznaje, że jeszcze się nie ruszyła z wygodnego stanowiska i drzemie sobie dość smacznie. Pocieszającem jest rozwijanie się Seminaryów nauczycielskich, w których są nie tylko kandydaci z konieczności, z biedy ale nawet – rzecz niesłychana – ludzie z zamiłowaniem oddający się zawodowi nauczycielskiemu. Rada szkolna zaprzęgła mnie do roboty, zapraszając do wykładów rolnictwa i ogrodnictwa w Seminaryach nauczycielskich. Ciężka to praca i mimo bliskości Krakowa i jakiegoś małego wynagrodzenia, czuję, że dużo tracę na gospodarce własnej z tego powodu. Sześć godzin tygodniowo wykładam. Wszelako zdawało mi się że niepodobna nie przyjąć tej propozycyi, zaszczytnej zresztą dla mnie, – bo według mego przekonania każdy nauczyciel ludowy koniecznie powinien znać ten zawód, któremu oddaje się nasza ludność wiejska. To go zbliży do ludu i to pozwoli mu wpływać nieco na starą generacyę, która zupełnie z pod opieki wypuszczona a bardzo jej potrzebuje. Gdy więc doniesiono mi że przez 4 miesiące usilnych poszukiwań nikogo na professora rolnictwa skusić nie zdołano i kandydaci

który w lipcu b. r. opuszcza seminaryum wydziały bez najmniejszego o rolnictwie wyobrażenia – skłoniłem się do przyjęcia tego obowiązku i spełniam go wedle sił i sumienia z tą pociechą że może na tem polu istotnie przysłużyć się potrafię biednemu krajowi naszemu. Niech mi Pan Bóg pobłogosławi w tej nowej pracy!
O moich prywatnych stosunkach to tylko donieść mogę Szanownemu Panu że w życiu jestem bardzo bardzo szczęśliwy, że mam synka jedynego 1½ rocznego który biega, mówić zaczyna i rośnie jak marzenie.
W gospodarstwie szło mi dobrze ale ten rok skrzywił ciężko, poniosłem straty, w przeszłym miesiącu bo zaraza płucna (Lungenseuche) pozbawiła mię bydła. Straty mam na kilka tysięcy guldenów!
Ale cóż robić? Rolnik musi być przygotowany na podobne klęski. Gdyby ich od czasu do czasu nie było, toby rolnictwo uważać można za najkorzystniejsze przedsiębiorstwo. Zresztą dopuszczenie Boskie – Ratuję się jak mogę za pomocą przyjaciół i znajomych i pełny jestem nadziei, że wkrótce zabliźni się nowa rana, która na szczęście tylko materyalnie boli.
Żeby też się skusić można Szanownego Pana Dobrodzieja na odpoczynek w Olszy przez Maj to to byliby my szczęśliwi! Cichutko, wśród dużych drzew świeżem powietrzem oddychać, nie słyszeć gwaru miejskiego, mieć przy sobie tylko przyjazne serca a nareszcie popijać choćby i Karlsbadzką wodę. – Czyż to nie dla Pana projekt? Najlepiej by się myśl moja serdeczna ziściła, aby i Pani Dobr. nasza go skinnością nie wzgardziła! Z niecierpliwością na te prośbę odpowiedzi czekać będę. Tymczas

1771;2

"Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Nie mogąc łamać się z Czcigodnym Panem opłatkiem świątecznym przesełam najserdeczniejsze życzenia zdrowia i swobody umysłu. Więcej nie potrzebuję życzyć bo zdaje mi się, że przy zdrowiu i wolnej od trosk głowie wszystko się znajdzie. Żal mi było, że nie mogłem w Wiedniu choć na chwilę zobaczyć WmPana Dobr. i z uszanowaniem dłoń Jego uścisnąć. Dowiedziałem się jednak o bytności Pańskiej na Wystawie w dzień odjazdu.
Czy też WmPan Dobr. już zupełnie o biednym Krakowie zapomniał? - Czy nie zobaczymy tutaj Czcigodnego Pana przynajmniej na jakim obiedzie dobroczynnym?
Jakżebym pragnął pokazać Panu Dobr. mojego synka, który szczęśliwie mi się chowa i właśnie od jesieni mówić się nauczył.
U nas tu nic nowego. Dawne i obecne jezuickie intrygi, wymuszana dewocya, podkopują ciągle powagę kościoła i najgorzej służą tej właśnie wierze, której najgorliwszymi obrońcami się mienią. Jakieś dziwne rozprzężenie spostrzegać

2

się daje między samem duchowieństwem, którego znaczna część zdrowo się zapatruje na obecne czasy, ale oczywiście kryje się z tem w obec zacofanych dygnitarzy lub polężnych czarnych intrygantów.
W polityce niedołęstwo wielkie. Sejm gnije we Lwowie i pod obuchem Gołuchowskiego ledwie dyszy. Wybory bezpośrednie wykazały najlepiej, jak nieudolni jesteśmy i jak mało mamy w kraju wpływu. Jeżeli jakaś ogólna w Austryi katastrofa nie przeobrazi stosunków jej wewnętrznych to zdaje mi się że rozsypie się to próchno samo a wtedy Bóg wie jaki los nas spotka?
Co się udaje jako tako, to kształcenie nauczycieli ludowych. Corocznie znaczny zastęp młodych zacnych ludzi rozbiega się z seminaryów nauczycielskich i dobre zasady rozpowszechnia po kraju. W tym jedynym kierunku widzę rzeczywisty postęp, a mam sposobność z blizka przypatrzeć się tym ludziom bo musiałem ulegć wezwaniu, zasiadywaniem zresztą, rady szkolnej krajowej, i wykładam już drugi rok w seminaryum krakowskiem nauki rolnictwa, chowu zwierząt domow.

i ogrodnictwa. Mam 5 godzin na tydzień tych prelekcyi. Rad nie rad będę musiał jednak od czerwca przyszłego roku zrezygnować z tej pracy gdyż obejmujemy wtedy majątek mej żony o 18 mil odległy a zrujnowany przez niesumienną administracyę. Tam więc będę musiał przez pół roku letnie przesiadywać aby go dźwignąć z upadku. W zimowem półroczu znowu w Olszy przesiadywać myślę bo nie chcę porzucać tak korzystnej dzierżawy.

A jak się teraz powodzi Franiowi? Gdzie mieszka teraz i czy dawno już nie widział się z Panem Dobr.?

Szczerze byłbym wdzięczny WmPanuDobr. za parę słów o swem zdrowiu i o Franiu.

Jeszcze dwie prośby:

Czy nie pozostało nic z pojedyńczych numerów „Tygodnia" bo mi brakuje kilku i dlatego nie dałem go dotąd do oprawy. Jeśliby skompletować można dokupieniem pojedyńczych numerów to cieszyłbym się bardzo i zaraz posłałbym wykaz braków i należytości za nie.

Druga prośba nader pilna i ważna:

Proszę o szczere poufne doniesienie jakiego charakteru, temperamentu i sposobu życia jest p. Adam Kadłubiński właściciel wioski Wrześniówki w pow. Staro Konstantynowskim na Wołyniu?
Potrzebuję jak najrychlejszej o nim wieści, gdyż pragnie ożenić się z bardzo zacną panienką z Krakowa, przyjaciółką mojej żony, i mało czasu zostawił jej do stanowczej odpowiedzi. Jest to wdowiec, już nie młody, a przeto sądzę, że musi być Wmpanu znany.
Przepraszam najmocniej że tak wiele nabazgrałem i obarczyłem Wmpana Dobr tylu pytaniami. Liczę na łaskę i pobłażanie.
Kończę wyrazem głębokiej czci i uszanowania od nas Obojga
wierny i przywiązany Wmpana sługa
Olsza 19 Grudn. 1873 Tadeusz Łangie
poczta Kraków
Nie wiem czy p. Stef. Buszczyński jest w Drezńie onby Kadłubińskiego znać mógł.

31/12 1873   Ostrów – poczta Ropczyce. 388

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Po tak długiej przerwie znowu się ośmielam zapukać do drogiego mi zawsze a łaskawego niegdyś na mnie serca Pańskiego. Zrazu milczałem bo wiedziałem że Wmpan Dobrodziej był chory i potrzebował zupełnego spokoju; później mówiono mi że wyjeżdżał Pan Dobr. do Szwajcaryi i Francyi – a wreszcie wyznam szczerze iż po tak długiej przerwie nieśmiałem przypominać się i wahałem się dotąd. W końcu jednak przywiązanie, wsparte wiarą w dobroć i pobłażliwość Pańską przemogło bojaźń i stawam z niezmiennem uczuciem i uszanowaniem i proszę o wieści o sobie i o Franiu.

Jutro rozpoczynamy rok nowy – składam więc zwyczajem przesyłam najczulsze życzenia zdrowia – spokoju i długich lat życia! Proszę zaś o ojcowskie serdeczne błogosławieństwo dla mojej drogiej rodziny bo z żoną i dwojgiem dziatek przesiedliłem się właśnie w okręg

gdzie mi się skończył już termin dzierżawy - do Ostrowa w powiecie ropczyckim, do rodzinnego majątku mej żony. Zaczynam nową erę życia bo wchodzę w nowe stosunki, nową pracę, a ciężką bo warsztat trzykroć większy od poprzedniego i bardzo zaniedbany. Bodźcem jednak niemałym do pracy jest ta myśl przyjemna, że wszystko co zrobię to zostanie mojej dziatwie, podczas gdy w Olszy tyle owoców twardej pracy zostawiłem obcym.
Żal mi że oddaliłem się o kilkanaście mil od starych Rodziców i siostry i brata - żal mi wielu w Krakowskim przyjaciół, ale znowu swobodniej mi tu wśród leśnej okolicy, której powietrze nie zarażone duszną atmosferą „czasowników" i jezuitów krakowskich. Do drogich mi osób dojeżdżamy często bo mamy stacyę kolei galicyjskiej na dworskim gruncie, choć ją przezwano „Ropczyce". Da Bóg że wyrobię sobie tu znowu miłe kółko znajomych i przyjaciół, które tam opuścić musiałem. Wśród ciszy i spokoju, jaki tu panuje rozmyślam nad naszą biedą rolniczą w Galicyi i Kongresówce i szukam jej przyczyn. Nie[illegible]

coraz więcej i to takich, których usunięcie istotnie
od nas samych zależy. Myśli te przybierają coraz pełniej-
sze formy, rozjaśniają się coraz bardziej i wiodą mnie
na pokuszenie: aby je wypowiedzieć głośno. Racz
drogi Panie poradzić mi czy podjąć tę pracę?
Gdybym wiedział że choć jeden z naszych wielkich
panów uwierzy i nawróci się – to byłbym gotów
to zrobić, ale rzucać groch na ścianę – nie radbym.
Zamierzam głównie zwrócić uwagę ze stano-
wiska wyłącznie rolniczego – na wielkie majątki
naszej magnateryi, w których istotnie najlichsze
jest gospodarstwo, najwięcej demoralizacyi między
oficyalistami i najgłupszy kierunek, bo zakre-
ślany pańską fantazyą. Kraj traci na tem
miliony, oni sami tracą również dużo – a
bogacą się tylko łotry i żydy. Zdaje mi się
że niecytując osób ani miejscowości, ale
cytując dla przykładu fakta niedołęstwa i
nieudolności mógłbym uczynić przysługę.
Chroniąc się nieuderzliwej formy w [illegible]

przyjmując ton serdecznej i umiarkowanej rady możebym trafił do przekonania czytających. Zresztą liczę na siłę argumentów, których zebrałem sporo i myślę że łączne ich zestawienie mogłoby sprawić wrażenie na tych, którzy ani sobie ani krajowi nie umieją nic wytworzyć z obszernych włości, któremi los ich obdarzył. Brak znajomości rzeczy – zacofanie ogólne – zamiłowanie do oficyalistów, którzy się deptać pozwolą – fantazye myśliwskie i wyścigowe – coraz większa emigracya zamożnych panów do wielkich miast oto główniejsze przyczyny zaniedbanego gospodarstwa w ich majątkach. Tych myślę dotknąć w ogóle a następnie wytknąć szczegółowo wadliwy kierunek gospodarstw w różnych okolicach kraju poparty nawet niekiedy przykładem i cyframi.

Ale dość o tem – przepraszam najserdeczniej, pozwoliłem się nudzić Czcigodnego Pana Dobrz. mojemi marzeniami. Stoję jednak na rozdrożu i niewiem co robić. Boli mnie stan rzeczy bardzo więc chętka do oderwania się. Ale czy podołam czy należy i godzi się ?... A waham się już długo i dlatego jak dawniej tak i teraz zwracam się do łaski do dobroci Pańskiej – bo na serdecznej radzie jego zawsze dobrze wychodziłem i na niej też [illegible] polegam.

Kończę przesyłając wyraz czci i uszanowania drogiemu Panu Dobr. przywiązany [illegible] ja –

Od żony mojej wyraz uszanowania tym[illegible]
a dziatki całują rączki Dziadzi, którego znają [illegible]

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie mogę żadną miarą zamilknąć po ostatnim liście Czcigodnego Pana Dob. bo mnie boli i niepokoi ten smutek jaki z niego wieje. Racz Wmpan Dob. wierzyć, że w obecnej chwili nie ma już żadnych powodów do niepokoju bo najzagorzalsi „galicyanie" zostali albo zdruzgotani... albo zasypani na długo lawiną, która ogarnęła całą dawną Rzeczpospolitą i pod ciepłem serdecznem starych wielbicieli pańskich, których niezliczona już ilość, rozpłynie się wkrótce w Krakowie. Obszernie pogawędzimy o tem ustnie, gdzie przydarzę wiele ciekawych faktów a dziś ograniczam się na zapewnieniu że miłość, która przecież „góry przenosić zdolna" zagasiła drobniutkie niechęci i nie waży się głowy podnieść. Znam społeczeństwo Krakowskie nawskroś i dlatego śmiało to piszę. Oby tylko siły fizyczne starczyły

do przekonać się Wm Pan Dobr-skim jak potężnie i jak głęboko wryłeś się w serca poczciwych ziomków a jak stanowczo zaimponowałeś indywiduom wątpliwej wartości. Czy uwierzysz Pan Dobr. że mnóstwo ludzi powiada teraz: „czytałem powtórnie Rachunki i nie pojmuję jak mogliśmy wówczas tak się gniewać i hałasować! Wszakże wszystko to święta prawda i z rzeczywistą miłością a wielką odwagą pisana!" Tak mówię dziś nawet szczerze – ci, którzy pierwej gwałtu krzyczeli. Takich nawróconych a wielce wpływowych ludzi zastaniesz Wm Pan Dobr. mnóstwo i to nawet między deputacyami, do których chcą należeć. To jest istotna pociecha wobec której niegodzi się być przygnębionym i smutnym.
Kilku zabwandziałych starych grzeszników może się znajdzie – ale podówczas nie będą w Krakowie.
Większość arystokracyi, która czasu

półgębkiem próbowała mitygować wzrastający zapał ogólny – dziś nietylko milczy ale stara się o udział w uczcie i balu, a wybitniejsi jej przedstawiciele mówią (sam słyszałem) że niegodzi się wyróżniać wobec tak potężnego prądu opinii publicznej – która bądź co bądź musi mieć racyą, kiedy się w taki objawia sposób.

Czuł to głęboko uparty Stasio Tarnowski, gdyż nie odzywając się o cały rzeczy ani słowa wyjechał ratować zdrowie i podobno aż po jubileuszu powróci.
Niemało też sprawiło wrażenie że Cesarz, dowiedziawszy się od ministra Ziemiałka (przez Smolkę) o gorącej chęci posłów naszych wzięcia udziału w jubileuszu wstrzymał postanowione już zwołanie Rady państwa na 25go września i odłożył je do 16go czy 8go października.
Gdy zaś imieniny Cesarza przypadają podobno w dzień uczty, danej na cześć pisarza przeto objawiły się w tych dniach projekta z towarzystwa ust, aby prosić Wuja Pana Dobr. o wzniesienie toastu na cześć Cesarza austryackiego.
Nie sądzę aby to było niewłaściwe – a zresztą pod tym względem porozumie się Wuj Pan Dobr. z Zyblikiewiczem w Krakowie ja

to co wiem i słyszę.

Za cenne uwagi dotyczące pisma dla ludu wiejskiego serdeczne dzięki. Zrobiłem z nich wszystkich korzyść i zastosowałem ty formę krótkich odrębnych traktatów Radzie szkolnej Krajowej. Czy przyjmie tego nie wiem ale odmowę musiałaby umotywować.

Za przyrzeczoną wzmiankę o przekładach włoskich najczulej dziękuję. proszę tylko jeszcze o łaskawą wiadomość gdzie i kiedy jej szukać mogę. - podobno w Włoszech?

Łączę serdeczne ucałowanie rączek i zostaję z uszanowaniem Czcigodnego Pana Dobr. przywiązanym sługą Tadeusz

Ostrów 23 wrześ.
1879

p. Rygiera.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Właśnie miałem wyjechać do Morawy w celu zakupna bydła dla Towarzystwa rolniczego, gdy wyczytałem wiadomość tak dla mnie miłą, że Czcigodny Pan Dobr. odwiedzi naszą Galicyę. Oczywiście odkładam mój wyjazd na później a sam pospieszę do Krakowa na 1° lutego, aby tam uszanowanie złożyć WPanu Dobr. i łaskawemu sercu jego się przypomnieć. Bardzo wiele miałbym WPanu Dobr. do opowiedzenia o teraźniejszych stosunkach naszych, które od ostatniego pobytu Pańskiego wielce się zmieniły. Może też potrzebne będą niektóre poufne wiadomości do sprawy, która WPana Dobr. teraz do Galicyi sprowadza. Idzie tylko

o to: kiedy i gdzie mógłby Wm Pan Dobr. swobodną godzinkę wyznaczyć mi na to? We Lwowie niepodobna, bo tam będzie zamęt i wielkie dla WPana Dobr. umęczenie. W Krakowie mogłoby się to dało - ale sądzę, że najdogodniej, jeśli WmPan Dobr. na to pozwoli, podczas podróży z Krakowa do Lwowa. Będę właśnie w tym dniu wracać do domu, przeto przez 3 godziny towarzyszyłbym WmPanu Dobr. a po gawędce wysiadłbym w Koporycach, przy których mieszkam a WPan Dobr. pojechałby dalej do Lwowa.

Jeżeliby to było możliwe i dogodne WmPanu Dobr. to proszę o łaskawe zawiadomienie mnie kilku słowami do Krakowa: <u>ulica Zwierzyniecka 44</u> gdzie już od 30 b.m. będę, a ułożę tak moje mat. interesa w Krakowie;

abym mógł wyjechać do domu tym samym pociągiem, którym Wielm. Pan Dobr. pojedzie.
Piszę umyślnie naprzód o tym projekcie, aby Wielm. Pana Dobr. nie zabierać czasu w Krakowie gdzie podobno bardzo krótko zabawić Wielm. Pan Dobr. zamierza.
Co się dzieje z Franiem, jak się ma? gdzie się obraca? Niedobry – obiecał mnie odwiedzić a niedotrzymał tego dotąd.
Ja w ciągłej pracy, w połowie przy zagonie w połowie przy biurku. Oprócz powiato wych czynności i referatów w Towarzystwach rolniczych obrabiam zadane mi przez Radę szkolną pensum: Książkę dla ludu o gospodarstwie wiejskiem. Trzymam się jednak ściśle wskazówek udzielonych mi łaskawie przez Czcigodnego Pana Dobr., bo piszę krótkie broszury o każdym ważniejszym dziale gospodarstwa wiejskiego – tak aby każda stanowić

mogła osobną książeczkę. Razem zaś złą-
ne mogą być książką, o jakiej marzy m
praktyczna Rada szkolna.
Nawał zajęcia nie dozwolił mi ukończyć
tej pracy i nawet proponowałem Radzie sz
aby mnie uwolniła od tego – ale nie chci
mnie wypuścić i woleli przedłużyć termi
Trzeba więc zrobić, choćby dlatego, że
sprawa pożyteczna a nikt nie chce się
podjąć. podobno w Królestwie konkur
ogłoszono na podobne dziełko – ale ni
się nie zgłosił. Czy to istotnie prawda
Kończę serdecznem ucałowaniem rącz
i zapewnieniem czci i przywiązania

wierny JWielmożnej Pani Dobr. sługa

Tadeusz Lange

24/1 1882

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Nie umiem wyrazić radości, jaką mi sprawił widok listu od drogiego Pana. Choć nie trudzę Czcigodnego Pana Dobr. moją korespondencyą, wiedząc że ani czasu ani zdrowia na ciężką a bezużyteczną pracę nie starczy – mimo to pilnie dowiaduję się o Pana Dobr. gdzie tylko mogę, bo sercem i myślą często jestem przy z Nim. Dowiedziawszy się o ciężkiej chorobie a następnie o powolnym powrocie do zdrowia Czcigodnego Pana, chciałem napisać i o słówko wiadomości poprosić. Ale delikatność wstrzymała mnie od tego, co dyktowało serdeczne uczucie i znowu zadowolnić się musiałem relacyami obcych osób. Nie dziw, że z uniesieniem pochwyciłem list poznawszy na nim drogą mi rękę. Przedewszystkiem – Bogu chwała że te przeszło – [illegible] gdzie się [illegible]

Spracowane siły a [illegible] Pan tego nie lubi czynić.

Za dowód zaufania najserdeczniejsze dzięki! Zajmę się z całą gotowością wyszukaniem stosownego majątku i niech Pan Dobr. będzie pewnym, że usilne starania moje bez skutku nie zostaną, gdy mamy kilka miesięcy czasu. Stosunki moje między ziemianami są tak liczne, że łatwo mi będzie znaleźć majątek ziemski do nabycia. O ile coś korzystnego się okaże, to już raz obliczenia i gruntownej rozwagi, na którą u mnie może Pan Dobr. liczyć. Przygotuję wszystko tak, aby tylko wybrać [illegible] raczył Pan Dobr. potrzebował.
Wogóle kupić ziemię w Galicyi nie trudno - ale niestety taką najczęściej, która pozbawiona budynków z przeznaczeniem [illegible]. Taką może kupować młody a przedsiębiorczy człowiek, który za kilka lat zastosuje ciężką pracę, znajdzie wreszcie kiedyś nagrodę przy sprzedaży uregulowanego już majątku.
Trudniej natomiast kupić taką wieś, którąby miała dobre budynki i dobre położenie, trudniej dla tego: że od 2-3 lat zniżona w kraju stopa procentowa

aż do 4% zmusiła nie tylko tych, którzy chcieli weś porzucić i iść w mieście z kapitałem, do pozosta-nia na wsi: ale nadto wielu kapitalistów skierowała do lokowania funduszów w ziemi, która choć nie da wiele więcej jak 4 do 5% ale jest pewniejszą niż wszystkie papiery i instytucye finansowe. Te okoliczności utrudniają bardzo zrobienie dobrego interesu na kupnie majątku ziemskiego. Ale mimo to, przy najserdeczniej-szej ochocie mojej i znajomości kraju, pewny jestem że Pan Dobr. zastaniesz przed wiosną interes spełnio-ny po myśli Pana. ... Mam dziś pięknie myśli niektóre posiadłości odpowiadające życzeniu Pana Dobr. ale że idzie na koniec w takiej rzeczy ostrożności, namysłu i cierpliwie czekać po-szukiwania. O rezultatach w miarę postępu interesu donosić Panu Dobr. będę.

Najnowszą wiadomością dziennikarską jest że autor „polityki nerwów" Dr. ...iński, poczciwy ale trochę nerwowy człowiek, wstrzymał dalszą wypłatę redaktorom Reformy ... rozeszli się z nim ... nie wiem ... [illegible]

wskiego całe inne czasopisma. Życząc ich nie przy-
szam aby wytrzymali bez tego. Ale jeśli Szczepański
zechce wydawać Reformę dalej to upadną obadwa. A szkoda
bo pomimo niektórych wad Reformy zawsze to był bicz na „za-
wników", aby się poprawiali i istotnie [illegible] się poprawili.
Myśl o wszystkich wyborach dosejmowych zaturbowała już pewno wszystkich w
kraju. partya Krakowska – aby się nie depopularyzować przyczaiła
się na ostatniej sesyi sejmowej i przyjęła taktykę bardzo zręczną,
bo nigdy nie występowała jako stronnictwo lecz [illegible]
[illegible] głosowali. Mimo to ludzie [illegible] na tej
polityce. Ile mniemam skład przyszłego sejmu będzie mniej Konser-
watywny a raczej mniej rządowy. To pewna, że wejdzie kilku
przynajmniej ludzi bardzo zdolnych i [illegible], z których
Stronnictwo Wielopolskiego (bo tak nazywać można dawnych Stań-
czyków) bardzo się liczyć będzie. W ogóle stronnictwo to jest
w tej chwili przygnębione i mocno zaniepokojone.

Z wyrazem serdecznej troski o zdrowie [illegible]
Pana Dobr. proszę przy sposobności o słówko wiadomości
i zostaję wiernym i przywiązanym sługą

[illegible]

Ostrów 6/11 1882

[illegible] kopia.

Czy działa [illegible]

Berlin N 17. Juni 1881
Kastanienallee 19/20

Hochgeehrter Herr!

Bei A. B. Auerbach (dem Sohne des Dichters) gebe ich eine „Sammlung hervorragender Dichtungen des Auslandes" heraus.

Der soeben erschienene erste Band enthält in einem „Skandinavischen Novellenbuch" Erzählungen norwegischer, dänischer und schwedischer Dichter.

Gern möchte ich in meiner Sammlung auch die polnische

Literatur durch ausge-
zeichnete Werke repräsentirt
sehen; und so ist es meine
Absicht, bereits in den
nächsten Monaten eine
Dichtung von Ihnen, dem
vorzüglichsten Vertreter
der neuern polnischen
Literatur, erscheinen zu lassen.
Ich denke zunächst an
„Chata za wsią"; denn
meines Wissens ist dieses

Werk bis jetzt noch
nicht übersetzt.
Um die Sammlung über-
haupt möglich zu machen,
musste ich mich mit einem sehr
geringen Honorar begnügen.
Doch erhalte ich ausserdem
von dem Reingewinn den
vierten Theil. Ich bin gern
bereit, Ihnen hiervon die
Hälfte als Ehrensold zu über-
senden. – Ich bemerke, dass
andre berühmte Dichter des
Auslandes unter derselben
Bedingung mir ihre Werke

bereits überlassen haben.

Später soll ein „Dänisches(?) [illegible]“ folgen, und es würde mich ausserordentlich freuen, wenn ich in dasselbe auch eine oder zwei kleine Erzählungen von Ihnen aufnehmen könnte.

Sie würden mich, hochgeehrter Herr, sehr verbinden, wenn Sie mir gefl. mittheilen wollten ob Sie gegen meine Absicht nichts einzuwenden haben.

Mit vorzüglicher Hochachtung

[illegible]

W. Lange

[illegible]

[illegible] 18[illegible]

Sehr geehrter Herr!

Besten Dank für die Bereitwilligkeit, mir Ihr Werk unter den angegebenen Bedingungen zu überlassen. — Ich hatte auch an [illegible] gedacht, aber [illegible] könnte ich. Da sie für einen einzelnen Band nicht umfangreich genug, um für das [illegible] Novellenbuch brauchen [illegible] jetzt müsst ich sie bereits [illegible] —.

Würden Sie vielleicht die Freundlichkeit haben, mir

Erzählung aus der neuen illustrirten Zeitung zu veranlassen bei Sie sprechen.

Bei meinem Commissionär Brockhaus muss ich stets sehr lange warten, eh ich die bestellten [illegible] erhalte — davon abgesehen, dass er immer schlecht unterrichtet ist und ohne genaue Titel- und Quellenangabe [illegible] etwas [illegible].

Auch um gefl. Zusendung der Erzählung [illegible] (in Original und Uebersetzung)

[illegible] [illegible] hoffentlich. [illegible]
Angabe Ihrer Bedingungen.
Ich würde mich in kurzer
Zeit entscheiden. Ich werde
diese Sendung umgehend er-
warten [illegible] ich hoffe, wahr-
scheinlich in nächster Zeit
[illegible] [illegible] Schweiz
[illegible] würde.

Ich überzeuge [illegible] [illegible]
vollständig [illegible] die Ver-
schiedenheit der Sprache
nur eben gestattet. Wenn ich
mir später Änderungen
[illegible] für notwendig

So nehme ich leider ganz von einer Uebersetzung Abstand.

Ich beehre mich, Ihnen das 5ten Bd. Novellenschatz zu senden. Leider enthält es so viele Druckfehler, dass ich dasselbe [illegible] muss, sie zu verbessern.

Wenn es Ihnen nicht zu viel Umstände macht, würde ich Ihnen für Zusendung derjenigen Novellen, die Sie ausser den genannten noch zur Uebersetzung [illegible], sehr dankbar sein. Ich stelle sie Ihnen wieder zu. — Mehrere Exemplare meiner Uebersetzungen werde ich Ihnen gern zur Verfügung stellen.

Mit besonderer Hochachtung
ergebenst

[illegible]

Geehrtester Herr!

Das Manuskript leider nicht erhalten! Bitte dasselbe so schnell wie möglich zu schicken. Wahrscheinlich würde ich grade jetzt Gelegenheit finden, es in einer Zeitung zum Abdruck zu bringen. Aber der betreffende Feuilletonredakteur reist Sonnabend ab, und ich kann nur dann auf Berücksich-

tigung zählen, wenn ich das Manuskript spätestens Donnerstag einreiche.

Ich hatte von Ihrer Erzählung bereits gesprochen und dieselbe mit Rücksicht auf Ihr erstes Schreiben für Morgen in Aussicht gestellt.

Mit vollkommener Hochachtung ergebenst

Berlin N 21. Juni 1881
[illegible] 19/21

H. Lange

Sehr geehrter Herr!

Soeben die Erzählung erhalten.

Hochachtungsvoll

Blin 22/6 81 WLange

In Eile

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

An

Herrn Dr. J. J. von Kraszewski

in Dresden

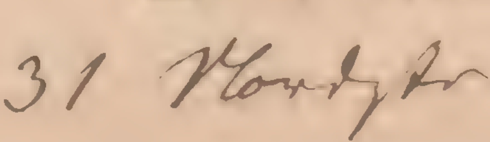

31 Nordstr

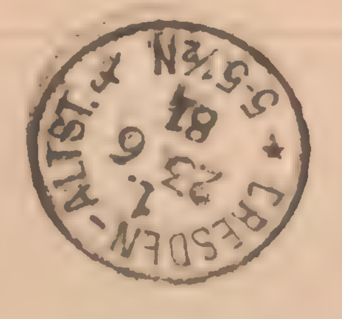

9/10

Sehr geehrter Herr!

Da Sie es ausdrücklich wünschen, sende ich Ihnen Ihr Werk zurück.

Ich muss hervorheben, dass Sie mir seiner Zeit die Originalausgabe zu senden versprachen. Gleich der Anfang der Uebersetzung überzeugte mich, dass dieselbe in der vorliegenden Form vollständig unbrauchbar ist.

Ja, ich konnte sie ohne das

Original nicht einmal korrigiren — ich fand nicht, wenige Stellen, die allem Anschein nach so wörtlich übersetzt waren, dass ich sie ohne das Original nicht verstand. Ich hielt es deshalb für das beste, zunächst das Original zu lesen. — Das Wenige, was ich gelesen, interessirte mich trotz der mangelhaften Uebersetzung sehr.

Da ich nun von Tag zu Tag das Original erwartete, verschob ich es, Ihnen über Ihr Werk zu schreiben. Endlich machte ich den Versuch, die Originalausgabe auf buchhändlerischem Wege zu erlangen. Bis jetzt ohne Erfolg.

„Chaia za wsig" habe ich bereits verdeutscht. Gern schickte ich dem Werke eine biographisch literarische Skizze

voraus. Es würde mich
sehr freuen, wenn Sie
mir die Schriften bezeichnen
wollten, in denen ich
das nöthige Material finde.

Mit besonderer Verehrung

ergebenst

Berlin, 8. Oktbr. 1881

Kastanienallee 17/20

W. Lange

Berlin N 11. Oktbr 1891
Kastanienallee 19/20

Sehr geehrter Herr!

Ich bin gern bereit, die Novellette, von der Sie sprechen, zu übersetzen.

Nur wäre es mir angenehm, wenn die Handschrift recht lesbar und deutlich wäre, falls die Novelle noch nicht gedruckt ist.

Hochachtungsvoll
F. Lange

Sehr geehrter Herr!
Bitte mir Ihre Erzählung "Ehe-
mals" umgehend wieder zu-
zusenden. Ich [illegible] das
Original [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
die Uebersetzung zu
korrigiren. Ich würde
die Erzählung gern in
meine Sammlung auf-
nehmen. Hochachtungsvoll
Berlin 13.10.[illegible]
[illegible] A. Langer.

Einschreiben

DEUTSCHE REICHSPOST

POSTKARTE

BERLIN, W. 50. 12 10 81 8-9 N.

BERLIN, W. 50. 12 10 81 8-9 N.

An

Herrn Dr. ... von Kraszewski

Dresden

Nordstr 31

Berlin 50.
Eingeschrieben.
№ 163.

Lange

Sehr geehrter Herr.

Es würde mich sehr freuen,
wenn ich die Erzählung
„Ehemals“ so bald wie möglich
wieder erhalten könnte.

Mit besonderer Hochachtung

Berlin N 16.10.87 Th. Lange
Kastanienallee 19/20

[illegible]

[illegible]

[illegible] habe.

[illegible]

[illegible] 10. 81

[illegible]

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

An

[illegible]

[illegible]

in Dresden

[illegible]

DRESDEN NEUST.
7.
17 10.
81
a
8-12N.

Łaskawy Panie i

Dobrodzieju!

W dowód moich szczerych życzeń z powodu Uroczystości 50go letniego Jubileuszu, ośmielam się W. P. Dobrodziejowi ofiarować przy niniejszym jeden z moich prac muzycznych prosząc o łaskawe przyjęcie –

Od 40 lat przeszło pracuję tu w Kamieńcu jako nauczyciel muzyki i pragnę także z moją drobną pracą przyłączyć się do uświetnienia tych chwil uroczystych uznających zasługi Pana Dobrodzieja na polu literatury ojczystej.

Racz przyjąć wyrazy wysokiego szacunku

W. W. Pana Dobrodzieja

najniższym sługą

Mikołaj Castelli

Kamieniec Podolski

d. 13/25 Września 1879 r.

Potschappel le 2 Juin 1864.

Monsieur Krazenski

Étant venu à Dresde ~~avant~~ hier 1er Juin pour vous parler et n'ayant pu avoir cet honneur vous ayant trouvé absent je prends aujourd'hui la liberté de vous écrire afin de vous entretenir du sujet qui était le but de ma visite.
Ayant ouï dire des fonds étaient destinés pour les personnes qui sont dans l'obligation de quitter [illegible], je me suis cru autorisé dans la position critique où je me trouve de vous adresser une demande afin d'obtenir l'argent nécessaire au retour dans ma patrie la Belgique.

C'est Mr le Comte Elisar avec lequel
j'ai eu l'honneur de parler hier qui
m'a envoyé chez vous J'espère
Mr que quoique n'ayant pas
l'honneur d'être connu de vous
que vous voudriez bien vous
employer afin que ma demande
soit prise en Considération

Agréez d'avance mes remerciements
et recevez l'assurance de ma parfaite
Considération

Votre dévoué serviteur

Laroche

P. S.
Je suis dans un petit village du nom
de Potschappel à 1 1/2 lieue de Dresde
en cas que vous me fassiez l'honneur
d'une réponse voici mon adresse
Mr Eugène Queval
auberge du Lion d'Or
Potschappel.

Je me suis adressé également à
Mr. Czaikowski qui fera tout ce
qui est en son pouvoir pour m'être
utile, mais je crois d'après Mme
Hilaire que c'est le même [illegible]
que le votre.

Łowicz d: 5/1 871. 27)

Szanowny panie!

List Twój Szanowny panie pisany z Genewy odebrałem — Nie będę opisywał uczucia jakiego doznałem, czytając pismo kreślone drogą Twą ręką Szanowny panie! Wspomnienia dziecinnego wieku, rodziny naszej, wszystko jak sen przesunęło się przed oczyma memi, O! bo to słodkie wspomnienia. Dziś jestem ojcem siedmiorga dzieci, walczę z losem, ażeby dać im jakikolwiek sposób do życia i wykształcić o tyle chociaż, aby byli dobrymi i szlachetnymi ludźmi, tem więcej że służąc przy kolei 22 lat nie mając poparcia od nikogo niczego dosłużyć się nie mogę. dziś jako pomocnik Naczelnika stacyi Łowicz zaledwie 540 rub: mam pensyi i taką liczną rodzinę utrzymać muszę. —

Nie o takiej przyszłości marzył dla
mnie ś.p. mój Ojciec, lecz musiały
widać takie moje przeznaczenie.
Z jakimże głębokim smutkiem do-
wiedziałem się z gazet naszych o cho-
robie Twej Czcigodny Panie i wsku-
tek tego, obiecana fotografia Twa
Czcigodny Panie mnie nie doszła,
a o której marzę ciągle. Oby Bóg
Najwyższy raczył Cię Czcigodny
Panie jak najdłużej utrzymywać
przy zdrowiu, o co Go gorąco
proszę. Co rano zanoszę modły
za naszym jedynym niespracowa-
nym Nestorem naszych pisarzy.
i jako chlubę kraju naszego.
Jeżeli szanowne zdrowie Twe
Czcigodny Panie, poprawiło się
trochę, to proszę przypomnieć o
mnie, który z upragnieniem ocze-
kuje listu i tak drogiej mi foto-
grafii. Łącząc jak najgłębszy
szacunek przy ucałowaniu [illegible]ch
Twych rąk Czcigodny Panie —

pozostaję z uszanowaniem.

Marimion de Sarzak.

Lwów d. 6go Czerwca 869

Wielmożny Panie

Dobrodzieju!

Korni składam u stóp Twoich tę pracę. z którą ośmieliłem się wystąpić i sprawę drażliwą i ciężką w narodzie w niniejszej próbie powieś[illegible] poruszyć. Jest to [illegible] pierwsza praca moja w tym za-kresie – bo dotychczas drobnemi powiastkami ludowemi w „Dzwonku" umieszczanemi zajmowałem się. Jeśli ta praca [illegible] jako pewną myśl i chęci autora nie wypadła – nie jest to winą autora, bowiem on nieszczęsnemi wypadkami fatalny-nemi w [illegible] wypadków narodowych (w r. 1846) popadł w sieroctwo – i w tej niedoli nie dano mu iść drogą po której stąpa się do wiedzy – i umiejętności literackiej – i estetycznej – lecz w ciężkiej pracy mu-siał wieść życie – a co się nauczył to zawdzięcza tylko prawie sobie samemu.

Miło mi przyjąć sposobność złożyć wyrazy na-leżnego szacunku i poważania Wielm. Pana Dobrodzieja

Józef Lankowicz

We Lwowie 20. Czerwca 1869.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

Dnia 31 maja b. r. otrzymałem od WP Zacharjasiewicza list, w którym polecił mi wystarać się do drukarni Pańskiej człowieka zdolnego do prowadzenia interesu, a któryby posiadał oprócz wiadomości języka polskiego także i niemiecki — przytem żeby był człowiekiem nieskazitelnej poczciwości.

Nie mogłem zaraz odpowiedzieć, bo między naszymi robotnikami jest tak mało ludzi do tego zdatnych, że z trudnością udało mi się jednego do tego namówić. Człowieka wolnego stanu nie chciałem polecać, bo nie mogę ręczyć za jego zachowanie się nadal — wynalazłem zatem żonatego, czyli raczej wdowca, jeszcze młodego, bo dopiero mającego lat 29, z siostrą i dwojgiem dzieci — pracowity, zdolny, z wychowaniem, i prowadzić się będzie także nadal porządnie, bo ma dla kogo starać się o chleb uczciwy — jestto Józef Laskownicki, znany WPanu Dobr. jako autor „Rusinów".

Chodziłoby więc tylko o to, czy Pan Dobrodziej zdecydowałby się na koszt podróży dla 4 osób t.j. on, siostra i 2 dzieci niżej lat dziesięciu. Jestto wprawdzie wydatek znaczny, jednak opłaci się mimo pewności człowieka dla interesu. Warunków innych stawiać nie mogę, ponieważ nie wiem jak wielka jest drukarnia, i jakie

właściwie obowiązki powierzone mu będą, również nie znam i teraźniejszych stosunków drukarni drezdeńskich, gdyż już lat 20 upłynęło jak byłem w Dreznie.

Raczy więc Wny Pan Dobr. wymienić wszystko co do ugody, która spodziewam się iż przyjdzie do skutku i z zupełnem zadowoleniem obu stron.

Zostaję z najgłębszym szacunkiem

Trompeteur.

Adres:
Antoni Trompeteur
zarządca drukarni P. Winiarza.

lub:

Józef Laskownicki
w drukarni P. Winiarza

Redakcja Czasopisma
„TYDZIEŃ“
literacki, artyst., nauk. i społeczny.

Lwów, dnia 24/9. 1877

Panie!

Z polecenia Pana Rogosza przesyłamy Czcigodnemu Panu należne 300 Marek za prawo druku powieści Krwawe znamię, przepraszając najmocniej za zwłokę.

Z wysokiem poważaniem

J. Łastkowiecki

[illegible] ronej, nie można znaleźć [illegible]
[illegible] cego czerpa [illegible]
[illegible]
[illegible] są niezbędne, [illegible]
[illegible] poznawać [illegible]
[illegible]

[illegible]
[illegible]
preparatów anatomicznych, [illegible]
[illegible]
szczególność [illegible] na [illegible]
[illegible] Karol XII [illegible]
[illegible]
[illegible] oryginału [illegible]

[illegible]
[illegible] rzecz [illegible]
[illegible]
[illegible]
do [illegible] to jest [illegible]
konserwowanie [illegible]
studiować anatomię [illegible]
[illegible] nasze [illegible]
[illegible]
bez korzyści dla studiujących, [illegible]
[illegible]
[illegible]
wzajemne stosunki, [illegible]
[illegible] preparatów [illegible].

Kraków – d. 29 paźdz. 1879.

Wielmożny Panie!

Miałem to szczęście, że pierwszą książeczkę moją „Białoruski Bzmedu-rzyła [illegible]”, którą po powrocie z emigracyi w Wilnie wydałem, przechodzących w r. 1861 (w Gaz. Polskiej) osobliwej recenzyi WPana – i ta wypadła dla mnie zaszczytnie. To mię ośmiela może [illegible] przypomnieć się WPanu.

Po r. 1864 umieszczałem prace moje w pismach warszawskich i innych czasopismach polskich, w jednych bezimiennie pisałem, w innych zaś, jak Gazeta Warszawska, Polska, Rolnicza pod pseudonimem J. Korabicz, a następnie – w najnowszej walce o język w sądach gminnych – pisywać począłem listy chłopskie do Gaz. Polskiej, datowane z wsi Koziej-Wólki i podpisywane „Marcin Ozerowka.”

To mi może za rekomendacyę do WPana wystarczy.

Mieszkam w Królestwie i mam zamiar wydawać w Warszawie pismo ludowe. Wracający ze zjazdu krakowskiego obywatele moich okolic przywieźli wiadomość, że ten dział piśmiennictwa ma podlegać kontroli i kierunkowi WPana. Byłby to jeden ze środków, pożytecznych jak najwięcej.

Gdy próbowałem przed laty przejść na tę drogę pracy, widziałem bowiem, że dla wyrównania stosunków niższych i zaślepienia [illegible] spo-łecznych, jest rzeczą niezbędną i najpilniejszą podnieść umysłowość mass. Pierwszą w tym kierunku książeczkę wydałem w Wilnie nakładem Syrkina: „Do braci Litwinów”. Za podstawę wziąłem trzeźwość, treść zaś stanowiły opowiadania „poprawionego gospodarza Andrzeja”, który sam mi [illegible] swoje piśmiennictwo człowiekowi dyktuje. Obroty na trzeźwość piszę, uważając [illegible], dotknąłem stosunków ówczesnych (ze względu na świeży wtedy ukaz o zniesieniu poddaństwa), o ile to się zrobić mogło z obostrzeniami cenzury. Kukolnik przepuścił i książeczka w sprawozdaniu Syrokomli dostąpiła uznania, gdy jednak Murawjew nastał do Wilna, nakazał ją ze wszystkich księgarń wyłapać – i spalić. Prawie jednocześnie z tem

udało mi się przez cenzurę warszawską przemycić inny rękopis: „Opowiadania o Litwie" p. Kurbicza i umieściłem to w „Kmiotku", po czym w dalszych rozdziałach (: w r. 1863 :) policya dalszy druk zatrzymała i skonfiskowała rękopism.

Dziś, gdy warunki cenzuralne poczynają być łagodniejsze, zamierzam wrócić do pism ludowych i oddałem już do cenzury rękopism na małą książeczkę pod tyt: „Jak sobie przysporzyć ziemi i chleba". Gdy książeczka ta wyjdzie, będzie moim obowiązkiem Wpanu jeden egzemplarz przesłać. Do tytułu i treści powód to dało, że u nas w ostatnich czasach dużo folwarków jest wystawianych na sprzedaż, a nabywcami są głównie koloniści niemieccy lub żydzi. Ziemia z rąk swoich wielkiemi massami odpada; w jednym bowiem naszym powiecie (: Mławski :) w tym roku sprzedano przy [illegible] 700 włók. Za jedyny środek ile odwrócenia tej klęski uważam nakłonienie włościan (: a są u nas wsie całe bardzo zasobne w gotówkę :), by brali udział w rozkupie [illegible] folwarków — i to treść książeczki stanowi. W planie mam parę innych, ale rozszerzenie książeczek u nas jest bardzo trudne, zrobiłem przeto do Petersburga podanie o pozwolenie na nowe pismo ludowe. Mamy już w Warszawie jeden taki organ — Zorzę, lecz redaktor p. Grajnert nie włada językiem ludowym, nie zna ludu wiejskiego, jego zwyczajów, wyobrażeń, potrzeb, ani też nie jest obyty z prawem obowiązującem w gminie. Wszystkie pisma warszawskie robią „Zorzy" zarzuty i nowe pismo za niezbędne uważają. Czy pozwolenie dostanę, jeszcze tego nie jestem pewny, lecz mam w odwodzie osobę, której władze nie odmówią koncesyi.

Spotykamy się bardzo często z zarzutem, że u nas po wsiach nie ma ludzi umiejących czytać, w szkółkach zaś wiejskich obowiązuje jedynie język rosyjski. Otóż co do tego, nie jest jeszcze tak źle, bo, po za szkółką, wszędzie włościanie uczą dzieci po polsku, a i z pokolenia starszego w każdej prawie wsi mamy umiejących czytać. Pismo ludowe czytelników stworzyć może, idzie tylko o to, żeby lud do czytania zachęcić, żeby w tem zasmakował i uczuł potrzebę czytania. Jestem pewny, że od pierwszego numeru próbnego wymaganiu taniości uczynię zadość i będę miał dostateczną liczbę prenumeratorów, żeby pismu zapewnić rozwój.

W tej chwili idzie mi o co innego — i to jest celem niniejszego listu,

№ 123. Warszaw

CENA GAZETY.

W Warszawie: Kwartalnie Rs. 2 kop. 25. Miesięcznie Kop. 75.

W Cesarstwie: Rocznie Rs. 12 Półrocznie Rs. 6.

Numer pojedyńczy kop. 7½.

Czwartek 24 Maja (5 Czerwca) 1879 r. | Biuro

SPIS RZECZY.

Przegląd polityczny.

Charakterystycznym rysem teraźniejszych stosunków między wielkiemi mocarstwami jest zbliżanie się ku sobie niedawnych mniej więcej przeciwników: Rossya zbliża się do Turcyi, Anglia do Rossyi, Włochy do Austryi a Niemcy do Francyi. Zbliżenie Rossyi do Turcyi wyraziło się w misyi jenerała Obruczewa do Konstantynopola i Bulgaryi, w podróży Namyka baszy do Liwadyi, w postawie jaką Aleko-basza zachowuje w Rumelii wschodniej,

przedni taki przypadek lekarze, jak wiadomo. przypisywali silnemu zawrotowi głowy któremu monarcha w skutku podeszłego wieku i osłabienia niekiedy podlega. Zdaje się, że i tym razem upadek na posadzkę nie będzie miał następstw niebezpiecznych. Zresztą Zielone Świątki nie przyniosły żadnych ważniejszych wiadomości z Niemiec. W drugi dzień świąt była rocznica zamachu Nobilinga, której to zbrodni nieszczęsne następstwa nastręczają dziennikom sposobność do różnych smutnych uwag. Ministeryalna wiedeńska „Presse“ pisze:

„Od owego dnia cesarstwo niemieckie wyrzucone zostało z torów swego normalnego rozwoju. Po represyi politycznej, nastała reakcya ekonomiczna, a po niej z kolei nastąpił rozkład wszystkich stronnictw. Nikt, ani nawet kanclerz niemiecki nie jest w stanie przewidzieć, na czem się to wszystko skończy; jedno tylko jest już dziś faktem, a mianowicie to, że przeciwieństwo klas ludności (wiejskiej i miejskiej) które socyaliści wzięci w kluby przepowiadali, dziś już najformarniej w prawodawstwie traktowane jest jako uzasadnione ekonomicznie i politycznie. Na takiej pochyłości trudno się zatrzymać.“

Dzienniki niemieckie najwięcej się jeszcze zajmują reformami ekonomicznemi i finansowemi ks. Bismarcka. Z okoliczności, że ks. Bismarck w jednej ze swoich mów powołał się na powagę fizjokratów francuskich z ośmnastego wieku, którzy za przykładem sławnego Franciszka Quesnay uważali ziemię za jedyne źródło dochodów narodowych i pomyślności publicznej, oraz ze względu że kanclerz niemiecki utrzymywał, że prawodawstwo dotychczas niesprawiedliwie postępowało względem ludności rolniczej i że je uciskało, „Gazeta Kolońska“ przypomina historyę merkantylizmu Colbert'a i teorye fizyokratów francuskich, i wykazuje, że owe teorye były dobre tylko dla arystokracyi gruntowej, to jest właścicieli wielkich posiadłości, a przeciwnie były szkodliwe dla posiadaczy małych majątków ziemskich, zarówno jak dla reszty ludności; że teorye fizyokratów ośmnastego wieku są już przestarzałe, naukowo potępione; że jednak dążność polityczna fizyokratów francuskich odżyła w dążeniach teraźniejszych „agrarczyków“ niemieckich, mających usposobienia ultra-zachowawcze, feudalno-arystokratyczne, i że i[...] Bismarck zdaje się teraz stawać po ich [...]nie, chociaż dawniej był celem ich u[...] spotwarzań.

Tenże dziennik zwraca uwagę, że nie wszyscy członkowie stronnictwa parlamentarnego środka, na którem teraz zdaje się głównie ks. Bismarck wspierać, podzielają jego teorye ekonomiczne i finansowe. Jeden z najznakomitszych mówców i publicystów tego stronnictwa, były deputowany bawarski, dr Jörg, który w kwestyach ekonomiczno-politycznych jest wielką powagą, wcale nie pochwala reform ekonomicznych kanclerza.

„Rolnicy—pisze p. Jörg w „Hist. Polit. Bl.“—grubo się mylą, jeśli oczekują od ceł zbożowych znacznej opieki dla swojej produkcyi. Posiadaczom wielkich majątków ziemskich może to wyjść na dobre, ale mniejsi właściciele ucierpią, jak wszyscy inni mieszkańcy, na ogólnem podrożeniu nieodzownych środków żywności. Podwyższone cła nie usuną konkurencyi z innemi krajami, które są mniej podatkami obciążone. Nowe środki komunikacyi lądowej i wodnej z Rossyi, z Ameryki i z Australii są wrogiem naszego rolnictwa, a wróg ten stanie się niezwyciężonym, przyszłość naszego rolnictwa pozostanie smutną, owszem stanie się jeszcze smutniejszą pod ciężarem ceł finansowych i nowych podatków niestałych. Owe 160 milionów marek, które reforma celna i podatkowa wniesie do kasy państwa, będzie znów wzięte z kieszeni ludu, zarówno wiejskiego jak miejskiego. Chłopi poznają wtedy, że wzięto od nich jedną ręką więcej, niż drugą dano.

„Niezbitym jest pewnikiem ekonomicznym, że opodatkowanie niestałe jest w następstwach swoich opodatkowaniem pracy, gdy po-

owem rozczarowaniu, zasłabłem fizycznie i mo-

jowego tej prowincyi. Rzecz to oczywiście niemożliwa, a jednak Aleko basza chce podobno zadość uczynić żądaniu Bulgarów. „N. D. Allg. Ztg“ robi z tego powodu uwagę, że Porta nie zdaje się przywiązywać wielkiej wagi do tego co się teraz dzieje w Rumelii, jakby liczyła na późniejszą interwencyę mocarstw interesowanych w wykonaniu rozporządzeń traktatu berlińskiego w Rumelii wschodniej.

Z Aten donoszą o rokoszu wojsk nieregularnych albańskich, z których oddział 400 ludzi zbliżył się do miasta Almyro pod Volo i grozi zrabowaniem go, jeśli mu nie będzie wypłacony żołd zaległy. Zdaje się że z obu stron granicy greckiej coraz bardziej gromadzą się materyały palne. Dwie fregaty pancerne francuskie: „Jeanne d'Arc“ i „Reine Blanche“ przybyły do portu Pireus z 1500 ludźmi wojska i mają tam pozostawać aż do zupełnego przywrócenia spokojności na morzu Egejskiem.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń, 3 czerwca. Ogłoszenie konwencyi zawartej z Portą, miało być zrazu odłożone do lata, gdy już wojska rossyjskie zupełnie z te[ryt]ryum tureckiego ustąpią; podobnież dopie[ro] [...]cie miały wojska austryacko-węgier[skie] [...]ć linię Limu. Z powodu jednak, że [...]uie“ przedwcześnie konwencyę ogłosiła, [a] tekst konwencyi dał powód zagranicą do napaści na politykę austryacką, hr. Andrassy postanowił wcześniej konwencyę wykonać. Teraźniejsze ogłoszenie konwencyi w „Wiener Ztg“ uważane jest jako wstęp do bliskiego działania w kierunku Nowego-Bazaru.

Wiedeń, 3 czerwca. Na przyszłej sesyi parlamentarnej wniesiony będzie projekt prawa o kolejnem zaprowadzeniu w armii karabinów szybkostrzelnych systemu Korpaczka. Fabryki broni w Styryi nabyły już prawo do korzystania z tego wynalazku.

Z Konstantynopola donoszą, że zajścia podczas wjazdu Aleki baszy do Konstantynopola nie będą miały następstw dyplomatycznych, gdyż wpływ rossyjski zupełnie sułtana uspokoił.

Namiestnik Dalmacyi bar. Rodicz zwiedził Spizzę i udał się do Kattaro, wszędy z zapałem witany przez ludność.

Paryż, 3 czerwca. Książe Aleksander przybył tu współcześnie z księciem Walii i stanął razem z nim w hotelu Bristol. Wczoraj przyjęty był przez prezydenta rzeczypospolitej, przyczem miał na sobie mundur oficera dragonów heskich. Potem książe Aleksander odwiedził ministra spraw zagranicznych i wszystkich ambasadorów tutejszych. Wieczorem był w teatrze, w loży prezydenta rzeczypospolitej. Dziś na cześć księcia Aleksandra u ministra spraw zagranicznych obiad, na który zaproszono członków ambasady niemieckiej. Po obiedzie będzie przyjęcie wieczorne, na które wysłano liczne zaproszenia. Jutro książe od-

Doświadczenie nabyte wszakże, nauczyło

Kozia-Wólka, przy kolei nadwiślańskiej,
d. 2 czerwca 1879.

P. Jurkiewicz z Płocka w „Korespondencie" miejscowym (N. 43) wezwał wszystkich, kto drukował i pisał o sprawie p. Jackowskiego, żeby powtórzyli jego słowa, jak takowe w tymże „Korespondencie" p. Jurkiewicz zamieszcza. Z pisania jego ja dokumentnie widzę, że wszelka rzecz ma swoje dwie strony, — ba, wiele stron, więc ją można wedle upodobania tłomaczyć. Biorę naprz. moją sukmanę i jej się przyglądam: może ona być noszona, jak krawiec suknem na wierzch do noszenia przeznaczył, ale też można i podszewką do góry przewrócić, albo odziać się na plecy połami; zaś rękawy niech się sobie po ziemi ciągną. W głosie p. Jurkiewicza jest wielka moc tego, co to się zaczyna zwykle od wyrazu „zważywszy", a wywód długi, i końca, przekonywającego wedle prawa, dopytać się trudno. Jest niby coś, lecz zamydlenia najwięcej. Mnie idzie o to, żebym słowa moje na odwołanie mógł w sensie przekonywającym ułożyć, i żeby ludzie ze mnie nie wzięli okazyi do śmiechu, — wypada mi zatem dopraszać się wpierw pokornie p. Jurkiewicza o parę wyjaśnień. Po otrzymaniu tego, może być pewnym, że o odwołaniu dawniejszych uwag moich w sensie jego [illegible]nia pomyślę. I tak:

P. Jurkiewicz mówi, że „motywa", [illegible] odpalono interes p. Jackowskiego, a któ[illegible] mieszczono we wszystkich pismach,— są „fantazyą" tylko. „Fantazya"... jak rozumiem, że to niby tak sobie tylko „fiu, fiu", więc słowo, pochwycone jakoby z wiatru. A bójże się pan Boga! Toć przy tem był zapewne i ten, i ów, sprawa bowiem dla wszystkich była wielce ciekawą, a przypuszczam, że i obrońca p. Jackowskiego tam się chyba znajdował. Jakby się przesłyszało jednemu, toby zaraz drugi poprawił, — a zresztą: sam pan nie ścierpiałbyś takiego fałszu, boć widzę dowodnie, że do porywczych wedle sprawiedliwości a ciętych należysz ludzi, i, jakby tylko co, tobyśmy zaraz w pismach mieli i pańskie wielce poważne a szacowne dla wszystkich nas słowo, prostujące rzecz całą. Tymczasem tyle się wszyscy już napisali, tyle nadrukowano, a pan ledwie teraz, po kilku tygodniach namyśliłeś się, ową całą gawędę zbijać. Rzecz pewna, że ktoś tu chybił, i ktoś się medytacyą zabawiał długo. Namyślił się wkońcu... lecz kto? Otóż tego do mego odwołania ja potrzebuję.

Bogiem a prawdą, sprostowania niema i teraz, jak rzecz stoi co do owych „motywów": czy język ogólnie krajowy, którym cała ludzkość mówi od kolebki do grobu, czyli też uznać jeszcze za miejscowy każdy z języków? Czy to nie zagłębokie będzie już świdrowanie, żeby koniecznie w całem dziurę wykręcić? Czuję ja, że zpowodu słów p. Jurkiewicza samo prawo kurczy się i wije w boleściach od tego, że jego znaczenie proste i jasne tak się przewraca nawspak, żeby przez gwałt rozumiane było inaczej. Z tem chyba my nigdy nie trafimy do mety, bo prawo—to nie owa moja sukmana, co to ją nawet podszewką można przewrócić na wierzch, albo na plecy zarzucić poły, a rękawy niech się sobie po błocie ciągną. W taką maskaradę w tym razie chyba już się bawić niewolno, — że nie, wolno, niech się p. Jurkiewicz policzy z tem, co to gdzieindziej z takiej zabawki wynikło! Jeżeli z jednem, z rzeczą taką „wyraźną" u nas tyle jest krętaniny, to jak z tem będzie, co to naprawo i nalewo da się naginać? A przecież w każdej sprawie trzeba coś wywnioskować stanowczo — i zaraz. W prawie jest mowa o języku „miejscowym". O cóż to prawu szło? O to jedno, żeby przedstawienie i zbadanie rzeczy uprosić, — a dalej, żeby kosztów dla stron było jaknajmniej. Tu cały grunt. Wynika ztąd, że za mowę „miejscową" została uznaną ta, która jest najprzystępniejszą dla stron i członków sądu. Jakiej tedy mowy w kraju tutejszym ogół używa? Jednej, z którą od pruskiej do austryackiej granicy przejdziesz, — i wszędzie polskiej, a tylko we wschodnim i wschodnio-północnym skrawku, jak część Augustowskiego, część Podlasia i część gubernii lubelskiej mięszkają nasi bracia Rusini albo Litwini, pomięszani z ludnością polską, — tam więc jest mowa polska, rusińska, litewska, — i więcej żadnej. Której pierwszeństwo przyznać? Jakbyśmy z p. Jurkiewiczem zaczęli mądrować nad tem, toby wypadło, że żadnej, a więc owi bracia nasi musieliby wkońcu posiłkować się chyba znakami, jakich używają w szkole dla głucho-niemych. Ale oni mogą nam obu powiedzieć: „wy dajcie nam pokój z waszem rozumowaniem, niech każdy swego pilnuje kąta, bo my mamy za sobą prawo, i to w gminie czysto nasza kwestya domowa". I mają racyę: takie rzeczy wedle ukazu rozstrzyga tylko ludność miejscowa, do współki ze swoim sądem, — i więcej nikt. Napisze interesant podanie w takim języku, — sąd przyjmie; napisze w innym miejscowym, — także będzie przyjęte, a jak się potem porozumiewać mają na gębę, kiedy przyjdzie do wyjaśnień i zeznań świadków, to już ich rzecz: Niemców ani Francuzów z za granicy na tłomaczy wzywać nie będą, — mnie z Koziej-Wólki i p. Jurkiewicza z Płocka fatygować także nieprzyjdzie im na myśl.

Idzie następnie p. Jurkiewiczowi o kolonistów niemieckich i żydów, żeby tu obrazy nie było. Czy ich mowę także za miejscową poczytywać należy? Koloniści są u nas kolonistami, a mowy oddzielnej „kolonistowskiej" na całym świecie niema, zaś niemiecka, to już dla kraju jest cudzoziemską: nie rozumie jej w gminie sąd, i nie rozumieją miejscowi mieszkańcy z gminu, a znowu prawo sądowe nie myśli o uprawnianiu u nas cudzoziemszczyzny. Czyżby p. Jurkiewicz miał ochotę na swoją rękę przenaradawiać nas na niemieckie kopyto? Co do mowy znowu żydowskiej, to, ponieważ p. Jurkiewicz zna język polski dokładnie, jak gdyby z nim się urodził, może więc także w tym samym stopniu i z tego samego tytułu znać i żydowski język, — temu nie myślę zaprzeczać i nie potrącam o wrodzone człowiekowi skłonności, lecz twierdzę, że to nie język, bo tylko szwargot, zaś hebrajskiego żydzi używają jeno w bożnicy, i zna go ledwie setny. Otóż z modlitwą sąd nic wspólnego niema, a co więcej, o żydach na urzędach sądowych u nas niesłychać, i oni w całym [illegible]iu mówią popolsku, dopuszczoną zaś wedle [illegible] jest tylko ta mowa, w której mieszkań[illegible] [illegible]ąd porozumieć się mogą. Dziwna to [illegible] doprawdy, że p. Jurkiewiczowi tak pilno [illegible]wiedzieć się, jak mają być uważane mowy: niemiecka, hebrajska i wkońcu „łotewska", choć z tej ostatniej ani jednego słowa i żaden na cały kraj człowiek nie znał i nie zna u nas... jedna tylko polska wedle niego musi czekać swojej kolei, zanim dla tamtych p. Jurkiewicz prawa obywatelstwa wyproteguje.

Bądź, co bądź,—p. Jurkiewicz dużo jeszcze znajduje wątpliwości w wyjaśniającym ukazie senatu,—widzi on przeto, że tylko przez odrzucenie skargi p. Jackowskiego można było przyjść do wyjaśnień. Potrzeba tego tak się jakoś z myślami jego zgodziła, więc utrzymuje stanowczo, że p. Jackowski ze stroną, pozywaną przez siebie, już się jakoby dawno pogodził. A zkądże to znowu wiadomo? Strona, odpowiadać mająca, zwykle tłomaczy się tem, że nie jest winną, ale to sąd dopiero bada i wyrokuje o tem z zebranych lub przez powoda złożonych danych. Do rozpoznania sprawy jeszcze daleko... usprawiedliwiać zaś z góry dłużnika—to rzecz zaryzykowna. Rozumiem taki argument w tym tylko razie, gdy idzie komu o to, żeby wszelkie długi same upadały, przed dojściem sprawy na rozpoznanie sądu. Czyżby p. Jurkiewicz z tem miał się godzić? Mniej spraw,—to prawda, możeby z tem komu było dogodniej, ale jak się ze sprawiedliwością załatwić?

Jeszcze kwestya jedna, ale już będzie ostatnia. Prawo, co do miejscowego języka, jednostajnie przysługuje całemu krajowi, a więc i miejscowościom jego, każdej z osobna. Rzecz się tymczasem tak ma: W „Wieku" z d. 10-go maja (Nr. 103) znajduję list z Rypińskiego, w którym są zamieszczone wyciągi z instrukcyi, jaką otrzymały sądy gminne tego powiatu, a w której art. 32 dla skarg i podań miejscowej ludności polskiej nie dopuszcza języka polskiego w gminie, oraz nakazuje tłomaczyć wszelkie dowody na język urzędowy. Jedenastego dnia potem, bo 21 maja, czytam w warszawskim „Kuryerze porannym" (N. 139) wiadomość z powiatu kolskiego, że prezes sądu zjazdowego w Włocławku pozwolił sądom gminnym przyjmować skargi, pisane popolsku. Które z tych dwóch rozporządzeń zgodniejsze z prawem? To jedno, a potem: gdzie tu dla instrukcyi jakichbądź miejsce, kiedy mamy ukaz wyraźny, a chyba nie władz sądowych jest dziełem doszukiwać się *dwuznaczności* w prawie? One chyba z gotowego wyrokować mają. Może będzie łaskaw p. Jurkiewicz nam to wyjaśnić. Kwestya jeszcze pozostaje bardzo ciekawa: Prawu naszemu, jak powiedziałem wyżej, idzie najgłówniej o to, żeby umniejszyć koszta sądowe, a potem: widzimy, że ciąganie się po sądach wchodzi w zwyczaj, dlatego tylko, żeby się ciągać, i wtedy nawet, kiedy na wygranie sprawy niema żadnego widoku, sprawa niesłuszna i jest tylko napaścią. To już się nazywa mąceniem spokojności publicznej, a wynika to ztąd, że przy niedopuszczaniu w sądach gminnych miejscowego języka każdy musi szukać doradcy, a raczej doradcy szukają spraw, i jest ich interesem wyciągać z tego poszukiwania swoje korzyści. Rozumiem, że jedno i drugie, — koszta i pomoc doradców,—ustaną, kiedy jaknajmniej ludzi potrzebować będzie tych instruktorów, a dojdziemy do tego jedynie wtedy, gdy ludzie sami rzecz swoją sądowi będą mogli przedstawić. Stawiać [illegible] miejscowej mowie zawady—to tyle, co główn[illegible] myśl prawodawcy, co do kosztów i umniejszenia pieniactwa, uniemożliwiać.

Skończyłem—i czekać będę odpowiedzi na każdy z osobna punkt. Jak p. Jurkiewicz zrozumiale dla mnie to wszystko wyłoży, to wtedy i ja pomyślę, żeby się zastosować do jego „wezwania" i odwołać, co napisałem dotąd. Kłaniam się tymczasem p. Jurkiewiczowi i polecam jego pamięci, a mogę zapewnić, że w gminnym sądzie u nas my potrafimy iść z prawem w zupełnej zgodzie, bez jego dorady, skoro sędziowie i ławnicy to zrozumieją, że toż prawo u siebie oni sami mają stosować, nie zaś kto inny za nich ze strony. O żadnej instrukcyi w ukazie ani jednego słóweczka niema.

Marcin Czeronka.

a nieznawcami: brak mi nakładu. Jest w widoku nakładca z niemo-
sta, ale z tem są związane i niedogodności, które pismo krępować mo-
gą, bo tych raz znosić muszę wymagania, tak często niezgodne z
niezbędnym kierunkiem, a potem, zarobkiem trzeba się dzielić z na-
kładcą, co dla redaktora, jeżeli naseryo oddać się ma przedmiotowi,
najwięcej byłoby uciążliwem, bo egzystencyi jego ustalić się nie daje.
Szukać między obywatelstwem naszem nakładców, do tego wielkich trze-
ba słowników, a jest to także rzecz za bardzo drażliwa.

Ponieważ WPan, jak czytałem już doniesienie o tem, masz do
rąk swoich złożony fundusz na piśmiennictwo ludowe, uważam prze-
to za najwłaściwsze zapytać się: czy cząstka tego funduszu może
być przeznaczoną na naszą dzielnicę kraju i na jakich warun-
kach? Co do wskazówek i kontrolli WPana, temu poddaję się
jak najzupełniej.

Liczę mocno, że WPan zechcesz zaszczycić mię swoją odpowiedzią, i

pozostaję

z wysokiem dla Niego poważaniem

Sługa J. Laskowski

P.S. Adres mój: J. Laskowski - przez Warszawę - w Mławie.

Wycinek z Gaz. Polskiej, jako próbę uzdolnienia mego do ludowego pisania przy niniejszym załączam.

Mława – d. 7 grudnia 1879.

Wielmożny Panie!

Odpowiedź WPana na list mój z Krakowa posłany, w interesie pisma ludowego w Warszawie, miałem zaszczyt otrzymać. Dziś mam co innego na względzie. Wiem, że zdrowie WPana i różnorodność zajęć nie zostawia Mu dużo wolnego czasu; są wszakże kwestye ogólniejszego znaczenia, co do których rada wspólna jest konieczną, żeby roboty u nas podejmowane nie rozbiegały się samopas w kierunkach niezupełnie zgodnych, a często wręcz sobie przeciwnych, jak tego tyle mamy przykładów. Potrzebny jest nam pewny punkt oparcia, regulacya drukowanego słowa, koncentrować się zaś możemy tylko obok tych mężów zaufania, których wskazuje nam ogólne uznanie kraju. Idąc za tą wskazówką, śmiałem zrobić zarządzenie, aby do approbaty WPana została przesłaną broszura moja z Krakowa. Dotyczy ona chwili obecnej położenia naszego. Idzie o to, czy wyjścia z tego położenia mamy wyczekiwać znowu od losu i wypadków, czyli też do zmiany sami ręce przyłożyć winniśmy, co jakoś można i z jakim prawdopodobnie skutkiem? Broszura napisana rok temu, w późniejszym zaś czasie dodałem do niej jeden ustęp tylko, dotyczący zmiany (: z września r. b.:) wizyty ks. B... w Wiedniu. Być może, że w obecnym czasie coś ująć, albo dodać wypadnie – przy swojem upierać się nie myślę; rozumiem przecież, że gdy mówią o nas... zatem i my coś więcej zasadniczego powiedzieć winniśmy, niż to, co dorywczo tylko wygłaszamy w dziennikach. Broszurę prześle do Drezna p. Apollin Hofmeister z Krakowa, bliski znajomy i dawny sąsiad brata WPana. Czy ona może być drukowaną, cała lub w części, albo za niewłaściwą na czas obecny poczytaną zostanie, niech mi będzie wolno to całkowicie uznaniu WPana zostawić. W każdym razie pragnąłbym następnie o losie jej coś wiedzieć, czego mi Szanowny Pan może nie odmówić, gdy tę robotę moją raczy przejrzeć i należycie ocenić.

Z wysokiem szacunkiem i poważaniem

J. Laskowski

Adres mój
przez Warszawę – w Mławie.

Lwów – d. 6 marca 1880 r.

Wielmożny Panie !

W dalszym ciągu listu mego z d. 7 grudnia r. zeszł. mnie wypadło pisać do WPana znowu ze Lwowa. Tak się złożyły okoliczności, że musiałem usunąć się na czas jakiś z Królestwa, dając właśnie odprawę projektowi nowego pisma ludowego w Warszawie. Kiedy powrócę, nie wiem o to widłami pisane, a widły te już trzeci raz w życiu wyrzucają mię z domu. Tu mam tyle teraz wolnego czasu – jak zwykle na bezchlebiu i między obcymi zupełnie ludźmi, że mogę przyjść raz jeszcze, zastanowić się i na zimno rozważyć błędy mojej broszury: „Polska i Rosya wobec idei Słowiańskiej, przez Mrozka", którą tę broszurę w rękopiśmie do W. Pana przesłał z Krakowa powinowaty mój p. Apollin Hofmeister. Wiem, że na list mój, z Mławy pisany, raczył WPan dać kilka słów odpowiedzi, ale listu tego ja nie czytałem, bo odebrany był w domu wtedy, gdy ja byłem na Litwie. Wracając ztamtąd, już nie mogłem nawet na chwilę wstąpić do domu, ale z Warszawy pojechałem przez Kraków do Lwowa. Jak to czasami los ludźmi rzuca!

Upraszam najuprzejmiej WPana o wysłanie mi do Lwowa pomienionego rękopismu pod adresem:

Administracya Dziennika Polskiego (: dla J. Laskowskiego)
we Lwowie.

Przepraszam WPana, że śmiałem tyle Mu z tą broszurą zadać fatygi. Jeżeli wolno, prosiłbym o parę słów informacyi, czy

broszurę tę (rozumie się już przerobioną) uznajesz WPan za właściwe puścić w obecnym czasie? Dużo jest teraz w tej samej kwestyi gawędy, ale zasadniczo jeszcze jej nie postawiono. Ja zamierzam znacznie rozwlekłość jej skrócić i prawdopodobnie wyjdzie 1/3 część tylko.

Z głębokiem szacunkiem i poważaniem

J. Laskowski

Kraków d. 6ᵒ grudnia 1879

Wydział
Towarzystwa św. Łukasza
w Krakowie
(rynek gł. Dom Banku gal.)

Wielmożny Panie!

Kilkanaście osób, uznających potrzebę podniesienia w kraju naszym sztuki religijnej, zawiązało się, dawno w Krakowie Towarzystwo św. Łukasza, którego statut przez c. k. Namiestnictwo orzeczeniem z d. 1/5 rb. l. 21334 zatwierdzony, mamy zaszczyt dla objaśnienia rzeczy przy niniejszem piśmie załączyć.

Ze statutu tego powezmie WPan najłatwiej, jakie ważniejsze są cele Towarzystwa; są niemi: z jednej strony uszlachetnienie sztuki religijnej w duchu artystycznym, z drugiej zachęcenie artystów do poświęcania się kierunkowi religijnemu, który powszechnie jako najwyższy w sztuce uznany - u nas tak bardzo jest zaniedbany.

Dalszym celem a raczej skutkiem działalności Towarzystwa będzie podniesienie smaku estetycznego u wszystkich warstw narodu i podniesienie zarówno stopnia cywilizacyi ludu - jako i poziomu ogólnego sztuki.

Za środki zaś do tego uważa Towarzystwo ujęcie w swoje ręce kierownictwa w obstalunkach działu sztuki kościelnej a przedewszystkiem zaś zajęcie się wydawnictwem obrazków świętych, które to

wydawnictwo obecnie opanowane przez Prusaków i żydów
posłużyły przeważnie z obrazą smaku bez i z
krzywdą przemysłu krajowego.

Mamy nadzieję, że te wyżej wyłuszczone cele Towarzystwa popartymi zostaną przez wszystkich dobrze myślących obywateli, którym wszelki postęp na sercu leży.

Gdy zaś Wielm. Pan dajesz ciągłe dowody niezmordowanej Swej gorliwości o dobro sprawy publicznej i nie ma takiej sprawy, dotyczącej przemysłu społecznego w kraju, którejby Mu obojętną była, przeto oddając się sprawę naszego Towarzystwa pod Jego światła, a uczyniemy, zaś postanowiliśmy upraszać Wielm. Pana o godność Członka honorowego Towarzystwa św. Łukasza i o przyjęcie takowej niniejszem uprzejmie upraszamy.

Po otrzymaniu zawiadomienia o przychylnem przyjęciu naszego postanowienia, podpiszemy doręczyć Wielm. Panu i Statuty Towarzystwa św. Łukasza.

Przyjmij Wielm. Panie wyrazy wysokiego poważania, z jakiem zostajemy

W imieniu Komitetu Towarzystwa
św. Łukasza.

Sekretarz. Prezes.

Stanisław Tomkowicz dr. fil [illegible]

Kraków d. 22. grudnia 1879.

Wielmożny Panie!

Zaszczyceni pismem WPana z d. 8 grudnia b. r. najszczersze składamy Mu podziękowanie za gorące słowa zachęty dla naszej działalności i za zaszczyt - jaki przez łaskawe przyjęcie godności członka honorowego na Towarzystwo św. Łukasza spłynął.

Korzystając z tej miłej sposobności przesyłamy w załączeniu akcyę tegoż Towarzystwa i piszemy się

Z wysokiem poważaniem

Sekretarz.

Stanisław Tomkowicz

Prezes.

[illegible]

Stanisławów we wtorek 14. grudn. 1880.

3112

Jaśnie Wielmożny Panie!

Imieniem zmarłego autora, jakoteż w mojém własném, jako wydawca, poczuwam się do obowiązku złożyć Jaśnie Wielmożnemu Panu najserdeczniejsze i szczere dzięki za wzmiankę w „Biesiadzie literackiej" o Pamiętnikach Dziadka mojego.

Obecnie jestem zajęty drukiem mojéj własnéj pracy, filozoficznéj treści, pod tytułem „Umysł i jego sprawy." Gdy dziełko prasę opuści,

będę miał honor przesłać jeden
egzemplarz autorowi powieści listów
rycerskich, które obecnie ukończyłem
czytać w towarzystwie szczerozac-
nej Stanisławowianki.

Przesyłając wyrazy należnej czci,
piszę się Jaśnie Wielmożnego Pana

uniżonym sługą

Ludwik de Laveaux.

Warszawa d. 9. Stycznia
1881 r.

Wielce Szanowny i dostojny
Jubilacie

Ja w najkrótszych słowach, aby nie zabierać drogocennego czasu Sz. Pana i [illegible] wszystkich czasu spełniam mojej prośby: Warszawianka, osoba wysoko wykształcona która od dwunastu lat wyjechała za mąż do Anglii a obecnie przebywa w Gibraltarze gdzie jej mąż jest w służbie inżynieryi wojskowej pani Ludwika z Köhlerów Hasslett, córka aktora, pragnęłaby przysłużyć się literaturze angielskiej przez przetłumaczenie jednego z utworów które wyszły z pod Waszego pióra, Szanowny Panie, a mnie za pośredniczkę do Was wzięła. — Prosi więc interesantka która tylko z prostego zamiłowania chce przystąpić do pracy ażebyś Sz. Pan raczył sam oznaczyć które dzieło podług osobistego sądu radbyś ujrzeć przetłumaczone na język angielski.

angielski, że coś uchwalił
pozwolenie jako autor. — Gdyby
pierwszeństwo mogę uwagi odrzucić
wszystkim sztukę tę najpiękniejszą
upraszam się pana aby raczył
w kilku słowach dać mi odpowiedź,
który przechowam jako cenny dla
siebie rękopis. Pani Kastelli-
[illegible], którą niniejszym zawiadamiam,
[illegible] do sprawy pisze
wcześnie. — Korzystam z tej sposob-
-ności aby szanownemu Jubilatowi
przypomnieć Siostrzeńca ś. p. Antoniego
[illegible] który troszczył
Mortua pani i z głębokiem po-
szanowaniem i pisze się zawsze
najniższym sługą
Tomasz Lebrun

Solec [illegible] —
Saski Plac

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że lubo nieznany Panu jestem, ośmielam się ambarasować Go moją korespondencyą — ufam wszakże w wiadomej ogólnie sympatyi Pańskiej dla sprawy podniesienia oświaty w naszym narodzie, że mi to raczy uwzględnić łaskawie, albowiem ta właśnie sprawa powoduje mnie do tego. — Starając się, o ile tylko mogę,

nad rozszerzaniem się u nas oświa-
ty, jestem jednym z czynni-
ków zawiązanego w tym celu
stowarzyszenia w Krakowie, któ-
re to Pan zaszczyca należe-
niem w skład jego zarządu-
(z którem mają na być
ogólne zgromadzenie tego towa-
rzystwa – mam więc na-
dzieję że Pan będzie łaskaw
wziąść w niem udział,
aby swojem doświadczonem zda-
niem wesprzeć tę przyszłą
a tak młodocianą instytucyę
mnie zaś byłoby bardzo przy-
jemnie, przy tej okoliczności,

-mieć szczęśliwą sposobność pozna-
-nia się z Nim osobiście -
a obecnie, następującą zanoszę
prośbę: —
Oto będąc przejęty myślą, aby
na całą naszą tutaj prowincyę
utworzono jedną ale silną, in-
stytucyę, w miejsce kilku rozdra-
bniających szczupłe siły, jakie
są do użycia, w tym względzie,
pragnę, aby na zgromadzeniu
w Krakowie, uchwalony został
taki statut dla „Towarzystwa
Przyjaciół Oświaty" aby na jego
podstawie można było do tego
stowarzyszenia wcielić wszystkie
inne, egzystujące u nas z tym
samym co ono celem —

Włożyłem więc projekt do statutu dla takiej instytucyi i całą tę kwestyę chcę podnieść jak najsilniej na zgromadzeniu — Że zaś Pańskie zdanie, czy to ustnie czy piśmiennie wyrażone, uważam za bardzo przeważne, przeto posyłam Mu w załączonym ad [illegible] wiadomości mój projekt, proszę najuprzejmiej, aby był łaskaw poświęcić jaką chwilkę swego czasu na jego odczytanie di obznajomienia się z tym przed zapowiedzianem zgromadzeniem. —

A teraz żegnam Pana, z tą błog. dla mnie nadzieją poznania się z Nim w Krakowie i raz jeszcze przepraszając za to moje ambarasowanie Go zostaję z głębokim szacunkiem i szczerem poważaniem

Wła. Marian Heck [?]

Lwów
24/4 869 r. —

Kraków 29 stycznia 1870.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ambarasując Pana Dobr. mą korespondencyą, poczy-
nam się przedewszystkiem do miłego obowiązku podziękowania
Mu najserdeczniej za Jego łaskawość, jaką mi wyświadczył
nadesłaniem swego pisma po otrzymaniu odezwy mego pro-
jektu p.t. „Położenie naszej galicyjskiej towarzystw oświaty"
Tem bardziej to mnie zdanie Pańskie ... moje;
radośnie ... w tym względzie w pełni zgodne z wszystkiem
mojem dopuszczeniem wsparcia oświaty. Przyznam że wobec
rozlicznych trudności jakie stoją na przeszkodzie zawiązaniu się
szych tu związków ku szerzeniu oświaty w jednej ...
nie mam jeszcze tej pociechy, abym tak mógł już widzieć
żywię jednak pewną nadzieję, że wkrótce ziszczą się moje
gorące w tym względzie życzenia.

Wiele tu teraz liczę na zgromadzenie towarzystwa Przyja-
ciół oświaty, jakie się ma odbyć 18 lutego w Krakowie. Mia-
ło ~~się~~ ono było już zwołane to w grudniu to w styczniu
ale zarząd tutejszy towarzystwa, pomimo nawet publiczne-
go upominania się o to przez członków (w Nro 4 „Kraju" b.r.)
nie mógł zadość temu uczynić ... obowiązkami
... obecnie naznaczone na termin ... to
przecie ale w bardzo niedogodnej porze, bo luty jest miesiącem
... zgromadzeń w Krakowie, którym wielu

z czem wyjdą ludzie, będzie tam mowa, zajętych ... pani mi to jednak mam niezachwiane przekonanie, że owe zebranie tu na 18 p. m. wypadnie bardzo korzystnie dla sprawy oświaty. —

Lubo jestem mieszkańcem Lwowa i podaję na tamtejsze zgromadzenia, jakie się do 18go lutego odbędą, przyjadę tu jednak na zgromadzenie towarzystwa przyjaciół oświaty, bo tem jestem najbardziej zajęty ... może też będę miał przyjemność spotkać się tu z Pannem ... i poznać się z Nim — A miałbym i Mu bardzo wiele do powiedzenia, co piórem trudno jest wyrazić. —

Zapoznałby się tu też Pani Dobrzańskiej osobiście z ... świeżo w Krakowie stowarzyszeniem kobiet polskich — a także się mimo ... jakie zdro... sądząc o swem zadaniu i obowiązkach wszelkich wobec potrzeb naszej ojczyzny i naszego społeczeństwa.

Otóż muszę Pani Dobrzańskiej dobrej udzielić wiadomości o tem stowarzyszeniu, aby ~~Mu...~~ ~~...~~ mógł mieć własciwe wyobrażenie o niem i ... też pisimi, bowiem ... z ... wydawanem „Tygodniu" znalazłem w korespondencji z Krakowa ... w ustępie poświęconym „Warowni Krzyża" ~~takie~~ słowa „Tera — tylko filialne kobiece zawiązuje się stowarzyszenie, które w pomoc jej przyjdzie" — pisał to widać taki korespondent, który nie a nie nie wiedział rzeczywistego o tem zawiązanem stowarzyszeniu — ale po co też, będąc w zupełniej w tym względzie

niewiadomości, pisał o mnie — Całe jego zdanie o tem, że nie może być niczem uzasadnione — Znam ja doskonale całą dążność tego stowarzyszenia, a dla Pańskiej tu wyłącznie wiadomości mogę to jeszcze dodać, że ja właśnie utworzyłem jego statut i szczerze starałem się o to aby ono jak najprędzej weszło w życie. Statut jego załączam tu. Pan Dobrodziej zeń się łatwo z niego przekona, że stowarzyszenie na jego podstawie, nie może mieć nic wspólnego z „Warownią Kozią" Pozwolę sobie zwrócić tu Pańską uwagę na to też, że połowa funduszów wspólnych stowarzyszenia ma być przeznaczoną na pre-kaminę lwowską, a we Lwowie niema owej warowni — Sprawdzą już i to samo udowodni, że stowarzyszenie „Praca" ma inne tendencye od owej warowni już „Kraj", z jakiego to redakcyą w sympatycznych zostaję stosunkach, bardzo dobrze się o niem wyraża (St. nr 245 z r. z. i St. nr 9 z r. b.) Sprawdź może się Pan Dobrodziej zapytać o zdanie o tem stowarzyszeniu kobiecem, takiego np.: Pana Walerego Eliasza, z którym ja w przyjaznych żyję stosunkach a wiem że tem Mu bliżej jest znany —

Otóż w końcu po takiem wyjaśnieniu całej tej sprawy, zanoszę do Pana Dobrodzieja prośbę, aby był łaskaw jak najprędzej w piśmie swojem „Tydzień" umieścić sprostowanie, co do wzmianki o stowarzysze-

ności w Krakowie uczynionej tak fatalnie owej
korespondencyi z 28 grudnia. A to prosiłbym koniecznie
aby było tej treści, że stowarzyszenie „Praca" nie ma
nic wspólnego z „Warownią Kurzą".

Gdybym się raz niedopatrzył w „Tygodniu" takie-
go sprostowania, byłbym przymuszony w interesie
towarzystwa „Pracy" w naszych galicyjskich
dziennikach zamieścić reklamę przeciw zdaniu
o mnie w owej korespondencyi wyrażonem.
Jestem najmocniej przekonany że Pan Doktór
zadowolnić się tylko może z tego, że doniesienie
korespondenta było bezzasadnem, wobec tej
wiadomości, że stowarzyszenie „Praca" ma dąże-
nia uczciwe, patryotyczne i postępowe zwłasz-
cza najszczerszej i zapewniam.

Spodziewam się przeto że, będzie łaskaw Szanow-
ny Pan mej prośbie zadość uczynić czego ma-
jąc nadzieję, przepraszam że się tak rozwle-
kłem, być może rozpisałem i proszę przyjąć
wyraz głębokiego szacunku i poważania
z jakiem zostaję dla Szanownego

Pana Dobrodzieja
Wrocisław Kiel

Z Cieszyna d. [illegible] 1872.

Czcigodny Panie Dobrodzieju!

Otóż znowu lubo jeszcze nieznany osobiście jestem Panu Dobrodziejowi, ośmielam się [illegible] Go mojem pismem.
Przedewszystkiem czuję się w obowiązku, kiedy Go już trudzę mą korespondencyą, złożenia Mu najserdeczniejszego podziękowania za [illegible] [illegible] mej prośby o skreślenie w Tygodniu [illegible] stowarzyszenia „Praca" w swoim [illegible] czasie. Zostałem nie tylko najzupełniej zadowolony, ale i bardzo [illegible] [illegible] [illegible] było wytknięcie na [illegible] instytucyi, [illegible] [illegible] tej [illegible] [illegible] „Pracy", [illegible] [illegible] się ona [illegible] powinna i jak [illegible] dla niej w takim razie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] którzyby [illegible] [illegible] na [illegible] pracować [illegible] ona jeszcze [illegible] się [illegible]. —
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] galicyjskich stowarzyszeń, [illegible] w interesach publicznych w naszym [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

do Tarnowa i do Cieszyna aby tu zało-
żyć kilku z pracy paru naszych, galicy-
skiej instytucyi tej co mogłaby wzmo-
cnić tu naszą wzajemną łączność - Uchwa-
liliśmy natychmiast w Krakowie na walnem
zgromadzeniu rad, naczelnej jednej z najmo-
cniejszych u nas i najpomyślniej się roz-
wijających), towarzystwa wzaj. pom. oficyalistów
prywatnych rozwinięcie tej instytucyi i na Szląsk
Cieszyński - Forsuję za tą uchwałą, uczyniona
na siebie (zaznaczając rozumie się towarzystwa na
żadne konta) przeprowadzenie tu pierwszy w tym
względzie organizacyi, muszę ... jechać
już jechać na Szląsk, aby móc usłużyć tu
nieco możnym znajomym jedynym pracowni-
kom narodowym, w ważnej bardzo dla nich
rzeczy patryotycznych sprawie. Założenie w Cieszynie
dla całej Polskiej ludności w Szląsku tutejszym
narodowego stowarzyszenia zaliczkowego. -
Założenie tych instytucyi jest obecnie moją
najpierwszą czynnością, bo widzę w nich i
nas najpomyślniejsze środki dla wyrabia-
nia się ogólnie społeczeństwa, tak w moral-
nym jako też i materyalnym względzie, który
z tego powodu uważam za bardzo ważny -
że partyi demokratycznej - narodowej dają
pieniądze - co wiele znaczy.

instytucye, że przyjmują się u nas mnie-
nie lepiej jak nasze nieszczęśliwe, a prawdę
mówiąc nadające się niedołężnie i nieumie-
jętnie prowadzone. Stowarzyszenie [illegible]
dziś [illegible] tam [illegible] i tam [illegible]
dzie i tam Stowarzyszenia stowarzyszenia
siebie na celu mające nic prawie nie mówię.
I przy zawartej tu wiosną [illegible] wyglądu
załączony przy niniejszej korespondencyi wiersz mój
pod tytułem [illegible] **Dzieci Polskie**
wyjętego [illegible] i powiedziano mi że warto aby był dla
całej Polski rozpowszechniany. Ponieważ on tu-
taj przez kilka lat skreślony, nie jest dotąd
jeszcze nigdzie drukowany, proste w myśl
zdania zachęcającego mnie do ogłoszenia go drukiem
posyłam go do Pana Redaktora, i prośbą aby
był łaskaw [illegible] to uważał za stosowne, umie-
ścić takowy w następującym Jego dziele „Sto
lat". Zwłaszcza że ma zawierać pogląd na naszą epo-
kę niewoli, a zatem zdaje mi się, że zamieszcze-
nie w niem załączonego wiersza, wypowiada-
jącego że jest droga pewna do wydobycia się
z jarzma, może byłoby [illegible] gdzieś tak
żądaną w Pana dziele — Zresztą całą spra-
wę w tym względzie zostawiam naturalnie
najzupełniej zdaniu Pańskiemu, a nawet [illegible]

gdyby Pan Dobrzański, raczył zrobić jakąś kon-
tę nie mniejszą myśli o tym wzorze w
rachunki [illegible] wszystkim, ale tylko wdzięcznym za to.
Skoro Pan Dobrzański, zdecydujesz jak sobie
przedstawisz wobec tej mojej usługi prośby, to czasem
się obligować Go najuprzejmiej o łaskawe
zawiadomienie mnie o tem – Wreszcie gdyby nie
został drukowany w druku „[illegible]" [illegible]
nie łaskawie czasem powinien być drukowa-
nym i gdzie najwłaściwiej;
Dla zapoznania Pana Dobrzańskiego bliżej z ta-
kiemi stow. ofiarodawców prywatnych i z tem jak
Kartę wstępna [illegible], chcieć w nim [illegible]
[illegible], albo parę druków do niego [illegible]
cych (szczególnie [illegible] liczba ale także [illegible]
telna). [illegible] sprawozdanie [illegible]
z [illegible] razy, [illegible] po ukształtowaniu
tego, nadarza się Panu Dobrzańskiemu [illegible]
gdyby Pan Dobrzański wspomagał tych uczestników, po-
suwających się w tej sprawie aż do tego, że zacz-
chcą zrobić stowarzyszenie [illegible] się i
to, aby one [illegible] uwagi na nim, miało
się pomyślnie rozwijać.
Oczekiwać będę w ciekawości na odpowiedź Pana
Dobrzańskiego o [illegible] ~~[illegible]~~, z wy-
sokim dla [illegible] szacunkiem i poważaniem

należnem

[illegible] [illegible]

Adres mój: W.W. [illegible] w biurze
towarzystwa zaliczkowego
im. Krakowskiem tow. wzaj. ubezpieczeń
w Krakowie (tam [illegible] stąd [illegible] skuteczniej [illegible])

P.S. [illegible] Pan Dobrzański między [illegible] nie [illegible]
[illegible] [illegible] tow. [illegible] gdyż to mogło
być [illegible] najłatwiej do wysłania [illegible] za [illegible]
tego statutu [illegible] już [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] 3. [illegible]

346 / 2.

[illegible]

[illegible] że nadużywam uczynności [illegible]
[illegible] nie pełnią jednak z wczoraj [illegible]
[illegible] Przemyskich, którą Telegramem [illegible]
[illegible] otrzymanym, zawiadamiając mnie [illegible]
[illegible] od Nich, do Szanownego
[illegible] słów prawie przema
[illegible] P. Bendykta
[illegible] ze, do Pana Pawlikowskiego, ale [illegible]
[illegible]
z Jego majątków w Przemyskim —

[illegible]

[illegible] dla siebie do [illegible] zbliżenia
[illegible] z Panem Pawli
[illegible] Szanownego Pana, i
Jego korzystnym o nim [illegible]
[illegible] Szanowny Panie, na przednówku
[illegible] od [illegible]
[illegible]

[illegible]

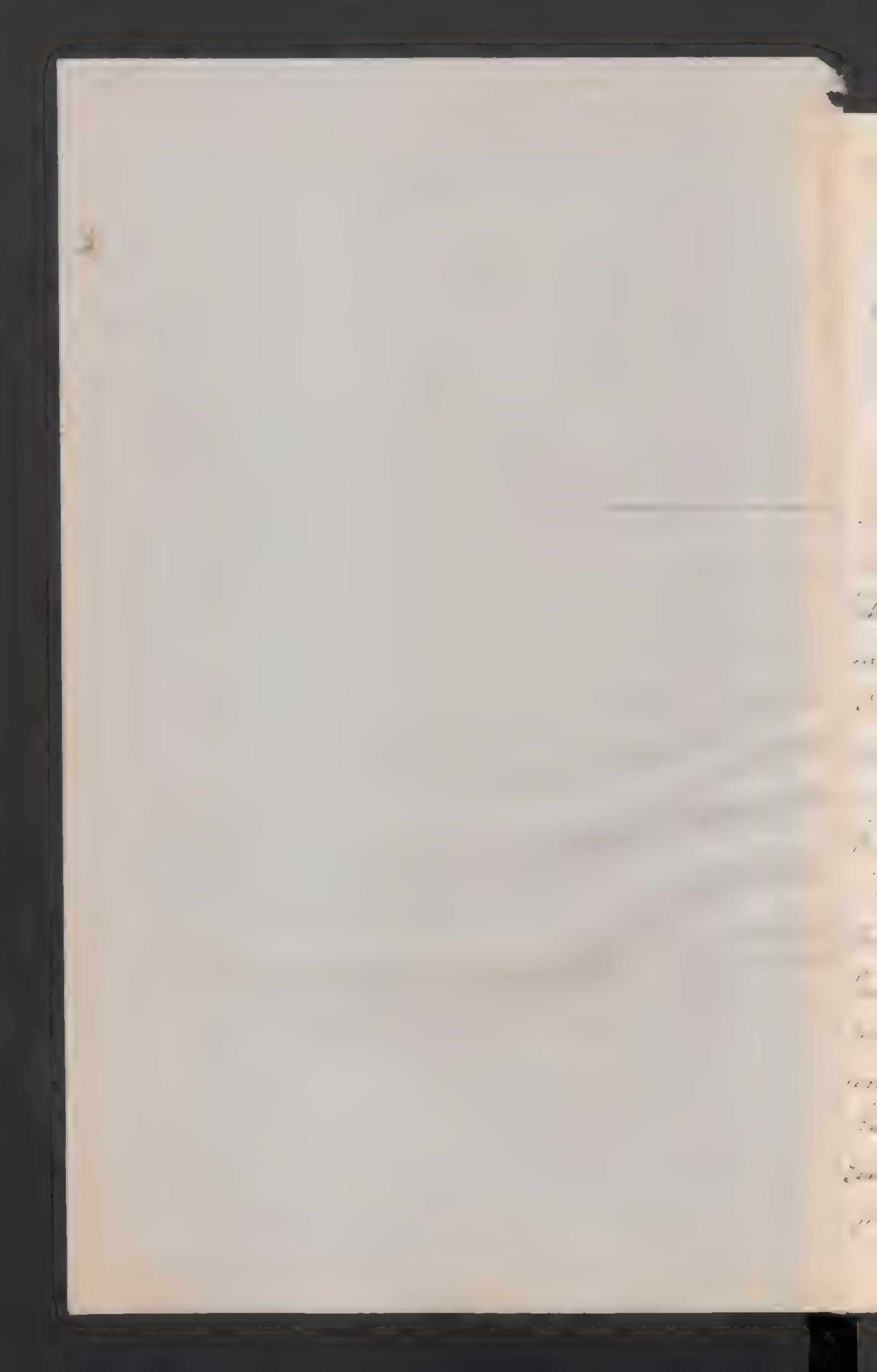

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] gdy [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] teraz [illegible] i

[illegible] [illegible] [illegible], nie [illegible]

[illegible] do [illegible] rzędu, wojsk

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] uwolnienia na separacyę.

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] industryi, których intrygi

[illegible] [illegible] sobie [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

248 ~~103~~

Fondation du Musée historique polonais à Rapperswyl, en Suisse.

Villa Broelberg près Zurich le 19 Novembre 1870.

Monsieur,

M. le comte Plater me charge de vous faire savoir que les cent exemplaires de la dernière brochure polonaise (compte-rendu de Rapperswyl) que vous deviez lui expédier ces derniers jours, ne lui soint point encore parvenues. Le comte vous prie de bien vouloir les lui envoyer sans retard mais au lieu de 100 exemplaires 150.

Recevez, Monsieur, mes civilités empressées

Lehmann.

Poznań d. 12. Listopada 1867.

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W czasie ostatniej bytności Pańskiej w Poznaniu spóźniłem się ze złożeniem mego uszanowania o kwadransik, żałuję mocno że nie mogłem być u niego w kwestyi mej „Sobótki" się porozumieć.

Pismo to jak już Panu Dobrodziejowi nadmieniłem, będzie wychodziło i proszę chciej Wielmożny Pan przyrzeczoną „[illegible]" lub inną powieść nadsyłać, gdyż 1sz numer na okaz, jeszcze w końcu m. b. opuści prasę.

Co do honorarium — to skromne...

znam chociażby kilka pierwszych rozdziałów
tylko, to natychmiast zaliczkę 100 rs. zapłacę,
a resztę rozpoczynając [illegible]
Oczekując Szanownej [illegible], albo odpowiedzi o
kiedy powieść tę otrzymam, przesyłam

z wysokiem szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Żelechowski

Moja Pani interesuje się, iż czy mógłby [illegible] [illegible] z Egiptu — podobnie i czy mógłby [illegible] Wojna [illegible] w „Sobótce".

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord.
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan F. F. [illegible] [illegible].
Poznań d. 2 lutego 1888.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Sprawa wydawnictwa ludowego wiem że żywo Pana
interesowała, a ś.p. Waligórski wspominał mi o [illegible]
rażnie że to co obecnie [illegible] na tym polu robi-
my [illegible] szczególniejszą zwraca uwagę Pana Dobrodzieja — z tego
też powodu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Panu Do[illegible]
[illegible] tego co w tym polu jako moralny sukcessor za-
miarów Waligórskiego zrobiłem, — udaję się zaś ja [illegible] dla tego
do Pana, tym przypadkiem o „Radomiłach" nie zostać
o niedbałość obwinionym...
Znanym jest Panu [illegible] Arcybiskupa Ledóchowskiego,
o czytelniach ludowych — który po ogłoszeniu takowego, [illegible]
sam i inni [illegible] księgarze [illegible] chwili [illegible] się [illegible]
z X. Arcybiskupem. [illegible] się [illegible] się [illegible] proszę uprzejmie

aby mnie podał co mam robić, by wszelkie imprimatur dla dzieł mających wyjść moim nakładem a nadto aby mnie wskazał jakie dzieła mogą być w czytelniach ludowych i aby wydawnictwa ludowe księgarni „Leitgebra i Waligórskiego" wziął w swój protektorat. Po kilkakrotnych [illegible] otrzymałem [illegible] w [illegible] imprimatur arcybiskupie i [illegible] [illegible] dozwolonych. – Wkrótce po otrzymaniu tej odpowiedzi zmieniającej [illegible] okoliczność, [illegible] o następcy po niedoświadczonym Waligórskim. – Przedewszystkiem [illegible] na za głowę po-stawę, zaufanie publiczne, [illegible] zebrane [illegible] – [illegible] mogą być wyższe w zakładaniu bibliotek lub ogłoszeniu [illegible] (iżeli więcej [illegible] n. p. na druk. papier nie odpowiadały [illegible] składającego) i z tego powodu, by nie wydano, iż zbieram [illegible] na własną moją księgarnię pod firmą: „M. Leitgeber", potrzeba było jako zastępcę Waligórskiego, człowieka posiadającego ogólne zaufanie i znaczenie. Udałem się przeto do p. Władysława Kosińskiego – dostałem odpowiedź odmowną. Następnie pisałem do p. [illegible] [illegible], prosi[illegible] na [illegible] – by objął następstwo po ś. p. Waligórskim, a w ostatniej [illegible] się koło poselskie, jako najważniejszy rodzaj [illegible] [illegible] w K. d. Pozn. zgłosił się tej sprawy. Pan [illegible] doniósł mi, że o tych dniach przyjedzie do Poznania i bliżej się ze mną rozmówi i zasięgnie informacyi. – O wypadku ostatecznym doniosę następnie Panu [illegible] [illegible]

i tak tylko co dawniej napisałem, [illegible] wiem też, iż nie wszy-
[illegible] opóźnione, i że z mej strony staraniem dołożonem, by dzieło
rozpoczęte przez kolegów dalej poprowadzić.
[illegible] donoszę Panu, iż korzystając z [illegible] [illegible]
[illegible] przedrukowałem broszurkę „O pracy" – Lwów u Drukarni
[illegible] i z tego powodu cały nakład odebrano,
zaopatrzywszy wydanie firmą [illegible] otrzymam. Z polecenia
[illegible], iż kilka egzemplarzy [illegible]
[illegible] przesyłam: [illegible] i to [illegible]
[illegible].

Z głębokim uszanowaniem

oddany sługa

Mieczysław [illegible].

88
253

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 5. sierpnia 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W czasie ostatniej bytności Pańskiej w Poznaniu otrzymałem od Pana pozwolenie przedruku dziełka „O pracy" — z warunkiem doręczenia Panu Dobrodziejowi 25 egzemplarzy. Druk już w lipcu roku zeszłego został ukończonym, lecz policya cały nakład zabrała ponieważ drukarz nie umieścił swej firmy. Wytoczono proces i dopiero teraz dziełko [illegible] wydano mi.
p. Wickiewicz (którego Pan zapewne zapomniał [illegible] że ja to dziełko drukuję) wydał także w swej [illegible]. W skutek tego oznaczyłem tenże cenę daleko niższą niż miała być pierwotnie — nie mogę już liczyć na taki odbyt.
Uprzejmie pozwolę sobie zapytać Wielmożnego Pana
[illegible]

co mniejszych może liczyć z pewnością na Pańską pomoc literacką. Zamierzam [illegible] [illegible] jest od Nowego Roku rozpocząć wydawnictwo [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie więcej jak 6 ego zeszyt (4 [illegible] [illegible] — Trzecia 12 ego zeszyt jest zadrogą! —

Ażeby zaś nie [illegible] sprawdzić czy zamiar mój wydawania tego pisma nie odwlecze się jeszcze o rok jeden — w każdym razie nie spełnię go na nowo. – jednakże radbym już dzisiaj wiedzieć czy i o ile na pomoc Pańską w danym razie liczyć mogę. Nadto proszę usilnie, aby Pan podał mi [illegible] swe względem tego wydawnictwa – wtedy, mało może jeszcze doświadczony potrzebuję rady ludzi zacnych. i z góry uprzejmie za takowe dziękuję.

Z najgłębszym szacunkiem.

sługa Pana

Mieczysław [illegible]

Poznań dnia 8 Września 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z dniem 1° Stycznia 1869 zamierzam rozpocząć tutaj w Poznaniu wydawnictwo pisma beletrystycznego illustrowanego w tydzień 1 1/2 arkusza.

Pismo to będzie zawierało:

1, powieści,

2, opisy podróży i odkryć geograficznych,

3, życiorysy znakomitych Polaków i Polek,
— wspomnienia historyczne,

4, co 3–4 tygodnie rozprawę popularnie napisaną z dziedziny nauk przyrodzonych, lub ekonomii politycznej,

5, dobre poezye,

6, czasami streszczenie znakomitych dzieł,

7, anegdoty, fraszki, dowcipy etc,

8, później, jeżeli się okaże potrzeba, to i krótkie korespondencje feuilletonowe.

Pismo to, mające wychodzić dla jak najwiękssej massy publiczności, będzie zupełnie taniem — pisane stylem prostym, przystępnym i dla mniej wykształconych.

Wydawnictwo to nie ma jednakże dotychczas pewności zupełnej, czyli już z dniem 1° Stycznia wejdzie w życie, z tego też powodu nie mogę już dzisiaj stanowczo zaprosić W. Pana do współpracownictwa — swego czasu Redakcyja to uczyni — dzisiaj tylko donoszę W. Panu o moim zamiarze, do którego wypełnienia wszelkich starań dołożę, proszę uprzejmie, byś mnie Pan zechciał donieść, czyli w danym razie pismo to może liczyć na Pańską pomoc.

Nie mogąc dać Panu Dobr. pewności, czy wydawnictwo to przyjdzie

do skutku, jestem jednakże zniewolony prosić Pana o łaskawe do-
niesienie mi, czy i jakie artykuły mógłby i zechciałby Pan za
stosownem honorarjum pismu temu dostarczać, nadto, czyli już
do 15° Listopada r. b. mógłbym otrzymać artykuł Szanownego pióra
i jakiej treści? czy oryginalny, czy też spolszczony? Proszę, zechciej
Pan wcześnie szczegółowo o tem mnie zawiadomić, bym się mógł
obliczyć, czy wydawnictwu temu nie zabraknie współpracowników.
Najgłówniejszą bowiem część kapitału zakładowego stanowi war-
tość artykułów mających być drukowanemi — a zapas odpowie-
dni muszę mieć w tece, zanim druk prospektu rozpocznę.
Prośbę moją racz Pan i znajomym Panu Literatom powtórzyć
— ja sam wszystkich nie znam ani z nazwiska ani z adresu
— a dopiero po otrzymaniu dokładnych odpowiedzi będę mógł
obliczyć, czyli wydawnictwo to może się utrzymać.
O szczegółach Redakcyi i wysokości honorarjum swego czasu
nie omieszkam Wielmożnego Pana zawiadomić... W razie, gdyby
pismo to nie przyszło do skutku, artykuły nadesłane franco
W. Panu odeślę najpóźniej 12. Grudnia r. b.

Z szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Leitgeber
Księgarnia w Poznaniu.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d. 17 września 1868.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Pismo o którego wydawnictwie już przed 4 tygodniami Szanownemu Panu pisałem spodziewam się, że z 1szym stycznia 1869 rozpocznę — wcześniej pewnie dotychczas nie mam, gdyż przedewszystkiem nie mam czyli otrzymałem dostateczną ilość dobrych artykułów, a następnie nie mam jeszcze całego kapitału zakładowego. Nie wątpię jednakże, że do pro. Tego listopada otrzymam dostateczną ilość prac, a pieniądze zakładowe teraz gdy Seweryn hrabia Mielżyński z Miłosławia wziął opiekę nad finansami tego wydawnictwa z łatwością się zbiorą. —

Dwustronnie podaję Wielmożnemu Panu program tego pisma tonem tem samym co mi Szanowny Pan Dobrodziej był łaskaw proponować. — O składzie redakcji nic nie wspomnę, bo nie tylko w Krakowie o wszystkiem mówić nie wolno, i u nas prokuratorom, urzędnikom współpracownictwo, a tem większej składkę jest wzbronione — dowiem się z listu naczelnika tych, nawet Panu, nie wymienię.

Kilka słowy starałem się być, ażeby Wielmożnemu Panu o ile spodziewam się za. miar mój tego wydawnictwa już 1 stycznia wychodzić, a na mocy mej nadziei proszę by Pan zechciał przyjąć współpracownictwo i jeżeli może [illegible] Pan swoich [illegible] pióra, o ile możności tak aby mógł rozpocząć zaraz pierwszy numer. Co do treści, tendencji, rozmiarów etc. nie daję Wielmożnemu Panu sobie żadnych uwag, jednakże jeżeliby był mógł wolałbym aby o ile możności zakreślał o naszej Prusiej-Polski, stosunki; aby kochali nie dotyczyła wcale — lub nie licz. wcale na Królestwo jednakże zaraz pierwszemi numerami nie chciałbym sobie drogi do Królestwa zamykać. Atoli wolałbym aby nie była zbyt długą tak aby ją w tym a naj. więcej w 6 miesiącu skończyć drukować można.... Nie śląc Panu sobie pod tym względem

dalszych uwag, jak w ogóle i do uwagi uzupełniających. Uważam Pana nie chcę. Ale jako nakładca ograniczam swoje żądania co do formy zewnętrznych.

Co do honorarjum to jako zasadę przyjąłem 5 guł. od arkusza za prace oryginalne, lecz przy większej powieści zgodzę się chętnie nie na obliczanie wierszy, lecz ogólne żądanie Autora. Dzisiaj za wcześnie to pewno nie można, w ogóle trudno jest coś stanowczego powiedzieć, żądz się starać pisać jak najlepiej, by zyskać jak najlepszych współpracowników, lecz i to zależy wiele od liczby abonentów — a ma pierwszy tak teraz jest w numerze 18 tego Kwietnia, 6 tego miesiąca! bardzo ważnej potrzeba liczby. Najwięcej liczę na nasz stan umysłowy, w którym możemy zebrać minimum 2500 abonentów; to w pomocą kolportażu.

Proszę uprzejmie mnie [illegible] Pan Dobrodziej [illegible] uwiadomić, czyli mogę liczyć się otrzymać od Pana pierwszą powieść, nadto czy wolno mnie być w prospekcie (jeśli podam listę współpracowników) nazwisko Pańskie także umieścić. Żałuję wielce, że [illegible] [illegible] ze strony łaskawej Pana Dobrodzieja, [illegible]

z szacunkiem [illegible]

uniżony sługa

[illegible]

Mieczysław Leitgeber
Poznań Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d 15 października 1867.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmie przepraszam za zwłokę w odpowiedzi na list Pański tem [illegible] że oczekiwałem stanowczej odpowiedzi. — Pismo o którym Pan Dobrodziej pomina wychodzić będzie od Nowego Roku - pod tytułem „Sobótka", nie mogliśmy byli nic nowego i lepszego wynaleźć. Dotychczas przyrzekli współpracownictwo (pióra poetów, uczonych [illegible] [illegible], bo tych na razie wymienić nie mogę) jak: Bentkowski, Wł. Kosiński, Dr Szkelt. Z. Morawski, Dr Szymański, L. Torosiewicz, Stan. Koźmian, Feldmanowski, Dr Kalinowski, Zebiński z zaboru pruskiego. W prospekcie który nie zadługo ośmielę się [illegible] z [illegible] pierwszego umieszczony i Pańskie nazwisko. J. I. Kraszewski — a nie zaś pseudonym. —

Znowu ponawiam moją prośbę o łaskawe nadesłanie powieści, jeżeli tylko można dziś Pan Dobrodziej i nasze [illegible] otrzymać [illegible]. Na warunki się z góry zgadzam i 20 Rs za

tom powieści zapłacą, wolałbym jednakże aby powieść ta wyda-
niejszą, dały mały tomik i kosztowała za 120 zł. Nie chodzi
bowiem mi o zapłatę 240 zł za powieść 20 arkuszy czy też 120 za 10
arkuszy, lecz chciałbym bardzo powieść skończyć w kwartale, aby
przedstawiam powieść nie mieści niektórych wypadków
do dalszego ukończenia. Wszakże jeżeli powieść taka nie ma
się skończyć w ciągu kwartału jednego, to wolę ją wystawić
w całości później. — Tymczasem otrzyma łaskawy Pan
z Warszawy razem minimum 100 zł w pierwszych dniach listo-
pada, resztę przy oddaniu rękopismu — dzisiaj nie
napiszę ich wypłacie.

Proszę chciej łaskawy Pan donieść mnie wcześniej
jaki będzie tytuł owej powieści, bo to konieczne do prospektu

Wreszcie mam jeszcze jedną prośbę do Pana — może w Polskich
bawiących w Dreźnie zakupiłby, który akcyą na to wydawnictwo, dostałem
mam bowiem dopiero 1800 zł przygotowanych z dzieła, brakuje jeszcze 1200 zł
nie tylko w nas zebrać tę sumę — udaję się przeto do Pana
posiadającego tak rozległe stosunki z prośbą by łaskawy Pan
jeżeli można zebrać jedną lub dwie akcje sprzedać w Dreźnie
Za zgodą z p. Sewerynem Medyńskim wolno jest przyjmować

przedpłaty na 1/2 albumu, a następnie wydawać [illegible] 100 talarów tylko albumu. [illegible] [illegible] u [illegible] [illegible], a album z tych dzieł będą wylitografowane i na żądanie [illegible] Pana mogą [illegible] [illegible] do sprzedaży. — Daruj Pan mojej [illegible] [illegible] [illegible] widzieć jak inaczej postąpić, nie [illegible] Pana [illegible] [illegible].

[illegible] [illegible] o [illegible] Pana odpowiedzi, pozostaję

z prawdziwym szacunkiem

uniżony Sługa

Mieczysław [illegible].

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 20 listopada 1878.

Wielmożnemu Panu

Przesyłam w dołączeniu
=100= sto talarów zaliczki za powieść, bo
przekonany się Panu oświadczam, iż ten brak zau-
fania do mojej firmy która oświadczyła,
iż powieść tę którą Pan przyśle w listopadzie,
po otrzymaniu pierwszych arkuszy zaraz za-
płaci mogło mnie zadziwić, mianowicie w Pan-
[illegible] [illegible] się [illegible] tego niezaufania
niewłaściwości. [illegible] [illegible] się tej [illegible]
[illegible] Panu Dobrodziejowi i [illegible] zapłacić.
Dzisiaj jest mnie [illegible] tyle niespo-
dziewanego, że w [illegible] [illegible] księgarskim
ogłosiłem iż pierwsza powieść [illegible]

w Sobotę, liczę Pańskiego pióra – sądząc że w ogóle
po otrzymaniu Pańskiej odpowiedzi odmownej wyjście
pierwszego numeru może się opóźnić i zamiast
1° grudnia trzeba wyjść dopiero z Styczniem,
gdyż nie mam jeszcze odpowiedzi od p. Br. K. [illegible]
(którego przesyłając przed niedawnem zaliczkę pisz.
Tam, że dopiero później będę pewniejszym)
którego o przyspieszenie przesłania prosić teraz muszę,
nagląc. – Gdyby Pan Dobrodziej był czas zasiadł lub
[illegible] [illegible] przed nadesłaniem tytułu lub [illegible]
w formie [illegible] [illegible] natychmiast [illegible] o wypłacenie
sto talarów w kilku tygodniach prędzej lub później [illegible] [illegible]
dodać nie może – w każdym razie [illegible] [illegible]
Pan niewczesnie, jakie mało [illegible] znając [illegible]
zażądał tego zaliczenia, Rozumie jeśli Pan zmusza [illegible]
[illegible] Pan Dobrodziej [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] listu i jeśli Pan nie ma jakiej pewności [illegible]
[illegible] Pana zaraz [illegible] – [illegible] tylko [illegible]

do [illegible] Ołtarzowego, a [illegible] w grudniu r. b.
– a [illegible] 1869 [illegible] [illegible] [illegible] – co [illegible]
przy innych Pańskich [illegible] [illegible] jestem
gotów.

Co do mojej „[illegible]" [illegible] w pierwszej
„Strudze", że [illegible] jest [illegible] [illegible], [illegible] jeden
z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], – i będzie
lepiej [illegible] [illegible] [illegible].

Oczekując łaskawej odpowiedzi, [illegible] [illegible] [illegible]
spodziewać Pańskiej pomocy, pozostaję

z prawdziwym szacunkiem

[illegible] sługa

[illegible]

[illegible] 15 [illegible] 1869.

Wielmożnemu Panu Dobrzyckiemu

Odebrałem, kochany [illegible]
Do [illegible] Pawlikowskiego [illegible] z listem [illegible]
[illegible] powieść, a [illegible] odbierze [illegible] przesłać do
[illegible] wiadomy manuskrypt – [illegible]
[illegible] Pan [illegible]
[illegible] lub [illegible] moja [illegible]
[illegible] – [illegible] to [illegible]
[illegible] Dobrzyckiego [illegible]
o [illegible] [illegible] moja [illegible]
Pana Dobrzyckiego [illegible] 2500
[illegible] [illegible] z [illegible]
[illegible] abonentów [illegible] powodu, [illegible]
[illegible] 3000 [illegible]
[illegible] bo [illegible]
[illegible] – a [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] Dobrzycki [illegible]
[illegible] Pan [illegible]
a [illegible]

jako i mnie, skutkiem podeszłego wieku zaczem i przy-
nie [illegible] [illegible]. Wracam przeto tedy jeszcze
i w do Kolportażu, o której w korespondencji. Dowiedziawszy
się dopominano, zaznaczyć, że nadesłanie by odpo-
wiedniego Kolportera nabyciem [illegible] i [illegible], ku-
pując nie [illegible] [illegible] za to iż [illegible] [illegible]
w przesłaniu roku 1863, Konsumom. Owe zaklinanego
zawiadomienia do rodzinnej władzy, Regencji, odpowiedni
skutek przyniosło [illegible], że w końcu tego, odesłanie
do Ministerium. Donoszę Panu o tem, bym nie winien
na księgarni o brak spieszności lub dobrej woli.
Polecając moją [illegible] łaskawej pamięci, kreślę się Pana
Dobrodzieja powolnym

z szacunkiem uniżonym

[illegible] sługą

[illegible]

Możeby mi Pan Dobr. podał dobrą fotografię lub portret Kościuszki? – [illegible] z tegoż [illegible] by było [illegible] [illegible] w Sobótce dał coś lepszego

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Toruń d. 6 Marca 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

[illegible] „[illegible] Towarzystwa”
[illegible] [illegible] publikowanie, iż jeśli
[illegible] nie zastanawia [illegible] [illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
to na 1. [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible]. [illegible] jest ich 3200.
[illegible] się [illegible] do łaskawy
Pana Dobrodzieja i proszę uniżenie
[illegible] Pan [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] — [illegible] [illegible]
[illegible] w 2 ostatnich numerach
bieżącego kwartału. [illegible] [illegible].

[illegible] rozpocząć - inaczej wstępu na [illegible]
[illegible] [illegible]. [illegible] i [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
przedstawienie, ułożyłby kilka arkuszy.
Przypominam więc, Panu [illegible], iż [illegible]
[illegible], [illegible] od [illegible] i [illegible]
-[illegible], który podpisując umowę z [illegible]
[illegible] swej odpowiedzialnym, [illegible]
[illegible].
Wspomnij, że Pan [illegible] do [illegible]
[illegible], o [illegible]: [illegible] [illegible]
i [illegible], tak [illegible] ja, [illegible] z [illegible]
11go m. b. [illegible] i [illegible] dni
do drukarni, [illegible] przysyłki
się [illegible], by [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
pozostaję z [illegible] [illegible]
uniżony sługa
[illegible]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 18 [illegible]

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Przesyłam panu [illegible], 100 zł za powieść „[illegible]" — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] nie [illegible].

Powieść drugą razem jeszcze nie [illegible] [illegible] [illegible] jej z niecierpliwością.

Pozostaję z największym szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Leitgeber

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski, Dreznie.

Poznań d. 19 Lipca 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Uprzejmie przepraszam za zwłokę dość kilkunastodniową w wysłaniu należnego Panu salda — lecz niezwykle pierwsze kolei. Dziś tej kwitancja były nader dla mnie uciążliwemi.

Niniejszem przesyłam Wielmożnemu Panu należność za rachunek z dnia 15/VII 1869 za . . . 40 Tal 15 sgr.
22/IX — . . . 12. 20.

Razem Tal. 53. 5 sgr.

Dalszych egzemplarzy „Pamiątki" tudzież „Kalendarza" proszę po wyjściu po 50 egzemplarzy — lecz zwracam uwagę Panu, że przesyłka z Kalendarzami które Pan Dobrodziej w Dreźnie wypisze. Kalendarz — by tego nie uważano za defraudacyą.

Przepraszając raz jeszcze za opóźnienie polecam się względom Wielmożnego Pana Dobrodzieja i pozostaję

z najgłębszym szacunkiem
uniżony sługa
Mieczysław Leitgeber.

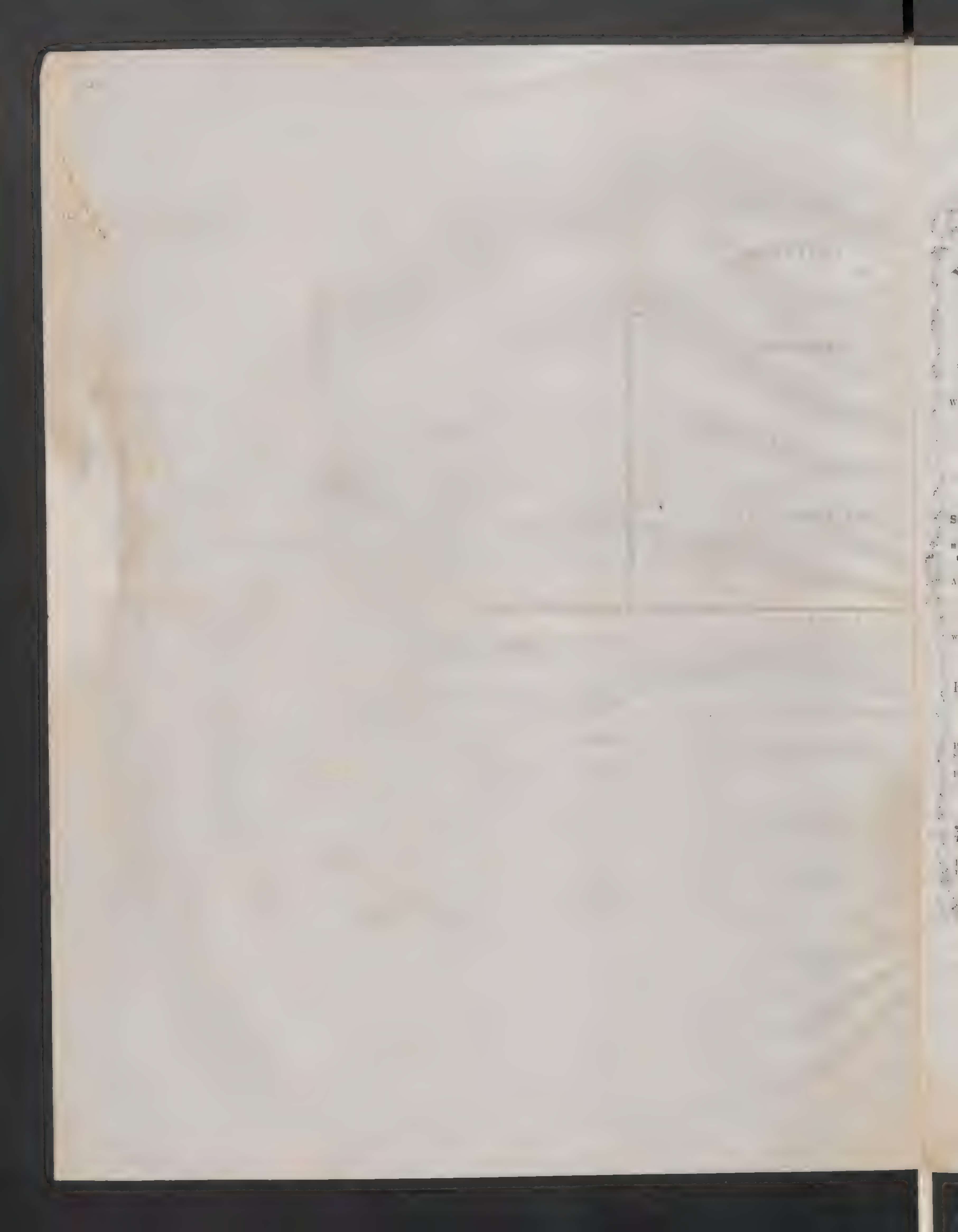

M. LEITGEBER,
POZNAŃ,
HOTEL DU NORD.

Księgarnia,
zaopatrzona we wszelkie nowości literatury polskiej, niemieckiej i francuskiej.
Wszelkie dzieła przesyłam na żądanie do przeglądu i wyboru.

Czytelnia
w językach: polskim, francuskim i niemieckim.
Katalogi gratis.

Skład i Wypożyczalnia Nut
jak najstaranniéj assortowane we wszelkie najnowsze i dawniejsze utwory kompozytorów tak kraju jak zagranicy.
Abonament każdego czasu pod najkorzystniejszemi warunkami rozpocząć można.

Skład Globusów
w języku polskim i niemieckim.

Wzory do kaligrafii i rysunków.

Książki do nabożeństwa
od 5 sgr. do 25 tal. w trwałych, gustownych oprawach paryzkich, lipskich.

Prenumeratę na wszelkie pisma czasowe (prócz codziennie wychodzących gazet) przyjmuję — i dostarczam pisma wszelkie Abonentom jak najregularniéj.

Moim nakładem wychodzi:
„SOBÓTKA"
Tygodnik belletrystyczny illustrowany
Co tydzień arkusz z rycinami.
Prenumeratę, 15 sgr kwartal., przyjmują wszystkie kr. pr. urzędy pocztowe i księgarnie.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.
Poznań d. 11 września 1864.

Wielmożny Panie Dobrodzieju,

[illegible] Tadeusz [illegible] iż nie znaję adresu Pana Zacharyasiewicza ośmielam się trudzić Wielmożnego Pana prośbą o posłanie [illegible] listu który mu niniejszem dołączam.

Ufając uprzejmości Wielmożnego Pana za łaskawe wypełnienie mej prośby, pozostaję

z głębokim szacunkiem
Wielmożnego Pana Dobrod.
uniżony sługa
M. Leitgeber.

Rl. Pow. o 5ta: „Lipce"
50. [illegible]

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d. 2 Listopad. 1874.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W załączeniu przesyłam 5 tal. w [kliszy?] B. [Tomaszewskiego?] i dziękuję uprzejmie za Pańską o mnie pamięć [i za przysł. artykuł], [illegible] że się [illegible] prawie [illegible], lecz radzę Panu jeśli Pan możesz to sprzedać skąd Pan wziął klisz, bo u mnie niepotrzebnie zawsze się [illegible].

– – – . Zarazem [illegible] Boże przy wydawnictwie [illegible], które [illegible] jako [illegible] przypominam – lecz [illegible]. Proszę o wydrukowanie mej firmy jako: „główny skład w W. X. Poznańskiem u M. Leitgebra i spółki" [illegible] inne [illegible] firmy, [illegible] przynajmniej 50 [illegible] abonentów. Niech Pan Dobrodziej o tem mnie zawiadomi, bym wiedział o ile mam się [illegible] to [illegible] wydawnictwa [illegible].

z [najgłębszym?] szacunkiem

uniżony sługa

Mieczysław Leitgeber.

[illegible]

[illegible]

[illegible] prospektu [illegible]

[illegible] z K. A. Konradem, [illegible]

[illegible] prospektu [illegible]

drukowane — na [illegible] prospektu [illegible]

prenumeratę [illegible] Bracia [illegible]

[illegible]

Baumgartnera [illegible]

[illegible] 1000 prospektu [illegible] 250 [illegible]

[illegible]

[illegible] *powinien* *wydawany* w [illegible] [illegible] *wszystkimi*. [illegible] *mniej* [illegible] 3 – 5100 [illegible]

[illegible] *ogólnie* *wszystko* i *koszt* [illegible] po [illegible] z tym [illegible].

[illegible] *Panu* [illegible] – że [illegible] powinien [illegible] wydawania [illegible] *nieomawiane*. [illegible] *pracy* i *wspólny* koszt, oraz *wszystko*.

[illegible]

[illegible]

[illegible]

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 20 sierp. [illegible] 1862.

Szanowny Panie Dobrodzieju

Na propozycyę Pańską odkupienia drzeworytu [illegible] chętnie się zgadzamy, lecz jeżeli by p. S. [illegible] chciał tylko klisz, to takowy za 2 1/2 tal. sprzedamy. Nam jest wszystko jedno [illegible], czyli sprzedamy klisz za 2 tal., czy drzeworyt za 4 tal., lecz drzeworyt dopiero po wyjściu [illegible] za 2 tygodnie.

[illegible] powiadamy, iż do drugiej [illegible] drzeworyt [illegible] Pan [illegible] gorzej [illegible] – a to czyli rysunek ten będzie teraz lub za 4–6 tygodni – [illegible] przy tym [illegible] nam [illegible]. Pieniądze [illegible] za [illegible], bo się wszystkie płacą zaraz po wydrukowaniu [illegible] [illegible] zaraz [illegible] [illegible].

Z głębokiem szacunkiem

uniżeni

M. Leitgeber i Spółka.

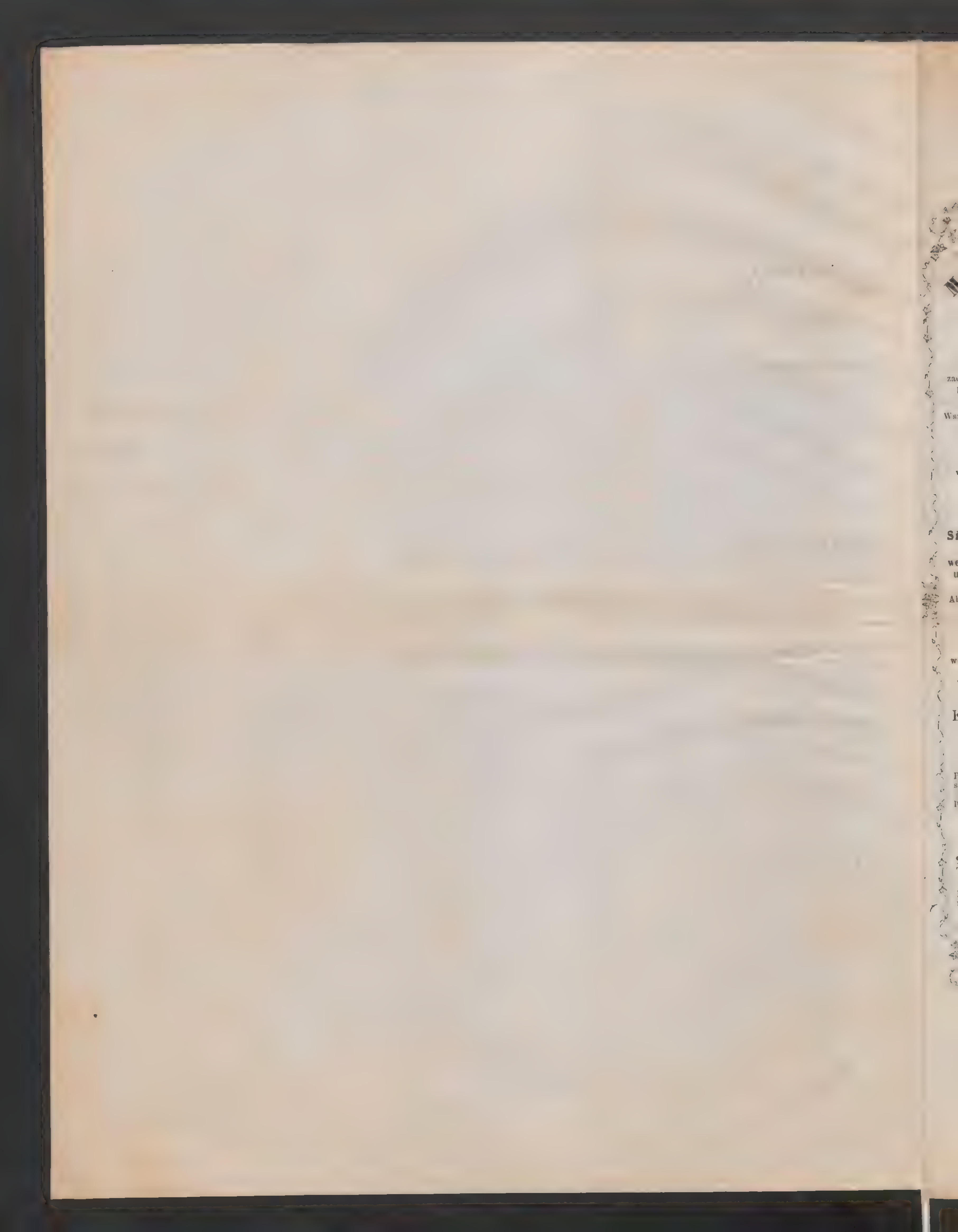

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie.
Poznań d. 9 grudnia 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszam uprzejmie za zwłokę [illegible] Chackiego, rodzina Ko-
chanowskich nie nadesłany na składzie i [illegible] księ-
garnie [illegible] tego dziełka nie mamy. Po otrzymaniu [illegible]
zamówienie od Schlettera [illegible] przed 10 dni.

Równocześnie pozwalam sobie [illegible] Wielmożnemu [illegible] ostatnich nowych
nakładów (prócz książki do nabożeństwa: „Ostatnie [illegible]" i „Domowego
[illegible] i [illegible] 2 tomy i 8° - [illegible] Pan [illegible]
o [illegible] z nich [illegible] z „Tygodnia" - [illegible]
na to [illegible] 12 abonentów, nie wątpię przeto, że z wyjściem [illegible]
przynajmniej 50 [illegible].

Co do propozycyi [illegible] Klaczkow i [illegible]
[illegible] i [illegible] to jak najchętniej na [illegible], iż [illegible]
[illegible], prosząc chciej Pan sam wybrać kilka [illegible]
i [illegible] [illegible]
[illegible] już znacznie [illegible] i lepiej. [illegible]

Przy [illegible] pozwalam się zapytać, [illegible]
[illegible] na [illegible] i Druk 3000 i [illegible] 2000 [illegible]
[illegible] Kalendarzem takiego formatu jak [illegible] Kalendarz [illegible]
[illegible] t.j. [illegible] na jednej stronie,
dalej druk jarmarków, a [illegible]

[illegible]. W roku 1870 zamierzam wydać Kalendarz [illegible] na rok 1871 – a [illegible] prawie [illegible] jest gotów, tak aby Kalendarz ten wyszedł w [illegible] lipcu. Papier sprowadzam sam z fabryki [illegible].

[illegible] [illegible] odpowiedzi [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

z prawdziwym szacunkiem

uniżony sługa

[illegible signature]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
Poznań d. 30 grudnia 1869.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Niniejszem przesyłamy na ręce Wielmożnego Pana za wykonany drzeworyt naszego nakładu [illegible] talaria Cygan[illegible]", [illegible] 5 do 6 tal., wybraliśmy 6, bo to i tak tanio. – Równocześnie dołączamy fotografię Dobrzańskiego i prosimy [illegible] Pan wedle tej fotografii (a może Pan Dobrodziej posiadasz lepszą?) i raczy dla nas zrobić drzeworyt, mniej więcej tej wielkości jak był Trentowskiego, który w tych dniach Pan otrzymał z Lipska. Gdyż uważamy być dla siebie bliższa rzecz.

Na „Tydzień" mamy obecnie 36 abonentów – w tej chwili po przejrzeniu listów z poczty widzę, iż 39 abonentów – nie wątpimy przeto, iż przynajmniej 50 abonentów liczyć będziemy. Pierwszego numeru spodziewam się [illegible] [illegible].

Przyjmij Wielmożny Pan zapewnienie prawdziwego szacunku i poważania

uniżeni

M. Leitgeber i Spółka

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreznie.
Poznań d. 18 stycznia 1870.

Wielmożny Panie Dobr.,

Otrzymawszy niniejszem [illegible] wraz z naszym rachunkiem talarów pięćdziesiąt.
Ponieważ „Tydzień" stosownie do zobowiązania naszego co numer przynajmniej 50 exemplarzy potrzebował, to też dziś prosimy o 54 exemplarze, są to abonenci po większej części kwartalni, gdy zaraz 1/4 wydania jest trudniej, lecz [illegible] przed upływem roku odpadli...
Zapytujesz się Pan Dobr. jaki nasz Pan rabat księgarzom. Otóż, jeżeli, jak to zapowiadał prospekt, księgarze mają franco w swój koszt „Tydzień" rozsyłać abonentom to przyjmujemy 33 1/3 % dając Panu [illegible] rabatu za każdy exemplarz kwartalnie, niemniej księgarz Panu płaci 21 sgr. [illegible] daje ten rabat, a przy [illegible] za 20 sgr [illegible] nic a nic za wiele, gdy [illegible] koperta, wydany za 13 numerów 7 sgr. 7 fen., gdy [illegible] oddasz Pan [illegible] na papier do koperty, klejeto na porto rozsyłki [illegible] a pozostanie 5 sgr kwartalnie od każdego exemplarza. —
Większego rabatu nie radzę Panu tymczasowo udzielać, bo ogół księgarzy za mało na to uważa [illegible] mniej lub więcej na [illegible], i za nadto się o to nie troszczy; jeśli Pan chcesz zaś, [illegible] pojedyncze firmy to zawsze [illegible] za 25 exemplarzy 1 gratis – takich exemplarzy gratisowych więcej u [illegible] części [illegible]

Kolegi okazuje [illegible] wielkiej ochoty. Jeśli nakładca Sobótki daje zawsze gratisowe exemplarze na 25 ex 1, na 50 ex 3 gratis na 100 ex 8 ex gratis – a w wydaniu [illegible] 1 exempl. gratis w dowolnej liczbie – tracę wtenczas kilkanaście tysięcy arkuszy papieru, ale zyskuję kilkuset abonentów. –

Rozumnie wysłałem [illegible] Panu 25 ex. odbitek i w naszej sprawie – rozmyślnie wstrzymałem całą wysyłkę aż po drugim tomie, gdyż gradacja jest z powodu artykułów gwiazdkowych dla powieści niekorzystnem. – „Zagadki" A. Mierbacha Wielm. Pan. zupełnie już otrzymałeś; p. Mierbach [illegible] się [illegible] Redakcyi Dziennika co do tych exemplarzy żadnej nie dała odpowiedzi. Zostaje mogę przy tej sposobności powiedzieć Panu, że ostatecznie wydrukowany przed 3 laty „Sfinx" w ciągu 5 tygodni wyjdzie!

Z [illegible] powodu aby Pana Dobrodzieja jako Redaktora zainteresować o [illegible] „Sobótkę" – o której przez lato [illegible] żadnej wzmianki nie umieszczono; – [illegible] całą, po wydrukowaniu tytułu i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] pięć wysyłek, bo przy mnie [illegible] [illegible] o to nachodzi. –

Proszę Pana Dobr. [illegible] przyjąć [illegible] jakie [illegible]

[illegible] [illegible]

[illegible]

Przez naszych [illegible] 54 ex
4. } razem 58 ex!
[illegible] gratisowo. –
'Dziennik. [illegible]. Sobótka i Płoszcza

[illegible] [illegible] 8 [illegible] 2

Poznań d. 27 Stycznia 1871.

Wielmożny Panie i Dobrodzieju!

W tej chwili otrzymaliśmy notę szanownego [illegible]
i Autorowi [illegible] [illegible] [illegible]
dziękując uprzejmie za Jego [illegible].
Co do pisma „Tygodnia" to [illegible] [illegible] o [illegible]
[illegible] [illegible] prenumeratę, [illegible] i [illegible]
nim, a księgarnie [illegible] się [illegible] [illegible]
– Mamy tylko 58 abonentów
1 dla Szkoły
1 " [illegible].

Ekspedycja. – Wydanie 10 egz. tl. 1–4.
[illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible]
prenumeraty za I kwartał 58 egz. t. j. 38 tal. 20 sgr.
czyli razem i [illegible] . . 50 tal.

88 tal. 20 sgr.

Pod 2 dniami [illegible] do księgarni
(w [illegible] tej [illegible]) i 11/10 egz. [illegible]
za gotówkę – pieniądze [illegible] w [illegible],

z mej strony przypomni — albo temu Panu dobrze powiedz, [illegible] [illegible] wszystkie przypomni [illegible] [illegible] lub drugiego celem oddania i o to proszę. —
N 1 - 5. Sobie [illegible] [illegible].

Z prawdziwym [illegible]
[illegible]
([illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!

Poznań d. 7 Lutego 1871.

Wielmożny Panie Redaktorze!

Z nadesłanych mu [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Carpent [illegible]

[illegible] [illegible] i [illegible]! [illegible] [illegible] [illegible] tylko i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] za 35 talarów [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]. Narto [illegible], [illegible] 6 [illegible] [illegible].

Z [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Jako dowód [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] to co w ostatnim liście [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. — — [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Tygodnik № 44?! Dla Red. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Tygodnika?!

Toruń d. 27 Grudnia 1871

Szanowny Panie Dobrodzieju!

[illegible] ... „Tygodnia" [illegible]

[illegible] „Sobótka" [illegible] ... 5.000 ... [illegible]

nas, że Ormianie na stałe najpewniejszymi — niemi przyjaciołmi
(jego partią)
osobiście [illegible], cały ogół zawsze będzie przy Panu i Panskim przedsięwzięciu. — Polecając się i [illegible] Panu Dobrzańskiemu [illegible]

z najgłębszym uszanowaniem

[illegible]

([illegible])

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 5 Czerw. 1871

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękując jak najuprzejmiej [illegible] [illegible] 3 [illegible] i dzieł: [illegible] [illegible] [illegible]

6 ex. Tygodnia z b. kwartału, tak i z [illegible] [illegible] egzemplarze [illegible] [illegible]

54 ex. Tygodn. na 2 kwartał = 36 talarów

na koszta [illegible] przesyłki 27 [illegible] 2 .

p. Baranowskiemu wypłacone 19 maja 8. 10.

pozostaje 26 talarów

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rachunku.

Z wysokim szacunkiem

[illegible]

M. Leitgeber i Sp.

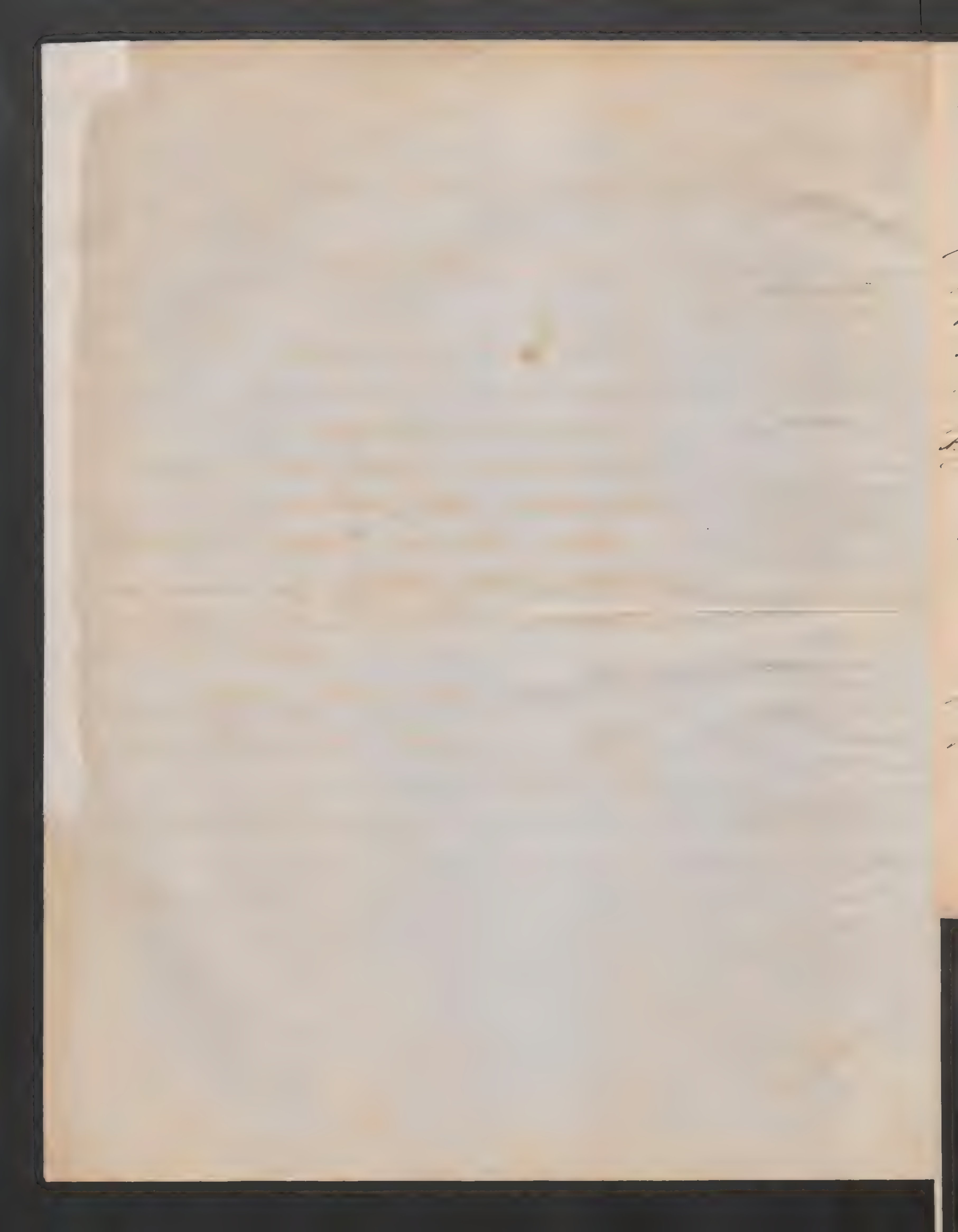

[illegible] J. W. [illegible] [illegible]

Poznań d. 12° Lipca 1871

W załączeniu przesyłamy Wielmożnemu Panu
[illegible] rachunek według naszych
książek, prosząc zarazem naszego
Pana, i w [illegible] [illegible] [illegible],
skoro tylko [illegible] [illegible] [illegible]
na [illegible] wypłat z naszej [illegible]
[illegible] [illegible], policzymy [illegible]
[illegible] Panu w Lipsku 49 talarów.
Reszta należącej Panu sumy według
dzisiejszego rachunku wynosi tylko
24 tal. 23 sgr., który to kwotę [illegible]
odeślemy.
Dysponowane dzieło odesłaliśmy [illegible]
[illegible] przez księgarnię [illegible]
[illegible] Panu o [illegible] [illegible]

drugiego swego rachunku, będziemy mieć

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

M. Leitgeber i Sp.

POZNAŃ.

HOTEL DU NORD.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno.

Poznań 1.8.70.

Wielmożnego Pana

upraszamy uprzejmie o łaskawe nadesłanie odwrotną pocztą wraz z rachunkiem —
3, Rozpadek, Ojczyzna
[illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] W. Pan może by nie [illegible] u [illegible] [illegible] najuprzejmiej dowieść nam, który z księgarzy tutejszych [illegible] u nas w Poznaniu nie ma ani jednego egzemplarza.
Co uczyni W. Pan [illegible] naszej [illegible] [illegible], polecamy się Jego łaskawej pamięci i zostajemy

z [illegible] szacunkiem

M. Leitgeber i Sp.

Poznań d. 17. lipca 1870.

Szanownej Redakcyi

Przesyłamy i dołączamy przez 25 ex. gratisowych Ostatniej wody, oraz kilka ostatnich naszych wydawnictw.

Nadto dołączamy 2 ryciny – prosząc uprzejmie, by Pan oraz wedle tych ozdób Warsz. robić drzeworyty, z których drzeworyt planu, mógłby być może umieszczony;

W końcu prosimy o inne 4 ex. „Tygodnia" razem 62 ex. dla nas, oprócz gratisowych dla Dziennika, Sobótki, Zmienników i Dodatku Albumu. Ogółem razem 66 ex. których bierzemy otrzymać.

Z szacunkiem prawdziwym

pozostajemy

M. Leitgeber i Spółka.

[illegible] dn. [illegible] [illegible]

Toruń d. 5 Lipca 1878 r.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

W dołączeniu przesyłamy 5 egz. za drogą [illegible] – Drugiej Trentowskiego, który je [illegible] 2 dni [illegible] jak pełniejszy mieli i drogo [illegible]. [illegible] do [illegible] [illegible] przysłano, [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible] – z prośbą o [illegible] je [illegible] Panu. – Pieniądze za [illegible] [illegible] [illegible] Pan zapisze w swój rachunek.

[illegible] uprzejmy i [illegible]

7 ex Tygodnia – [illegible] [illegible] dla nas 73 ex nieliczne tych samych, które Pan przysłał Dom. Pan. [illegible], Sobola i [illegible] w [illegible]. – Pan Ant. [illegible] ex [illegible] dla nas [illegible] [illegible] o swój egzemplarz, którego nie otrzymujemy, prosimy o takie.

Nadto 1 ex [illegible] jako brakujący.

W końcu pozwalamy sobie przypomnieć [illegible]

iż przysyłacie nam w razie gdy przyjmiemy 50 [illegible] Albumu naszą
firmę umieszczać jako agencyi w W. & Pan. — Dzisiaj mamy 73 Albumów
to też spodziewamy się, że Pan Dob. przysyłanie do Tarnowa bez sprzeciwu odwoła. —
W razie gdyby Pan było życzenie to proszę tam i firmę Pana Z. H. [illegible].
nam to nic nie szkodzi, a Pan nie będzie w tem p. t. [illegible].
Życzę [illegible] pomyślnego zdrowia i pełnego powodzenia

uniżeni

[illegible] Spółka.

Wielmożny JW Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 21 Marca 1874.

Wielmożny Panie

[illegible] [illegible] z d. [illegible]

11 Tal 13 sgr

[illegible] do [illegible] [illegible] za [illegible] [illegible] tylko [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] – [illegible] [illegible] w [illegible] rysunków

Na prenumeratę Tygodnika [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] dni 10.[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] talarów. [illegible] [illegible] o

[illegible] 5 [illegible] Tygodnia 1874. I kwartał.

. . . .

[illegible] Leitgeber i Spół.

N. Exemplarz dla [illegible] [illegible] [illegible] nie otrzymujemy!

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań d. 23. [illegible] 1874.

Szanowny Panie Dobrodzieju!

[illegible]

Polecając się Tak [illegible] Pana Dob. [illegible]

z głębokim szacunkiem

[illegible]

M. Leitgeber i Spółka.

[illegible]

Poznań d. 28 [illegible] 1870.

Szanowny Panie Dobrzy[illegible].

W odpowiedzi na szanowny list Pański donoszę, iż cena 20 zł – (a nawet 22 zł) nie jest dla nas za [illegible] drogą, owszem [illegible] [illegible] [illegible] – gdyż i o [illegible] później po 18 zł od sztuki, która jest sprzedana u [illegible] wykonanego. -- [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] i w tym razie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible]. [illegible] i tak [illegible] [illegible] [illegible] i prosi o zajęcie. —

Co do [illegible] sobótki [illegible] jest [illegible] – i jest [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] wszystko. gdyż

za ustawienie, druku 3000 ex. płacimy 16 r., za każde 500 ex. więcej 1 r. — Papier samo [illegible] i płacimy za bele czyli 5000 arkuszy 28, 5 złp. Każdy przeto numer kosztuje nas 32 r. 29 złp. czyli 33 r. — Gdyby nie drogość transportu i drożyzna w Poznaniu chętnie byśmy Panu powierzyli podjęcie się druku, ale za frachty płacić co tydzień za 1, 10 złp. — za niedogodność jaką się ma w korrekcie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] numer [illegible] 2 r. to trudno. Co do [illegible] [illegible] [illegible] to wstąpił by on [illegible] [illegible] w Tygodniu może pobrać odbitki z Sobótki — tylko w razie gdyby napisał porozumienie to [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

W końcu korzystając z sposobności [illegible] [illegible] pomimo [illegible] Panu przyrzeczenie nadesłania kilku klisz z „Bożej Wilji".

Przyjm Pan wyrazy szacunku i jakim zostaję

z prawdziwym szacunkiem

[illegible]

Wielmożny J. I. Kraszewski w Dreźnie.

Poznań 28 kwietnia 1871.

Dotychczas wyczekiwaliśmy nadesłania obrazku, zamiast tego otrzymujemy wiadomość o zaniechaniu przesyłki przeznaczonej z Berlina, więc prosto wysyłamy należność według naszej książki.—

Kosztów przesyłki 5 fl. — a tak należy nam się jeszcze 2,20 od abonamentu w 3. kwartale.—

Przy tej sposobności prosimy także nam Pan dobr. Uczyni zrobić drzeworyt portretu Montalemberta, według fotografii, o jaką w Dreźnie łatwiej, niż w Poznaniu.—

Co do druku „Sobótki", to otwarcie nie możemy zawrzeć kontraktu z Merzbachem, gdyż raz książki jeszcze nie oznaczone z Wielmożnym Panem który się porozumie.—

Z głębokim szacunkiem
uniżeni
Maurycy Leitgeber i Spółka.

Zapłacono 5 fl.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 2[?] lipca 18[?]

Wielmożny Panie!

Odpowiadając na list z d. 30 z. m. z Drezna, i nawzajem spodziewamy się, iż reszta „Mętnej wody" wkrótce wyczerpaną zostanie. Życzymy sobie to nadzwyczajnie, gdyż z naszych trzydziestu kilku nakładów dopiero trzeci nakład będzie na wyczerpaniu, powinno to jednakże nowego wydania nie poprzedzić wcześniej jak po upływie 5–8 lat; i to dopiero po porozumieniu się z Panem, jako właścicielem drugiego wydania.

Co do: „Tygodnia" to teraz przed rozpoczęciem mogę [illegible] trudno coś stanowczego powiedzieć, spodziewamy się jednakże iż z 3–5 abonentów będziemy mieli więcej; prosimy, jeśli „Tygodnia" jeszcze nie wyexpedyowano, to niechaj Pan Dobr. wolni kilka egzemplarzy d. 27 więcej dopakować. Przyjęliśmy w prenumeratę [illegible] tak jak w ubiegłym [illegible]

[illegible], 13go tego miesiąca. — Może by dobrze było teraz, ponieważ „Tydzień" rozpoczyna nową powieść i jakieś mało prospekta na nowo rozesłać, toby prenumeratę jeszcze więcej przyciągnęło. Gdyby Szanowny Pan takie prospekta zechce kazać drukować, to prosimy o przysłanie nam 1000 ex., z naszą firmą gratis, a franco je rozprzestrzeniamy.

Nawiasowo pozwalamy sobie znowu trudzić Szanownego Pana prośbą, byś raczył dla nas kazać zrobić jeden drzeworyt z Miniatury p. H. Sienkiewicza. Dostrzegamy wprawdzie album z rysunkami Miniaturowymi, do Tarłowej wybór jednej z nich w większym rozmiarze za ca 20 zł (lub może drożej w mniejszym za ca 25 zł), lecz może Szanowny Pan posiada lepsze fotografie, odpowiednie do drzeworytu.

W końcu pozwalamy sobie Szanownego Pana prosić uprzejmie, czyby nie był łaskaw dla naszej „Sokołki" napisać jakiej powieści, którąby druk tejże mógł rozpocząć w listopadzie w numerze okazowym na rok przyszły. Wiemy tylko, że do pióra naszego przyłożyć się zechce, nie wątpimy, iż nam [illegible] nie odmówi.

Z głębokim szacunkiem

oddani

Mierzyńskich Księgarnia Spółka

[illegible]

Łaskawy Panie!

Dołączam fotografię ś. p. Marii Mickiewiczówny i proszę usilnie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — [illegible] tylko pod tym warunkiem, iż [illegible] otrzymamy z [illegible] [illegible] w ciągu dni 8. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] — a za pośrednictwem [illegible].

[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] sługa

[illegible].

Żyrmi d. 18 czerwca 1870

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Nie otrzymawszy dotąd wzmianki proponowanej przez Szano-
Dobrodzieja, żadnej bliższej wiadomości, sądzę [illegible] Dobrej,
że interes ten pomiędzy sobie poradzi, tem [illegible] przełomowy, i
[illegible] pod [illegible] zgoły [illegible] ustanie. [illegible]
Szanowny Pan Dobrodziej swego Pana [illegible] [illegible] przyjęć
[illegible] prośbę z Poznania [illegible], aby mnie podał samemu.
Żałuję mocno na tem, aby jeszcze z paździer[illegible]
[illegible] budżet „Sobótki" na rok 1871, gdzie moje
[illegible] zmiany w wydawnictwie tem zostaną.
[illegible] Szanownej Pani, i [illegible] tak trudy.
1. [illegible] to proszę [illegible] chciej Pan [illegible]
Zacznę w „Sobótce" podać jakiekolwiek pragnę mocy.
Ostatnie wyjęty [illegible] i [illegible] z Mistrzami
[illegible] [illegible] zostaną [illegible] zapisane, [illegible]
ich [illegible] 25 z., [illegible] [illegible] 22½ z.,
[illegible] [illegible] było [illegible] [illegible] [illegible]
jeśli koperty były [illegible] [illegible] Pan [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. Dany Pan

Dobrodzieju, i o tem dopiero teraz wspominam, że [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], [illegible] nie [illegible] prawie nam – personał naszej [illegible] [illegible] mobilizacya o trzech ludzi, [illegible] [illegible] [illegible] pod [illegible] swoj [illegible]. Pozostali zaledwie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

Na [illegible] [illegible] [illegible] Pana [illegible] do „Sobótki" (tytuł i pierwszy [illegible] w [illegible]:) [illegible] z [illegible].

Jeśli Pan [illegible] [illegible] [illegible] to [illegible] Pan Dob. podać obecny adres p. Zacharyasiewicza, któremu chciałbym donieść, iż „Milion na posagu" [illegible] [illegible].

Polecając się Łaskawej pamięci [illegible] Pana Dobrodzieja, pozostaję

z najgłębszym szacunkiem

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: „Od [illegible]" z [illegible] o [illegible] [illegible] z „Tygodnia". –

Poznań d. 14 [illegible] 1870.

Szanowny Panie Dobrodzieju.

Otrzymawszy przesyłkę ś. p. [illegible] prze-
stawiającej [illegible] [illegible] i próbkę
i [illegible] Drzeworytów, o ile można jak najprędzej
— [illegible] [illegible] go już z najbliższym [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
już z [illegible] portem.

Że prosił nas [illegible] [illegible] i zapewniam Szanownego Pana
o pieniądze natychmiast — w 2 dni po otrzymaniu 1go
[illegible] 100 i reszta w krótkim czasie [illegible] [illegible]
nawet gdyby [illegible] [illegible] [illegible] jak obecnie.

A p. Baranowskiego pod [illegible] [illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible]. — [illegible] [illegible] prawdziwie [illegible]

[illegible]

M. Leitgeber

N. [illegible] proszę [illegible]
[illegible] — [illegible] albo [illegible].

Mieczysław Leitgeber
w Poznaniu
Poznań Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 26 Paźdz. 1879.

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Z [illegible] [illegible] wyczytałem, iż Wielmożny Pan zamierza sprzedać swoją drukarnię — mimo [illegible] [illegible] i trudnych [illegible], [illegible] [illegible] [illegible] na ten zakład mógł obecnie przyjąć, lecz z drugiej strony otwarcie wyznać muszę, iż księgarze nie mają kapitałów.

Jeśli zatem wiadomość o chęci sprzedaży jest prawdziwą, to proszę [illegible] Pan Dobrodziej podać swoje warunki, nie mniej aby Pan Dobrodziej mógł przez [illegible] 6 miesięcy wspomagać nas z doświadczonymi [illegible].

[illegible] Wielmożnego Pana Dobrodzieja, iż pytaniem swojem [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible], [illegible] [illegible] to moje?! [illegible] [illegible] się Panu [illegible], [illegible] w [illegible] [illegible] drukarnia [illegible] [illegible] [illegible] w [illegible] [illegible] [illegible] ją! (jedna[illegible] po [illegible] [illegible]) [illegible] [illegible] [illegible] pracować [illegible] [illegible] się [illegible] z drukarnią.

Z wysokim szacunkiem
[illegible] [illegible] Pana
[illegible] sługa
Mieczysław Leitgeber.

Z „Tydzień" [illegible] [illegible] w tym [illegible] [illegible]. — Nie [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]: „Z [illegible] [illegible]?" —

M. [illegible]

614

[illegible]

Odebrany [illegible] z Poznania
Poznań d. 18 listopada [illegible]

Szanowny Panie.

Dziękuję serdecznie za [illegible] jaką Pan mnie okazuje — [illegible] tak w myśl [illegible] odpowiedź [illegible] dopiero w dni [illegible] 23 [illegible] — jest już o [illegible].

Na nas jednakże Pan nie czekaj i jeśli [illegible] sprzedaj, a [illegible] tam pomoże.

... Co do [illegible] Pan. [illegible] odebrał go i nie [illegible]!

O [illegible] i [illegible] mi [illegible] najlepszym sposobem [illegible] jakie [illegible] o pracy — głównie [illegible] tym się porozumieć z [illegible] czyli [illegible] miał drugi czas do administrowania i czyli przed [illegible] się o stałe [illegible].

W [illegible] dni [illegible] Rudolfa [illegible] odpowiedź, proszę jednakże by się Pan nie czekał.

[illegible] raz jeszcze za [illegible], proszę
o [illegible] [illegible]
[illegible]
([illegible])

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski – Drezno
Toruń 13 list. 70

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Ponieważ z kilku naszych przyjęli abonenta na Tygodnik tylko jeden jest dziś mniejszą o 3 [illegible] na III kwartał mamy

73 Abonentów à 1 t. 1/3 = . . . 48 t. 20 sgr.
2 Eg. Dziennik i Sobótki gratis.

przesyłamy kwotę 48 t. 20 sgr. po odtrąceniu 2 t. 20 sgr jakie mamy z naszym Dobro z [illegible] oraz 46 tal. [illegible] Pana Dobrodzieja nadesłany, i prosimy o przysłanie nam 73 + 2 gratis (75 egzemplarzy).

– Równocześnie w odpowiedzi na list Pana D. z d. 3 n. m. dziękujemy za łaskawe przypomnienie i na także z powinszowaniem [illegible].

Co do zaangażowania stałego korespondenta nie możemy zupełnie stanowczej dać odpowiedzi, lecz skoro

żądania tego pana nie były wygórowane, chętnie zgodziłbym się na Pańską propozycję. Więc Pan Dobrodziej otrzymawszy Swoje Przekazanie, aby do nas napisać, jakiego żąda honorarium rocznie, ile drzeworytów zobowiązuje się dostarczyć w miesiąc, jakiej wielkości 30–40 i 20 cali kwadratowych. — Sobottke potrzebuje rocznie ca 30 drzeworytów po 40 cali, 20 drzeworytów po 30 cali i 30 drzeworytów (15 do) po 20 cali kwadratowych.

Oczekując od Pana przychylnej [illegible], [illegible] Panu Dobrodziejowi najuprzejmiej. za [illegible] i pozostaję

z wysokim szacunkiem

[illegible]

Mieczysław Leitgeber

46 talarów za Tydzień
14 talarów na mies Księgarni } razem 60 t

N.B. Na powód należności Pańskiej Księgarni doręczamy 14 t — niech skorzysta!

M. L.

Wielmożny Pan [illegible] Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 23 Lutego 187[illegible].

Szanowny Panie!

Dostałem list [illegible] i razem i [illegible] proszę o <u>powieść oryginalną</u>, [illegible] nawet [illegible] [illegible]. — [illegible] 50 [illegible]. [illegible] [illegible] — (po otrzymaniu tytułu.

Co do „Tygodnia" to liczba naszych Abonentów się nie zmniejsza — najwięcej o [illegible] egzemplarzy którzy mogą [illegible] byli u nas zapisani, a teraz [illegible] prenumeratę u [illegible], zmniejszyli nie więcej jak 5 egzemplarzy ogółem, a tyleż [illegible] [illegible] [illegible]. —

Z mej strony przyrzekam [illegible] po [illegible] prenumeraty „Tygodnia", bo [illegible] jeśli [illegible] to nam [illegible] wiele — — [illegible] [illegible] — w takich [illegible] [illegible] Pan Opinii, lub mniejszy — to jest [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] do tego [illegible] ... Oczekując na [illegible] [illegible], [illegible]. [illegible]

z [illegible]
[illegible]

[illegible]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie

Poznań d. 19 Listopada 1869

Szanowny Panie Dobrodzieju!

W dniu dzisiejszym przesyłamy Szanownemu 50 tal. na [illegible] ~~[illegible]~~ za powieść dla „Sobótki"
– Równocześnie donosimy Szanownemu Panu że z r. b. drukarnię naszą [illegible].
– [illegible] [illegible] [illegible] [illegible], i [illegible] p. Dr Rzepecki, profesor przy szkole realnej tutejszej zamierza od Nowego Roku otworzyć w Poznaniu drukarnię, [illegible] Pan [illegible] drukarnię?

Przesyłając Szanownemu Panu Dobrodziejowi [illegible] [illegible] [illegible] poważania

z głębokiem szacunkiem

pozostajemy

M. Leitgeber i Sp.

Poczta zagubiła nam N 44 „Tygodnia" – [illegible] [illegible] Doktor Kollmann do 30 egzemplarzy [illegible] bardzo prosimy o przysłanie nam [illegible] – albo [illegible]!

Toruń d. 20 Grudnia [illegible]

Szanowny Panie!

Serdecznie dziękuję za łaskawie przesłany tytuł i przysłane pieniądze. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] rata, I. raty, [illegible] przyjm[illegible] [illegible] t.j. 50 tal. [illegible] [illegible]. – –

Co do raty do 50 tal. proszę [illegible] Panu znowu w ciągu tygodnia, a [illegible] 50 tal. po otrzymaniu [illegible] [illegible].

Życzę [illegible] Świąt, [illegible] [illegible]

[illegible]

[illegible]

Poznań d. 31 Grudnia 79

Szanowny Panie Dobrodzieju!

Z naszej - ślemy przy rozpoczęciu najserdeczniejsze od nas życzenia.

Równocześnie przesyłamy dla Szanownego 3 rtl. należności za „Pasma i fałdy“ t. j. 50 sgr. i za list przesłany Sobótce R1. [illegible] 6 [illegible]. - [illegible] to [illegible] życzenia Pan. Dobr. [illegible] [illegible] nadzwyczaj [illegible] [illegible].

Zostanie 50 sgr. za powieść przed końcem pierwszej części tłumaczenia, [illegible] [illegible] po [illegible] [illegible].

Polecając się Twojej Dobremu Panu pamięci i woli, pozostaję

Szczerym sługą

[illegible]

M

K

Naj

Skl

do

KS

Ek

Bibli
Blusz
Klos
Opiek
Przeg
Ruch
Encyk
rolnic
Album

[illegible] 16 [illegible] 1877

[illegible]

W odpowiedzi na [illegible] list [illegible] [illegible] [illegible] że *prekar*. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] (postmandat) [illegible] mandat pocztowy [illegible] Miło nam [illegible] [illegible] z pełną [illegible] [illegible] [illegible] dla [illegible] poważaniem

[illegible]

M. Leitgeber[illegible]

[illegible]

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski Drezno.

Poznań 20 Stycznia 1877

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Dziękujemy uniżenie Dobrodziejowi za dowód zaufania okazany nam poleceniem, które przed nadaniem [illegible] z naszej strony przysłany równocześnie u księgarni 2go Marca.

Miło nam przy tej sposobności wręczyć Dobrodziejowi [illegible] nieszczęśliwych adres uniżenie dołączony [illegible] Tarnowie od przyjęcia nakładów – prosząc o [illegible]

Życzymy szczerze prawdziwego zaszczytu w [illegible] ale [illegible]

uniżeni słudzy

[illegible]

[illegible] dnia 8 Listopada 1877

[illegible] Panie Dobrodzieju!

(4) [illegible]ciolecie "[illegible]" [illegible] jakie [illegible] Polska [illegible] że nie tylko cały jej obraz ale i wszystkich jej mieszkańców [illegible] [illegible] i [illegible]. [illegible] pracownicy [illegible] życiorys [illegible].

10. [illegible]

[illegible]

Poznań d. 28 listopada 1879

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Szanowny Panie Dobrzycki!

W odpowiedzi na list Pański z d. 26 m. b.
przypomnę Panu, iż wybierając powyższy tytuł
z I wiersza: „W naszej dziś dobie” ostatnia
nowego Dziennika pozdrowienia.
Znane są Panu Dobrzyckiemu nasze stosunki
Poznańskie – zwartość, tak zwanej partyi, która się
nią, a solidarności jej się nie rozumie; dziś zaś
i dla tego nie przyznałbym zrazu owym
pierwszym otwarciem z Pism wystąpić do walki,
nie chciałbym z góry zwracać na siebie, dopóki
nie stanie na pewnych nogach, za nim

nie obliczę, jaką się zwrócić. Żeby prosić pienię-
dzy się kwartał [illegible] się [illegible] poniżej te
Korzeniowskiego z Tygodnikiem Katolickim
na oczach zamysła, jakie artykuły [illegible] (np.
z moich przyrodniczych – lub innych) i pismo moje
lecz [illegible] już tej wiosny, które się w Krakowie
jest przygotowana, i dla [illegible] [illegible] [illegible]
nie może się oddalać [illegible] Rozprawi-
O ile [illegible] [illegible] Pan [illegible] [illegible]
[illegible], naturalnie i ile to [illegible] [illegible]
nie zachodzi – na co zresztą uwagi [illegible]
Pana zwracać nie potrzebuję.
Oddając nadesłanie [illegible] adresu – a [illegible]
zwrotnej poczty przez 1000 [illegible] – [illegible]
z głębokim uszanowaniem
[illegible] Pana
[illegible]

Mieczysław Leitgeber
Poznań, Hôtel du Nord
Księgarnia Skład Nut i Rycin.
Wypożyczalnia nut i książek.

Wielmożny Pan J. I. Kraszewski w Dreźnie
[illegible]

Wielmożny Panie Dobrodzieju!

Przepraszając się za [illegible]
nie [illegible] otrzymania [illegible]
[illegible] druk [illegible]
[illegible] – [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Z [illegible]
[illegible]
[illegible]

Berlin, dnia 10/11 79

Wielmożny J. I. Kraszewski! 300

Drezno.

Niniejszem [illegible] [illegible].

W Sprawie [illegible] [illegible] Przyłączywszy w Berlinie p. Karol Forster [illegible] polskich przyjął nas z [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] 12/11 w 2 [illegible] [illegible] [illegible] z [illegible] str. 87.

Z najgłębszym szacunkiem
sługa

Taubenstr 17 IV l. Hipolit Zygmanowicz

DEUTSCHE REICHSPOST.

POSTKARTE.

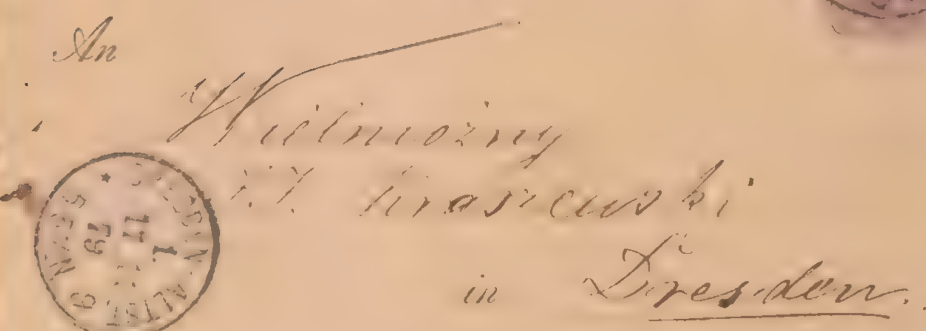

J. I. Kraszewskiemu.

Mężowi który był stały, cóż więcej powiedzieć mogę nad to co wielkie obecnie powiedziano więc wyrazy tylko pełne admiracii dołączając mogę i wynurzyć życzenie aby w następstwie Święta Jubileuszowego Pracownik na niwie Narodowej długo zasilał umysły ziomków pracami swojemi

Szczęśliwszy Piekarski przyjaciel domu naszego, osobiście dopełniając obowiązku swego bierze te słowa aby je wam doręczył jako od naszego Kanonika powinnego Sługi. —

Adam Prot.

Wolalyjowska
d. 15. wrzes. 1879. —

Parz. 3. 880 365 / 307a
z Woli Cyzywskiej

Zelinek L. J. J. Kraszewskiemu
ma honor przypomnieć chwilowe
w przedmiocie dodatku do
„Polska w trzech rozbiorach" —
pamiętający na to.

Szan. dnia... nos. Honor
Życzę Długo i zdrowo
dla dobra Kraju. i
Cześć

[illegible]

[illegible] i [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] i
[illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] i [illegible] [illegible]. [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible],
i [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible], [illegible]
[illegible].
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

Niech że Cię za twoje Ska-
bona uwidził — Henia b. ty-
czerwona przed [illegible] [illegible]
[illegible], [illegible] pierwsza
[illegible]munów, od Zielińskiego
wraz z mojej pracą ~~tego~~ zasyłamy
za [illegible] i [illegible], że Dredna
przed cała Stolica umyślona
przyczyny naszej, dziś się
spełniła.
Szczęśliwie [illegible] ślicznego
[illegible]unku — i [illegible]

zachovejte, [illegible]

Nejpoddanější sluha –

[illegible signature]

Kiedy młody, niedoświadczony pracownik coś pożytecznego w literaturze ojczystej przyniesie, to winien się Panu tym, który nie wypuścił z rąk, w swoim piśmie, pierwszy utwór niedoświadczonego umysłu, ani milczeniem nie ukarał, ani surową krytyką nie zabił. — Kiedy drukował „Mieczem i Krzyżem" u stóp

Swoich Mistrzów, składam,
to razem sobie przypomnieć
[illegible] [illegible], w [illegible] [illegible]-
kiej, odkrywie, [illegible],
u [illegible], [illegible] przyrodzie [illegible]
[illegible], [illegible] [illegible]
Chciał-bym [illegible], że jesz-
cze tam pierwszy „Mieczem
i Krzyżem" jest prawa de-
winy, to powinien w rzeczy-
wistości moralnej, kiedyż

tej Państwem Królewskiem.
z wyrażeniem najgłębszej czci
zostaję

Pokorny sługa

Ludwik Piotr
Leliwa

Warszawa dń 17 Maja 1884 r.

Wielmożny
Józef Ignacy Kraszewski
w Lipsku.

Wielce Szanowny i Zacny
Jubilacie!

Żywo jeszcze mam w pamięci uprzejme i serdeczne przyjęcie jakiego parę lat temu, choć zupełnie nieznajomy, udając się przez Drezno do Saskiej Szwajcaryi, w domu Szanownego Pana doznałem. — Jak wówczas nie mogłem się oprzeć chęci poznania osobiście, chociaż od dawna już powszechnie znanego z dzieł swoich Pisarza, tak dziś, śledząc za sprawą, która Go w tak przykrym postawiła położeniu, czuję się w obowiązku, choć kilku słowami wyrazić swoje współczucie i ubolewanie nad tym wypadkiem.

Czytając sprawozdania z tego smutnego procesu i rozbierając motywy oskarżenia, wydaje mi się jakby wszystko obracało się w błędnym czy zaczarowanym niby umyślnie kółku. — Bo czyż można przypuszczać żeby człowiek z pełnym rozsądkiem, niechby w tym razie

/

Polak, znając charakter swych współbraci, znając ich apatję przy wszelkim postępie, znając zupełny brak przedsiębierczości, brak jasnego pojęcia co do właściwego kierunku dla zużytkowania swych sił intellektualnych, brak wyrozumiałości, „kastowość", brak wrodzonego zamiłowania porządku i systematyczności, brak tolerancyi szlachetnej; - jednym słowem znając kompletną niedojrzałość pod każdym względem swego narodu, - czyż, powtarzam, można przypuścić, aby rozsądny Polak mógł wskazywać temu narodowi siłę brutalną-wojskową, siłę pięści jako środek wyzwolenia?.- Toż człowiek taki, zużywając wrodzone siły narodu na doświadczenia swych pomysłów, chybaby chciał go zgubić do reszty lub cofnąć ~~ich~~ o cały wiek w tył; - albo też człowiek taki chyba przez cały wiek zostawał w letargu, a ocknąwszy się, przemawiać chce tymże językiem jaki dawniej był rozumiany?.- Niestety, będąc w letargu nie czuł on bólu, łez i rozpaczy, nie doznał rozczarowania i żalu jakiego przez ten czas doświadczyli ziomkowie jego, właśnie dla fałszywego pojęcia swego celu i obowiązku i przez fałszywe skierowanie sił swoich.- Lecz i złe każde jest nauką; poznali oni swój błąd kosztowny

./.

i dziś myślą inaczej; bogatsi zaś wraz z czasem opamiętali się w swej krewkości, język przedwiekowy już dziś dla nich niezrozumiały.- Język ten dobry dla pojedynczych martwych karakterów-powieści, lecz naród, to wielki żywy człowiek, milijony członków go składają.

Celem narodu – żyć zdrowo; a zatem utrzymywać swe różnorodne członki w harmonii z sobą, zdrowo na umyśle i zdrowo na ciele. Ciałem kieruje umysł. Do rozwoju więc umysłu, do pozbycia się owych braków, do wypełnienia niedostatków, do postępu w samodzielności cały wysiłek pracy skierować należy, a nie do rozwoju pięści! Ręka silna łatwo gnębie, lecz o ileż zaszczytniejszą jest w błogosławieństwie.

Co do granic terytorjalnych, te się nie zmieniają dopóki naród w ich obrębie żyje. Chcąc je utrzymać należy rozwijać także siłę umysłu, a ta wynajdzie sposoby uniknięcia ostatecznej konieczności wyzuwania się z nich. Zresztą granice umysłu są nieskończenie rozległe.

Najmocniej jestem przekonany że Szanowny Pan podziela te ze szczerej rozwagi płynące myśli, i w tym to przekonaniu czerpię pewność że błędne kółko nareszcie się rozwieje; że poznają przecież

/.

ludzie rozumni, co jest możliwym dla wyższego umysłu jak Pański, a co nie; i że Szanowny a drogi sercu każdego Polaka, każdego uczciwego człowieka Jubilat wyjdzie z tego czasowego mroku czysty i w takiej jasności, w jakiej Go każdy rozsądny patriota sobie dotychczas wyobrażał i w jakiej Go widzieć nadal pragnie.

Przyjm Szanowny Jubilacie tę słów parę, jako pamiątkę poznania się naszego w Willi przy Nordstrasse wraz z najszczerszym życzeniem jaknajrychlejszego powrotu do zdrowia i spokojności.

Ścielę się do stóp Twoich

Teofil Lembke

U.

Warszawiak z urodzenia
a Polak całym sercem.

Adres: T. L. Budowniczy
w Warszawie ul. Nowogrodzka
№ 23.

BRUNO LEMME
VERLAGSBUCHHANDLUNG
LEIPZIG.

Expedition des Allgemeinen deutschen Kunstblattes.

Leipzig 8 [illegible] 85.

Herrn [illegible] [illegible]
Magdeburg

[illegible]

Hochachtungsvoll
Bruno Lemme

Monsieur et très honoré Confrère.

Je n'ai pas oublié l'affectueux intérêt avec lequel vous avez bien voulu parler de Sedan il y a à peu près un an. Je me désirais, dans mon cœur, de vous en marquer quelque jour mon souvenir reconnaissant. J'ai donc mêlé votre pensée à mes jours de travail et je vous ai dédié l'histoire de Jeanne la folle, s'il en doit rester quelque chose chez ceux qui l'ont lue, je ~~prie~~ souhaite que ce soit surtout votre nom qu'ils retiennent. Agréez, je vous prie, la dédicace comme un hommage de confraternité sincère.

Je vous remercie particulièrement des bonnes choses que la sympathie vous a inspirées pour moi dans votre lettre à Louis [illegible], le cœur le plus loyal, l'homme politique le plus intègre, et pour tout dire, l'honneur et la vaillance mêmes. [illegible] est le véritable [illegible] de notre [illegible] — [illegible]. Je me réjouis d'avoir [illegible]

trait d'union entre vos conclusions
et vos opinions.

Je vous envoie une cordiale
poignée de main.

Camille Lemonnier

126, chaussée de Louvain
Bruxelles.

28 [illegible] 92.

Bruxelles : Chaussée de Louvain.

Très cher Monsieur, j'ai accueilli avec une bien vive satisfaction votre toute bonne et toute cordiale dernière lettre. Il n'y a pas de plus vibrante émotion pour un écrivain que de se voir aimé et compris dans son œuvre par un esprit noble et généreux, et ce que vous voulez bien me dire de mon dernier travail me fait espérer que je puis ajouter cette nouvelle dette à toutes celles pour lesquelles je vous suis déjà si profondément reconnaissant. Je vous le dirai loyalement : une des plus douces choses que j'ai éprouvées dans ma carrière d'écrivain, c'est la sympathie toute spontanée que vous m'avez fait l'honneur de me témoigner, dès les premiers temps de nos relations, sympathie qui me fait vivre dans ma pensée, comme si j'avais eu déjà le bonheur de vous serrer les mains et d'échanger avec vous des pensées, autrement que par le moyen des correspondances. J'aurais voulu vous devoir à vous-même votre portrait, mais un ami de Dresde M. Glaser, j'en demeure particulièrement reconnaissant, me l'a déjà fait parvenir, avec votre fière et loyale dédicace. C'est ainsi qu'il m'est donné de lire sur votre physionomie même l'expression de toutes les excellentes choses que vous prenez l'attention de me dire dans chacune de vos lettres. Permettez-moi de sortir un peu de l'inconnu à mon tour en vous offrant le portrait. Celui ci-joint, le seul qui soit actuellement à ma disposition. J'aime à n'être plus une ombre pour vous.

Ce que vous me dites de la difficulté, pour les écrivains écrivant en français, de se faire accepter en Allemagne, ne m'a que légèrement surpris : il y a à cette heure dans le monde une certaine somme d'hostilités sourdes qu'expliquent de récents et lamentables événements et que le temps affaiblira ou affermira, nous n'en pouvons rien savoir. Je serais désolé pourtant, pour moi et pour la jeune littérature pleine d'aspirations nationales qui se lève dans mon pays, que les portes de l'Allemagne nous fussent irrévocablement fermées : ~~peut-être~~ nous ne sommes pas des français, bien que nous écrivions dans un français que nous cherchons à adapter aux choses de notre pays : nous sommes des nationaux. C'est à ce titre que nous voudrions être jugés ~~[illegible]~~ en Allemagne. Votre vaillante sympathie nous fera peut-être accepter un jour.

Recevez, cher Monsieur, mes sincères remerciements pour la peine que vous avez prise jusqu'à ce jour de nous faire connaître, [illegible] et moi, de votre noble pays et croyez à la cordiale affection avec laquelle je suis et serai toujours votre bien dévoué et très reconnaissant serviteur

Camille Lemonnier

20 7bre 1872.

Bruxelles – chaussée de Louvain, 126.
12 7bre 1872.

Monsieur et très honoré Confrère.

Pardonnez-moi d'avoir tardé à vous remercier de votre bienveillante et charmante dernière lettre; j'avais tant de besogne à terminer que voici le premier moment que tout à mes amis & à moi-même – et vous êtes la première personne à qui j'écris. – Votre lettre est pleine de choses délicates auxquelles votre courtoisie m'a habitué – mais qui renouvellent chaque jour le plaisir que j'ai de vous connaître et de vous aimer. – Je ne saurais vous dire le sentiment avec lequel j'ai recueilli la nouvelle de votre publication prochaine et l'honneur que vous voulez bien me faire en y mettant mon nom – Ma plus grande joie, après celle que j'aurai à la recevoir, sera de pouvoir vous en remercier moi-même de vive voix, si quelque jour je puis quitter l'absorbante [illegible] qui m'enchaîne ici.

Je viens de terminer un travail assez important que vous aurez probablement reçu à l'heure qu'il est et pour lequel j'ai été fort pressé les derniers temps. J'ai cherché, dans les pages rapides, à caractériser les évolutions de l'Art à travers les temps, et, comme me le demandaient mes amis de France et de Belgique, j'ai tenté d'ébaucher une sorte de programme du naturalisme. C'est aux hommes de lumière comme vous, cher et honoré monsieur, qu'il appartient de décider si j'ai eu dans le travail assez de sincérité, assez de volonté, assez de logique, assez de chaleur et assez de conviction pour espérer qu'il fasse à la grande cause de l'Art moderne des prosélytes, des apôtres et des martyrs. Quoi qu'il en soit, c'est le rêve ambitieux qu'a

propos d'un salon qui a fait peut-être plus de bruit qu'il n'en valait la peine. J'ai voulu vous l'envoyer, parce que vous êtes de ceux qui s'intéressent à toutes les manifestations de l'esprit. Je souhaite que vous y trouviez quelque intérêt.

Si ce souhait se réalisait, rien ne me serait plus agréable que de tenter sur l'esprit de quelques uns de vos compatriotes l'épreuve de mes idées et de mes principes. Je vous serais très reconnaissant d'offrir de la part de l'inconnu — aux personnes de votre entourage les quelques exemplaires que je vous ai adressés. Heureux ! vous me pardonnerez la liberté que je prends auprès de vous en me redemandant quelques exemp. encore.

Je vous serre cordialement et affectueusement les mains

Camille Mauclair

Chaussée de Louvain, 126
20 janvier 73

5/1:1

Très cher Monsieur.

Je suis presque aussi affligé des sentiments tristes qui remplissent votre lettre que charmé des témoignages d'affection dont vous l'avez rendue l'interprète à mon égard. Comment est-il possible qu'une ardeur de cœur que je vous connais et qui rend votre correspondance si vaillante et si vibrante, cette idée de la mort ait pu s'asseoir à votre pupitre, pendant que vous preniez votre aimable plume pour me répondre ? Mais, en vous relisant il me semble que cette tristesse s'explique, de la part de celui-là même qu'on a connu si vert et si vivant. Vous avez fait une perte, la perte d'un ami et d'un homme, et vous me la dépeignez en termes si émus, d'une sympathie si vive et si communicative, que je participe moi-même à votre grand deuil. Moi qui ai connu aussi la douleur, je ne toucherai point à la vôtre, mais s'il m'est permis, je vous

rappellerai cette parole de Bossuet : « C'est moins par la force de nos larmes que par la force de notre résignation que nous ~~faisons~~ paraître notre tendresse pour les morts, car ils sont moins morts que nous-mêmes, qui mourons à chaque heure du jour. »

Laissez-moi vous parler de vos travaux, de vos études, de cette économie qui doit vous être chère & dont le souci vous rendra capable de soutenir les grands coups de la Destinée. Si quelque chose me manquait dans cette correspondance à laquelle vous voulez bien me faire l'honneur de consacrer quelques ~~[illegible]~~ loisirs, c'est l'absence de ce qui vous concerne, de ce que vous pensez, de ce que vous écrivez. Il me semble que j'aurais plus que je ne l'ai maintenant, le droit de vous parler de moi, car peut-être trouverez-vous que, dans l'ardeur de cette jeunesse prompte à prendre la proie pour l'ombre & les projets pour des réalités, je vous entretiens un peu beaucoup de mon humble personne. Mais vous êtes si indulgente, vous accueillez avec une

sourire !: émerveillant les inventions auxquelles me poussa ma bête d'aux champs – est l'hypothétique qu' aujourd'hui. Même, vous m'excuserez peut-être de vous causer d'une idée qui s'est enfin réalisée.

J'ai acquis l'Art libre – avec ses abonnés – & j'en fais un journal, journal d'art, international, à grand lancement.

Ce que le travail de longues années dans le domaine de la critique artistique, mes relations, des amitiés anciennes m'ont permis d'en assurer à mon journal la collaboration(s). C'est ainsi que MM. Laurent Pichat, Alf. Lemier, P. Burty, P. Mantz, etc, etc. ont ~~bien~~ bien voulu me faire l'honneur de me prêter leur concours.

Vous direz peut-être que le banc à l'ar(t) serait bon des écrivains belges donneront tout entiers? Ce serait inutile, car mes confrères sont en même temps mes amis.

Mais peut-être votre bonne amitié pour moi me permettra-t-elle de vous parler de la réalisation d'une idée qui me serait chère, ce serait de nous laisser inscrire votre nom parmi ceux de nos collaborateurs.

Le journal ~~paraîtra~~ le 1er janvier

& mieux encore. Car il faut que j'aille jusqu'au bout, dussé-je vous paraître trop exigeant, de vouloir bien nous accorder l'honneur d'une collaboration effective.

Que vous dirai-je de cette collaboration ? De votre part, elle sera avant tout, si vous acceptez, affectueuse & spontanée. Je ne veux pas, je n'oserais pas vous demander le labeur d'un article longuement médité ; mais au moins pourriez-vous nous donner de temps en temps, sous forme de lettre & dans le style courant de votre correspondance qui dit si judicieusement ce qu'il veut dire, les petites choses de votre gambade artistique & littéraire. Peut-être même, à défaut de nouvelles du cru, ne pourriez-vous pas un empêchement à dépasser les limites de la France & à vous étendre un peu sur ce qui se passe dans la généralité de l'Allemagne. Mais, je me hâte de le dire, tout ceci est de votre seule compétence & j'abandonne à votre appréciation les éléments de collaboration qu'il vous serait possible de nous accorder, trop heureux s'il nous est permis de vous compter parmi nous.

Ai-je besoin de vous garantir la parfaite honnêteté & l'indépendance de cette publication entièrement placée sous ma direction ? Je n'ai qu'un but : c'est à force de loyauté dans la discussion, de 3 ... les arts eux-mêmes à cette loyauté que le mercantilisme & l'absence de principes leur ont fait perdre trop longtemps.

Nulle voix, plus que la vôtre, ne peut faire entendre, dans la critique des arts & des lettres, les paroles dignes & hautes qui ramènent les égarés & le cercle d'autant plus cher ... que vous le faites entendre dans le mien libre journal que son rôle d'organe international en portera les idées jusqu'en Allemagne. Et maintenant adieu, bien cher Monsieur : j'attendrai votre réponse avec impatience. Excusez le décousu de cette lettre écrite au couple galop & croyez votre particulier ... allez dire ... serviteur & ami (ami de la ...)

Lemercier

1/2

Bien cher Monsieur & ami.

Je n'attendais pas moins de votre bienveillance & de votre attachement aux choses de l'esprit : l'art allemand parlera par votre voix. Vous le discuterez, vous l'exposerez, vous lui donnerez son rang & sa valeur. Rien ne pouvait m'être un plus grand sujet de joie ; car tout ce que vous ferez portera constamment la marque d'un esprit équitable & généreux. Et petit à petit, par les lumières du travail, je réaliserai mon désir cher à mon cœur : celui de vous faire connaître, de vous faire aimer, de vous attirer ~~enfin~~, parmi nous, les hautes & durables sympathies qui accompagnent votre nom dans votre pays. — Quant aux inquiétudes que vous voulez bien exprimer, avec une modestie qui vous honore, sur les difficultés de vous exprimer en français, laissez-moi vous répondre que là où est haute la pensée, haute sera toujours l'expression, & s'il faut mettre des virgules & des points, je les mettrai avec attention & respect, heureux d'être, même pour si peu, dans votre travail.

L'Art allemand, basé plutôt sur la mystique que sur la plastique, me semble, s'est développé dans des conditions très particulières qui montrent très clairement la puissance du nationalisme dans les arts. Il a les Kaulbach, les Cornelius, les Schnorr, artistes à part doués d'une haute intelligence, que l'on ne connaît pas assez sous la lumière qui leur est propre. Tout cela est votre domaine. Quelles découvertes vous allez nous faire faire! – L'étude, pour un pays, l'art russe dans la personne de son Richter, éclectique de talent où beaucoup de germanisme se mêle à des éléments français & à très peu de slavisme.

Voilà comment nous rendrons vraiment universelle une publication, dont le titre oblige.

Nous paraissons le 15 : douze pages, dont 5 de peinture, sculpture

ture, musicologique, biographique, etc
3 de musique, correspond. musicales,
comptes rendus de concerts, festivals,
etc, et 4 de littérature, poésie,
romans, traductions de romans
étrangers, bibliographie, etc.

Aurons-nous le bonheur de
recevoir votre début pour le
8 ou le 9?

Mille fois à vous et je vous
serre fraternellement la main

Camille Lemonnier

126, chaussée de Louvain
Bruxelles

1er février 73

126, Ch. de Louvain
18 fév. 73

Très cher Monsieur.

Avez-vous reçu l'*Art Universel* & comment le trouvez-vous? Les circonstances m'ont un peu pressé, malheureusement, & je n'ai pu réaliser que le modèle des choses que j'aurais voulu faire. — Comme vous l'avez remarqué, j'ai traduit entièrement votre très judicieux & excellent article; j'en ai seulement enlevé quelques lignes un peu par trop politiques et de la [illegible], j'ai poli la forme, de manière à laisser à votre style en français le caractère & la physionomie de votre style polonais. J'attends impatiemment un [illegible] qui me donnera à [illegible] mes [illegible].

Elle vous [illegible] pour le n° du 1er mars ou préférez-vous attendre? Je ne veux abuser [illegible] de vos [illegible] ni de votre temps, mais vingt à trente lignes — ou plus — [illegible] me paraît grand plaisir.

J'espère que votre santé s'est améliorée depuis le temps où vous m'avez écrit: vous savez que je prends particulièrement intérêt à tout ce qui vous concerne.

Votre affectueusement dévoué
Camille Lemonnier

P.S. Je [illegible] votre article 10 exempl. de l'*Art Universel*. Saurez-vous faire en les distribuant le plus utilement, en vue des abonnements?

N° 7
316

L'ART UNIVERSEL

. .

DIRECTION

5 mars 73.

126, chaussée de Louvain
Bruxelles

Mon cher Monsieur.

Quoique vous en disiez, vos correspondances sont très intéressantes et portent le caractère d'un esprit. Elles disent ce qu'elles veulent dire, d'une manière nette et parfaitement française. Si j'y mets la main, vous voudrez bien remarquer que c'est pour quelques virgules ; car il n'y a rien à changer. —

Avez-vous quelque nouvelle bien remarquable qui puisse intéresser les lecteurs de l'Art universel ? Ménagez votre santé ; et ne m'en donnez que dix lignes si cela n'est pas tout à fait utile. J'attendrai des jours meilleurs et alors ce me sera un travail, tout un travail, que je prendrai la liberté de vous demander sur les nouvelles acquisitions des musées dont vous parlez dans votre dernière lettre. —

Je suis toujours si pressé de travail que vous voudrez bien excuser la brièveté de cette lettre.

Croyez-moi plus que jamais votre particulièrement affectionné

Camille Lemonnier

Avez-vous eu l'obligeance de distribuer des exemplaires que je vous ai fait envoyer ? Ce seront beaucoup d'appréciations qui les nous feront un peu connaître de votre côté.

N'avez-vous pas dit un mot dans vos journaux ?

[illegible]

DIRECTION

2 avril 97

Bien cher Monsieur,

Votre santé vous permet-elle de m'écrire vingt à trente lignes? Je n'ai pas voulu vous importuner de demandes quelconques, dans la crainte que vous ne fussiez pas encore sorti des embarras dont me parle votre dernière bonne lettre. — Il n'y a rien qui me désolerait d'ailleurs, comme de vous causer quelque gêne que ce soit et le petit mot, impossible sans autre explication ni forme de procès, me suffira toujours pour me faire attendre une occasion plus favorable. Ceci soit dit une fois pour toutes, afin que je puisse moi-même vous demander en toute franchise les petits services que vous avez mis tant d'obligeance à me rendre jusqu'à présent.

Qu'y a-t-il de nouveau dans le [illegible] allemand? Peut-être aurez-vous l'occasion de toucher un mot de l'exposition de Berlin, quoique vous en ayez parlé déjà, — ou des acquisitions du musée de Dresde? Je ne sais. Les choses sont absolument de votre compétence: je ne vous demande que beaucoup de nouvelles, des précises surtout — à moins que le printemps ne soit moins généreux pour les arts que pour nos pieds d'asperges : — j'en ai mangé quatre hier qui sortaient à peine de terre!!

Des vents doux poussent : l'arôme de la poussière de terre & au nez de la poussière d'asphalte : les violettes sont commencées. Me pardonnerez-vous de vous tomber aussi intempestivement sur les bras, à une époque où les hannetons eux-mêmes tombent. Est-il devenu libre & à le répandre par l'air ?

Dites m'en, je vous prie, votre avis, & si vous ne m'en voulez pas, envoyez-moi ~~avant~~ le 8 au plus tard, une trentaine de lignes, (pas plus, je vous prie) sur le mouvement allemand.

Quelles nouvelles de la grande enfonchée ?

Croyez-moi bien votre tout dévoué.
Je vous serre les mains

Camille Lemonnier

P. S. J'ai fait envoyer aux éditeurs vos avis.

10 mai 73.

L'ART UNIVERSEL

DIRECTION

Bien cher Monsieur.

Permettez-moi de vous [illegible] mes nouveaux-nés parus il y a quelques jours à Paris et à Bruxelles: vous le recevrez probablement en même temps que le billet de faire part. L'enfant a trouvé à Bruxelles et ici des parrains chaleureux. J'ai pensé que vous ne refuseriez pas d'en être le parrain en Allemagne.

J'ai [illegible] un effort désintéressé dans la mesure de mes forces: vous me direz si j'ai réussi. Mais, pour s'implanter, les œuvres ont besoin de considération; et nul, cher Monsieur, plus que vous, n'est à même de la leur donner ici bas.

Mille amitiés reconnaissantes

Camille Lemonnier

J'ai bien reçu votre dernière lettre. Merci.

L'ART UNIVERSEL

DIRECTION

126, rue de [illegible]

3 juin

73

Bien cher Monsieur ami,

Voilà le premier moment que je trouve pour vous adresser un billet. Je veux vous remercier de l'extrême obligeance avec laquelle vous avez accueilli mon petit livre. Et encore plus de l'aimable intention que vous m'exprimez d'en être le parrain là-bas. Je ne veux vous importuner en rien, mais je ne vous cache pas que je suis bien impatient de savoir ce que vous pensez de mes allures actuelles et bien peu de savoir ce que vous en direz. Excusez, je vous prie, cette ardeur d'un homme qui n'est pas encore blasé sur les émotions de la publicité.

Je voudrais bien envoyer en Allemagne quelques exemplaires de mon livre; mais je ne sais à quels journaux ni à quels journalistes. Si mon livre a quelque chose de bon, c'est surtout dans son côté national et dans ce que j'appellerais l'intimité de l'observation: et par là je crois bien qu'il pourrait être largement goûté chez le public littéraire allemand, façonné à des études pareilles et trouvant dans la réalité des choses des similitudes de types et de caractères. Peut-être m'abusé-je, mais je n'en serais pas moins désireux de tenter l'essai. Il est à craindre malheureusement que, seul, livré à ses propres ressources

j'éprouve de la peine à me rapprocher d'un monde & de gens que je ne connais pas. Ne pourriez-vous pas, cher monsieur, me faciliter ici un peu le chemin en me donnant les noms des personnes auprès desquelles j'aurais des chances d'accès, et de mon livre vous paraissant en valoir la peine, en m'accréditant auprès d'elles ?

Je prépare un nouveau volume dans lequel figurera « la Fille folle » dont vous avez si gracieusement accepté la dédicace. Le texte n'en a pas paru le même que dans les Contes flamands. Je [illegible] avec une expérience que j'ai prise, pour composer la [illegible] sur histoires les plus tristes & les plus dramatiques.

Mais me voici loin [illegible], alors que j'ai tant de choses à dire, qui ne tiendront pas aisément dans ce billet. J'ai toujours souvenance de la charmante lettre que vous m'écrivîtes il y a plus d'un mois & dans laquelle se reflétaient les souvenirs d'une jeunesse [illegible] & les inquiétudes d'un commencement. Elle vous sortit des petites misères du [illegible] & comment se porte votre chien [illegible] ? Le passage où vous [illegible] d'un [illegible] nouvelle, vous vous plaisiez à évoquer les souvenirs de votre jeunesse, m'a surtout touché ; j'y ai vu la force [illegible] du

votre esprit, la [illegible] de votre âme et la pénétrante poésie que vous avez traduite dans les [illegible] illustres. — Que de [illegible] [illegible] je vous ai pour avoir pensé à moi, au milieu de vos travaux et de vos loisirs, et que j'ai hâte de recevoir la ~~[illegible]~~ lettre dont vous me parlez, témoignage précieux d'une estime pour laquelle je vous garde une place si large dans mon cœur!

Vous voulez bien m'apprendre que vous recueillez des notes pour une prochaine correspondance. Vous savez que tout [illegible] [illegible] de vous est accueilli avec joie, mais je n'ose faire trop souvent appel à votre obligeance. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] qui m'engagent [illegible] [illegible]. J'attendrai donc, sans vous importuner, qu'il vous plaise de me [illegible] les notes que vous avez mises de côté pour moi.

J'ai bien regretté de n'avoir pu placer l'imprimé que vous m'avez transmis. Il avait été composé, mais, au dernier moment, le journal s'est trouvé si bourré qu'il [illegible] [illegible] de le sacrifier; et il n'était plus temps de le donner dans le n° suivant.

Pourquoi [illegible] [illegible] tout dit? Oui, [illegible] [illegible]. S'il s'agit des petites choses de la [illegible]; non, s'il s'agit de toute la sympathie affectueuse que j'ai pour vous. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] lettre en vous souhaitant [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]!

Catulle Mendès

Très cher Monsieur,

Mon dernier vient de sortir, sous le titre : les Chevaliers, un livre qui vous est bien connu, puisqu'un des premiers, dans la presse et ailleurs, alors qu'il s'appelait Sedan, vous avez bien voulu lui prêter l'appui de votre haute autorité.

Veuillez en agréer un exempl. avec la cordialité que vous

lui ass [illegible] autrefois,
et toujours, mon très cher
poète, comme par le
passé, votre affectionné

Camille Lemonnier

26, chaussée de Vleurgat. Bruxelles,
23 mars

LISTY

1863-1887

L(a-em)
54